EX-LIBRIS
A.J.WEINBERG

ZBIÓR

PISARZOW POLSKICH.

ZBIÓR
PISARZOW POLSKICH.
CZĘŚĆ PIERWSZA
PISMA
Ł. GORNICKIEGO.
TOM III.

W WARSZAWIE,
W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP.
PRZY ULICY ŻABIEY N. 472.
1828.

KSIĄŻNICA PODLASKA
im. Łukasza Górnickiego
Nr 428673
INWENTARZ GŁÓWNY
w Białymstoku
CZYTELNIA KSIĄŻEK

Za pozwoleniem cenzury rządowey.

821.162.1-92:94(438).04:008

LISTA PRENUMERATOROW.

A.

Andrychewicz.
Ankwicz.
Anrychowicz.
Antoszewski.
Arnold.

B.

Bandtkie Rejent.
Bagienski, Ucz. Kl. VI.
Bansemer Henryk.
Baranowski Michał.
Baranowski Juliusz, Kassyer.
Bartochowski.
Bartold.
Białobrzeski.
Biblioteka Zoliborska.
Biblioteka Szkoły Woiew. Sand.
Bieliński, Sen. Woie. Hr.
Biegański, Jenerał.
Bielicki.
Bielski Roman.
Bille Karol.
Bobiński Karol, Rad. Pro. Jlney.
Bojarski, Jeometra.
Borowski, Jeometra.
Borowska Zofia.
Borodzicz Stanisław.
Borowski.
Borkowski Radzca.
Borański.
Bogdański.
Borzewski Antoni.
Borzewska Salomea.
Branot.
Brekowski.
Brun.
Brzezinski Woyciech.
Brzezinski.
Byszewski Floryan.
Byszewski.
Bystrzanowski Ludwik.

*

C.

Czaplicki Antoni, Assessor.
Czaplicki.
Czapiewski Ap. Sądo.
Czarnowski, Assessor.
Czarniawski, Kommis.
Czarniawski.
Czarniawska.
Czempiński, Prezes D. T. Ogn.
Celiński.
Cielecki.
Cieszkowski Pr. D. T. Kr.
Ciągliński, Rachmistrz
Chwalibog Pr. T. W. Aug.
J. X. Charzewski.
Chorzewski, Kapitan.
Chopin, Proff. L. W.
Chlebowski Leon.
Chlebowski, U. W. P.
Chełmicki.
Czetwertyński, Xiąże.
Czetwertyńska Adalia Xiężna.
Czernielewski Kazimierz.

D.

Dąbski.
Dembiński, Pułkownik.
Dembińska Cecylia, Hrab.
Dembiński Michał.
Dembowski Ignacy.
Dembowski Antoni.
Dembiński.
Deszert Eugeniusz.
Dobrecki.
Dornfeld.
Dobrzycki Jan.
Dobrycz.
Dobrowolski Antoni.
Dobiński Antoni, Nau.
Dobrowolski Kazim.
Domański Leopold.
Dziewanowski, Ucz. Lic. War.

Dziewanowski.
Drzewiecki Franciszek.
Drzewiecki.
Dzierzkowski, Jeometra.
Dzierożyński Stanisła.
Drewnowski Francisz.
Drabantowicz.
Dutkiewicz, Pisarz.
Duwe Piotr.

E.

Ekielt.
Eynarowicz Wincenty

F.

Frankowa Franciszka.
Famulski.
Filipecki.
Frybau Jozef.

G.

Gaduszewski.
Gadomski.
Gastel.
Garbiński, Prof. Uni. War.
Gautier, Szef Bio. Woyny.
Gawroński, Kapitan.
Gawroński Jan, Patron.
Gibasiewicz.
Gładyszewicz.
Golanowski.
Gorecki Alb.
Górski.
Gościcki.
Gościwski.
Goguliński.
Gniazdowski.
Grabowski Marcin.
Grabowski, Mecenas.
Grabski, Naczelnik.
Grodzicki.
Grothus Eustachy.
Grobicki, Naczelnik.
Grocki, Naczel. Poczt-Amtu.
Gross Sylwester, Patr.
Grobaczewski Paweł.
Gruszewski.
Grzybowski.

Grudziński Józef, Pro. Szko. Ka.
Gumowski Felix, Patr.
Gumiński.
Gutt Alexander, Patr.
Gutkowski.
Gutkowska Wincentowa.

H.

Habich Ludwik.
Hauke, Radzca Stanu.
Haberman Mikołay.
Heilmann.
Helbich, Doktor.
Higersberger,
Horoch Kaietan Baron
Hoffman Edward.
Hoffman Karól.
Hłusko Józef.
Hube, Prof.
Hubicki.

I.

Jachółkowski.
J. X. Jakubowski.
Jakobson.
Janicki.
Jankiewicz.
Jawornicki.
Januski Józef.
Januszewski Kazimierz
Jasiński Franciszek.
Jaszczyński.
J. X. Jastrzębski.
Jędrzeiewicz.
Jelski Hr.
Jelski Leon.
Jeziorański, Mecenas.
Idziński, Sędzia.
Ilnicki Nereusz.
Illustrowski.
Juściński Teodor.
Juściński Mar.

K.

Karaszkiewicz.
Karolkowski.
Kaliński.
Kadłubowski.
Karski Stanisław.
Kawecki, Oby.
Kasprzycki.
Kasprowski, Prof.

Kisielnicki, Prezes.
Kisieliński, Kassyer.
Kincel, Dok. Kr. Nad.
Klemensowski.
Klimkiewicz, Pułkownik.
Kliman.
Kłokowski Stanisław.
Kobyliński.
Koisiewicz, Ucz. K. VI.
Kochanowski, Dyr. Je. Lot.
Koszutski.
Komorowski.
Komarnicki.
Komierowski Jan.
Komierowski Ludwik.
Kochanowski Konsta.
Kochowa Aniela.
Koncewicz.
Komar Ignacy.
Kozłowski, Sędzia,
Kowalski, Patron.
Kroczewski, Sędzia.
Krasiński Bolesław.
Krasiński Stanisław.
Kraiński, Mecenas.
Kranas.
Krzęczewski.
Kruszynski, Ref. St.
Kryński.
Krynecki.
Krzyżanowski Jan Kanty.
Krzyżanowski Adryan
Krzymowski, Patron.
Krzyżanowski, Prof. Kro. War. Un.
Kryński Tadeusz.
Kuľakowski, Naczel.
Kunat, Prof. U. War.
Kuhn, Xięgarz we Lwowie.
Kulwiec Józef, Patron.
Kurnatowski Wiktor.
Kuczyński.
Kurnatowski.
Kuliszewski.
Kwilecki.

L.

Lacur Isidor, Nau. Szk. Wdzkiéy.

Larysz.
Lewiński.
Lelowski.
Leszczyński.
Lewicki, Mecenas.
Lewiński, Maior.
Lewiński, Podpułko.
Leduchowski Józef Hr.
Lewicki Michał.
Liedtkie Jan.
Lichtenstein.
Ligowski Antoni.
Lipiński Stanisław.
Lisiecki.
Litwiński.
Litwinski, Nauczyciel.

Ł.

Łastowiecki, Adwokat
Łączyński.
Łempicki Woyciech.
Łempicki Ludwik.
Łempicki.
Łęski.
Łęski Referendarz.
Łoiewski Jozef, Patro.
Łoniewski Wiktor.
Łobaczewski Antoni.
Łukański.
Łubieński Jan, Hr.
Łuniewski.
Łukański, Buchalter.

M.

Małachowska, Woie.
Małachowski.
Marszulewicz.
Makarowicz.
Malczewski.
Margiewicz.
Małuszyński.
Mackiewicz Stanisław.
Maiewski, Mecenas.
Mazaraki.
Mazurkiewicz Adam, Patron.
Malewski.
Maryiewski, Fizyk.
J. X. Maiewski.
Machulski Walen. Prof.
Mazaner, Kommissarz

Marchwicki.
Margiewicz Mateusz.
Margiewicz Jan, Kano.
Markwart.
Meleniewski.
Meleniecki, Reie. Pow. Mako.
Męciszewski Jan.
Mieczyński Maciey.
Michałowski.
Mierzwiński.
Milikowski, Xięgarz we Lwowie.
Miładowski, Radca Kolle.
Miński, Sekretarz.
Michalska Julia.
Michalska Marya.
Miączyński, Woiewo.
Mikulicz.
Mieczyński, Sędzia.
J. X. Michel.
Miklaszewski Józef, Patron.
Milewski Aloizy.
Milewski Józef.
Mieczkowski, Pułko.
Młodzianowski Jan.
Moroziewicz.
Moroziewicz Kalixt.
Morawski.
Morzycki Antoni.
Mokronowski.
Moldeshawer.
Modzelewski.
Modzelewski.
Morzycki,
Morawski.
Mrozinski, Pułkownik
Myszkowski.

N.

Narbut, Kapitan.
Netrebski, Radca.
Niewadowski.
Niemyski,
Niemoiewski.
Niemierzyc Józef.
Nieniewski Cypryan.
Nowosielski.

O.

Obiński.
Obniski.
Odrowąż, Prof. Sz. Ka.

Olszyński, Referent.
Ołędzki.
Ołędzki Walenty, Pat.
Ortekowski.
Orkiesz.
Orłowski Leon.
Ostrowski.
Ośniałowski.
Ossoliński.
Owidzki, Mecenas.
Oyrzanowska Zuzann.

P.

Pawłowicz, Czł. Tow. Przy. Nauk. War.
Pawlikowski.
Palicki Józef.
Parzelski.
Paszyc, Kap. Gwar.
Paszkowska.
Paszkowski Kaietan.
Pawłowski Franci.
Paderewski Antoni.
Politalski Jan.
Perłowski.
Pełczyński.
Perke.
Pfaff, Xięgarz w Lwowie.
Piwnicka Brygita.
Piotrowicz.
Piorunowski
Piotrowski.
Piotrowski, Radca.
Piętkiewicz.
Podbielski.
Popławski.
Podowski, Hr.
Polkowski.
Podymowski.
Poklękowski, Sędzia.
Prądzyński W. Sędzia
Psarski J.
Pstrokoński.
Psnoczyński, Nauczy.
Puwczyński, Nauczy.
Puchalski, Sz. Podcho.
Pydynchowska.

R.

Radwan.
Radziszewski.
Radziszewski.

Raczyński.
Raczyńska Hr. z Potockich.
Raczyński Józef, Ref. K. R. P. S.
Raczborski, Patron.
Rakowski, Ucz. Kl. VI.
Rakowski, Kanonik.
Rakowska, Marszałko.
Rakuszewski.
Rauch.
Redakcya Gazety Polskiey.
Redel, Jenerałowa.
Roman, Sędzia.
Romiszewski.
Rochozinski.
Römer.
Rostworowski.
Rozen.
Rudnicki, Ass.
Rubach Mat. Patron.
Rudnicki Andrzey.
Rudzki.
Rudowski, Pułk.
Rusanowska Delfina.
Rzeczniewski.
Rzewuska Julia Hr.
Rzętowski.
Ryx.
Rycerski Błazey.

S.

Serwiński.
Siemiński Jan, Oby.
Siemiński, Hr.
Siemiątkowski.
Sikorski:
Skarbek Frydryk, Hr. C. T. P. N.
Skotnicki.
Skopowski.
Skorzewski.
Skorkowski, X. Dz.
Skorkowski Józef
Skwarski Karol.
Skwarski Klemens.
Sławianowski, Oby.
Słonecki Jan.
Smoczyński.
Sobolewski, Radzca.
Sobieszczański.

Sokołowski Roman.
Sokołowski.
Sokołowski Stefan.
Solecki Jozef, Naczelnik.
Solecki Grzegorz, Rachmistrz.
Sowińska.
Stankiewicz.
Stenczyński Paweł.
Stempowski.
Stochel Jerzy.
J. X. Stokowski.
Straszak.
Strochowski Karol.
Strzeczewski.
Suchodolska Anna, Sędzina.
Suchodolski.
Suchorski, Oby.
Suffczyński.
Sulasbrycki Maryan.
Suski.
Swieczewski Adam.
Swiętosławski, Patron
J. X. Szałapski
Szamowski.
Szamowiecki, Porucz.
Szamota Jgnacy.
Szawłowski D. J. O.
Szczawiecki.
Szczwanowski.
Szlaski Teodor.
Szlecz Ludwik.
Szokalski. Ucz. Lic. Warsz.
Szredziński.
Sztebler Zygmunt, Księgarz.
Szuwalski.
Szuwalski.
Szwykowski.
Szymański, Sekretarz Woy.
Szymanowski Ar. Dr.
Szymanowski.
Szymanowski, Rad. K. Lik.

T.

Taczanowski.
Tarczakowski.

Thies Alexander.
Torański.
Tomaszewski Fel.
Tomicki J. N. Sekre.
Tomkiewicz.
Trzciński Francisze.
Trybunał Podlaski.
Turski.
Turski, Sędzia.
Twardowski.
Tymiński, Ucz. Kl. VI.
Tyczkiewicz Adam.
Tyczkiewicz Franci-

W.

Wasilewski, Radzca.
Watson.
Watson Edward.
Walichnowski Andrzey.
Waśkiewiczowa.
Wąsowicz.
Wentzel.
Wereszczyński Alex.
Wierzbicki Stanisław.
Wilczyński.
Wilicka.
Wieżeyski.
Witkowski, Sekretarz.
Witkowski, Patron.
Witwicki.
Wierzbicki Felicyan.
Wierzbicki Antoni.
Włoskiewicz.
Wołowski F. H.
Wolska, Jenerałowa.
Woyciechowski.
Woronicz Jan, Arcy-Biskup.
Wołowski J. K. Asses.
Woźnicki.
Wodziński, Kasztelan.
Wołowski Xawery, Patron.
Woyciechowski, Asse.
Wolanowski.
Wodzicka Eleonora.
Wodzicki, Prez. Sen.
Wróblewska.
Wścieklica.
Wysiekierski, Sędzia.
Wyrzykowski.

Wyrzykowski, Sędzia.
Wyciekierski, Komm. Obwo.
Wycikowski.

Z.

Zaborowski.
Załuski Józef, Kura. Uniw.
Zapiorkowski Jan.
Załuskowski.
Zawadzki.
Zaborowski Cypryan.
Załuskowski. Oby.
Zgórski.
Zieliński, Podpułkow.
Zieliński, Prof. Lic. Warsz.
Zieliński, Podprok.
Zieliński Stanisław, Sędzia.
Zieliński, Naczelnik.
Zieliński Samuel.
Zimnoch.
Ziemiński Andrzey.
Zmiiewski Felix.

Ż.

Żaba Adam.
Żochowski.
Żukowski.
Żywult Major.

Panowie Prenumeratorowie, o których z Kantorów na prowincyach nie doszły ieszcze wiadomości do Redakcyi, umieszczeni będą przy następnym oddziale Zbioru Pisarzów Polskich.

KSIĘGA CZWARTA DWORZANINA.

Snadź lepiey iest, gdy kogo szkaradzie ganią, niż kiedy maią szczuple chwalić. Bo ten kto lży, a gani, im to z więtszą furyą czyni, tym go ludzie za złośliwszego, a onemu o kim źle mowi, więtszego nieprzyiaciela rozumieią, y przeto pospolicie takowey powieści nikt nie wierzy: ale kto skąpie chwali, widzi się tak ludziom, iakoby nie miał co powiedać, bo to rozumieią, że onemu o kim mowi iest przyiacielem, y radby go wyniosł aż do nieba, ale co? nie może, prawi, nic naleść w nim osobnego czymby go ozdobić, y wystawić mogł. To mnie przychodzi na myśl pisząc tę czwartą księgę, y obawiam się aby ci zmarli, ktore tu wspominam, memu ubogiemu pioru, ktore doskonale

onych chwalić nieumie, za złe nie mieli. Ale iako ich moie pismo rozgniewa, tak ie to niechay błaga, iż u wszech ludzi w pamięci są świeżey, y każde cnotliwe serce śmierci ich płacze, a nieszczęście złorzeczy, ktore maiąc władzą nad ludźmi, nayradniey się na cnotliwe, a godne targa: y w tym zawodzie, gdzie wielcy ludzie ku dostoieństwu, a wysokiey stolicy bieżą, iedne w puł kresu, drugie prawie w tenczas kiedy dobiegaią, trzecie wnet z mieysca, iż ani pożądanego kresu zayrzeć mogli, obala; a nadzieie wszytkie nasze, y pilne starania w niwecz obraca. Abowiem rychło po tych rozmowach, X. Macieiowski posłał przed sobą na on świat, trzech godnych wielkiey chwały ludzi: między ktoremi pierwszy był P. Alexander Myszkowski, y nauką, y urodą, y przymioty, osobny człowiek: ktorego w ten czas, kiedy, (za wtargnieniem Tatarow w ziemie Podolskie) Krol J. M. Dworowi swemu ruszyć się kazał, a on Dworzaninem będąc, gotował się na to, aby Panu swemu uczynił posługę, śmierć nieubłagana pożyła. Po nim Pan Andrzey Kostka, znaczney nauki, y osobnych obyczaiow młodzieniec, zszedł

z świata. A Pan Lupa Podlodowski, iż był starszym nad Dworem Księdza Macieiowskiego, tuż przed Panem swym, y blisko krwią powinnym, iako na ziemi chadzał, tak y do nieba iść musiał: człowiek bystrego rozumu, a do spraw, do prawa, do biegłości w rycerskim rzemięśle, do wiadomości rzeczy Koronie Polskiey należytych tak gotowy, iż w tym mogł nie dać nikomu przodku. Nie wspominam na tym mieyscu Księdza Macieiowskiego: bo wiem, iż Kronika Polska dobrze o nim, y długo, mowić musi; iako o tym, ktory czasu swego siła na sobie trzymał, y te rzeczy, do ktorych teraz przyszło, iako Pan wielkiego rozumu, daleko przed czasem widząc, zabiegał im tyle, ile wolność Polska znieść, a władza iego przy łasce Pańskiey dosiąć mogła. Umarł potym Pan Boianowski, Polski Philozoph, ktory przyrodzonym rozumem swym (bo chyba w Hystoryey, nie był on w naukach biegły) głębokich rzeczy dosięgał, a powieści prawdziwych, trefnych, y ku życiu człowieczemu pożytecznych, tak wiele w Polszcze nasiał, iż tego niemała księ-

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego Nr ..... INWENTARZ GŁÓWNY

ga bydźby mogła. Rychło za Panem Boianowskim, Pan Derśniak położył głowę, godny w Polszcze człowiek, y Poeta osobny: przyiaciel przyiacielowi: do stateczných rzeczy stateczny: do biesiadnych trefny: do czynienia, sprawny: do rady, wzięty: owa taki był, iakiego nam bezecna śmierć zayźrzała. Na Pana Kryskiego potym, a Pana Wapowskiego, koley przyszła; dwu tak osobnych ludzi, iakich Natura rzadko, a rzadko na świat puszcza: a iż rzadko, przystało było, iżby ich nam była tak prędko nie brała, ale dopuściła podziwować się w nich Boskiey sprawie. Abowiem mimo urodę, kształt, y twarz przyiemną obudwu, były w nich obyczaie Polskie chwalebne: były cnoty przednieysze wszytkie: był ostry dowcip: było ćwiczenie, była wiadomość rzeczy swych, y postronnych: była biegłość, sprawa, bywałość: była nauka wielka. Używała ich Rzeczpospolita do Legacyi: w ktorych na Seymach wolności Polskiey, a u Papieżow, u Cesarzow, u Krolow, Maiestatu, y dostoieństwa Korony tey, strzedz umieli. Używał ich sąsiad, używał przyiaciel, używał krewny; gdzie teraz y krewny, y przyiaciel, y sąsiad, y wobec wszytka Korona, śmierci ich nie wspomni bez żalu: y tak rozumie, że Pan Bog na Polskę gniew swoy ostrzy, kiedy iey godne ludzi bierze. A trochę przed śmiercią Pana Wapowskiego, wziął Pan Bog onego świętego Pana, Stanisława Macieiowskiego, kiedy już był został Kasztelanem Sendomirskim: w ktorym Panie acz nauka dosyć wielka była, co y wiersz iego pokazuie, ale tą, nie tak barzo słynął, iako cnotą, ludzkością, dobrocią, a mądrą sentencyą w radzie. Nikomu on źle nie myślił, nikogo nie krzywdził: w nim nie była żadna chciwość nabywania tak maiętności, iako y dostoieństwa: w nim nie była zazdrość, w nim nie były obrzydłe obyczaie: ale to było, czego się człowiek namiłować nie mogł dowoley. Y widzi mi się by tacy wszysey byli w wyższym kole, mnieyby się kołysała ta łodź Rzeczypospolitey, niżli się kołysze. Lecz o tym niechay będzie dosyć na ten czas, a do rozmowy się Prądnickiey wrócmy. —

Nazaiutrz tedy po trzeciey rozmowie,

(iako ia mam sprawę) Pan Wapowski nie przyiechał ku obiadu na Prądnik: z czego tak niektorzy sądzili, że nad księgami zasiadł; bo iednak po przeszłey wieczerzy, rychło się był z Prądnika pokwapił. W godzinie potym, abo trochę poźniey, po obiedzie (kiedy iuż był Ksiądz Biskup na pokoy odszedł) przyiechał: ktorego gdy Pan Lubelski uyźrzał, tak powiedział: Już tu byli drudzy, Panie Wapowski, o W. M. zwątpili, alem ia przyiechania W. M. był pewien, y dla tego nie kazałem się Panom rozchodzić, abyś W. M. dziś z rzeczą swoią odprawić się mogł.

Rzekł zatym P. Wapowski: Niewiem iako słusznie, Miłościwy Panie, to brzemię włożyćeś W. M. na mię raczył: bo iżem ia powiedział że Dworzaninowi wiele ieszcze przydać było trzeba, nie iuż przeto miałem ia bydź wypełniaczem tych rzeczy. Ale kiedyż się tak W. M. zdało, przeciwić się rozkazaniu W. M. nie przystoi. To iedno sobie obwarować u Ich Miłości muszę, aby nie czekali odemnie wszytkiego tego, coby zupełną doskonałość Dworza-

ninowę zamykało: ale to tylko ia powiem, czymbych siebie z grzechu zazdrości oczyścił, iako mi to wczora zadano, żebych ia, dla ubliżenia sławy Dworney Paniey, naydował czegoś w rzeczy niespełna w Dworzaninie, a tym fortelem, iżbych go wyższym niż onę, uczynić chciał, nie iżby tak wistey prawdzie bydź miało. A tak, niechcąc ia, ani mogąc bydź długim w swey mowie, a prowadząc ku końcu rzecz zaczętą, y dobrze rozebraną od tych Panow, y wszytkiego tego potwierdzaiąc, co oni powiedzieli, tak powiedam: Iż z tych rzeczy, ktore zowiemy dobremi, są iedne ktore same przez się, a zgoła zawżdy są dobre; iako to, mierność, mężność, zdrowie, y wszytkie inne cnoty, ktore spokoyny a ugruntowany umysł czynią: A drugie zasię są, ktore nie przez się same są dobre, ale dla końca, ku ktoremu się ściągaią; iako to, pisane prawo, szczodrobliwość, bogactwo, y co daley iest temu podobnego. A przeto ia tak rozumiem, iż Dworzanin ten doskonały, iakiego wypisał Pan Kryski z Panem Myszkowskim, iest rzecz dobra, y godna

wielkiey chwały, ale nie przez się sama, iedno dla końca, ku ktoremu przywiedziona bydź może. Abowiem by się z tego nie miało co więcey zawiązać, iż Dworzanin Szlachcicem się rodzi, iż będzie dobrych obyczaiow, wdzięczney postawy, mądry, trefny, ćwiczony, iedno to, żeby tylko był takim sam dla siebie: nie byłoby przecz, zaprawdę, szyie łamać, a tak wiele starania, y pracey (iakoż ta musi bydź kto chce w tym wszytkim bydź doskonały) podeymować. Y owszem rzekłbych ia, że drugie zabawy, ktoremi się Dworzanin, podług naznaczenia tych Panow, parać (1) ma: iako iest gra, taniec, muzyka, są rzeczy lekkie, prożne, a wnet człowieka, ktory osobę iaką więtszą na sobie nosi, rychley zelżyć, niż ozdobić mogą. Bo owe stroie osobnieysze, koszty, maszkary, y inne rzeczy, ktore się dla miłości a zabawy z białemigłowami dzieią, niechay mowi co kto chce, ale rzadkoby co lepszego zbudować miały, iedno to, że człowiek z niewieścieie, a młody, zwłaszcza

(1) Zaymować.

na dziwną się rozpustę udawszy, wszytkiego siebie skazi. Ztądże to iest, iż dzisieyszych czasow, mało tych ludzi, ktorzyby śmieli, nierzkąc(1) umrzeć dla rzeczy poczciwey, ale wniść tylko w niebespieczeństwo. A też siła rzeczy iest, zaprawdę, na świecie, ktore gdzie się człowiek za niestatecznie imie, daleko więcey pożytku tak czasu pokoiu, iako też czasu woyny przynieść mogą, niż to takie wymyślone (iż tak rzekę) Dworzaństwo, przez się samo. Ale ieśli te rzeczy Dworzaninowi przypisane, maią się ściągać ku temu dobremu końcu, o ktorym ia rozumiem: tedy, nie tylko nie są szkodliwe, ani prożne: ale barzo pożyteczne, y godne wysokiey chwały. Koniec tedy, a cel, o ktorym się tu ieszcze nie mowiło, ku ktoremu Dworzanin zmierzać ma, ia rozumiem iż ten iest, aby przez te wszytkie przymioty, ktore się iemu naznaczyły, pozyskiwał tak barzo sobie łaskę tego Pana przy ktorym będzie, iżby mu zawżdy mogł

(1) Nie iuż, nie mówię.

prawdę powiedzieć w tym wszytkim, coby P. wiedzieć należało; a przedsię był pewien nie stracić tym łaski iego sobie. Zasię bacząc myśl Pańską skłonną ku czemu nieprzystoynemu, iżby śmiał przeciwko temu mowić, a umiał użyć oney nabytey łaski na to, aby Pana od rzeczy niesłusznych odwiodł, a przywiodł go na drogę cnoty, y poczciwości. Jakoż gdy Dworzanin będzie sam cnotliwym, iako ci Panowie chcą mieć, ktemu mądrym, uczonym, przyiemnym, trefnym, y daley: łatwie mu przyidzie, iż lada za pogodą wszelakiego czasu, będzie mogł rostropnie, gładce, Panu to pokazać, iako wiele poczciwego, y pożytecznego urość może iemu, y poddanym iego, ze sprawiedliwości, ze szczodrobliwości, z wielkiego serca, z dobroci, y z innych cnot, ktore należą bogoboynemu Panu: a na drugą stronę, iako wiele zelżywości, y szkody, z niesprawiedliwości, z łakomstwa, z nikczemności, z nadętości, y z innych szkaradnych przywar przychodzi. Otoż ia tak rozumiem, iż co muzyka, biesiada, taniec, gra, y inne zabawy krotochwilne, są iakoby kwiatem: to za-

się nawodzenie Pana ku dobremu, a odwodzenie od złego, iest prawdziwym owocem tego to Dworzaństwa. A iż dank, chwała, ktora z dobrze czynienia roście, na dwu rzeczach skoro zawisła, z ktorych iedna iest, aby człowiek sobie obrał pewny koniec, ku ktoremu prowadzić myśli swe, y sprawy ma; a ten żeby był prawdziwie dobry: druga rzecz iest, umieć naleść takie drogi, iakiemibyś mogł łatwie przyść ku temu naznaczonemu końcu: iście że umysł tego człowieka, ktory stara się o to, aby iego Pan nie był ni od kogo oszukan, iżby pochlebcow, złych ięzykow, mataczow (1) nie słuchał: iżby znał co iest dobre, a co złe, a iedno miłował, drugie miał w nienawiści: iście, iako powiedam umysł tego człowieka prowadzi rzecz ku dobremu końcu. Więc ku przyśeiu do niego, są to, iako proste, a bite gościńce, godności, a przymioty te, ktore ci Panowie Dworzaninowi naznaczyli. Y może nimi Dworzanin poratować Pana swe-

(1) Wykrętacz.

go, a nie dopuścić aby go szczęście skazić mogło. Abowiem z wiela błędow, ktore dziśieyszych czasow widzimy w Paniech, te są naywiętsze, nieumieiętność, a mniemanie wielkie o sobie: a korzeń tego dwoyga złego, inny nie iest, iedno kłam tych ludzi, ktorzy Pany w to mniemanie o sobie wprawuią: ktorą sprosną przywarą, słusznie się y Bog, y ludzie brzydzą: ale nikomu więcey nie szkodzi, iako Panom, bo u nich, a czego nayskępiey? tego czego było naychoyniey bydź miało: to iest ludzi tych, ktorzyby prawdę mowili, a dobre rzeczy przypominali. Bo z nieprzyiacioł nie pobudzi żadnego ktemu miłość, aby się tey pracey podiął; owszem rad temu każdy, kiedy Pan haniebnie żywie, nie maiąc się nigdy poprawić woley. A też ieśliby ktory z nieprzyiacioł miał chęć do tego iawnie co wyrwać na Pana, a ganić złe postępki iego, pochamuie się, bacząc iż prędko skaran być może. A z przyiacioł zasię rzadki ktoryby miał, przystęp; a ci, co przystęp maią, ktorych więc nie bywa wiele, obawia się każdy wolnie mowić, a

karać tak z przestępkow Pana, iakoby s- oię rownią (1) karał: y owszem chcąc pozyskać łaskę, woli pospolicie to mowić co miło, chocia źle, a nieprzystoynie, niż to co było mowić przystało. Owa z przyiaciela, odmieni się wnet taki w pochlebcę: a chcąc mieć pożytek z onego wielkiego z Panem towarzystwa, y czyni, y mowi to, czymby się Panu przylubił;(2) a pospolicie mowi nieprawdę: ktora nieprawda, to w Panie zbuduie, iż nie tylko rzeczy zwierzchnich ale sam siebie wiedzieć, ani znać nie będzie, a to iest szkodliwsze, y okrutnieysze matactwo, niż ktore na świecie: bo głupi człowiek oszukiwa sam siebie, a sam sobie iest kłamcą. Ztądże to pochodzi, iż Panowie mimo to, że niewiedzą prawdy w żadney rzeczy, upiwszy się oną swowolną swobodą, ktora im ztąd roście, iż się Pany czuią: zawrociwszy sobie mozg dostatkiem, pływaiąc, y ledwie nie topiąc się w roskoszach, tak się barzo zdradzaią

(1) Sobie równego.
(2) Przypodobał.

sami, tak się barzo w wnątrz na umyśle każą, widząc iż im wszyscy ulataią, iż się im kłaniaią, iż ich ledwie nie za Bogi chwalą, a iż żaden nie tylko nie napomni, ani się naymnieyszym słowkiem zprzeciwi: tak srodze, iakom rzekł, tym się psuią, iż z tego głupstwa wchodzą w dziwną dumę, a w dzierżenie o sobie; zaczym ani rady, ani zdania niczyiego na świecie, iuż nie przypuszczaią. A co ktemu drugiego? Iż tak za to maią, iakoby to barzo łatwia rzecz była, umieć krolować; a iż ku temu nie potrzeba inney nauki, abo ćwiczenia, chyba samey władzey, a mocy. Więc wszytkę swą myśl, y staranie, na to obracaią, aby onę możność w cale zachowali; mniemaiąc, by to było samo prawdziwe na świecie błogosławieństwo, moc czynić co się iedno podoba. A przeto niektorzy, nie radzi widzą prawa, ani sprawiedliwości: bo się im tak widzi, żeby sprawiedliwość, gdyby ie strzedz oni mieli, miała bydź iako iednym munsztukiem, ktoryby ie pohamować, a poniekąd zniewolić miał, y umnieyszyć onego bytu, ktory z panowania aż do nasycenia maią: aniby się drugi rozumiał mieć całey władzey, a doskonałey z opanowaniem możności, ieśliby miał powinien bydź posłuszeństwo cnocie, poczciwości, y przystoieństwu; biorąc to przedsię, iż ten kto podlega czemu, iuż nie iest zupełnym Panem. Przeto ugruntowawszy oni to iuż w swey głowie, a daiąc się uwodzić temu o sobie wielkiemu mniemaniu, podnoszą się w pychę spodziwną; y oną swą nadętą twarzą, srogością, pompą, szaty, złotem, dyamenty: ktemu chowaiąc się niemal wszytek czas na pokoiu; mniemaią żeby mieli tym przyść w taką powagę, y we wziętość do ludzi, żeby ie ledwie nie za Bogi u siebie mieli. Ale moim zdaniem, ci potentaci, są w tey mierze prosto, iako owe groby w murze zawieszone: bo z wierzchu owdzie nic pięknieyszego, marmor osobny, abo miedź, kształt, robota, członki wszytkie człowiecze ledwie nie lepiey wyrażone, niż kiedy były żywe: a ktoby tam zasię, w wnątrz weyzrzał, tam nie masz iedno smrod, ziemia, proch, a kość zbutwiała. Jeszcze tak rzekę, że w gorszey toni są ci Panowie, niż takowe groby. Bo wżdy

groby, są tak dobrze w mur na fundamencie wprawione, a w wnątrz żelazy uięte, że wypaść, a gruchnąć nie mogą: ale Panowie iż nie maią, ani pod sobą gruntu, ani w wnątrz uięcia, za oną wagą, a ciężarem ktory na sobie niosą, muszą się obalić, y klęsnąć, a z iednego błędu w niezliczone błędy wniść. Abowiem ich nieumieiętność, a głupstwo, z towarzyszywszy się z onym fałszywym mniemaniem, ktore wzięli o sobie; iakoby nigdy zbłądzić nie mogli, y iakoby ona władza, ktorą maią, rosła im z rozumu, a z umieiętności: przywodzi ich ktemu, że się chwytaią za cudze rzeczy. Więc ktorych iest z to, posiadaią Państwa; a ktorzy tyle możności mniemaią, swoim poddanym, nie patrzaiąc na to ieśli słusznie, ich własne maiętności biorą, a wydzieraią. Ale by się ktory z nich na to dobrze rozmyślił, y u siebie tak postanowił y zawarł, że trzeba umieć y czynić dosyć swey powinności, a zawołaniu: iestem tego pewien, żeby się tak barzo zaparł o to, aby nigdy nie panował, iako się więc wielce o to stara aby panował. Boby mu to wżdy musiało przyść na myśl iako szkarada, a szkodliwa rzecz iest, kie-

dy maią bydź owce mędrsze, ktore paść trzeba, niż pasterz ktory ie paść ma. A nie trzeba: przypatrz się temu każdy, iż nieumieć śpiewać, nieumieć tańcować, nic to nikomu nie wadzi; a przedsię wstydby każdego, kto nieumie, kiedyby przed tym kto umie, śpiewać, abo tancować miał. A z nieumieiętności sprawowania a rządzenia ludzi, iako wiele złego rośćie; pobicie zburzenie miast, więzienie, pożoga, zpustoszenie ziemie, iż to może nazwać naywiększą na świecie, y naysroższą śmiertelnych ludzi skazą: a wżdy niektorzy Panowie, niewiedząc nic, co to iest rządzić ludzie, nie wstydzą się, nie rzekę przed czworem, abo pięciorem osob, ale przed oczyma wszytkiego świata, sztyrować tego okrętu, do ktorego wielkiego mistrza potrzeba: ani maią na to baczenia, że na tak wysokim mieyscu zasiedli, iż ludzie wszyscy nierzkąc wielkie, ale naymnieysze, ich obłędy widzą. Mamy w księgach, iż Cymonowi to przyczytano, iakoby go niemiał kufel mierzić; a Scypiona wielkie spanie; Lukullus zasię, iakoby na uczty silny koszt czynić miał: Ale dałby to

Pan Bog, żeby dzisieyszy naszy Panowie, do takowych grzechow, tak wielkie zasię cnoty przyłączali, iakie ci starego wieku ludzie w sobie mieli: ktorzy ieśli więc w czym obłądzili, tedy wżdy słuchali napominania tych ludzi, o ktorych rozumieli, że ie karać, y na dobrą drogę nawieść mogli: a nie tylko iż ich słuchali, ale starali się z pilnością, aby ie przy sobie, dla prostowania życia swego y obyczaiow, mieli. Jako Epaminondas miał Lisiam Pitagoryka, którego słuchał: Agesilaus Xenophonta: Scypio Panecyusa: y drugich takich wiele było. Ale by dziś do ktorego z naszych Panów przyszedł z pochmurną postawą Philozoph, abo kto inny, ktoby im z przykra cnotę (tak iaka iest prawdziwie sama w sobie, nie barzo łagodney twarzy) pokazać, y nauczyć ich dobrych obyczaiow chciał; y tego, iaki żywot bydź ma, prawego Pana: wiem to pewnie, żeby się wnet zaraz tak nim brzydzono, iako iednym iadowitym wężem, alboby przyszedł w pośmiech, iako nikczemny błazen. Otożia ktemu idę, iż, ponieważ dzisieyszych czasow Panowie, tak są skażeni złym zwy-

czaiem, nieumieiętnością, y fałszywym dzierżeniem o sobie: a iż tak barzo trudna rzecz iest, oznaymić im prawdę, a przywieść ie ku cnocie: ktemu iż ludzie, nieprawdą, pochlebstwem, y dziwnemi, a nie przystoynemi drogami staraią się o to, aby do nich w łaskę przyszli: dla tego tedy Dworzanin, onemi osobnemi przymioty, ktore Pan Kryski, z Panem Myszkowskim iemu przypisali, dowiedzie tego łatwie, y powinien będzie w tym czynić wszelakie staranie, że się wkradnie w łaskę Pańską za ktorą będzie mogł wolnie, bespiecznie, mowić z nim o wszytkim, a nigdy się nie uprzykrzyć. A będzieli takim, iako się tu powiedziało: za małą pracą przyidzie ktemu, a w rzeczach wszelakich Panu oczy otworzy, y prawdę snadnie, a bez obrazy powie. Nad to ieszcze, będzie mogł znienagła, a potrosze, wprawować Pana w dobrotliwość, uczyć go powściągliwości, mężności, sprawiedliwości, mierności, pokazuiąc mu na oko, iako wiele słodkości przykryła ta mała gorzkość, ktorey człowiek musi troszkę uczuć, kiedy się namiętnościom przeciwi: ktore to na-

miętności są zawżdy szkodliwe, przemierzłe, a za niemi osława, lekkość, y hańba w te tropy chodzi: iako za cnotami, sława, pociecha, y pożytek. Więc iżby pochopnieyszy Pan był ku cnotom, wspomnieć mu będzie mogł one znaczne na świecie ludzie, one sławne Hetmany, ktorych konterfet(1), to z marmuru, to z miedzi, a czasem y ze złota, oni Grekowie, abo Rzymianie starzy, uczynić, abo ulać dawszy, na mieyscach, a schodziech pospolitych stawiali: tak wiele dla niesmiertelney sławy onych ludzi, iako też dla pobudki a podżogi drugim, iżby się, poczciwą zazdrością, ku takieyże sławie pięli. Tym tedy kształtem powiedzie Dworzanin Pana ku cnocie: do ktorey cnoty, iż iest troszkę tęskliwa droga, potrząsnie onę zieloną trawę, zioły, kwieciem, aby się nie tak przykra widziała: to iest raz muzyką, drugi raz koniem, zbroią: zaś trefnością, abo rozmową około miłości, y innemi rzeczami, ktore ci Panowie wyli-

(1) Wizerunek, wyobrażenie.

czyli, zabawi umysł Pański poczciwie: a przedsię y tu, y owdzie wtrąci zawżdy w te miłe rzeczy co poważnego, a podeydzie Pana zdrowym fortelem; iako czynią mądre matki, ktore chcąc dać dziecięciu wypić dla zdrowia co gorzkiego, kray tego kubka, z ktorego pieszczone dziecię pić ma, mażą pospolicie miodem, abo czym słodkim. Otoż gdy Dworzanin używać w ten sposób będzie tych rzeczy lubych, każdego czasu, y na każdym mieyscu, doydzie onego kresu, onego końca, ku ktoremu był myśl swą obrocił: a zatym będzie godzien dobrze więtszey chwały, y odpłaty, niżby ktorą inną rzecz znacznie dobrą, czynił na świecie: bo żadney rzeczy nie masz pod słońcem, ktoraby wszem ludziom w obec tak była dobra y użyteczna, iako iest Pan cnotliwy; a zasię żadney rzeczy niemasz tak złey, a ktoraby barziey wszem wobec ludziom szkodziła, iako Pan niesprawiedliwy. Na co patrząc ludzie, ieszcze nie należli tak srogiey, a okrutney męki, którąby się im widziała bydź zupełną zapłatą za grzech ten, a niecnotę, kiedy owo sługa ktory (bo tego za-

cnego tytułu, Dworzanin, taki człowiek nie iest godzien) przymiotow swych dobrych ku temu końcu używa, aby Pana swego kaził, odwodząc od cnoty, a łotrostwem w łaskę do niego przychodząc. Abowiem taki człowiek, nie w kubek, z ktorego tylko iedna osoba picby miała, truciznę kładzie, ale studnią, z ktorey wszyscy ludzie czerpaią, zaraża śmiertelnym iadem.— Powiedziawszy to Pan Wapowski, umilkł.

Zatym rzekł Pan Derśniak: Mnie się to nie zda, Panie Wapowski, aby dobroci, powściągliwości, y innych cnot, ktore chcesz W. M. aby Dworzanin wlał w swego Pana, nauczyć się kto mogł: bo te rzeczy z przyrodzenia, a od Boga przychodzą. A iżby to tak było, patrz W. M. na oto to: niemasz tak niepowściągliwego, złego, a niecnotliwego na świecie człowieka, ktoryby się, gdzieby go o to spytano, chciał do tego przyznać, iż iest takim; y owszem każdy, by też był naygorszy, tedy się za dobrego, za sprawiedliwego, za powściągliwego chce udać, y ma z tego rozkosz, gdy tak o nim ludzie rozumieią. Gdzie tym fałszem niktby nie narabiał, kiedyby w

cnotach, tak iako y w innych rzemięsłach wyuczenie było. Abowiem niemasz sromoty żadney, iż kto nieumie, czego się nie uczył: ale się sromota widzi, kiedy kto tego nie ma, czym z przyrodzenia ozdobion bydź miał. A dla tego każdy się o to stara, aby pokrył niedostatek, ieśli iaki ma na ciele, abo na umyśle: co iaśnie widzimy w slepych, w chromych, w ułomnych, iż chociażby się takowa ułomność przyrodzeniu przyczyść mogła; a wszakoż każdego to boli, gdy co takiego widzi w sobie: bo mu się tak zda, iakoby samoż przyrodzenie, takowym ułomkiem, iako iednym piątnem, iego złość naznaczyło. Potwierdza też, to moie zdanie, baśń ona o Epimetheusie, ktory dary przyrodzone wszytkie zwierzętom niemym rozdawszy, ludziom potym co dać nie miał: a dla tego Prometheus chcąc poratować ludzi, ukradł Minerwie, y Wulkanowi, on pospołu y z ogniem dowcip, ktorym ludzie nabywaią sobie żywności. Ale mądrości gruntowney, za ktorąby się byli ludzie do kupy zgromadzić, a w mieściech zgodnie mieszkać mogli, ukraść nie mogł: bo tę chowano w

zamku Jowiszowym, gdzie Prometheus przed zbytnie czuyną strażą przystępić nie mogł. Aż wżdy nakoniec Jowisz, użaliwszy się ubogich ludzi, ktorych się lwowie, niedźwiedzie, wilcy, prze to iż rożnie (1) mieszkali, ustawicznie naiadali: posłał na świat z nieba Merkuryusza, aby niosł ludziom wstyd, y sprawiedliwość, żeby te dwie cnocie miasta ozdobiły, y ludzie w zgodę, a w społeczność życia przywiodły: a roskazał tenże Jowisz, iżby Merkuryus nie tak ludziom to rozdawał, iako im rozdane są inne rzemięsła, abo nauki: w ktorych ieden umieiętny, wiele nieumieiętnym uczynić dosyć może, iako to lekarz, abo kaznodzieia: ale iżby w każdego człowieka te obiedwie cnocie wszczepił. Nadto roskazał Merkuryuszowi, żeby uczynił taki statut, iż ktożby kolwiek nie miał wstydu w sobie, a sprawiedliwości, aby ten, iako iedna zaraza świata, był z poyśrzodka ludzi wyięty, y zamordowany. O toż W. M. masz, Panie Wapowski, iż te cnoty są dane od Boga, ani się ich nikt nauczyć może.

(1) Oddzielnie.

Na to Pan Wapowski powiedział: Owa W. M. Panie Derśniaku, tak rozumiesz, iżby ludzie tak byli niefortunni, a skażonego rozsądku, że mogąc zmiękczyć serca okrutnych zwierząt, mogąc to przewieść przemysłem swym, iż ich lwi, y niedźwiedzie są posłuszni; mogąc to uczynić iż ptak leci, tam gdzie mu każą, a bywaiąc wiele kroć na swobodzie, przedsię się zasię z lasa, z własnego domu, do pięści, do dłuszcze,(1) do niewoley wroci: nie mieliby moc, abo chcieć sobie pomoc, a ze złego, w dobre się pilnością a staraniem przemienić? Prostoby to tak moim zdaniem było, iako kiedyby Doktorowie wielką pilnością tylko się tego samego uczyli, aby mogli piegi z twarzy, abo słodki strup (2) dziecięciu zegnać: a tego żeby się nie uczyli, iako uleczyć febrę, pleurę, y inne cięszkie choroby: co iakoby było przeciwko rozumowi, każdy to snadnie obaczyć może. Przeto ia tak ro-

(1) Do sznura, czyli rzemienia, na którym sokoły puszczano, ażeby ie można było przyciągnąć nazad.
(2) Ognik.

zumiem, iż tych cnot, ktore ku poczciwemu życiu należą, nie mamy ich zupełnie od przyrodzenia: abowiem żadna rzecz nie może się przyzwyczaić do tego, co iest przeciwko iey przyrodzeniu. Mieć(1) ty kamień sto tysięcy razow wzgorę, przedsię on nigdy się nie zwyczai sam przez się lecieć. Więc gdzieby nam cnoty, tak były wrodzone, iako iest wrodzona kamieniowi cięszkość, nigdybysmy się źle czynić nie zwyczaili. A zaś też ani grzechy są nam wrodzone takimże sposobem; bobyśmy też nigdy cnotliwemi bydź nie mogli; y wielkaby to bezbożność była a głupstwo karać, męczyć, zabiiać ludzie o to, co z przyrodzenia, a bez człowieczey winy pochodzi. Y w tey mierze prawo pospolite naybarzieyby się obłądziło, ktore złoczyńce, nie prze grzech przeszły karze, (bo to iuż prożno, ponieważ co się stało odstać się nie może) ale dla przyszłego czasu, prawo to czyni, aby ten ktory zgrzeszył, na potym grzeszyć albo nie mogł,

(1) Rzuć.

albo przestał, a swym złym przykładem drugiego nie skaził. Otoż, ci, ktorzy stanowili prawo, tak wżdy rozumieli, że cnot ludzie nauczyć się mogą; a to iest istotna prawda: abowiem się rodzimy sposobni z przyrodzenia ktemu, iż cnotę w się przyiąć możem, takież też y niecnotę. Przeto, tak w iednym, iako w drugim przychodzimy w nałóg ze zwyczaiu, tak iż pierwey czynimy cnotliwie, abo niecnotliwie; toż potym stawamy się, abo cnotliwemi, abo niecnotliwemi. Ale w rzeczach, ktore z przyrodzenia mamy, inaczey się to ma: bo pierwey człowiek iest tym na co go przyrodzenie obrało, toż tego istotnie dopiero używa: iako około zmysłow tak właśnie natura sprawiła; bo pierwey to mamy w swey władzey, że możemy widzieć, słyszeć, dotknąć się: toż dopiero, widzimy, słyszymy, dotykamy się: aczkolwiek niektorym rzeczom z tych, ćwiczenie siła ozdoby przyniesie. Dla tego dobrzy Bakalarze, nietylko czytać dzieci małych uczą, ale y innych obyczaykow uczciwych, aby w iedzeniu, w piciu, w mowie, w staniu, w chodzeniu, przystoynie so-

bie poczynali. Owa iako w innych rzemięsłach, kto się chce uczyć; tak y w cnotach, kto ie ma statecznie poiąć, Mistrza mu potrzeba, ktoryby zdrową nauką, y dobrym napomnieniem wskrzesił, y ożywił w nas one cnoty, ktorych nasienie zamknione w sobie, a utaione mamy: iżby ten mistrz, iako dobry gospodarz, onemu nasieniu pomogł, a otworzył mu drogę, wykopawszy około niego zielsko, ciernie, oset: to iest żądze, a cielesności nasze, prze ktore wielekroć człowiek kwitnąć w dobroci nie może, ani dać z siebie onego szczęśliwego owocu, ktorego samego na świecie wszyscybyśmy sprawiedliwie pragnąć mieli Tym tedy sposobem, w każdym z nas są przyrodzone te cnoty, wstyd, a sprawiedliwość, o ktorych W. M. powiedasz, że ie Jowisz ludziom wszem na świat posłał. Ale iako to nie może bydź, żaby to dziecię miało mowić, ktoreby ludzi nigdy mowiących nie słychało, chociażby mu dobrze nic nie schodziło na żadnym zmyśle: tak też y te cnoty, ktorych początki w nas są z przyrodzenia, żadną miarą skutku swego pokazać nie mogą, ieśli im ćwi-

czenie nie da pomocy. Abowiem kiedy człowiek ma przyść w doskonały nałog, a cnot używanie, mało mu na samym przyrodzeniu; ale mu trzeba wodza, trzeba zwyczaiu, trzeba cudzego rozumu, ktoryby wypolerował iego rozum, a zdiął z umysłu, tak iako z oczu bielmo, zasłonę głupstwa, a nieumieiętności, z ktorych dwu rzeczy niemal wszytkie obłędy, a grzechy ludzkie, pochodzą. Bo gdzieby człowiek, co dobre, a co złe, gruntownie znał, a zwyczaił affekty mieć pod władzą rozumu, każdyby wolał obrać to, co dobrze, niż co źle. Przeto cnotę ktoby chciał wyłożyć, co iest w sobie, mogłby ią nazwać mądrością: iż ona wie, rozumie, y umie, obrać to co iest dobre: a niecnotę zasię mogłby nazwać głupstwem, a nieumieiętnością, ktora oszukiwa człowieka, a złe za dobre pokazuie: bo nigdy ludzie nie obieraią złego tą myślą, aby złe było, ale się podobieństwem dobrego omylaią, maiąc to za dobre, co się niczemu nie godzi. (1)

Zatym Pan Derśniak powiedział: Przedsię ia wiele ludzi widzę, ktorzy znaią to

(1) Co się na nic nie przyda.

iaśnie, iż źle czynią, a wżdy się hamować niechcą: to dla tego, iż więcey sobie ważą roskosz teraźnieyszą, ktorą czuią, niżli karanie, o ktorym ieszcze wątpią, aby na nie przyść kiedy miało: iako są złodzieie, zboyce, y inni złoczyńce.

Odpowiedział Pan Wapowski: Prawdziwa roskosz iest zawżdy dobra, a prawdziwy bol iest zawżdy zły: a przeto ci takowi omylaią się, biorąc fałszywą roskosz za prawdziwą, a prawdziwą boleść biorąc za fałszywą roskosz, przychodzą do prawdziwego bolu. Otoż wżdy tego rzemięsła a fortelu, ktory tę prawdę od fałszu rozeznawa, nauczyć się ieden może: a cnota, ktorą obieramy to co iest dobre, nie to co się tak widzi, nic innego nie będzie, iedno prawdziwa umieiętność, a nauka, ktora człowieczemu życiu iest pożytecznieysza, niż ktora inna na świecie: bo ta, ma to w sobie, iż odeymuie głupstwo, a niewiadomość, za czym (iako się powiedziało) wszytko złe roście.

Ku temu powiedział Pan Kostka: Niewiem, Panie Wapowski, czemuby tego Pan Derśniak pozwolić W. M. miał, aby z głupstwa, a z niewiadomości wszytkie grzechy rość miały: a iżby niemiało bydź tych ludzi dosyć, ktorzy grzesząc, wiedzą pewnie iż grzeszą, ani się na prawdziwey roskoszy, abo prawdziwym bolu kęs ieden mylą. Abowiem to iest rzecz ista, iż ci, ktorzy się od grzechu ztrzymać nie mogą, y zowiem ie nieztrzymawałemi, widzą iaśnie, że to, na co ie myśl, a żądza, przeciwko przystoieństwu, wiedzie, iest złe, a niepoczciwe: a przeto przeciwią się, y zakładaią się rozumem iako iedną tarczą przeciwko chciwości cielesney: a ztąd roście iakoby walka roskoszy, a boleści, przeciwko rozumnemu rozsądkowi: ale nakoniec rozum zwyciężony od chciwości cielesney, nieprzyiaciela nader możnego, zapomnie się, a odpadnie od mocy, nie inaczey, iedno iako ow okręt, ktory czas niemały przeciwi się wiatrom na morzu, nakoniec niemogąc się gwałtowney nawałności oprzeć, gdy się powrozy porwą, maszt się złamie abo obali, żagle rozerwane spadną, puści się na fortunę, nie używaiąc iuż ani sztyru, ani kompasu, ani żadney inney rady: aby z niebespieczeń-

stwa onego wyszedł. Wnet tedy takowi ludzie, ktorych rozum, przeciwko chciwości walcząc, stracił pole, dopuszczaią się grzechow, z iakimś sumnieniem, a wahaniem się, iakoby za niewolą, a na despekt sobie. W czymby iście sumnienia nie mieli, kiedyby niewiedzieli, iż to co czynią, iest grzech: aleby tak prosto bez żadnego gryzienia (1) szli za namiętnościami: a w ten czas, iużby nie byli niewstrzymawałemi, aleby byli rospustnemi, a rozchełznanemi; co iest daleko gorzey. Bo wżdy ow ktory się poki poty wstrzymywa, daleko mnieyszego karania godzien, niż ow ktory nieoglądaiąc się na żadną rzecz, żywie iako iedno bydlę, chciwości swe wszytkie na szrot (2) puściwszy. Więc iako niestrzymawałość iest defekt, a wada okęszona, (3) bo ma w sobie nieco rozumu: tak zasię powściągliwość iest nie prawie(4) doskonała cnota, bo też ma w sobie y to

(1) Wyrzuty sumnienia.
(2) Na wolność.
(3) Cokolwiek szczupleysza.
(4) Nie zupełnie.

y owo żądzey. Przeto zda mi się, że tego nie może żaden przyczyść (1) niepowściągliwym, aby z niewiadomości grzeszyli.

Powiedział na to Pan Wapowski: Argument, a wywod W. M. Panie Kostka, nie iest zły: ale zda mi się iż więcey w nim postawy, (2) niż wątku. Abowiem chocia niepowściągliwi grzeszą wachaiąc się, a w ich ciele rozum z chciwością walczy, y chocia się im złe złym, a dobre dobrym widzi: przedsię iednak nie maią oni o tym gruntowney, a doskonałey wiadomości, ani tego tak znaią, iakoby znać mieli; ale mniemanie to iakieś w nich iest wątłe, za ktorym pozwalaią tego chciwości, aby na rozumie przewiodła. (3) Lecz gdzieby mieli pewną wiadomość, bez wątpienia nigdyby nie zgrzeszyli. Bo to, czym wygrawa chciwość na rozumie, nic innego nie iest, iedno głupstwo, a niewia-

(1) Przytaczać, przypisać,
(2) Pozoru, wątek mocnieyszy, postawa czyli nić wierzchnia słabsza, ztąd porównanie.
(3) Przemogła.

domość: bo wiadomości pewney,' affekt(1) nigdy nie zwalczy, ktory to affekt, z ciała a nie z dusze pochodząc, ieśli iest posłuszny rozumowi, stawa się cnotą: a zasię ieśli pod sprawą iego bydź nie chce, stawa się cnocie nieprzyiacielem. Ale rozum ma tyle mocy, iż zmysły człowiecze zawżdy go słuchać muszą: a dziwnym sposobem przeydzie, y przeniknie wszędzie, by go iedno głupstwo do tego mieysca nie uprzedziło, na ktorym on sam siedzieć ma. Owa, iako powiedam, rozum człowieczy ma tyle mocy, iż chocia on w kościach, w żełach, w członkach nie siedzi, przedsię, kiedy się ocknie, iako ow ieździec ktory dobremu koniowi wodzą potrząśnie wszytko ciało człowiecze wzruszyć się, y w sprawie swey stanąć musi: wnet oczy chcą upatrzyć, nogi bieżeć, ręce porwać, to coby iedno umysł kazał. Gdzie tę iego wielką władzę, y w tym obaczyć możem: trefuie się (2) iż człowiek pod czas zie co

(1) Namiętność.
(2) Trafia się.

brzydkiego niewiedząc, co mu na on czas gdy iadł, dla dobrey przyprawy, barzo smakowało: potym dowiedziawszy się co ziadł, nietylko się frasuie, a sam w sobie gryzie, ale y ciało iego zgodzi się więc z umysłem, iż zarazemby: w kilka, y daley dni, po onym obiedzie, wracać, abo krztusić się musi, iakoby to dopiero teraz zieść miał.

Prowadził daley rzecz swoię Pan Wapowski, kiedy mu Pan Myszkowski przerwał tymi słowy: Jeslim ia dobrze baczył, Panie Wapowski, zda mi się iżeś W. M. potwierdził tego Panu Kostce, iż powściągliwość nie iest prawie doskonała cnota, a to tym, że ma w sobie nieco żądzey. O czym iż wolę z W. M. niż z P. Kostką mowić, tak powiedam: że ta cnota, ktora (ponieważ w naszym ciele iest ta niezgoda, między rozumem, a chciwością) walczy a podaie zwycięstwo rozumowi, iest daleko doskonalsza, niż ta, ktora z chciwością a z afektem, o płatne nie czyniąc, wygrawa. Abowiem mierny człowiek nie dużością, nie mocą wstrzymawa się od złego

ale iż woley, ani chęci nie miał ku źle czynieniu.

Na to Pan Wapowski tak powiedział: Ktory Hetman, Panie Myszkowski, W. M. się lepszy widzi, owli ktory stawi bitwę, a będąc w niebespieczeństwie, iednak wygra: czy ow ktory odiąwszy siłę nieprzyiacielowi, przywiedzie go rozumem, a fortelmi ktemu, iż się bez bitwy podać musi.

Pewna rzecz, odpowiedział Pan Myszkowski, iż ten Hetman lepszy iest, ktory pewnikiem (1) idzie, a bez bitwy wygrawa: by iedno takie pewne zwycięstwo, nie pochodziło z zaięczego serca przeciwney strony.

Rzekł zaś Pan Wapowski: Dobrześ to W. M. osądził. Otoż ia powiadam, iż powściągliwość iest tak prosto, iako Hetman ktory bitwę stawi, y mężnie poczynaiąc sobie, choć gwałtowne na się będzie miał nieprzyiacioły, iednak ie zwycięży, acz nie bez wielkiey trudności, y niebespieczeństwa. Ale mierność, w ktorey zabu-

(1) Z pewnością.

rzenia żadnego nie masz, taka iest, iako ten drugi Hetman, ktory bez rozlania krwie wygrawa, y zostaie wszytkiego Panem. Y tak, gdzie miana iest, nie tylko iż ogień ten, żądzy człowieczych utłumi ale iako ow mądry Pan, ktory w zaburzonym Państwie swym, rzeczy bacznie uspakaia, buntowniki karze, a rozumowi zwierzchność a władzą dawa: tak ta cnota, nie czyniąc gwałtu żadnego człowieczey woli, pięknym kształtem przywiedzie ią do stateczney dumy: ktora to duma, ku poczciwemu ią skłoni, uspokoi, y w dobrey mierze zachowa tak, iż niemogąc iuż wola nasza w niczym sobie przeciwną bydź, ani zaburzenia żadnego uczuć, we wszytkim rozumowi posłuszną się stanie, kniemu się wszytka obroci, za nim iuż dobrowolnie wszędy poydzie, iako baranek za owcą. Ta tedy cnota iest prawie doskonała, a nabarziey przystoi wielkiemu Panu, abowiem wiele innych cnot z siebie wypuszcza.

Zatym Pan Lupa tak powiedział: Niewiem coby to za cnoty, przystoyne wielkiemu Panu, z tey mierności wyniknąć

miały, gdyż ta, iako W. M. powiedasz, affekty umysłowi odeymuie. Mnichowi, abo Pustelnikowi, rychleybych rzekł żeby się ta cnota zeszła: ale Panu wspaniałey myśli, hoynemu, biegłemu w sprawach rycerskich, nic po tym: y owszem Pan chceli aby go ci, ktorym on roskazuie, za co mieli, musi raz dobrocią, drugi raz złością narabiać; musi krzywdy mimo się nie puszczać, musi to dawać znać, iako go boli, kiedy się co źle dzieie, a zasię iako mu miło, gdy co dobrze.

Odpowiedział P. Wapowski: Jam tego nie powiedział, aby miara affekty nasze z umysłu wygubić, a do końca wykorzenić miała, aniby to było dobrze; bo y w affekciech naydzie, co się przygodzi: ale tak powiadam, iż ta cnota Mierność, ma ten urząd, przywodzić rozumowi pod posłuszeństwo to, co się w affekciech poczciwości przeciwi. Otoż ktoby odcinaiąc to, affekty niszczył, a do końca w niwecz obracał, barzoby się w tym obłądził, a byłoby to prosto tak, iako kiedyby Krol chcąc piiaństwo pochamować, dał wywołać na Seymie, iżby żaden wina pić nie śmiał

ani innych napoiow, ktore idą w głowę: abo iż czasem człowiek bieżąc padnie, żeby ludziom pod srogim karaniem pomału chodzić kazał. Ale patrzcie na to W. M. iż ci ktorzy obieżdżaią konie, y ku gotowości ie ćwiczą, nie odeymuią im biegu ani skakania: lecz chcą żeby koń, w ten czas to czynił, kiedy mu iezdziec każe, y tym strychem,(1) iako go on wiedzie. A tak affekty te, ktore mierność utemperowała, nie są kęs ieden cnocie przeciwne, y owszem ią fortuią,(4) y podpieraią: iako gniew pomaga barzo ku męstwu: nienawiść zasię a niechęć do złych ludzi sprawiedliwości osłabieć nie dopuszcza: takież też y inne cnoty, nie małą pomoc maią od affektow: ktore affekty, kiedyby do końca w człowiecze zgasły, rozum nasz musiałby barzo zemdleć, tak iż ledwieby co sprawić mogł dobrego: iako ow żeglarz na morzu, ktory okrętowi biegu dać nie może, kiedy niskąd wiatry nie wieią. Nie

(1) Tym sposobem.
(2) Kieruią.

dziwuyże się W. M. Panie Lupa, temu com ia powiedział, iż z mierności wiele innych dobrych cnot płynie: abowiem kiedy iuż człowiek do tey doskonałości przyidzie, iż myśli swe uspokoi: wnet za pomocą rozumu wstąpi weń mężność prawa, za ktorą wszytkie niebespieczeństwa pod nogi sobie włoży, sercem, nad serce człowiecze. Za tą zasię przyidzie sprawiedliwość, przyiaciołka skromności, y ludzkiego dobra, Panna ona z nieba, wszytkich innych cnot Krolowa: abowiem uczy nas tego czynić, co przystoi, a od tego nas odwodzi, co przeciwko przystoieństwu. A przeto iest naydoskonalszą, y za iey pomocą innych cnot skutki pełnimy; a kto ią ma w sobie, y iemu samemu, y drugim siła dobrego przynosi: nakoniec Iowisz sam, iako powiedaią, krolestwa swego bez niey nie mogłby dobrze sprawować, a rządzić. Za temi tedy, którem wyliczył cnotami, wspaniała myśl idzie, y nieco im przydaie ozdoby; ale ona sama przez się nie żywie: bo kto nie ma innych cnot w sobie, hardym bydź może, ale człowiekiem wspaniałey myśli nigdy nie będzie. Dopiero

on wodz tych przerzeczonych cnot przystąpi, to iest Mądrość, ktora na tym iest, aby to co iest dobre obrała. Więc do tego szczęśliwego towarzystwa, przyłącza się też hoyność, czci pragnienie, ludzkość, powaga, skromność, dobrotliwość, y wiele cnot innych, ktorych ia teraz wszytkich wyliczyć nie mogę. Ale będzieli się nasz Dworzanin tak sprawował, iako mu naznaczono, wszytkie te naydzie w swym Panie, y co dzień to więcey tego będzie przybywało: z czego Dworzanin wielką roskosz, y uciechę poczuie, wspomniawszy na to sobie, iż Panu swemu dał, nie to co prostacy daią, to iest iedwab, srebro, złoto, perły, kamienie, (o co bywa pospolicie barzo trudno temu kto to daie, a temu zaś barzo łatwie, kto to bierze) ale tę cnotę, ktora snadź między ludzkim na świecie dobrym, iest naywiętsza, y naytrudniey o nię, to iest, sposob panowania, a sprawowania ludzi, iako przystoi: co samo może przywieść ludzie ku błogosławieństwu, a wrocić nazad on złoty wiek, o ktorym powie-

daią, że na ten czas był, kiedy Saturnus krolował.

Tu gdy troszkę umilkł Pan Wapowski, chcąc podobno sobie odpoczynąć, rzekł tak Pan Myszkowski: Ktorzy się, Panie Wapowski, ludzie W. M. zdadzą bydź szczęśliwszy, a bliższy tego, żeby się im wrocił nazad ten wiek złoty, ktoryś W. M. teraz wspomniał; czyli, ktorym ieden Pan, a dobry cnotliwy Krol roskazuie: czy ci, ktorzy pod zwierzchnością niektorych z pospolstwa wybranych, poczciwych, a pobożnych ludzi, żyią.

Odpowiedział Pan Wapowski: Ja tak dzierżę, iż to Państwo szczęśliwsze iest, gdzie Krol cnotliwy roskazuie, bo to iest coś podług przyrodzenia. A ieśli się godzi te ziemskie rzeczy do niebieskich, a wiecznych przyrownać, tego Krolestwo ziemskie podobne iest Krolestwu Bożemu: Bo Pan Bog sam ieden, wszytko to co widzimy, y to czego nie widzimy, rządzi y sprawuie. Ale puściwszy to na stronę, patrz na to każdy, iż porządek w woysku, porządek około budowania, porządek około okrętu, wszytek zawisł na ie-

dnym człowiecze, ktory roskazuie: także y w naszym ciele, członki wszytkie sprawuią się tak, iako im serce każe. Nad to, zda mi się iż to przystoi, aby ludzie tak iednego Pana a wodza mieli, iako maią inne zwierzęta, ktorych samo przyrodzenie uczy posłuszeństwa, iako rzeczy nader zdrowey, y pożyteczney. Oto Jelenie, Żorawie, y inni ptacy, kiedy do ciepłych krain w iesieni lecą, zawżdy iednego wodza sobie obieraią, za ktorym idą, i są go posłuszni. Pszczoły zasię, prosto iakoby rozum ludzki miały, w takiey czci swego Krola maią, iako ktorzy naświecie pod grozą ludzie. A tak wszytkie te rzeczy, mnie tego poświadczaią, że władza iednego człowieka, barziey iest podług przyrodzenia, niż władza, abo pospolstwa, abo z pospolstwa wybranych.

Tu Pan Kostka, ktoremu się zawżdy Weneckiey Rzeczypospolitey porządek podobał, tak powiedział: A mnie się zasię tak widzi, ponieważ Pan Bog swobodę dał człowiekowi za naywiętszy dar na świecie, że nie iest rzecz słuszna, aby onę kto iemu odeymować miał: ani to przy-

stoi, iżby ieden człowiek więcey niż drugi używał wolności; co tam musi bydź, gdzie Krolowie rozkazuią: bo oni sami tylko są na swobodzie, a poddani pospolicie wszyscy w niewoley. Ale w tym Państwie, gdzie nie pod iednego zwierzchnością, ale pod wiela ludzi porządną sprawą ludzie żyią, wżdy spolna, a pospolita swoboda bydź musi. A mimo to, na sądziech, na sessyach, przy rozbieraniu rzeczy wielkich, prędzey się zawżdy ieden człowiek na zdaniu swym omyli, niż wielka gromada ludzi. Abowiem gniew, nienawiść, przyiaźń, przychylność, chciwość, łakomstwo, iednę osobę łatwie zawiedzie, y ułowi. Ale gdzie osob iest wiele, tam te rzeczy mieysca nie maią, y owszem iako wielka woda, abo nigdy, abo rzadko się zatchnie, (gdzie przeciw temu mała woda lada za przyczyną wnet się skazi) tak rownie wielkość ludzi zgodnych, chyba za skaraniem Bożym, począć sobie źle nie może. Coś też W. M. o zwierzętach powiedział, to na pomoc W. M. nie poydzie: abowiem ani Jelenie, ani Żorawie obierają, tak sobie iednego Krola, żeby tegoż

zawżdy posłuszni bydź mieli; y owszem odmieniaią oni często te Pany, iż raz ten drugi raz ów naprzod idzie: a tym sposobem rychley to iest wizerunk Rzeczypospolitey, niż Państwa pod iednym Krolem. Bo prawdziwa, a pomiarkowana wolność taka iest, kiedy ten co mnie dziś sądził, iutro przedemną pozwany stanie. Więc ani ow przykład o pszczołach tu ma mieysca: bo pszczoły maią Krola innego rodzaiu, tak iż go iaśnie znać między drugiemi. Przeto ktoby chciał ludziom dać takiego Pana, iakiby był godzien sam ieden roskazować, trzebaby go naleść doskonalszey natury, niż iest człowiecza: iako trzoda, ma pasterza, nie z pośrzodku siebie nieme zwierzę, ale człowieka, ktorego daleko wyższę iest, niż tych, ktore on pasie. Y w on czas kiedy Saturnus krolował, nie kto inny, iedno onże sam Bogiem będąc, był pasterzem tak ludzi, iako są dziś ludzie pasterzmi bydła. Dla tych tedy rzeczy, ia tak rozumiem, Panie Wapowski, iż barziey pragnąć mamy, aby Rzeczpospolita roskazowała niż Książę, abo Krol, iedna tylko osoba.

Słuchay W. M. Panie Kostka (rzekł zasię Pan Wapowski) czym to W. M. wywieść chce, iż tak iest iako ia powiadam? Państwo każde, iako W. M. wiesz, bywa rządzone, abo od iednego człowieka: abo pewney liczby osob, z poyśrzodka ludzi wybranych iako ie Łacinnicy *Optimates* (1) zwali: abo do wszytkiego w obec pospolstwa. Z ktorego troyga Regimentu, każdy iest dobry, poki z kresu swego nie wystąpi: ale kiedy wyśtąpi, iż z Krola stanie się okrutnik, a Tyran: abo władza, ktorą mieli Panowie cnotliwi, przyidzie w ręce kilku niecnotliwych: abo kiedy chasa, (2) pospolitą władzą zagubiwszy, stany, urzędy, dygnitarstwa pomieszawszy, y zepsowawszy, sama Regiment weźmie: tedy między tym wszytkim, nigdziey gorzey ludziom, iako pod Tyrańśtwem iednego. Czemu się każdy przypatrzyć może, widząc Turki, Wołochy, w iako srogiey żyią niewoli. A tak ieśli pod iednego Pana zwie-

(1) Możnieysi, celnieysi mężowie.
(2) Hałastra, pospólstwo.

rzchnością, kiedy przystoieństwa swego zapomni, a Tyranem zostanie, poddanym naygorzey: pewna rzecz iest, iż pod cnotliwym, a bogoboynym Panem, poddanym iest naylepiey: bo przeciwnych przyczyn skutki, ony też są między sobą przeciwne. A na to coś W. M. około wolności powiedział, tak powiedam: że tego wolnością nie mamy zwać, iż kto podług swey woley żywie; ale to iest prawdziwa wolność, a swoboda, żyć podług prawa. Y niemniey to potrzebna, pożyteczna, y wedle przyrodzenia rzecz iest, posłuszeństwo, iako y roskazowanie. Nakoniec rodzą się drugie rzeczy ktemu, a natura sama na to ie obiera, y odłącza, aby roskazowały: iako też y drugie na to wypuszcza, aby były posłuszne. Lecz Panowanie dwoiakie iest: iedno ostre, a gwałtowne, iakie iest Pańskie przeciwko niewolnikowi, y takowąż też zwierzchność ma, dusza nad ciałem: drugie Panowanie iest łagodne, gładkie, a znośne iako kiedy dobrzy Krolowie poddanym swym podług prawa roskazuią: y tymże też kształtem roskazuie rozum chciwości. Więc obadwa te spo-

soby roskazowania, są pożyteczne: abowiem ciało na to się rodzi, żeby dusze było posłuszne, a chciwość takież aby była posłuszna rozumu. Ale ci ludzie, ktorzy się niczym innym nie pętaią, ni o czym innym nie myślą, iedno żeby ciału swemu wczas wszytek uczynili, tak są rożni od cnotliwych, iako iest rożna dusza od ciała: wszakoż że są w liczbie rozumnych zwierząt, musimy ie przedsię mieć za ludzie, chocia tyle się ich tylko rozum trzyma, abo oni rozumu, co go troszkę zwierzchu znaią: bo żeby go używać, abo nim władać mieli, to nigdy nie iest. Ci tedy takowi ludzie, z przyrodzenia są niewolniki, y pożyteczniey to im iest w iarzmie chodzić, niż samym roskazować.

W tym tak rzekł Pan Lupa. Nuże, Panie Wapowski, a baczni ludzie a cnotliwi, pod iaką zwierzchnością bydź maią?

Odpowiedział Pan Wapowski: Pod taką w ktorey gwałtu, ani surowości żadney niemasz, ale wszytko gładce, a łagodnie idzie, iako to iest pod Krolem: więc takowym ludziom godna iest rzecz, aby dawano urzędy, ktorymby zdołać mogli, aby

też y oni roskazować, y rządzić podleysze w rozumie niż są, sami mogli: ale tak iżby głowny porządek wszytek, y zwierzchnia władza, na Panu samym zawisła. A iżeś JW. M. Panie Kostka, powiedział, że łatwiey iedna osoba uwieść się, y skazić może, niż osob wiele: ia ku temu tak mowię, iż też daleko łatwiey iednego cnotliwego, y mądrego naleść, a niżli wiele. A cnotliwego, y mądrego tego ia chcę rozumieć, ktoryby godzien był, bydź Krolem: to iest, starożytnego domu Pana, skłonnego ku cnocie z przyrodzenia, y ze sławney pamięci przodkow swoich, wyprawionego, y wyćwiczonego w dobrych a pobożnych naukach, y obyczaiach. Otoż chocia ten nie będzie wyższego rodzaiu niż iest rodzay człowieczy, iakoś W. M. o krolu pszczoł powiedział: iednak maiąc on do przyrodzenia dobrego swego tę pomoc, dobre wychowanie; a ktemu rozmawiaiąc często z takim Dworzaninem, iakiego ci Panowie formowali, y rozumem iego będąc nieco podparty, stanie się sprawiedliwym, powściągliwym, miernym, mężnym, mądrym, hoynym, poważnym, nabożnym

y dobrotliwym: prze ktore wysokie cnoty, wielkiey sławy, y miłości dostanie u ludzi, a u Boga znaczney łaski: za ktorą łaską naturę człowieczą swą w niebieską naturę przemieni, iż go ludzie rychley będą mogli zwać ziemskim Bogiem, niżli człowiekiem śmiertelnym. Abowiem dzierży Pan Bog rękę swą, y kocha się w Paniech: lecz nie w takowych, ktorzy pokazuiąc wielką możność, a władzą swoię, y każąc ledwie nie padać przed sobą, Bogu tym podobni bydź chcą: ale w takich, ktorzy mimo tę władzą, za ktorą mogą to co chcą, sadzą się na to, aby też naśladowali Pana Boga w dobroci, y w mądrości dzieląc między ludzie, iako dobrzy szafarze, te dary, ktore sami od niego biorą. A tak iako na niebie słońce, miesiąc y inne gwiazdy, pokazuią światu iako w zwierciedle iakieś podobieństwo, a wyobrażenie Boże: tak tu na ziemi dobrze podobnieyszy konterfet iest wszechmocnego Boga, owi cnotliwi Książęta, abo Krolowie, ktorzy się go boią, y miłuią: a ktolzy oną iego pochodnią sprawiedliwości rudziom świecą, przy ktorey iest cień ia-

kiś niebieskiey mądrości. Z takiemi Krolmi Bog miewa na poły, uczciwości, przystoieństwa, Swiątobliwości, y innych błogosławionych dobr, ktorych ia wyliczyć nieumiem: ktore to dobra więtsze świadectwo daią mądrości, a wszechmocności Bożey, niż słoneczne światłość abo ten ustawiczny bieg niebieskiey machiny. Są tedy ludzie poruczeni od Boga Panom, y podani ich strażey, iako owce pasterzom: a Panowie winni mieć pieczą o nich dobre, y poczciwe: y cokolwiek na poddane złego abo dobrego przyidzie, rozumieć to maią za swą rzecz własną: a to ma pochodzić z miłości, y z tąd też, aby Bogu umieli liczbę dać pasterstwa swego. Przeto Pan nie tylko sam ma bydź dobry, ale y poddane ma przedziałać ze złych na dobre: iako ow sznur z wagą, co go murarze używaią, ktory nie iedno sam prosty iest w sobie, ale y tę ścianę prostą uczyni, do ktorey go przystosuią. Toż iest wielki znak dobroci Pańskiey, kiedy poddani cnotliwie żyią: abowiem poczciwe życie Panskie, to samo iest, ktore kieruie, y na dobre nawodzi poddane, iako iedno nayssroższe pisane prawo. Y nie może to

bydź inaczey, iedno iż z obyczaiow iego, wszyscy poddani swe obyczaie formuią: ani to podobna rzecz iest, żeby ten miał dobrze uczyć, kto sam nieumie: abo żeby ten miał porządek czynić, kto sam nierządny: abo w błocie kto leży, żeby miał drugiego wydźwignąć z niego. A tak ieśli Książę, abo Krol temu wszytkiemu będzie chciał uczynić dosyć, musi się o to pilnie starać, aby mogł, y umiał: a potym aby sam się w sobie umiarkowawszy, zachował przeciwko każdemu, tak w prawnych, iako też y nie w prawnych rzeczach, słuszność, (iż tak mam rzec) a z baczeniem przystoieństwo. (1) Czego trudno aby się wszytkiego z ksiąg, abo z pisanego prawa nauczyć miał: ale musi to mieć w sercu swym, musi w nocy, y we dnie o tym myślić, iakoby poddani iego kwitnęli, a żaden z nich przezprawia(1) nie uczuł. Owa przyrodzony, y nabyty rozum, ktemu cnota, muszą go do wszy-

(1) Przyzwoitość.
(2) Bezprawia.

tkiego wieść, y w nim ustawicznie mieszkać; oddalaiąc od niego ow zawrot, a niestworność w głowie, iaką czuią ludzie niepowściągliwi: ktorzy, iż ich z iedney strony przyciska, i dławi głupstwo, a nieumieiętność, z drugiey zasię strony, frasunek, a trapienie z tego, iż chcą woli a żądzy swey bezecney czynić we wszytkim dosyć, więc muszą mieć pomieszane, a nad zwyczay dziwne, y przykre myśli w swym ciele, iako kiedy owo kto spi, a straszliwe sny nań przychodzą. Otoż gdy do złey woley, więtsza ieszcze możność przystąpi, tam dopiero więcey przybędzie frasunkow a to ktemu ieszcze, iż kiedy Pan wszytko to może, co chce, tedy na ten czas trzeba się obawiać, aby tego nie zachciał, co nie przystoi. Przeto Bias dobrze mowił; iż urząd pokaże człowieka. Bo iako beczka, poki w niey nic nie masz, poty nie znać by gdzie ciec miała, a skoro ią naleią, alić się wnet z kilku stron sączy: tak źli a skażeni ludzie, rzadko się czym nie przystoynym popiszą: aż dopiero kiedy na urząd wnidą, a obiedzą się władzey; bo w ten czas iuż, nie maią z to siły, aby tak

wielkiey ciężar wielmożności, znieść na sobie mogli: przeto zapomniawszy się, odeydą od rozumu, y wnet poczną używać hardości, gniewu, łakomstwa, zuchwalstwa, y wszytkich innych obyczaiow, y niecnot tyrańskich. A zatym staną się nieprzyiacielmi cnotliwym ludziom, a łotry będą wywyższać: ani tego zcierpią, aby między poddanymi była przyiaźń, społka, abo towarzystwo: ale będą woleć widzieć między nimi niesnaski, niechęci, y nienawiści. Tu wnet naydą takie wyłyż, ktorzyby wszędy wyłowili: ktorzyby podsłuchiwali ktorzyby nosili nowinki, ktorzyby siać nieprzyiaźń między ludźmi, zpotwarzyć, nakoniec y zabić, gdzieby tego potrzeba, umieli, a to dla tego Panowie czynią, aby poddani stracili serce, y za swoim rozerwaniem a niestworą, nie byli Panom potężni. Zkąd potym wielkie szkody, y upadki przychodzą na mizerne ludzie, y wielekroć srogie mordy, abo zasię ustawiczny strach na oneż same Tyrany. Abowiem cnotliwi Krolowie, nie o się, się sami boią, ale o te ktorzy są pod ich mocą: a Tyranowie, tychże się samych boią, ktorym roskazuią. A przeto im więcey ludzi pod nimi, im

więcey Państw, im się wyższey podniosła ich możność, tym więtszą liczbę wnętrznych nieprzyiacioł maią, y barziey się bać o się muszą. Co rozumiecie W. M. w iakim mogł bywać strachu on Klearch Tyran, każdy ten raz, kiedy wyszedł na rynek, abo na ucztę do kogo, abo na iakie mieysce między wielką zgraię ludzi: gdyż (iako o nim piszą) gdy aż w zamknioney skrzyni, iako wąż w iamie, legał. Abo y on drugi, Arystodemus na imię, ktory z własnego łoża uczynił był sobie turmę: bo w pałacu swoim dał był na powietrzu zawiesić komoreczkę małą tak wysoko, gdzie aż po drabinie musiał chodzić, a tam spolne z białągłową swoią miewał łoże, ktorey matka w wieczor odeymowała drabinę, a rano ią przystawiała. Nędzne to było takie panowanie, a iakiego bogoboynemu Panu namniey nie potrzeba: gdyż tego zdrowie za cnotliwemi iego sprawami, milsze, y droższe zawżdy u poddanych będzie, niż własne zdrowie ich samych. A przeto dobry Krol, straży ludzi zbroynych, zamykania niezwyczaynego, y inney pieczy około ciała swego za-

niecha, a wolny, swobodny, bespieczny żywot powiedzie: a ktemu tak postanowiony, iakoby częścią był w rozmyślaniu rozumnym, co Łacinnicy kontemplacyą zowią, częścią w sprawach, a dzielności: y tyle oboyga z tych patrzał, ile tego ku dobremu, a poczciwemu poddanych swych, będzie potrzeba.

Tu rzekł Pan Lupa: Cożeś to zaś W M. Panie Wapowski, za kontemplacyą na Krola wyrwał?

Odpowiedział Pan Wapowski: Są, Panie Lupa, iedni ludzie na świecie, ktorzy tylko się około bystrości rozumu, y subtelnie obaczania rzeczy pętaią: drudzy zasię są, ktorzy tylko około spraw, a dzielności: otoż obadwa te żywoty Łacinnicy na *Activam* a *Contemplativam vitam* (1) rozdzielili.

Zatym Pan Derśniak spytał: Ktoryż tedy z tych dwu żywotow, Panie Wapowski, wielkiemu Panu barziey przystoi:

Powiedział tak na to, rozśmiawszy się, Pan Wapowski: Wierę W. M. podobno

(1) Czynne, i rozwadze poświęcone życie.

mniemacie, abych się ia za tego to osobnego Dworzanina wydawał, ktory tak wiele rzeczy ma bydź pełen, i onych ma ku temu dobremu końcu, iakom powiedział, użyć: Ale pomnicie się W. M. iż Pan Kryski, z Panem Myszkowskim, z takimi przymioty Dworzanina wymalowali, iakowych we mnie pewnie nie masz. A tak staraymy się, abyśmy takiego Dworzanina pierwey należli: co kiedy będzie, ia się nań, y w tym, y winnych wszytkich rzeczach, ktore zwierzchnemu Panu należą, zdawam.

Zaś powiedział Pan Derśniak: Jeśli czego z tych rzeczy, ktore Dworzaninowi są przypisane, W. M. nie dostawa, tedy podobno tego, naczym nie wiele należy, iako to taniec, muzyka, abo co takiego: ale więtsze rzeczy, to iest te, ktore ku wyćwiczeniu, y postanowieniu Pana na gruncie cnoty należą, mym zdaniem, są w W. M. wszytkie.

Powiedział ktemu Pan Wapowski: Y tych rzeczy, lekko pokładać nie trzeba, ktoremi Dworzanin może przyść do łaski Pańskiey; ktorey łaski (iakom powiedział) trzeba aby był Dworzanin pewien pierwey, niż się tego ma ważyć, aby Pana uczył cnoty:

bo mi się tak widzi, żem to gruntownie W. Miłościom wywiodł, iż oney nauczyć się ieden może. A iako ta wiele pomaga, tak głupstwo, z ktorego niecnota roście, y to, iż człowiek siła, a błędliwie rozumie o sobie, wiele szkodzi. A przeto niechay tu iuż będzie moiey mowy koniec, bo mi się zda, żem więcey powiedział, niżem był obiecał.

Zatym Pan Lubelski rzekł w te słowa: Tym więcey my wszyscy W. M. zostaniem powinni, im więtsza będzie uczynność W. M. niż obietnica. Przeto, niechay W. M. ciężko nie będzie, odpowiedzieć Panu Derśniakowi na iego pytanie: a przy tym y to niechay będzie, abyś nam W. M. powiedział, czegobyś W. M. Pana tego, do ktoregobyś teraz przystał, ieśliby uczyciela potrzebował, uczył. A iuż to tak W. M. położ, iakobyś też doskonale przyszedł ku łasce iego, to iest, żebyś mu bez żadney przestrogi, mogł we wszytkim zdanie swe powiedzieć.

Ku temu Pan Wapowski powiedział: Bych ktorego z tych Panow, ktore wiem, łaskę znał, a chciał mu wolnie, to co mi się widzi powiedzieć, wiem pewnie iżbych prędko z tey łaski wypadł: a mimo to, nie wiem iakimbych ia był iego nauczycielem, ktory przedtym nic sam nie umiem. Wszakoż, gdy mi to W. M. każesz, abych Panu Derśniakowi odpowiedział: tak to podług mego widzenia powiem. Iż zwierzchni Panowie, Krolowie, Książęta, maią oboy ten żywot mieć przed sobą, ale barziey ten, ktory się około subtelnie obaczania rzeczy bawi: abowiem ten na dwie części rozdzielon w nich iest, z ktorych iedna na tym zawisła, aby umieli dobrze poznać, uważyć, y rozebrać każdą rzecz u siebie: a druga część na tym iest, aby nie przeko (1) roskazowali, ale tym kształtem iako przystoi, mieysce y czas obaczaiąc: ktemu iżby roskazowali rzeczy słuszne, przystoyne, i te, ktorych zwierzchność, y władzą maią, a iżby ten komu roskażą, słusznie ono wypełnić musiał. O tymżeć mowił Król J. M. stary, kiedy powiedał, iż kto umie roskazować, tego zawżdy słuchaią: a roska-

(1) Nie podług widzi mi się.

zowanie iest zawżdy głowną powinnością Krolewską. Wszakoż przedsię Krol, y tedy, y owedy, okiem swym doyrzeć, a bydź przy tym, kiedy się roskazaniu iego exekucya (1) dzieie, powinien; y podług czasu, a potrzeby, sam się też za niektore rzeczy iąć ma. A w tym Krolewskim dozorze, y poniekąd pracey, naydzie się on drugi żywot, ktory *activam vitam* zowią: ale koniec iego *vita contemplativa* będzie; iako iest, koniec woyny, pokóy: a koniec pracey, odpoczywanie. Więc i to też iest powinność dobrego Krola, żeby taki porządek uczynił w swey ziemi, żeby tak prawem wszytko obwarował, iakoby poddani, czasu pokoiu poczciwie nabytego, żyli we wszelakim bespieczeństwie: używaiąc ze czcią tego końca prac swoich, ktory iest dobra myśl, a odpoczywanie. Abowiem dosyć takich Panow na świecie było, ktorzy czasu woyny pospołu z poddanymi swemi znacznie kwitnęli: a potym gdy przyszedł pokoy, wszytko się wniwecz obrociło, y poddani

(1) Spełnienie, wykonanie.

znikczemnieli, i Pan stracił wziętość, powagę, y świetnosć swoię, iako żelazo, gdy nim nie robią. A to ni przecz innego nie przyszło, iedno że nie był taki porządek czasu pokoia, iakiego było potrzeba: ani umieli ludzie użyć onego lustu (1) ku swemu dobremu, ktory im był za pokoiem przyszedł. A Panu nie starać się o to, aby wżdy kiedy był woyny koniec, niej barzo mu to przystoi: y chociażby iuż przystało, nie wiem iakoby iego nakład starczył. Acz drudzy Krolowie maią za to, iakoby pierwsza, a głownieysza ich powinność ta była, starać się o zhołdowanie granicznikow swoich: przeto zaprawuią ludzie w mordy, w łupiestwo, y winne okrucieństwa, słodząc im rzeczy takowe, nie tylko upominki, ale poczciwością: bo tego nazywaią cnotliwym człowiekiem, poczciwym sługą, kto się naylepiey obłowi. Ztądże był on zwyczay u starodawnych Tatarow, iż z tey czasze, ktorą ieden drugiemu na biesiedzie, koleyką piiąc, podawał, nie był godzien ten

(1) Swobody.

człowiek pić, ktory nieprzyiaciela ręką swą nie zabił: a u drugich narodow, tak się zachowywało, że około grobu, tyle wysokich filarow stawiano, ile on pogrzebiony głów zamordował. Wszytkie te rzeczy, y tym podobne, dla tego wymyślano, żeby ludzie waleczni byli, za czymby opanowanie drugich ludzi przyść mogło: a to była rzecz iakoby niepodobna, gdyżby temu nie pierwey kto dosyć uczynił, ażby musiał wszytek świat zwalczyć. Więc ani to iest podług zakonu przyrodzonego, aby człowiek miał tego w drugim pragnąć, czego w sobie nieradby widział. A tak pomazaniec Boży, abo zwierchni Pan każdy, starać się będzie, iżby iego poddani byli waleczni, nie dla tego, aby szeroko roskazował, ale dla tego, iżby y siebie, y poddane swe obronić mogł od tych nieprzyiacioł, ktorzyby ie hołdować, abo krzywdzić chcieli. Abo też żeby mogł złe Krole, Tyranny, Książęta, wycisnąć, y wygnać; a te ludzie podług przystoieństwa rządzić, ktorzy pod nimi w nędzy, a niewoley byli. Abo też, iżby owe ludzie zniewolić mogł, ktorzy złym przyrodzeniem swym niewo-

ley są godni: a wszakoż tą myślą, żeby przed się pod dobrą sprawą zażywali pokoiu, odpoczynku, y pociechy. Jako y prawa wszytkie, ku temu stosować, y wieść mamy, aby urząd złe ludzi karał, nie z nienawiści, iedno żeby złemi nie byli, a dobrym, pokoy pospolity burząc, nie byli ku przekazie. Bo, zaprawdę, nie byłoby co chwalić, kiedyby ludzie tylko czasu woyny, (ktora przez się złą iest) sprawą, czuynością, męstwem, czynili swemu dosyć: a zasię czasu pokoia (ktory iest przez się dobry) żeby przez głupstwo, a nikczemność nie mieli umieć zażyć dobrey chwile. A przeto, iako pod czasem woyny, ludzie zaprządz maią we cnoty pożyteczne, y potrzebne, aby przyszli ku pokoiowi, ktory iest końcem woyny; tak zasię czasu pokoiu, iżby przyszli ku spokoyney myśli, ktora iest końcem pokoia, maią wziąć przed się uczciwe cnoty: gdyż pożytek dla poczciwości, iako dla samego tego końca na świat się rodzi, a tym sposobem poddani będą dobrzy, y Pan, daleko naydzie więcey co w nich chwalić, i nagradzać, niż ganić, abo karać. Toż to będzie Państwo szczęśliwe, bo iuż Pan

dobrym będąc, z poddanemi cnotliwemi, nie surowie, iako z niewolniki, ale gładce, a łaskawie, *iako dobry ociec z dobremi syny obchodzić się musi.*

Tu zaś Pan Derśniak to powiedział: Radbych ia wiedział, Panie Wapowski, ktore to są cnoty, pożyteczne, y potrzebne czasu woyny: a ktore uczciwe czasu pokoia.

Odpowiedział Pan Wapowski: Wszytkie są dobre, y użyteczne, abowiem ku dobremu się końcu ściągaią. Wszakoż czasu woyny, siła należy na oney rozumney śmiałości, ktora śmiałość z wielkiego serca pochodząc, a wykorzeniaiąc z człowieka przyrodzone doległości, y myśli trestkane (1), tak go umocnić może, iż nie tylko się nie lękać niebespieczeństwa, ale go ani sobie kęs ieden ważyć będzie. Do tey mężności, stałość przysłuszy, także też pożyteczna czasu woyny cnota: abo y ona cierpliwość, ktorey to iest przyrodzenie, wytrwać nie z zamarszczoną twarzą, wszytkie stosy przeciwney fortuny. Przystoi też człowiekowi,

(1) Stroskana, frasobliwa.

aby czasu woyny, abo y zawżdy, miał wszytkie cnoty, ktore się ku uczciwości ściągaią; iako iest sprawiedliwość y powściągliwość, y mierność, ale daleko więcey czasu pokoia: abowiem ludzie w dobrym bycie, kiedy im szczęście zewsząd pędzi, zewsząd nagania, pospolicie się odmieniaią, y stawaią się niesprawiedliwemi, niepowściągliwemi, y ustawicznemi (1) w dziwnych, a nieprzystoynych roskoszach. Przeto tym ktorzy są w szczęściu, a naywięcey tych cnot potrzeba, bo pokoy a prożnowanie, wielcy to są skaźce (2) człowieczy. Ztądże były często w uściech u starych ludzi słowa one: Chcesz, prawi, abyć się niewolnik, abo sługa nie skaził, niechay zawżdy ma co czynić. Y one Piramidy w Egipcie, dla tego budowano, aby ludzie byli w ustawiczney robocie: abowiem wiele dobrego z tego każdemu roście, kto się pracować zwyczai. Nalazłoby się ieszcze y innych siła cnot, człowieczemu dobremu należytych, ale pó-

(1) Zatopionemi.
(1) Ci którzy psuią.

ty iuż niechay kres tego wyliczania będzie: bo gdzieby mnie zto było, żebym Panu swemu wychowanie dać, a iego tak dobremi drogami, iakie się tu z daleka pokazały, ku cnotom świętym wieść miał, chociażbych iuż do tego więcey nie przyłożył, zdałoby mi się przedsię, żem ku onemu końcu przyszedł, ktory ma przed sobą mieć cnotliwy Dworzanin.

Wnet ktemu Pan Derśniak tak powiedział: Iżeś tu W. M. wychowanie często wspominał, y chwalił, a dáleś nam to W. M. tak rozumieć, iakoby to miała bydź głowna przyczyna, iż się człowiek cnotliwym stawa; przeto radbych ia wiedział, ieśli to (iż tak rzekę) Ochmistrzowanie Dworzaninowe ma się ztąd począć, iżby Pana takich obyczaiow zwyczaił, ktoreby go same, gdzieby się on nie obaczył, cnotliwie żyć zuczyły: czyli ma Dworzanin wnet z przodku, mądrze to wywieść, y pokazać Panu, co iest złe, a co dobre, y tak mu gruntownie iedno zchwalić, a drugie zganić, żeby się zaraz dobrego iął, a złe opuścił. Owa zgoła, ieśli za namową, a rozumnemi wywody,

zacząć się, i postanowić w Panie cnoty maią, czy za zwyczaiem?

Odpowiedział Pan Wapowski: W długą mię to W. M. zawieść chcesz: wszakoż, aby się W. M. nie zdało, iż dla tego ustaię że mi się odpowiadać nie chce, tak to powiem. Ciało, a dusza, są dwie rzeczy, a dusza zasię dzieli się na dwie części; iedna część iest, ktora ma w sobie rozum, a druga, ktora ma w sobie chcenie: otoż iako kiedy się człowiek w żywocie zacznie, pierwey zawżdy natura podleyszą część, to iest ciało zformuie, toż dopiero dusza tam wnidzie: tak też zasię pierwey ta część dusze podleysza, w ktorey się chcenie zamyka, w nas nastawa, toż dopiero ta część, ktora ma w sobie rozum, na iasnią w nas wynidzie. Co znacznie widzimy w dzieciach, ktore wnet urodziwszy się, y zachcieć tego co im lubo, i gniewać się gdy im co przykro, umieią: a rozum potym nierychło tam przystąpi. Przeto, potrzeba pierwey mieć pieczą o ciele, toż dopiero o duszy: y pierwey o żądzy, potym o rozumie. Ale to staranie o ciele, nie dla ciała, iedno dla dusze, takież też piecza o żądzey, ale dla

rozumu ma bydź czyniona. Bo iako przyrodzony rozum, za nauką doskonalszy bywa: tak zasię wrodzona dobroć, za zwyczaiem, doskonalsza się stawa. A tak Dworzanin, zwyczaiem naprzod ma włudzić (1) w Pana cnoty, ktory to zwyczay, będzie mogł żądze, a chciwości, poki gruntowny rozum nie przyspieie, rządzić, y ku dobremu nakierować. A to kiedy Dworzanin sprawi, tedy dopiero wszytko ono ugruntuią mądre słowa iego, a Pańskie poięcie, y wyrozumienie: ktore wyrozumienie, prawda iż więc nierychło rozświeci w głowie, ale zasię tak wiele przynosi z sobą dobrego, iż człowiek ktory się pierwey dobrze wprawił w cne obyczaie (na ktorych, moim zdaniem, wszytko należy) doskonaley potym cnot użyie.

Powiedział tu zaś Pan Derśniak: Niż daley W. M. zaydziesz, powiedz W. M. co za piecza ma bydź około ciała, ponieważ pierwey o nim, niż o duszy, myślić W. M. każesz.

(1) Wpoić.

Odpowiedział, śmieiąc się, Pan Wapowski: Pytay tych W. M. ktorzy za roskosznym chowaniem dobrze utyli, bo moie ciało, iako W. M. widzisz, nie zbytnie tłuste, wszakoż y o tym mogłoby się szeroce mowic, iako y o żenie, ktorego czasu człowiek poiąć ią ma, aby synowie, ani nazbyt daleko byli od lat oycowskich, ani też przylisz blisko: (1) zasię około ćwiczenia, y chowania ich wnet od dziecinnych lat, aż do męzkich aby wzrost był kształtowny, y zdrowie, y siła.

Rzekł Pan Derśniak: Widzi mi się, iż dla piękności a urody męzczyńskiey barzoby się podobała białymgłowom ona pospolitość, a pomieszanie krwie, iakie Plato w swych księgach stanowi, y onymże kształtem.

Powiedział na to Pan Kostka: Tak się było postanowiło, iż ku krzywdzie białymgłowom, nikt iuż więcey mowić nie miał.

Odpowiedział Pan Derśniak: Nic tu niemasz białymgłowom ku krzywdzie, y ow-

(1) Nadto blisko.

szem iest im to ku czci, co ia powiadam, żeby się im to łatwie podobało, co Plato człowiek tak wielki wynalazł.

W tym rzekł Pan Myszkowski: Ba mowmy trochę o tym, dobrzeliby też to było, gdyby Krol ktory, taki, podług Platowego widzenia, porządek uczyniwszy, utwierdził go srogim Statutem. Ale podobno Pana Wapowskiego rzeczy ieszcze nie koniec.

Odpowiedział Pan Wapowski: To com ia tu krotko powiedział, snadźby iuż Pana, tak iako ktorego dzisieyszych czasow, uczynić dobrego mogło: wszakże ktoby chciał w każdą rzecz subtelnym okiem weyźrzeć, byłoby ieszcze siła co mowić.

Zatym rzekł J. M. Pan Macieiowski: Nie bądź W. M. z tym drogi, co W. M. nic nie kosztuie: a wypowiedz nam W. M. wszytko to, czegoby uczył, tego to wyższey dostoyności Pana.

Odpowiedział Pan Wapowski: Bym ia iedno tak wiele umiał, iakobych Pana uczyć chciał, a między innemi rzeczami, chciałbych, aby sobie Pan obrał z poyśrzodka zacnieyszey Szlachty, pewną liczbę mądrych ludzi, z ktoremiby o wszytkich rzeczach radzić mogł, iedno żeby ci niechay nie byli malowanemi Pany, a tylko dla ozdoby Maiestatu, iako połnocny Kniaź ma wielką radę, a żadnego z tego wielkiego koła rady nigdy nie słucha; ale niechayby tych Panow słowa szły w posłuch, a dawszy im Pan tę swobodę, żeby o wszytkim wolnie z nim mowili, niechayżeby to znać było, iż we wszytkich rzeczach prawdę chce wiedzieć, y onę samę miłuie, a temu iest nieprzyiacielem, kto inne rozumieiąc, a inne ku smaku (1) mowiąc, prawdę tłumi. Jeszczeby mi się też y to widziało, żeby P. obrał drugą mnieyszą radę, ktoraby się nie w wielkich a głownych, ale w domowych, a potocznych rzeczach, z starszym kołem porozumiewała, na kształt tego, iako u nas są Posłowie: bo Posłowie coś innego są, niż ta rada o ktorey ia teraz mowię. Otoż z Pana iako z głowy, a z szlachty, y z pospolstwa, iako z członkow, stanęłoby całe iedno ciało, nad ktorym ciałem pierwszą zwierzchność niechayby miał Krol, a wtorą,

(1) A co innego dla przypodobania się.

y ostatnią drudzy, iako są ktore szlachetnieysze, abo podleysze członki. Y wnet w takim postanowieniu, nalazłaby się ona troiaka, a ku dobremu spoiona zwierzchność nad ludźmi, o ktorey się pierwey mowiło: to iest, Krolewska, Pańska, y pospolitego człowieka, Przy tym też y tobych Panu pokazał, iako między wszytkim staraniem, ktore on powinien czynić o dobre poddanych swych, żadne nie iest pilnieysze, iako to, aby w ziemi iego była sprawiedliwość: dla czego trzeba obierać na sądy ludzie mądre, dobre, y ktorychby cnota iasna u ludzi była: bo to iest prawdziwa mądrość, ktora się od cnoty nie odstrzela, a inaczey tedy nie iest mądrość, ale chytrość przewrotna. Otoż gdzie tey z rozumem cnoty na sądzie nie masz, tam rozciągaią szeroko zli Prokuratorowie (1) swoie proporce, y wykręcaią dekreta, Statut szpecą, (2) prawo niszczą, i w niwecz obracaią: a w tym wszytkim nikt inny nie

(1) Adwokaci, obrońcy sądowi.
(2) Prawo krzywią, naciągaią.

winien, iedno ten, kto niegodne ludzie na stolice sądowe wsadza. Y tego bym też powiedzieć nie zaniechał, co się w sprawiedliwości zamyka; iako iest boiaźń Boża, y gorące kniemu serce: ktore acz każdy człowiek mieć powinien, ale Krolowie, Książęta, daleko barziey; bo na tych sprawy pilniey Bog patrzy, a oni swoie postępki ku niemu, iako ku naypewnieyszemu celowi obracać wszytkie maią: a chocia Pana Boga na każdy czas czcić, y miłować im przystoi: ale w szczęściu dobrze więcey, niż kiedy inedy, to dla tego, aby go mogli w przeciwnym szczęściu słuszniey, y z lepszym ufaniem, o łaskę, a o miłosierdzie prosić. Abowiem nie iest to podobna rzecz, aby kto mogł dobrze rządzić, abo siebie, abo kogo drugiego, bez Bożey pomocy. Ktory to Pan Bog, niekiedy posyła fortunę cnotliwym, aby ie z niebezpieczeństwa wyrwała: a gdy też posyła nieszczęście, aby w dobrym bycie człowiek nie zasnął, zapomniawszy Pana swego, y oney od niego daney mądrości: bo ta wielekroć szczęścia nakieruie, iako dobry gracz, gdy mu kostka na warcabnicy źle stanie, dobrym

daniem sobie pomoże. Ku temu ieszcze y to bych Panu swemu przypomniał, aby był statecznie nabożnym, bez owego bożkowania, (1) a lizania obrazkow: przy tym też, aby się nie wdawał w czarnoksięstwa, w czary, y w inne wieszczby, a wrożki prożne: abowiem gdzieby ku stateczney mądrości, miłość serdeczną P. Boga, a nabożeństwo przyłączył, musiałby mieć, y szczęście, y Boga obrońcą siebie, ktoryby mu przymnażał wszytkich fortun, tak czasu woyny, iako też czasu pokoia. Nad to chciałbym, aby ten zwierzchni Pan miłował Patryą, (2) y poddane swoie, a nie chował ich w niewoli; to dla tego, iżby się przeciwko niemu nie zaiątrzyli, z czego więc bunty, zprzysięgania, y inne złe rzeczy rostą: ani też zasię w zbytniey swobodzie, aby w lekką cenę do nich nie przyszedł; za czym idzie swowoleństwo, zaniedbanie Boga, podeptanie prawa, rozpusta, łupiestwo, złodzieystwo, zabiianie, y

(1) Bigoteryi, przesadnéy pobożności.
(2) Oyczyznę.

częstokroć upadek wszytkiego Krolestwa. Przyszło mi też to na myśl. Krolowie, Książęta, prawda, iż powinnowatych między poddanymi nie maią: a wszakoż gdzieby się y to kiedy trafiło, pokazałbym to Panu, iakoby ie miłować miał, zachowuiąc między wszytkimi w niektorych rzeczach, iako w sprawiedliwości, w swobodzie, piękne porownanie: a w niektorych też rzeczach, słuszne iednego nad drugiego wywyższenie: iako to w hoyności, w płaceniu posług, w rozdawaniu dygnitarstw, podług godności, y nierownych zasług: ktore to zasługi, tak zawżdy maią bydź szczodrze płacone, iżby hoyność, a nadgroda za nie, rychley wybiiała z kloby, (1) niżliby co niedoważać miała. A gdyby się tak Pan sprawował, nie tylkoby miał miłość u poddanych, ale ledwieby go za Boga nie chwalili. Więc iuż takiemu Panu gwardyey z cudzoziemcow, iako pospolicie Włoskie Książęta miewaią, namnieyby nie trzeba: bo własni poddani, sami

(1) Przechodziła miarę.

dla swego dobrego, strzegliby zdrowia iego, y prze nie (1) siła kroć byliby umrzeć gotowi. Prawa też pospolitego strzegłby każdy, gdyby widział, iż Pan sam, nic z niego nie występuie, y owszem go strzeże, broni, y w pełney mierze ono zachowuie. Za czym poddani wzięliby o nim to pewne mniemanie, iż chociaby się podczas co troszkę przeciwko prawu wykroczyło, każdyby przedsię rozumiał, że to P. ku dobremu końcowi czyni, y nie w mnieyszeyby uczciwości było roskazanie a wola iego, niż z dawna uchwalony Statut: a tym dopiero wszytkoby się w ziemi umiarkowało, iż dobrzy ludzie bezpiecznie żyiąc, nie wspinaliby się nad potrzebę ku bogactwu, a źli zasię tedyby nie mogli. Abowiem siłakroć poddanych bogactwa nie pomierne, Państwa, Księstwa, Krolestwa, y Monarchie gubią. A co innego Węgierską ziemię ze wna (2) wywrociło, iedno nie zbytnie bogactwa, a zły porządek: a przeto

(1) Dla tego.

(2) Ze szczętem.

mnieby się widziało tak lepiey, kiedyby między poddanymi więtsza ich część była, ani nader bogatych, ani barzo ubogich. Abowiem bogactwo pospolicie rozpycha człowieka, y uczyni go hardym, upornym: a ubostwo zasię, lekkim, y ku zdradzie skłonnym. Ale w miernym dostatku ludzie, niemaiąc sobie czego zayźrzeć, żyią bespiecznie, a ieden pod drugim dołu nie kopa: a gdy tych będzie więtsza liczba, będą też bez chyby silnieyszy: tak iż ani bogatym, ani ubogim, rozwieść się nie dopuszczą, iżby abo przeciwko Pann, abo przeciwko Urzędom buntować się, a rozruch w ziemi czynić mogli. Już tedy, y to, y co drugiego ktemu, niechayby miał Pan za iedno lekarstwo przeciwko temu, żeby poddani nowych rzeczy w Państwie zaczynać, abo nowego Pana pragnąć nie mogli: co więc pospolicie czynią, abo dla poprawienia swych fortun, abo dla podwyższenia stanu, abo też chcąc uyść iakiey szkody, upadku, lekkości, za taką odmianą. A ta zła wola niekiedy roście, częścią z nienawiści, a gniewu, prze iakie nieznośne od Pana krzywdy, abo zelżenie, prze łakomstwo,

łupiestwo, pychę, okrucieństwo, y rozpustne życie iego: częścią też, pod czas kiedy się Pan niedbałością swoią, a opuszczeniem wszytkiego na szrot u nich zelży, iż go sobie za nic mieć poczną. Ale k temu nigdy nie przyydzie, kiedy Pan pozyszcze sobie u poddanych miłość, y wziętość: a pozyszcze to oboie tym sposobem sobie, kiedy będzie dobre wywyższał, y pomiernie bogacił; a zasię, gdy będzie mądrze zabiegał temu, a nakoniec by też y surowości nieco przyłożyć, iakoby zli, a burzliwi ludzie, nigdy w ziemi iego możni nie byli: wiedząc to, iż łatwiey iest takowym burzliwym ludziom, niedopuścić urość, niż kiedy iuż wielkimi urostą, chcieć im dopiero rogow ucierać. Więcbych ieszcze ktemu tego dotknął, iż chciałliby Pan, aby poddani, y w to, y w co innego nieprzystoynego siebie nie zawiedli: niechayżeby ie w dobre zwyczaie zaprawił, a od złych odwiodł, zwłaszcza od tych ktore się znienagła w ludzie wkradaią, bo te są iako iad pokryty, abo powietrze morowe; gdyż tak niewidomie zabiiaią ludzie, że nierzkąc lekarstwy zabieżeć złemu, ale ani go człowiek poznać,

aż przy ostatnim punkcie śmierci, gdzie iuż syrop niepłatny, (1) może. Y śmiem to twierdzić, iż prędzey obyczaie złe w ludziech, Państwo, y Krolestwo każde skażą, y wniwecz obrocą, niż nieprzyiaciel gwałtowny, ktoryby się z wielkim woyskiem na nie oborzył. Naostatek y tobych Panu przypomniał, aby się starał o spokoyny, a bespieczny żywot poddanych swoich, a ktemu żeby żadnemu na dobrach, umysłu, ciała, y fortun nie schodziło: ale iako umysł człowieczy daleko zacnieyszy iest, niż ciało, abo fortuna; tak też dobra fortuny, y ciała, dla tego maią bydź pożądane, żeby umysł, iako Pan wszytkiego, mogł rozpostrzec swe proporce. Ktorego to umysłu dobra, im są więtsze, im są obfitsze, tym są lepsze, y pożytecznieysze: gdzie w dobrach fortuny, y ciała, iuż to wszytko iest inaczey. A tak gdzieby poddani byli dobrzy, dzielni, godni, y dobrze nakierowani ku człowieczemu na świecie błogosławieństwu, tedy ten Pan, ktoryby im roskazo-

(1) Lekarstwo nieprzydatne.

wał, mogłby się zwać wyższym nad wszytkimi Krolmi Krolem. Abowiem ten iest naywiętszy na świecie regiment, pod ktorym są poddani cnotliwi, ktemu w dobrym porządku, y w dobrym roskazowaniu. — Moim zdaniem, powiedział tu Pan Lupa, niewielkiby to Pan był, ktoryby wszytkie poddane miał cnotliwe: bo tych na świecie silna troszka. (1)

Odpowiedział Pan Wapowski: Kiedyby iaka Cyrce wszytkie poddane Cesarza Tureckiego (acz niewiem iako te tam poddanemi zwać mamy, ktorzy są w srogiey niewoli) przemieniła w zwierzęta nieme, pytam ia W. M. miałbyś W. M. tego tam Pana za wielkiego Cesarza, chociażby siła milionom bydląt rozkazował: Wiem to pewnie, iżbyś go W. M. nigdy nie miał za Cesarza, ale za pasterza. A tego pasterza nad Prądnikiem miałbyś W. M. za wielkiego Krola, kiedyby się trzoda wszytka iego, w ludzie, a mowię w ludzie takie, iacy bydź maią, odmieniła, y iego była posłuszną. Patrzże

(1) Bardzo mało.

W. M. iż nie to iest wielkim Panem bydź, niezliczoney liczbie nikczemnikow roskazować: ale to iest Panem bydź, ludzie ktorzy tego są imienia godni, co ich to ich, mieć pod swą mocą. — Kiedy tu Pan Wapowski przestał, iakoby rzeczy swey dokończywszy, daley mowić nie miał, powiedział Pan Boianowski:

Inaczey tego żaden tu rzec nie może, Panie Wapowski miły, iedno iżeś W. M. w powieści swey każdey rzeczy dotknął, y ta nauka ktoraś W. M. dał, iest dobra, y pożyteczna: ale ieślibyś W. M. na taki kształt Pana swego formować chciał, moim widzeniem, rychleyby W. M. ludzie dobrym Bakałarzem (1) nazwali, niż dobrym Dworzaninem; a Pana zasię, rychley dobrym sprawcą, (2) niż wielkim Krolem. Acz ia tego nie powiadam, aby Krolowie nie byli winni o to się starać, iakoby poddani w porządku, w sprawiedliwości, y w dobrych zwyczaiach żyli: ale mi się widzi, że to dosyć na nie,

(1) Nauczycielem.
(2) Wykonywaczem.

kiedy oni na takie rzeczy ludzie dobre, a godne wysadzą: bo własna ich powinność, a urząd iest iuż daleko wyższy. A przetobym się ia czuł bydź, tym tak osobnym Dworzaninem, iakiego ci Panowie wymalowali, a ktemu żebych znał łaskę tego Pana, przy ktorymbych był: to iest rzecz pewna, iżbym go nigdy nie wiodł na rzeczy złe, a szkodliwe, ale chcąc ia przyść ku onemu dobremu końcu, ktory powiedasz W. M. y ia tego potwierdzam, iż sam ieden ten ma bydź pożytkiem pracey Dworzaninowey, starałbym się naprzod o to, aby Pan moy był Krolewskiego serca, y myśli, a zachowywał we wszytkim wspaniałość, nic małego, a podłego przedsię nie biorąc, ani kosztu żałuiąc, ku ozdobie Maiestatu, Dworu swego. Potym żeby był rozrywki na rzeczy wszelakie bystrey, ktemu sprawnym, dzielnym, biegłym w rzeczach woiennych, y tak dobrze biegłym, żeby w tey mierze nikt z nim nie porownał: a tymi rzeczami naywięcey niechayby się obiaśnił światu, y dostał miłości sławy, y tego żeby każdy człowiek, y naywyższy, y nayniższy, miał go w wielkiey

czci, y powadze. Więcbych zaś tego chciał, żeby ta wspaniałość nie była przykra, iedno pomieszana z wdzięczną ludzkością, przystoyną krolewskiemu stanowi; iżby y obcy człowiek, y swoy, podług godności, znał każdy łaskawą twarz, a miłościwe oko Pańskie. A w to niechayby tak trafiał, iżby go ani zełżyła zbytnia skłonność, ani zasię przywiodła w nienawiść gorna powaga. Rzekłbych też ieszcze, żeby był hoynym w życiu, szczodrym w rozdawaniu każdemu, a nie szczypty, ale całą garścią: abowiem Pan Bog u hoynych Panow (iako powiedaią) podskarbim iest. Niechayżeby były częste, y kosztowne uczty, tańce, gonitwy. Staynia niechby była pełna osobnych koni, tak dla potrzeby czasu woyny, iako też dla pociechy czasu pokoia. Niechby było myślistwo wszelakie, y każda krotochwila wielkiemu Panu należyta. Wiodłbym go też na to, aby budował; a nie ledaiako, ale zpodziwnym budowaniem, y wielkością, pałace, y zamki: iako dla czci swey za żywota, tak dla wieczney pamiątki po śmierci. Jako czynili starzy Rzymianie, czego y teraz ostatki znaczne są, nietylko

we Włoszech, iako w Rzymie, w Neapolim, y indziey, ale też y w pogańskich ziemiach: na ktore ostatki, kto iedno poyzrzy, musi to rzec, iż ono byli ludzie z plemienia nieśmiertelnego. Toż też czynił wielki Alexander, ktory mało maiąc na tey sławie, ku ktorey za podbiciem pod swą moc wszytkiego świata, godnie przyszedł, zbudował w Egiptcie Alexandryą miasto, a w Indyey Bucephale: potym y inne miasta w rożnych ziemiach. Nakoniec począł był y o tym myślić, iakoby mogł gorę Athos na kształt człowieka wyrazić: ktory to człowiek uczyniony z gory, miał w lewey ręce trzymać miasto wielkie, a wprawey okrutny kubek, do ktorego wszytkie rzeki, ktore z oney gory płyną, zbiegać się miały, a z tamtąd dopiero w morze się walić. Pomysł to był wielki, a prawie przystoyny mocy Alexandra Wielkiego. Toć ia też te rzeczy, Panie Wapowski, rozumiem bydź przyzwoite prawemu Krolowi, a one maią go uczynić czasu pokoia, y czasu woyny sławnym, a wziętym: nie to, żeby na tak wiele drobiozgu ostrze patrzał, a nie walczył, chyba na te, ktorzy opanowania abo zniewolenia godni: abo, aż dla pożytku poddanych swych: abo też gdzieby miał odiąć pogranicznemu Panu sceptrum, (1) ktoregoby on źle, a nieprzystoynie używał: abowiem kiedyby się byli Rzymianie, Alexander Wielki, Hannibal, i inni sławni Krolowie, abo Hetmani, na te rzeczy wszytkie oglądać mieli, nigdyby byli ku oney wielkiey sławie, y wywyższeniu nie przyszli.

Na ten czas tak odpowiedział Pan Wapowski: Ktokolwiek był takim, co nie uważał tych rzeczy u siebie, nie dobrze to czynił: aczkolwiek ieśli się W. M. dobrze przypatrzysz, naydziesz W. M. iż ich było wiele, ktorzy uważali, zwłaszcza oni dawni, dawni, iako Thezeus, Herkules: ani W. M. rozumiey inaczey, iedno że Prokrustes, Scyron, Rakus, Dyomedes, Antheus, Geryon, byli okrutnicy niecześciwi (2), przeciwko ktorym ci sławni Bohatyrowie ustawicznie, aż do wykorzenienia ich, walczyli: a za to dobrodzieystwo świat niemal

(1) Berło.

(1) Bez czci.

wszytek, czuiąc się bydź wyrwany z paszczeki tego, y drugiego straszliwego Smoka, Herkulesowi kościoły stawiał, y takie iemu iako Bogu modły dawał, y ofiary czynił. Abowiem tak wiele dobrodzieystwa ludziom działa ten każdy, kto okrutniki gubi, a wykorzenia, iż tak czegoś więtszego godzien iest, niż tego, co ludziom śmiertelnym, ludzie za nagrodę daią. A y między tymi, ktoreś W. M. wspomniał, zaś to nie iasna rzecz, iż Alexander siła uczynił dobrego tym ludziom, ktore pod moc swą podbił? naprzod przyniosł do nich dobre obyczaie, a ze zwierząt ludzie podziałał: potym zbudował miast siła osobnych w takich ziemiach, gdzie przedtym ludzi ledwie znać było. Nakoniec Statutem, a prawem wszytko utwierdził, y powinnowactwem, a przyiaźni postanowieniem spoił: tak iż szczęśliwszy to byli, ktore on woyną zwyciężył, niż ci do ktorych iego proporzec nie przyszedł. Bo iednych nauczył nabożeństwa: drugich gospodarstwa: tych mieszkania w małżeństwie: owych miłosierdzia nad własną krwią, aby Oycow swych starych nie zabiiali, ale ie chowali iako przystoi aż do

śmierci. Y wiele tych rzeczy iest, ktoreby człowiek przywieść mogł na świadectwo, iż porażki Alexandrowe czyniły ludziom wiele pożytku. Ale opuściwszy teraz stare Monarchy, podźmy do dzisieyszych Krolow. A czegoby oni z więtszą sławą, czcią, y pożytkiem użyć mogli, iako kiedyby iednostayną myślą wszyscy podnieśli woynę przeciwko Poganom: ktora woyna, gdzieby się zdarzyła, a za porażką Pogańską wyszłoby tak wiele tysięcy Turkow, Saracenow, z błędu, a z ciemności Machometowey, a przyszłoby ku światłości, a uznaniu prawdy Chrystusowey: powiedz mi W. M. czy nie obrociłoby się to w dobre, y naszym ktorzyby wygrali bitwy, y onym ktorzyby ie przegrali? W ten czas kiedyby to przyszło, mogliby też Turcy tak powiedzieć, iako Temistokles w on czas do swoich powiedział, kiedy wygnanym będąc z Athen, u Krola Perskiego miał się na wszytkim dobrze: *Interieramus, o filij, nisi interijssemus* (1). Abowiem w zgubie, a prze-

(1) Zginęlibyśmy, gdybyśmy nie zginęli.

graniu takowym, zdrowieby się Pogańskie nalazło. Ale tego podobno rychley pragnąć, niż nadziewać się możem; a to za niestworą (1) a bezecną chciwością, Chrześciańskich Panow, ktorzy wolą to, iżby lud wszytek Boży zginął, niż aby naymniey co swego (abo nie swego, bo na świecie nikt nie ma własności) dla zgody opuścić mieli. Wracaiąc się tedy do pierwszego, tak powiadam, Panie Boianowski, iż te rzeczy ktoreś W. M. Panu do czynienia naznaczył, nie mogę inaczey rzec, iedno że są wielkie a ważne: ale przedsię tak zato W. M. miey, iż gdzie Pan nie będzie tego umiał, co umieć podług mego zdania ma, a nie sposobi tak umysłu swego, żeby wszytek na cnotę, iako na cel patrzał: tedy trudno będzie miał umieć, bydź wielkiego serca, hoynym, sprawiedliwym, mądrym; y trudno się maią w nim naleść te rzeczy, ktore iemu przystoią. A ia ni dla czego innego niechciałbych mieć iego takim, iedno żeby umiał dobrze użyć tych przymio-

(1) Niesfornością.

tow. Bo iako nie każdy iest dobry budownik, kto buduie: tak też nie każdy iest prawdziwie hoynym, kto rozdawa. Abowiem cnota, nigdy nikomu szkody, abo ubliżenia nie czyni: a wiele tych iest ktorzy kradną iednym, aby drugim rozdawali; więc są tacy hoyni z cudzego mieszka. Niektorzy zasię daią tym, ktorymby dawać nie mieli: a owych wnędzy zaniechywaią: ktorym byli dawać powinni. Są też y ci, ktorzy kiedy rozdawaią, tedy z iakąś nieochotą: skąd znać, iż to co czynią, czynią przez dzięki (1), a nad przyrodzenie. Naydzie y drugiego, ktory nietylko szczodroby swey nie tai, ale zwoływa sąsiadow do tego, aby wszytek świat wiedział o iego hoyności. Naostatek siła iest takich, ktorzy za iednym razem wszytko wysypią, iż drugi raz nie masz co dawać: ano tey studnie hoyności, tak szanować trzeba, iżby z niey ku braniu zawżdy dostawało. Przeto tak w tym, iako i w innych rzeczach, trzeba się sprawować podług oney mądro-

(1) Poniewoli.

ści, ktora ze wszytkiemi drugiemi cnotami towarzystwo ma mieć nierozdzielne: ktore to cnoty, iż są w poyśrzodku położone z obudwu stron około siebie, przepaść mają, iż kto nie umie, łatwie w ktorą z nich wpadnie. Abowiem iako w owym kołku, ktore kretą namaluiesz, nie łatwie poyśrzodek prawy, (mowię prawy, według Geometrow,) naydziesz: tak też trudno iest on prawy poyśrzodek wymacać, gdzie cnota między ogniem, a wodą, zbytkiem, a niedostatkiem, wielem, a trochą siada; gdzie raz ku iedney, drugi raz ku drugiey z tych przepaści, abo lepiey rzekę napaści, zawżdy bywamy skłonni. A tego każdy w sobie dozna, na tych reczach, ktore mu są abo miłe, abo przykre: bo dla tego, co miło, czyni człowiek to co nie przystoi: a dla tego zasię co przykro, zaniechywa tego czynić co był powinien: acz w tym co miło, nierowno się człowiek rychley zawiedzie: bo rzeczy wdzięczne a przyiemne psuią rozsądek. Ale iż to trudna na świecie rzecz, poznać iako daleko człowiek iest, od onego śrzodku, gdzie cnota mieszka: przeto każdy sam przez się, od tego

ku czemu się baczy bydź skłonnym, z nienagła się ma cofać, a na przeciwną stronę przeprowadzać, iako owi czynią, ktorzy krzywe drzewo prostuiąc, na drugą ie stronę przeginaią: bo tym sposobem, iuż będziem bliższy cnoty, ktora (iakom powiedział) na punkcie samym poyśrzodka, a miary zawisła. A iż na punkcie, przeto siła tych sposobow iest, ktoremi się od niey odbłądzamy: a tylko ieden ten sam iest, ktorym człowiek swey powinności dosyć czyni. Prosto iako owi strzelcy ktorzy do dzikiego męża strzelaiąc, tylko iedną drogą trafiaią w serce, a tysiąc tych drog iest, ktoremi chybiaią nie tylko serca, ale y wszytkiey tarczey. A tak siła się nayduie tych Panow, ktorzy chcąc aby ie za ludzie miano, wiele rzeczy czynią przeciwko przystoieństwu, za ktorymi przychodzą więc w tak lekką cenę do ludzi, iż ich sobie za nic nie ważą. A drudzy zasię chcąc zachować powagę, a w tym nie trzymaiąc pewney miary, przychodzą w ohydę, do wszytkiego świata. Jeszcze i takiego potrafi (1), ktory szu-

(1) Natrafi, znaydzie.

kaiąc tey sławy, aby go za wymownego rozumiano, wchodzi więc z rzeczą swą w dziwne Labirynty, słow nowych, y wydwarzanych (1) nasadza, Oracyą wszytkę od Adama ią począwszy, rozwlecze, sam się w sobie dziwnie nakocha, iż oney iego mowy ludzie przed brzydkością słuchać nie mogą. A przeto, Panie Boianowski, nie zow W. M. drobiozgiem żadney tey rzeczy, ktora Pana w czymkolwiek poprawić może, niechay iako chce mała będzie. A coś W. M. powiedział, że rychleyby się zeszło mego ćwiczenia Panu, dobrym bydź sprawcą, niż prawym Krolem: ieszcze ia tego nie baczę, abyś W. M. w tey mierze moię naukę ganił. Bo kto Krola dobrze pochwalić chce, y dać o osobie iego przystoyne przezwisko, niewiem aby nad to, lepsze naleść mogł. Y tak powiadam, by na mię przyszło to Ochmistrzostwo, chciałbym żeby Pan moy miał pieczą, y staranie, nie tylko o tych rzeczach, ktore się wyższey powiedziały, ale y o dobrze mnieyszych,

(1) Wyszukanych.

chciałbych iżby wiedział, co kogo dolega: czym się kto zawodzi: kto od kogo ubliżenie cierpi: y inne rzeczy wszytkie, ileby się ich podług pilnego starania dowiedzieć mogł, nie ufaiąc nigdy tak wiele iednemu człowiekowi, iżby nań samego wszytko przeożyć, y iemu samemu, puściwszy wodze, wszytko w moc dać miał. Abowiem nie masz na świecie takiego człowieka, ktoryby się do wszytkiego zgodzić, y w każdą rzecz dobrze potrafić mogł, a daleko więcey złego z wiary, niż z niedowiarstwa Pańskiego roście: ktore to niedowiarstwo, nie tylko czasem nie zawadzi, ale wielekroć siła pomaga. Wszakoż y w tym trzeba, aby Pan miał dobry rozsądek, a znał ludzie, komu wierzyć, a komu niewierzyć przystoi. Nad to chciałbym, aby wiedział, iako się ktory urzędnik iego, w tym co mu poruczył, sprawuie; ieśliby łaski, abo niełaski był godzien. Zaś, niechayby i tego Pan nie zaniechywał, poddane od prawowania odwodzić: a ieśliby się w prawo wdali, tedy, abo ie prędko dekretem rozstrzygnąć, iżby się waśń nie mnożyła; abo ie słuszną ugodą ziednoczyć, a powinowaetwem przy-

iaźń między nami utwierdzić. Chciałbym też, aby się starał, o spolną poddanych zgodę, y miłość, aby iako w iednym dostatnim, a porządnym domu, tak w iego Państwie, wszytko zgodnie, a porządnie było. Niechayby był dostatek pomierny, uspokoienie; kupcy nie ubodzy, rzemieślnicy osobni; a na to aby własnych pieniędzy nie litował: iako y na wszelaką inną hoyność, gdzieby przyszło, abo cudzey ziemie ludzie ze czcią swą uczcić, uważyć, abo nie dostatnie ludzie zapomagać. Do tego ieszcze przyłożę, koszt, a utraty, aby prożne, a daremne w Państwie iego nie były. Bo chocia się tak zda, iżby nic na tym nie należało, ale ia tak powiedam, iż takowe zbytki, niszczą krolestwa: przeto wiodłbych ia zawżdy na to Pana, aby uczctom kosztownym, posagom wielkim, ochędostwu białychgłow, od szat, od pereł, od kamieni, pewny kres zamierzył. Bo te zbytnie stroie, nic innego nie są, iedno wiecha na ich rozum (1), iż z tych łatwie

(1) Znak ich rozumu, iak wiecha znak przedaży trunkow.

pozna każdy, co wre w ktorey białeygłowie. Więc nietylko to złe z tego roście, iż iedna się nad drugą wysadzaiąc (iako one są z przyrodzenia zawisne) małętności mężow swych gubią: ale czasem za Dyamencik, abo lada co takiego ku ochędostwu, srom druga przeda, by tylko ten był, ktoby go kupić chciał.

Tu Pan Myszkowski powiedział: Jużeś to W. M. Panie Wapowski, zaczął Pana Derśniakowę, a Pana Boianowskiego piosnkę, o białychgłowach źle mowić; a z Panem Kostką woynę wieść.

Odpowiedział Pan Wapowski: Prawo się iuż tych Panow, z Panem Kostką skończyło: a ia go niechcąc ożywiać, nie rzekę o białychgłowach słowka więcey; ale się do swego Pana wrocę.

Powiedział Pan Derśniak: Ba możesz go W. M. iuż tak zaniechać; a dosyć na tym, iżby był iedno taki, iakiegoś W. M. wyraził. Abowiem bez wątpienia, łatwieyby się naleść mogła taka Dworna Pani, iaką Pan Kostka wymalował słowy: niż z takiemi przymioty Krol, abo Xiąże, z iakie-

mi go W. M. mieć chcesz. A tak boię się, iż iako oney Rzeczypospolitey Platonowey, tak też takiego Pana, nie ogląda nigdy śmiertelne oko.

Powiedział na to Pan Wapowski: Rzeczy podobnych, niechay iako chcą trudne będą, wżdy się kiedy nadziewać (1) możem: a co wiedzieć ieśli Pan Bog, za naszego wieku, nie ześle tego szczęścia na świat, iż z dzisieyszych dobrych Krolow, staną się ieszcze lepszy, a moy ten wizerunk daleko sztychuią (2). Masz W. M. Miłościwy Panie Lubelski, to, com ia powiedzieć mogł o Dworzaninie, ku ktoremu końcu iego godność przygodzić się ma: czemu ieślim nie prawie zprostał, (iakoż w tym nic wątpić nie trzeba) tedy przedsię dosyć mam na tym, com pokazał, iż ieszcze nieco doskonałości przyczynić mu się mogło, mimo te rzeczy, ktore ci Panowie wyliczyli: ktorzy y to, y wszytko inne, cobych ia powiedzieć mogł, nie prze nieumieiętność

(1) Spodziewać.
(2) Przewyższą.

opuścili, (bo wiem pewnie, iż dobrze lepiey niż ia wszytko umieią) ale iż im podobno cięszko było daley mowić: Przeto ia iuż ustąpię, aby oni rzecz zaczętą do końca prowadzili.

Tu Pan Lubelski powiedział: Nie widzi mi się, aby iuż do tego teraz czas był. A też, Panie Wapowski, takeś tu W. M. czystych rzeczy napowiedział, iżby szkoda, ktorą inną rozmowę w to wtrącać.

W tym Pan Kostka rzekł: Ja tego nie wycierpię, Miłościwy Panie Lubelski, abym chytrości Pana Wapowskiego odkryć nie miał: ktory sprzysiągłszy się (iako ia mniemam) taiemnie z Panem Derśniakiem, a z Panem Boianowskim, przeciwko białymgłowom, we dwu rzeczach (moim widzeniem) barzo się obłądził: z ktorych iedna iest, iż chcąc P. Wapowski tego Dworzanina przełożyć nad Dworną Panią, y przeszedszy z nim przez on kres, do ktorego Dworna Pani doyść wżdy może, przełożył go y nad samego Pana, co barzo nie przystoi; druga rzecz iest, iż mu zlecił taki urząd, ktoremu urzędowi, nie tylko iż zawżdy trudno, ale pod czas ani podobna rzecz,

aby miał Dworzanin dosyć czynić: a kiedykolwiek mu zprosta, tedy przedsię nie tym przezwiskiem Dworzanin, nazwan bydź ma. A iżby to była prawda: patrz na to W. M. Panie Wapowski. Rzecz ta, ktora drugą rzecz czarną, abo białą czyni, bez pochyby sama musi bydź czerńsza, abo bielsza: iako y ogień, zawżdy iest goretszy sam, niż piec ktory od niego ciepło bierze. Tymże też kształtem ten Dworzanin, ktory Pana doskonałym w cnotach uczynić ma: sam doskonalszym niż on, bez wątpienia bydź musi; a za tym też będzie: wyższey dostoyności, co się barzo nie rymuie. A co się tycze urzędu, a ochmistrzowania tego: widzę iż wżdy nieiako mu Dworzanin zprostać może na ten czas, kiedy będzie mało rożny wleciech od Pana: acz y tam z wielką trudnością: bo gdzie iest mała rożność wleciech, tam i w umieiętności, nie wielka bydź rożność może, ale ieśli Pan będzie starym, a Dworzanin młodym, wielkie podobieństwo, iż leciwy Pan, młokosa Dworzanina, rozumem y umieiętnością przeydzie: a to chociaż się nie zawżdy trafi, iednak wżdy trafi się nie mało razow: gdzie

w ten czas, nie będzie podobna rzecz, aby Dworzanin urzędowi swemu dosyć czynić mogł. Jeśli też zasię Pan młodym będzie, a Dworzanin starym: trudno Dworzanin pozyskać sobie łaskę Pańską ma onemi przymioty, ktoreś mu W. M. za naznaczeniem tych Panow przyznał. Abowiem gonitwa, turniey, szermowanie, y inne krotochwile, ktore potrzebuią siły, iedno się młodym ludziom znidą; a ieszcze drugie rzeczy, iako muzyka, taniec, miłość, wleciwym człowiecze, więtsze błazeństwo iest niż co innego. Ktemu zabawy takie, osobie tey, ktoraby miała Pana w poczciwy żywot, y obyczaie wprawować, (na co potrzeba człowieka poważnego, wziętego, ktoregoby lata, y doświadczenie wyćwiczyło, a gdzieby y to mogło bydź, dobrego Philozopha, y dobrego Hetmana) barzo widzi mi się nie przystoią. A tak, kto ten urząd ma na sobie, iż iest wodzem do cnot Panu swemu, iuż mu to przezwisko, Dworzanin nie służy, ale iest godzien dobrze zacnieyszego, y wyższey dostoyności tytułu. Odpuśćże W. M. Panie Wapowski, żem odkrył ten W. M. pokryty rozum: bom to

był powinien uczynić, dla czci Panieyswey Dworney, ktorą W. M. pogrążyć, a podleyszą niż Dworzanina uczynić chcesz; a ia tego żadną miarą nie dopuszczę.

Odpowiedział Pan Wapowski: Więtszaby cześć była, Panie Kostka, Dworney Paniey, kiedybyś ią W. M. tak wysoko wyniosł, iżby z Dworzaninem dostoynością porownać mogła, niżli W. M. masz tak barzo zniżać Dworzanina, aby nic niemiał nad Dworną Panią: boby tego nikt iey nie bronił, iżby też y ona nie miała wodzem bydź ku dobremu Paniey swoiey, iako y Dworzanin Pana swego. Ale W. M. więcey tego szukasz, żebyś łżył Dworzanina, niż abyś wystawił Dworną Panią: zaczym y mnie nielża, iedno trzymać stronę Dworzaninowę. Przystępuiąc tedy ku temu coś mi W. M. zadał, tak powiadam, iżem ia tego nigdy nie twierdził, aby sama doskonałość Dworzaninowa Pana doskonałym uczynić miała. Abowiem gdzieby Pan z przyrodzenia ku dobremu nie był skłonnym, wszytka praca Dworzaninowa byłaby prożna: iako y owo prożnaby robota była, kiedyby kto na szczyrym piasku posiał

dobrą pszenicę; bo przyrodzona niepłodność na takowym mieyscu, wzniśćby iey nie dopuściła. Ale kiedy do dobrego gruntu, dobry gospodarz przystąpi, a sprawi rolą tak iako bydź ma, ktemu iż z wierzchu nic nie przekazi, (1) y owszem, y ciepło, y deszcz, na czas gdy trzeba przyidzie, tam się bez pochyby dobrze urodzić musi. A przedsię onego urodzaiu, przyczyną sam oraz nie będzie, (acz bez niego mało abo nic, y ciepło, y deszcz, y co innego ku temu pomocby mogło) ale przyczyną będzie to wszytko, czego potrzebuie rola. Jest tedy siła na świecie tych Panow, ktorzy z siebie wiele pożytku daćby mogli, by się ku temu dobry gospodarz przyczynił. A o tychże ia mowię Paniech, nie o owych, ktorzy są iako płonna rola, z przyrodzenia tak barzo niesposobni ku poięciu dobrych obyczaiow, iż żadna pilność, żadne staranie nie iest tak wielkie, ktoreby onych ku dobrey drodze przywieść mogło. A iż (iakom pierwey powiedział) z tego, czego

(1) Nie zaszkodzi.

się czynić zwyczaimy, nałog roście; a cnota na czynieniu zawisła: nie iest to rzecz niepodobna, aby Dworzanin Pana ku wielom cnot nakierować nie miał, iako ku sprawiedliwości, ku hoyności, y ku inszym cnotom: ktore to cnoty, łatwie Pan za możnością swoią czynić, y w nich wziąć nałog może, a Dworzanin nie może, iż go nie iest z to, aby ich używał. A tak Pan przywiedziony ku cnotom przez Dworzanina, doskonalszym w nich niż Dworzanin może się stać: a mimo to, zaż W. M. niewiesz, iż osła namniey sama ostrzą (1) nie będąc, żelazo ostre czyni: przeto zda mi się, iż chocia Dworzanin będzie u Pana wodzem do cnoty: przedsie się to nie ma tak krzeić, iżby y więtszey niż Pan był dostoyności. A co się urzędu tego tycze, iakoś W. M. powiedział, iż nie tylko zawżdy trudno, ale podczas ani podobna rzecz, aby mu Dworzanin miał dosyć uczynić, a kiedykolwiek mu zprosta, tedy przedsię nie tym przezwiskiem Dworzanin nazwan bydź ma,

(1) Kamień do ostrzenia.

ale dobrze zacnieyszym: tę trudność ia W. M. przyznawam: abowiem niemniey to trudna rzecz iest, naleść z tak osobnemi przymioty Dworzanina, iako też y ta, dosyć uczynić takiemu urzędowi: ale niepodobieństwa ia tu żadnego nie baczę, ani w takim trefunku iakiś W. M. położył, bo ieśli Dworzanin tak młodym będzie, iż nie będzie umiał tych rzeczy, ktore się iemu umieć naznaczyły; tedy nie masz o co mowić, bo ten, iuż nie będzie tym Dworzaninem iakiego my szukamy: ani też to iest podobieństwo, żeby mogł bydź barzo młodym ten każdy, kto tak wiele umieć ma rzeczy. Jeśli się też zasię trafi Panu bydź tak mądrym, y dobrym przez się, iż mu namniey cudzey rady, ani upominania nie trzeba, (acz wielki dziw będzie, kiedy się to trafi) więc Dworzanin na tym przestanie, iż on iest tym, ktory Pana, gdzieby tego potrzebował, uczynić osobnym może: a przedsię w tym drugim odprawi swoię powinność, to iest, że tego będzie przestrzegał, iż Pana nikt nie podeydzie: iż prawda przed nim nie będzie zakryta: ktemu zastawi się, y nie dopuści, aby pochlebce,

matacze, y inni źli ludzie, ktorzy niecnotą urość chcą, Pana w nieprzystoyne rzeczy zawieść, a tym iego skazić mieli. Tym tedy sposobem dosyć uczyni urzędowi swemu w niemałey części: a iż nie we wszytkim, nie iego przyczyną, ale Pańską cnotą, a dzielnością, ktora upominania nie będzie potrzebowała, to się stanie. Owa iako ow Doktor, co między zdrowemi ludźmi mieszka, chocia nikogo nie uzdrawia (bo trudno tam leczyć gdzie nikt nie choruie) iednak tym iednym, urzędowi swemu dosyć czyni, kiedy to ma w swey mocy, ile się nauki tycze, że może uzdrowić, gdzieby kto wpadł w chorobę: tak też y ten Dworzanin, ktory przy takim Panie mieszkać będzie, ktory iest wszech cnot pełen, (a to iest wszytkiego starania Dworzaninowego ostatni punkt, a koniec, iako iest cel lekarzow wszytkich, zdrowie ludzkie) dosyć uczyni urzędowi swemu, kiedy tak wiele będzie umiał, iż Panu dać to mądrym napominaniem zawżdy będzie mogł, czego iuż przez się sam Pan dostał. Otoż chociażby Dworzanin był tak starym, iżby mu ani taniec, ani muzyka, ani inne takowe

ku krotochwili rzeczy nieprzystały: iednak nie byłaby to rzecz niepodobna, aby on tym przedsię nie miał wniść w łaskę Pańską: bo lata, ieśli biorą używanie tych rzeczy; wżdy nie biorą, ani bronią rozumienia około nich. A gdyż to człowiek w młodości czynił, wielkie podobieństwo, iż przyszedszy do lat, ktore rozsądek ludzki ostrzą, y doskonalszy czynią, dobrze się lepiey, niż przed tym, na tym rozumieć, y lepiey tego nauczyć Pana, niż drugi, może. A tak Dworzanin stary, y tym sposobem, choć naznaczonych przymiotow sam osobą swą używać nie będzie: sobie naznaczonego kresu doydzie. A ieśli go W. M. niechcesz zwać Dworzaninem, y to się ia nie rozgniewam: abowiem urzędom a dostoynościom, nie zamierzył Bog takiego kresu, iżby z iednego na drugi wstępek bydź niemogł. Bo z dziesiątka (1) bywa Rotmistrz, z Szlachcica Książę, z Księdza Biskup, a z ucznia mistrz: y tak za wstępkiem przezwisko nowe przychodzi. A snadź

(1) Z dziesiętnika.

mogłoby się też to tak powiedzieć, iż cel, a ostatni kres doskonałego Dworzanina ten iest, aby on wiodąc Pana ku dobremu, a poczciwemu, został w tey mierze u niego Ochmistrzem. Aczkolwiek niewiem czemuby kto tym przezwiskiem, Dworzanin doskonały, gardzić miał, ktore iest (mym zdaniem) wielkiey czci, a chwały pełne. Y zda mi się, że Homer, iako dwie osobie we wszytkiey doskonałości, na przykład potomstwu wymalował słowy; iednę, dzielnego człowieka Achilla: drugą cierpliwości, a wytrwania niewczasow, Ulixa: tak też chciał formować doskonałego Dworzanina w osobie Phoenixa: ktory to Phoenix w rzeczy swoiey, ktorą uczynił do Achilla, przypomina mu tak: Ociec, prawi, twoy Peleus, dla tego mnie z tobą posłał, abym cię nauczył, y mowić, y czynić: y dokłada daley (wyliczywszy swoię niefortunną miłość, w ktorą go była matka wprawiła, przeklęctwo oycowskie, y to iako przyszedł w dom do Peleusa): Tak wielkim, prawi, iakoś iest, nikt cię nie uczynił iedno ia. Gdzie te słowa nic innego nie znaczą, iedno on urząd, on cel, on ostatni kres, a koniec, ktorego Dworzanin doyść ma. Y wierzę że ani Plato, ani Aristoteles, brzydziliby się byli tym zacnym przezwiskiem; bo to znać iaśnie, iż czynili te rzeczy, ktore doskonałemu Dworzaninowi należą: ieden ćwicząc Alexandra Wielkiego, a drugi Krole Sycyliyskie. A iż to iest powinność prawego Dworzanina, znać przyrodzenie Pana swego, y to k czemu się chyli, a podług tego się sprawuiąc, wniść za czasem, a pogodą, temi drogami ktore mu bespieczne iście pokazuią, w łaskę iego, a potym go wieść ku cnotom: Arystoteles tak dobrze znał naturę Alexandrowę, y tak iey umiał pomoc, y dobrze w cnotę trafić, iż go Alexander y czcił, y miłował, barziey niż własnego oyca: gdzie między innemi znaki łaski Alexandrowey przeciw niemu (ktorych znakow było siła) y to iest nie pośledniejszy, że tego dowiodł, iż zburzona Stagira (miasto w ktoryni się Aristoteles urodził) znowu musiała bydź zbudowana. A Arystoteles mimo to, że Alexandra wiodł ku tak sławnemu końcu, to iest, iżby świat wszytek był iako iedna Patrya, ludzie takież iednego zboru, ie-

dnego przezwiska, iedney spolney miłości, pod iednym Panem, y w iednym prawie, ktoreby świeciło wszytkiemu światu, tak iako światło słoneczne: ieszcze ktemu, tak go dobrze w przyrodzonych naukach, y w cnotach wszytkich wyćwiczył, iż był na zchwał mądrym, dziwnie mężnym, barzo powściągliwym, a prawym Philozophem, z tych cechu, (1) ktorzy nas poczciwie żyć uczą, bo nie może bydź więtsza Philozophia, iako ludzie zwierzęcych obyczaiow, iacy byli oni w Indyey, w Bakerze, w Tatarzech, na Kaukazie, y indziey, przywieść ku życiu podług rozumu: zbudować one sławne miasta w dalekich krainach: a prawem dobrze postanowionym rozproszone zgromadzić, a z bydląt ludzie podziałać: pokazać im małżeństwo, więc gospodarstwo około roley: zasię wywieść im to, że nieprzystoi zabiiać ludzi, ani bliźniemu dobra iego wydzierać, ani Oyca nie mieć we czci: czego wszytkiego był powodem Arystoteles u Alexandra Pana swego, spra-

(1) Liczby.

wuiąc się tak, iako prawemu Dworzaninowi przystało. A tego nieumieiąc Kalisthenes, ani tak czyniąc, iako mu był Arystoteles kazał, ale mowiąc zgoła, a ostrze prawdę, bez przymięszywania do niey Dworstwa, ktore prawdę, rzecz gorzką słodzi, garło dać przed czasem musiał: y nie tylko w Alexandrze nic nie zbudował, ale owszem przywiodł go do potomnych ludzi w złą sławę. Y Platonowi, do tego, że wprawił Dyona Syrakuskiego w cnoty, nic mu innego nie pomogło, iedno Dworstwo: a gdy potym przyszło państwo na Dyonizyusa Tyranna, a Plato do Sycyliey przyiechawszy, nalazł tego, iako fałszywie pisaną księgę, ktora, barziey do końca pomazania, niż poprawy potrzebowała, iż widział bydź rzecz niepodobną, aby od okrucieństwa, w ktore się iuż był, za niemałym czasem wpasł, miał odwieść: niechciał iuż ku iego poprawie używać Dworstwa, bo widział, iż prożne wszytko iego staranie być miało. Jakoż też y nasz Dworzanin w tey mierze tak uczynić ma, ieśliby mu się przytrafiło bydź przy takowym złey natury Panie, ktoryby w niecnocie był tak

zastarzały, iako ow chory, co mu suchoty wzmoc iuż nie dopuszczą. Bo chceli się nie zapałać za Pana, y nie uczuć oney ciężkości, ktorą ci cierpią, ktorzy złym ludziom służą, musi co nayprędzey odstać od niego.

Kiedy tu troszkę umilkł Pan Wapowski, rzekł Pan Boianowski: Jam się zaprawdę nie nadziewał, aby nasz ten Dworzanin, miał wniść w tak wysoką cenę; ale ponieważ Plato, y Arystoteles są w iego cechu, iuż nie baczę, czemuby kto zamiatać miał tym tytułem. Wszakoż w tym ieszcze mam trochę wątpienia, ieśli Plato, abo Arystoteles tańcowali kiedy, abo grali na lutniach, abo Rycerskiego ćwiczenia używali.

Odpowiedział Pan Wapowski: Niewiem iako komu, ale mnie to wpaść w głowę nie może, abym inaczey wierzył, iedno że te dwie niebieskiego rozumu głowie, wszytko umiały. A przeto możemy tak za to mieć, że oni czynili to wszytko, co Dworzanin doskonały czynić ma. Abowiem gdziekolwiek się im trafi o tym pisać, tak piszą, iż ci sami ktorzy się onym rzemieślem paraią, (1) znaią to iaśnie, że oni z gruntu, aż do naymnieyszey rzeczy, wszytko rozumieli. A zatym prożno to ma kto powiedać, aby Dworzaninowi, abo temu istemu Ochmistrzowi, (iako go W. M. nazwać chcecie) ktory ku dobremu końcu wszytko prowadzi, miały bydź zdrożne, te wszytkie przymioty, ktore mu ci Panowie naznaczyli: by też dobrze był naysurowszym, a obyczaiow nayświętszych Philozophem; abowiem te przymioty, nie są przeciwne cnocie, baczeniu, umieiętności, dzielności człowieczey, w każdym lecie, wszelakiego przystoynego czasu, y na każdym mieyscu.

Zaś powiedział Pan Boianowski: Pomnię, iż ci Panowie, wyliczaiąc onegda to co ma mieć Dworzanin, y iakim bydź ma, powiedzieli y to, że mu się potrzeba miłością bawić: a iż z tego coś W. M. dotąd powiedział, takby się zamknąć mogło, że ten Dworzanin, ktory ma sprawą, dzielnością, wiarą w powieści, wziętością, przywieść ku

(1) Szczycą.

cnocie Pana, musi bydź starym, (abowiem zbytnie rzadko rozum, a umieiętność, przed laty przychodzi, zwłaszcza tych rzeczy, ktorych się człowiek doświadczeniem uczy,) ia niewiem iako iemu gdy będzie takim, brać się do zalotow będzie przystało: gdyż (iako się tu powiedziało) miłość w starym ciele niema mieysca: a tego wszytkiego, czego młodzi ludzie do zalotow, ze czcią swą używaią, gdzieby ten Arystoteles W. M. Dworzanin sędziwy używać, a tak gorąco, iako owa młodź, ktorą więc widamy, czynić chciał, na szalonego by barzo poszedł: a nie tylko iżby zapomniał Pana upominać, abo nauczać, ale za takim błazeństwem, przyszedłby w pośmiech, y do Pacholąt nakoniec: a białegłowy, iedneby się nim brzydziły, a drugie miasto inney korzyści, czyniłyby z niego sobie wielką komedyą.

Tak na to odpowiedział Pan Wapowski: Gdyż wszytkie inne naznaczone rzeczy Dworzaninowi przystoią, chociażby też był y starym, zaprawdę nie zda mi się, aby miłość, ktorą drudzy ludzie błogosławieństwem zową, odeymować mu się miała.

Powiedział Pan Boianowski: Y owszem kiedy mu się odeymie miłość, tedy iednym stopniem stanie się doskonalszym; y będzie żył szczęśliwie, niemaiąc na się onych frasunkow, trosk, tesknic, boleści, i innych niewczasow miłości, ktorych w miłości pełno.

Panie Boianowski, powiedział tu Pan Kryski: Nie wiem ieśli W. M. pomnisz, co dziś czwarty dzień w swey grze Pan Wapowski powiedział, iako znał te ludzie, ktorzy frasunek, zamowę (1) woynę z panią, za rzecz osobną, a barzo miłą miewali: a przeto ieśliby nasz Dworzanin, chocia y leciwy, zawiodł się w takową miłość, ktora ma w sobie słodkość, bez żadney gorzkości, pewnie nie uczułby tam ani frasunku, ani troski, ani boleści żadney: y będąc on (iako się to iuż z przodku położyło) mądrym, nie piąłby się do tych rzeczy, ktore samym młodym ludziom należą: ale zaszedszy w miłość, miłowałby snadź takim kształtem, z iakiego nie tylko przymowki mieć-

(1) Spór.

by nie mogł, aleby owszem wielką chwałę odniosł, y poszczęścienie; co się młodemu człowiekowi rzadko, abo nigdy nie trafi. A tak y Pana by przedsię nie omieszkał, ani zapomniał nauczać, y pacholęcego by pośmiechu uszedł.

W tym powiedział Pan Lubelski: Radem temu Panie Kryski, iż W. M. y wczora, y onegda, mało się spracował mową: bo teraz bespieczniey to W. M. roskażę, abyś tey szczęśliwey miłości nauczył Dworzanina: abowiem tak to potrzebna, a pożyteczna rzecz iemu będzie, ieśli ktora z onych z przodku wyczczonych (1), a tak iuż racz tę W. M. wziąć pracą na się.

Odpowiedział Pan Kryski. To iżem ia powiedział że starzy miłować mogą, z powieści mi Pana Wapowskiego urosło, ktory tę tak szczęśliwą, a bez wszelakiego frasunku miłość w swey grze wspomniał: a przeto rostropniey on, niż ia, mowić o tym może.

Rzekł ktemu Pan Wapowski: Powiedziałem ia iżem znał te ludzie, ktorzy gorz-

(1) Przytoczonych.

kość w miłości umieli więc sobie osłodzić; alem nie powiedział iżbym tego nauczyć kogo mogł: y owszem ową grą ktorąm był wywarł, szukałem tego, abych się był od ktorego z W. M czego w tey mierze nauczył. A tak ponieważ J. M. Pan Lubelski W. M. o tym mowić roskazał: nie wiem iako to W. M. dobrze czynisz, że się z tego zdzierasz, a J. M. roskazania nie pełnisz.

Rzekł Pan Lubelski: Wierę, Panie Kryski, nie wiem, nie będzieszli W. M. pierwszy, na ktorym ia władzą swą ugruntować będę musiał.

Odpowiedział Pan Kryski: Mali to kto tak wykładać, iakobych ia roskazania W M. posłuszen bydź nie miał: tedy ani tego, ani żadney inney rzeczy, zbraniać się będę. Ale maiąc ia to wywieść, iż starzy nie tylko bez żadney przygany, ale też y szczęśliwiey niż młodzi miłować mogą: trzeba abych się troszkę z rzeczą rozwiodł, iżbym obiaśnił to słowo miłość, co zacz iest, a w czym należy to błogosławieństwo, ktore ci co miłuią mieć mogą, y proszę abyście mię W. M. z pilnością słuchać raczyli, bo

to mam pokazać wolą, iż co tu W. M. iest y starych, y młodych, każdemu miłować przystoi. Naprzod tedy macie to W. M. wiedzieć, iż miłość nic innego nie iest, iedno pożądanie piękności: a piękność nie tylko ta iest, ktora w rzeczach kształtownie urodzonych, abo złożonych, abo uczynionych ma swe siedlisko; ale i dusza nasza cnotami ozdobiona, iest dziwnie piękna, y zgodne głosy, abo dzięki, swą cudność osobną maią: tak iż troiaka piękność iest na świecie, a wszytka z dobroci Boskiey płynie: iedna rzeczy widomych, ktorą oczyma uznawamy, a dwie niewidomych, z ktorych iedney uszyma, a drugiey myślą dochodzimy. Gdyż iedno tym troiem, myślą, widzeniem, a słuchem użyć cudności możem, a miłość iest pożądanie piękności: toć bez pochyby miłość na myśli, na słuchu, a na widzeniu zawżdy przestawa; a innych zmysłow wszytkich do użycia cudności nie potrzebuie. Lecz iż człowiek daley pospolicie zachodzi, a cudności człowieczey, ktora w położeniu kształtownie członkow zależy, nie iedno oczyma, ale y innemi zmysły używać pożąda: nie miłość tego przy-

czyną iest, ale ona chciwość napełnienia żądzy cielesnych, czym ze zwierzęty napoły ludzie maią: ktora chciwośc bywa czasem tak można, iż człowieczy rozum wyszpoci (1). O toż kto się takowey chciwoci podda, a piękność, promień dobroci Bożey pokalać umyśli, maiąc za to, iż kiedy roskoszy wszemi zmysły używie, aby to było naywiętsze błogosławieństwo, a uspokoienie umysłu: gdy iuż ktemu przyidzie, że napełni takowy człowiek swe żądze, wszystko inaczey niż mniemał naydzie. Bo nietylko nie uczuie oney zupełney uciechy iakiey się nadziewał, ale przyidzie o iedno z tych dwu rzeczy, iż abo mu omierznie ono, co sprosnie miłował, abo w teyże chciwości zostanie, w ktorey y pierwey, a to co uczuł trochę roskoszy, rownie to taka roskosz będzie, iako kiedy się więc owo sni choremu, a on wielkim kubkiem piie, a ocknąwszy się, tedy także pragnie, iako i pierwey. Takowa tedy miłość, iest nayniefortunnieysza: bo ten każdy, kto-

(1) Skrzywi, zeszpeci.

ry w niey iest, abo nie doydzie tego czego pożądał, abo ieśli doydzie, tedy wszytko złe, z tym mu przyidzie, a dokona oney nędzy, nabyciem drugiey nędze, ieszcze więtszey niż pierwsza była. Abowiem od początku aż do końca w takowey miłości nic się innego nie nayduie, iedno boleść, męka, trapienie, cięszkość serdeczna: tak iż nikt bledszy, nikt mizernieyszy, nikt smętnieyszy, nikt częściey nie wzdycha, nikt mniey nie mowi, nikt więcey nie płacze, iako ten kto tak miłuie. A tego wszytkiego złego, zmysły nasze przyczyną są, ktore w młodych leciech, wielką a gwałtowną moc maią. Abowiem ona buyność, ktora się z młodey, a gorącey krwie rodzi, tyle daie zmysłom siły, ile iey rozumowi odeymuie. A zatym łatwiuchno dusza nasza da się chciwościom uwieść; bo iż ona w ciele iako w ciemnicy siedząc, iest prawym więźniem, a czuie bydź swoię powinność, aby ciało sprawowała, y rządziła; nie mogąc wten czas przeglądać rzeczy, ani sama z siebie poznać prawdy; musi, wszytkiego z rąk od zmysłow patrzać, a tak im wierzy, przychylną iest, y za ni-

mi gdzie raczą idzie: zwłaszcza kiedy maią tyle władzey, y dużości, iż onę niebogę ledwie nie iako nieprzyiaciela zhołdują. A iż sami ci Panowie zmysłowie są fałszywi, one też fałszem a błędy napełnią. Y ztąd to bywa, iż młodzi ludzie, niemal zawżdy tey miłości grubey patrzą, ktora wszytka iest przeciwna rozumowi, y staią się tacy niegodnemi, aby tego błogosławieństwa, ktore miłość swym poddanym rozdawa, dostąpić mieli: ani w tamtey swoiey sprosney miłości inną roskosz czuią, chyba tę, ktorą inne nieme zwierzęta: a przykrościom zasię przeciwko tey roskoszy miary nie masz, tak barzo wybiiaią z kloby,

Gdyż tedy to tak iest, co mniemam iż każdy z W. M. na oko widzi, obaczciesz W. M. iesli się wszytko to inaczey nie nayduie w tych ludziech, ktorzy doyzrzałe lata maią. Abowiem ci, gdy krew iuż chłodnąć, a buyność przyrodzona ustawać poczyna, iż dusza nie tak iest obciążona cielesną niewolą, ieśli się rozmiłuią piękności, y ku niey samey chęć tę swą, ktorą rozum rządzi, przyłożą; tedy się iście w tym nie zawiodą, aby doskonale w używa-

niu piękności bydź nie mieli: a używaiąc iey, wszytko dobre im zawżdy rość musi, bo cudność iest rzecz dobra, y za tym też to idzie, iż prawdziwa miłość cudności, iest wielce dobra, y święta, a ustawicznie wywodzi chwalebne skutki z tych ludzi, ktorzy rospustę zmysłow, munsztukiem rozumu hamuią: gdzie to daleko łatwiey staremu, niż młodemu uczynić przyidzie. Jedno ia tu starego rozumiem, nie tego ktory iuż sobą nie włada, a w ktorym tak barzo y krew oziębła, y wnętrzne sklepy osłabiały, iż dusza rospostrzyć swey władzey iuż nie może: ale takiego, u ktorego rozum przyszedł ku swey zupełney sile, a żywności: bo na ten czas, iuż sam siebie człowiek pozna, y obaczy, że w sobie człowieczych własnych przypadkow ma nie wiele, zwierzęcych przymiotow więcey, a iskierkę iakąś maluczką niebieskiey natury. Za ktorym poznaniem siebie, naydzie tak, iż w iego mocy to iest, abo naśladuiąc zmysłow, zostać zwierzęciem, albo naśladuiąc rozumu, zostać Aniołem, bliskim uznawcą Boskiey piękności. Jeszcze też tego dołożę, iż choć miłość ta gruba, w każdym lecie człowiekowi iest szkodliwa, a wszakoż w młodych ludziach mnieyszą ma naganę: bo iesli im przynosi szkody, niebespieczeństwa, niewczasy, frasunki, kłopoty, boleści, nędze: tedy przedsię ten tego zysk iest, iż oni chcąc pozyskać łaskę białychgłow swych, czynią rzeczy, ktore prawda iż się nie ku dobremu końcu ściągaią, ale wżdy same w sobie są dobre. Y tak z wiela gorzkiego, odnoszą troszkę słodkości: a potym, za mnostwem przeciwnych rzeczy, ktore na takowe ludzi przychodzą, naostatek uznawaią więc obłędliwość swoię, y poniechywaią wszytkiego. A tak, iako każdy ten młody człowiek, ktory chciwości swe ma na wodzy, a udaie się rozumnie, u mnie iest mało nie Aniołem: tak zasię mniey ganię tego, ktory da się zwyciężyć tey zwierzęcey miłości, ku ktorey z krewkości człowieczeństwa tak barzo iest skłonny; by iedno w niey będąc, pokazał się bydź nie ladakim: to iest y obyczaymi, y dworstwem, y wszelaką godnością. A gdy do lat przyidzie, iż to wszytko mimo się puści, a wstępuiąc wyższey, zostawi gorące żądze zmy-

słow za sobą, iako nayniższy stopień u tego zchodu, ktorym doyść ieden może prawdziwey miłości. Ale iesliżby do lat przyszedłszy, chował ieszcze on ogień, w oziębłym sercu, a chciał rozum swoy, ktory w ten czas iest zupełney siły, poddać pod moc zemdlonym zmysłom; tam iuż inakszey rady nie masz, iedno takiego wyrzucić z poyśrzodka ludzi, a dać mu mieszkanie między bydlęty.

Gdy tu troszkę Pan Kryski przestał, iakoby chcąc sobie odpocząc, rzekł tu Pan Lupa: Dziwnąś to W. M. Panie Kryski, miłość wynalazł, o iakiey niewiem by tu kto iako żyw słychał. Ja ieden nierozumiem co to iest, oczyma, uszyma, myślą zaloty stroić: y widzi mi się, iż na takowym używaniu cudności, Pan Kostka nie przestanie, bo to coś barzo na sen poszło. A coś też W. M. o piękności powiedział, iakoby miała bydź promieniem dobroci Bożey, a temu zawżdy dobra: ia tego nie baczę, y owszem przeciwko temu powiedzieć to mogę, żem wiele pięknych białychgłow, barzo złych, hardych, y gniewliwych widział: a boię się że ku takowey

złości, abo pysze, żadna ich inna rzecz nie wiedzie, iedno cudność.

Powiedział na to Pan Lubelski; Y wam Panie Lupa, y mnie, im daley, tym się hardsze białegłowy będą zdały: zwłaszcza ieśli w tych leciech człowiek od nich czego nieprzystoynego zachce. Ale niechay W. M. Pan Kryski nauczy, a ia się też będę przysłuchywał, iako my potahli (1) piękności białychgłow pożądać, czego po nich chcieć, y na czym przestawać mamy: iżby nam z niczym harde bydź nie mogły.

Odpowiedział Pan Lupa: W. M. się tego racz nauczyć, mnie tego nie potrzeba, bo y w młodszych leciech mych, nigdym nie był na te miłostki wabny.

Zatym rzekł Pan Dereśniak. Nie z drogi podobno, Miłościwy Panie, Pan Lupa mowi, iż piękność nie iest zawżdy dobra, bo częstokroć cudności białychgłow, bywały przyczyną wiele na ziemi złego: od Troiey począwszy, co było na świecie walk, mordow, okrucieństwa niemal zawżdy, z

(1) Powinni.

przyczyn białychgłow cudnych rosły, abo z ich zapamiętania wstydu, iako to u pięknych iest pospolita. Y widamy więc owo ludzie niecnotliwe, urodą, kształtem, gładkością osobną, iż mniema człowiek, aby takowe złe ludzi natura, na zchwał (1), dla tego przyiemne stworzyła, żeby łatwiey gładką twarzą, iako myśliwcy ponętą ptaki, zdradzać mogli.

Ku temu Pan Kryski powiedział: Nie day tego W. M. sobie nikomu powiadać, aby piękność nie miała bydź zawżdy dobra.

Zatym powiedział Pan Myszkowski: Gdyż Pan Lupa niechce tego wiedzieć, co wiedzieć nie wadzi, nauczże mnie W. M. Panie Kryski, tego, iako stary człowiek piękności białychgłow użyć, y iako ku tey szczęśliwey miłości, ktoraś nam W. M. troszkę przed tym tak barzo cukrował, przyść ma.

Odpowiedział Pan Kryski: Niechay pierwey tym Panom odpowiem, ktorzy piękność nie zawżdy dobrą bydź powiedaią, co kie-

(1) Umyślnie.

dy uczynię, tedy y do rzeczy W. M. przyidę: a zatym począł tak. Nie życzyłbym tego żadnemu z W. Miłości, aby ktory o ślepotę tak iako on Poeta Stesichorus, przyść miał: abowiem zwykł Bog wszytkie te, tą winą karać, ktorzy przeciwko piękności, przeciwko rzeczy świętey mowić, a one ganić śmieią. A tak macie to W: M. wiedzieć, iż z Boga piękność się rodzi, a iest nie oddzielona od dobroci, iako gorącość od ognia. Cudność tedy zwierzchnia, prawdziwy znak iest, a piątno, wnętrzney dobroci, iako piękny kwiat na drzewie znakiem iest dobrego owocu: a my przez to co widzimy dochodzimy tego, czego widzieć nie możem, to iest umysłu przez ciało: ztądże to iest, iż owi Physiognomowie, z twarzy, a z położenia członkow, nietylko obyczaie, ale y myśli czasem człowiecze wiedzą. Y myśliwiec poyzrzawszy na psa, na ptaka, iuż wnet wie co w nim wre, ieśli rączy, ieśli łuczny, (1) ieśli łowny, abo gniewliwy: bo duch każdego zwierzęcia, na ciele swym wy-

(1) Nieprzebaczaiący, zażarty.

raża iako naybarziey może siebie. Patrzmy na Lwa, na Konia, na Orła, iako w oczu iednego znać gniew: w drugiego oczu bystrość: w trzeciego nadętość iakąś. Podźmysz zaś do owce, do gołębia, tam szczyrą a prostą widzimy niewinność: a w Liszcze, w Wilku, złość pokrytą. Y tak niemal we wszytkich zwierzętach, co żadne, (1) to y złe, a co piękne, to y dobre. A mogłby to tak powiedzieć, iż piękność, iest twarz przyiemna, luba, wesoła, a ktora pragnie przystoyności: a szkaradność zasię, twarz ponura, przykra, smętna, mierziona, a ktora chciwa iest na nieprzystoieństwo. Owa kto się temu chce przypatrzyć, tedy tak naydzie, iż cokolwiek iest dobrego, a użytecznego, to każda rzecz ta, ma y piękność w sobie. A to nad świat ten, tę tak wielką machinę, ktorą P. Bog ku pożytku, a zachowaniu w dobrey mierze wszytkich rzeczy stworzył, y możesz bydź co cudnieyszego: niebo okrągłe, ozdobione tak wielą iasnych pochodni, w poyśrzodku ziemia żywioły ogarniona, y niczym nie podparta stoi: słońce ktore obchodząc ten krąg wszytko oświeca, zimie do nayniższego na niebie znaku zchodzi, a zaś z nienagła odchodzi, a przychodzi lecie ku naywyższemu znakowi. Nuż miesiąc, ten bierze od słońca światłość, podług tego iako blisko od niego, abo daleko chodzi, y drugie pięć gwiazd, z ktorych każda inaczey a inaczey postępuiąc, tenże bieg w krąg nieba odprawuie: to te wszytkie rzeczy, iako z swey zamierzoney miary, nigdy nie wychodzą, (bo gdzieby się co naymniey odmieniło, nie tylkoby dobre nasze zginęło, ale świat bez pochyby upaśćby musiał) tak też zasię maią taką piękność w sobie, y ozdobę, iż rozum człowieczy, nic pięknieyszego wymyślić sobie nie może. Podźmyż do wyobrażenia naszego, bo człowiek może bydź nazwan małym światem, cokolwiek ma w sobie, wszytko w nim iest mądrze uczyniono, a pewnie nie przygodnie (1) tak sam stanął: abowiem naymnieyszy

(1) Brzydkie.

(1) Trafem.

członek iego, naycieńsza żełka, nayliższa kosteczka iest mu potrzebna: a ten kształt wszytek człowieczy, przedsię iest barzo piękny; y niewiem ieśli pożytek więtszy, czyli ozdoba ciału iest ze wszytkich tych członkow, ktorych używamy. To się też y o onych zwierzętach powiedzieć może. Owo pierze u ptakow, liście y roszczki na drzewie co natura dała oboygu temu, ku potrzebie, y zachowaniu swoiey istności, a wżdy y to ma wielką cudność w sobie. Ale nie patrzmy na przyrodzenie, patrzmy na to, co człowiek rozumem, a ręką, urobi. W okręcie, a co iest potrzebnieyszego iako maszty, iako żagle, iako powrozy, co to trzymaią: a wżdy te rzeczy maią tyle ozdoby w sobie, iż kto na to patrzy, mniema aby tak wiele dla pożytku, iako dla napasienia oczu to było uczyniono. Filary kształtowne trzymaią na sobie w kościelech wysokie sklepy, y niemnieysza z tego iest oczom uciecha, niż pożytek kościołowi. Kiedy naprzod ludzie budować poczęli, wywiedli na domiech wysokie dachy, nie dla tego aby się dom zdał ozdobnieyszy, ale iżby łatwiey deszczowa woda ściekać mogła, a dach się nie kaził: a wszakoż ku temu pożytkowi, wnet y ozdoba przystąpiła, tak iż owe dachy co ie Włoskiemi zową, a nie są, y stoią by kominy; abo studnie nie pokryte, nigdy tey piękności, tego kształtu, ani pożytku nie maią: bo ogniowi czym innym a nie tym oszpaceniem, zabieżećby się mogło. A tak piękność, wszędzie tam ma mieysce gdzie ma bydź co dobrego: y dla tego odtąd więc zawżdy chwalić poczynamy, mowiąc piękny dzień, piękne niebo, piękna ziemia piękna rzeka, piękny kray, piękny las, piękna łąka, piękny sad, piękne drzewo, piękne miasto, piękny kościoł, piękny dom, piękny poczet, piękne woysko, y daley. Owa się każda rzecz pięknością zdobi, y iest, iakom pierwey powiedział, nie oddzielona od dobroci, zwłaszcza w człowieczym ciele, bo takowey cudności inna przyczyna nie iest, iedno piękność duszna, a taż iest istotną dobrocią: bo dusza maiąc cząstkę iednę prawdziwey cudności, to iest tey, ktora od Boga płynie, rozświeca, y czyni każdą rzecz piękną, ktorey się iedno dotknie: zwłaszcza ieśli ciało to, w kto-

rym mieszka, nie iest z tak grubey, a podłey materyey, iżby dusza na nim wyrazić swego wzoru nie mogła. Przeto cudność iest znak zwycięstwa dusznego, iako owa chorągiew co ią wytkną z wieże po wzięciu miasta: bo przez takową cudność iako przez chorągiew, iuż dusza daie znać, iż opanowała ciało, a swoią światłością odpędziła cielesne ciemności. Niechayże tego żaden nie mowi, aby piękność białegłowy harde czynić miała: ani też tego białymgłowom pięknym przyczytaymy, co walk, co mordow, na świecie było: bo w tym nie one krzywy, ale przeklęte żądze mężczyńskie. Y to się podobno trafić może, iż piękna wystąpi z kresu, lecz do takowey rospusty pewnie iey piękność nie powiedzie, y owszem snadź odwodzić ią, a ku cnocie, ku przystoieństwu, przywodzić będzie, a to za tą społką, a towarzystwem, ktore ma piękność z dobrocią. Ale wiecie W. M. co niewstydliwe czyni białegłowy: naprzod, złe wychowanie: potym, ustawiczna prośba mężczyńska: więc zdrada, nuż dary, ubostwo, nadzieia: naostatek boiaźn, y tysiąc innych rzeczy, ktore podczas, y

iednę święcicę (1) ze stateczności zwiodą. Takoweż też, abo tym podobne przyczyny mogą bydź, kiedy się owo piękny, a cnotliwy mężczyzna trafi.

Tu Pan Wapowski rzekł: Jeśli to prawda, co wczora Pan Boianowski powiedział, tedy bez wątpienia cudne białegłowy powściągliwsze są, niż żadne.

A com ia powiedział? rzekł Pan Boianowski.

Odpowiedział Pan Wapowski: Jeśli dobrze, pomnię powiedziałeś W. M. iż te białegłowy, ktore bywaią proszone, nigdy na prośbę nie czynią: a te ktorych nikt nie prosi, same zasię proszą. Otoż iż piękne białegłowy zawżdy na się pokusy maią, a żadnych nikt niocz nie prosi; zawżdy tedy piękne odmawiać zwykły, y zatym to idzie, iż muszą też bydź cnotliwsze, niż żadne: ktorych kiedy nikt nie prosi, same aby nie prosiły, strzymać się nie mogą.

Rozśmiał się temu Pan Kryski y rzekł: Na to nie masz odpowiedzi: a zatym tego

---

(1) Swiętą.

dołożył. Bywa też y to częstokroć, iż iako inne zmysły nasze, tak y wzrok się obłądza, a myli, mniemaiąc aby to było cudne, co cudne nie iest. Bo iż druga białagłowa będzie miała niespokoyne oko, obyczaie pieszczone, a twarz w ktorey iako w zwierzciedle widzieć będzie pustotę, wiele takich ludzi naydzie, ktorzy upodobawszy ono sobie, y rozumieiąc z takich postępkow, iżby nie miało bydź prożne ich staranie, nazową to wnet pięknością: ano będzie przezwstyd (1) iakiś obarwiony, nigdy niegodny tego świętego przezwiska piękności.

Gdy to P. Kryski wymowił, zamilkł: a wszytcy wnet ięli go nagrzewać, aby daley o tey miłości rzecz prowadził, y o tym prawdziwie kto ma użyć piękności.

Owa nakoniec Pan Kryski powiedział: Mnie się zda, iżem dosyć iaśnie pokazał, że starzy z więtszą pociechą, niż młodzi, zaloty czynić mogą, a to było moie przed-

(1) Niewstyd.

siewzięcie: a przeto, nie zda mi się, abym miał głębiey w to wkraczać.

Na to rzekł Pan Myszkowski: Lepieyeś to W. M. pokazał, iako wiele złego młodzi ludzie w miłości cierpią, niż to, iako wiele dobrego z niey starzy mieć mogą: boś ich W. M. ieszcze nie nauczył, co za drogi trzymać się w tey swey miłości maią; iednoś W. M. to powiedział, aby się rozumem sprawowali, gdzie drudzy ludzie, maią to sobie za rzecz niepodobną, aby w miłości miał mieysce rozum.

Pan Kryski przedsię szukał tey drogi, iakoby mogł bydź iuż prażen (1) tey pracey, a daley nie mowić, aż J. M. Pan Lubelski kazał, a wszyscy inni ięli prosić, toż dopiero znowu począł, w te słowa: Naderby był nieszczęśliwy rodzay ludzki, kiedyby dusza nasza, ktora się miłości prędziuchno chwyci, nie miała się czym innym ucieszyć, iedno tym, czym się cieszą nieme zwierzęta: ale ona ma coś szlachetnieyszego, a z własnego swego, ku cze-

(1) Wolny.

mu ciągnąć to swe zapalenie może. Przeto, gdyż się iuż tak W. Miłościom upodobało, niechcę się zbraniać o tak zacney rzeczy mowić: a iż się czuię bydź niegodnym, abych o świętych taiemnicach miłości rozprawiał, proszę oney samey, żeby y umysł, y serce, y ięzyk moy tak sprawowała, iakobym ia pokazać mogł temu to osobnemu Dworzaninowi inną miłość, niż tę, w ktorey się chasa, kocha: bo go tamta więtszym, niż iest uczynić, y ku poznaniu oney niewymowioney niebieskiey piękności przywieść może. Ku temu tedy idąc, tak powiedam, iż ponieważ przyrodzenie człowiecze w młodych leciech, zmysłom tak barzo hołduie, pozwolić się to Dworzaninowi może, aby poki młod, polecał się tak iako i drudzy; ale do lat przyszedłszy, ieśli mu się kiedy miłość w serce wkradnie, w ten czas iuż musi bydź dobrze ostrożnieyszym, aby sam siebie oszukać nie mogł, kładąc sobie powroz na szyię, a chwytaiąc się za te rzeczy, ktore rzkomo smakuią, ano są żołcią zaprawione: Co ktokolwiek z ludzi na to więc patrzy, młodego człowieka rychley pożałuie, niż pogani, ale starego rychley każdy pogani, niż pożałuie. A przeto,

kiedy się temu potahłemu (1) Dworzaninowi, na piękną, a wdzięczną twarz weyrzeć przytrafi, ktemu iż przy takowey twarzy będą uczciwe obyczaie, szlacheckie postępki, y iakieś podobieństwo iednego ku drugiemu przyrodzenia, co on iako w miłości biegły, będzie mogł łatwie poznać: wnet skoro to obaczy, iż oczy iego chwytaią się za onę piękność twarzy, a nie mogąc samey twarzy iż konterfet iey do serca niosą, a dusza imie się onemu obrazowi z lubością przypatrować, y pocznie czuć u siebie nowego gościa, ktoremu dziwnie będącrada, wszytka się ruszy, y zagrzeie: więc gdy wzrok chciwym, a ustawicznym strzelaniem na upodobane ciało, co daley to więcey drew na ogień kłaść pocznie: tam on zaraz z przodku, o prędkie lekarstwo musi się z pilnością starać, a obudzić w sobie rozum, y tym umocnić, a ugruntować serce: a zasię tak wszytkie drogi zmysłow zamknąć, y chciwościom, aby ani gwałtem, ani prze zdradę wnisć do serca mogły. Więc ieśli się

(1) Sędziwemu.

płomień udusi, tedy y niebespieczeństwo zginie. Lecz ieśli płomień nie zgaśnie, y owszem się zarzyć imie, w ten czas Dworzanin ma to umyślić, y statecznie wziąć przed się, aby w lewo nie zachodził, a sprosney miłości nie naśladował: ale iżby się prawey drogi, ktora do nieba wiedzie, trzymał, y tą aby szedł, rozum swoy wziąwszy za wodza. Naprzod tedy niechay w to weyrzy, iż to ciało, w ktorym piękność widzi, nie iest przyczyną, a początkiem oney cudności, y owszem piękność (biorąc ią samę) iz niema ciała, a iest (iakom to pierwey powiedział) promieniem od Boga, wiele tym traci, kiedy się złączy z tą rzeczą, ktorey skażenie panuie, iako iest ciało nasze: abowiem piękność tym więcey ma w sobie doskonałości, im się mniey z widomemi rzeczami wiąże: a kiedy nie ma z niczym społki, iedno sama iest w swey istności, to dopiero iest prawie doskonałości zupełney. A tak iako nie może nikt słuchać nosem, ani woniać uchem: tak też nie może żaden użyć cudności, ani uczynić dosyć chęci tey, ktorą piękność w umyśle człowieczym ożywia, dotknieniem,

ale tylko temi zmysły, ktore do uznania piękności należą, a myślą, ktora na piękność duszną patrzy. Przyidzie tedy odłączyć piękność od wszelakiey sprosności ślepego zmysłu, a użyć oney oczyma, uszyma, y myślą: oczyma na udatny wzrost, na kształtowne członki, na piękną, a miłą twarz, na luby śmiech, a uczciwe obyczaie patrząc: uszyma wdzięcznego głosu, a przyiemnych słow słuchaiąc: a myślą, uznawaiąc szlachetność dusze oney, ktora tak piękne ciało sprawuie. To tym iako nayroskosznieyszym pokarmem nasyci się dusza, przez sprawę dwu zmysłow, co w sobie mało cielesności maią, a są temi sługami, ktorzy to wszytko donoszą do rozumu: gdzie za taką pociechą, pewnie iuż nie będzie potrzeba z chciwością wylatać, a pragnąć po upodobanym ciele tego, co nie przystoi. Jeszcze też tego dołożę, aby Dworzanin tę białągłowę, ktorą sobie upodoba, miał w wielkiey czci, y powądze: o dobro iey, aby się pilniey starał, niż o swe własne, iako o tey, ktora iuż droższa u niego, niż on sam u siebie bydź ma: y niemniey niż piękność ciała, aby umysł

iey cnotami ozdobiony miłował: strzegąc tego, żeby w co nieprzystoynego nie zaszła, a wiodąc one zawżdy bacznym upominaniem, ku skromności, ku mierności, ku wstydu, a uczciwości: iżby nioczym innym iedno o cnocie, a przystoyności myślić, a iaśnie, y bespiecznie każdą rzecz czynić mogła. Sieiąc tedy tak piękne ziarno, wznidzie nadobne zboże, obyczaiow, y postępkow upodobanego człowieka, czego Dworzanin używie z wielką swą uciechą: bo wnet z tego stanie się miłym iey sercu, y to wszytko mieć musi, co poczciwa białagłowa dać może: a iuż ona tak wiele tego pragnąć będzie, aby mu się upodobała: tak iedno chcenie rzeczy poczciwych, iedno niechcenie rzeczy obrzydłych, u oboyga będzie: a zatym przyidą ku onemu błogosławieństwu, ktorego wiele ludzi pragnie, a mało ich ktorzyby kiedy kniemu przyśli.

Zatym Pan Derśniak powiedział: Słuchaiąc ia W. M. Panie Kryski, nadziewałem się, iżeś W. M. tę swą białągłowę miał stworzyć luczczeyszą (1), a troszkę łaskawszą Dworzaninowi, niż Pan Kostka swo-

(1) Bardziey ludzką.

ię uczynił: ale widzę zeście W. M. obadwa podobni owym Panom Assessorom, ktorzy więc podczas przeciwko swoim powinnowatym skazuią, aby ie za sprawiedliwe, a mądre ludzie mieli.

Odpowiedział P. Kryski: Iście ia tego chcę, żeby ta Pani, dobrze była łaskawsza Dworzaninowi nie młodemu, niż iest tamta P. Kostczyna, Dworzaninowi młodemu. Y widzi mi się, że to słusznie, bo Dworzanin leciwy, nie będzie pożądał, iedno rzeczy uczciwych, ktorych iemu białagłowa pozwolić wszytkich, bez naszczerbienia poczciwości swey może: ale P. Kostczyna Pani, nie będąc tak pewna skromności, powściągliwości y wstydu młodego musi mu iednych rzeczy pozwolić, a drugich nic. Gdzie Dworzanin leciwy, ktoremu nic nigdy nie odmowią, daleko iest w tym szczęśliwszy. Jako y owo, obłapi poczciwą białągłowę ten, kto ma sam żonę, nie broni mu się, iż wie, że takowy nic nieprzystoynego nie myśli: a temu kto nie ma żony, y ręki czasem, chyba na witanie, nie poda, obawiaiąc się, aby iey to osławy u ludzi, a u tegoż samego mnie-

mania złego, nie niosło. A ztąd W. M. poznać możecie, iż miłość ta, o ktorey ia powiedam, siła ma przed tą miłością, w ktorey żądze cielesne panuią. Ale gdyżeście mię W. M. na to wyciągnęli, a począłem miłość szczęśliwą Dworzaninowi nie młodemu pokazować, chcę go wżdy daley troszkę zaprowadzić, aby na tak niebespiecznym mieyscu nie stał: bo to przed się biorę, iż dusza, u ktorey iest wola człowiecza w ręku, barzo hołduie (iakom to y pierwey powiedział) zmysłom: a chociaż rozum obiera to co dobre, y znaiąc, że ta piękność ktorą widzi, nie z ciała wynika, hamuie więc żądze nieuczciwe: a wszakoż ustawiczne patrzanie na tę cudność, częstokroć nicuie (1) rozsądek, a baczenie człowiecze: aby nic gorszego nie było, tedy to samo, kiedy człowiek osobno iest od tego kogo miłuie, wielką mu cięszkość, a trapienie, przynosi, iako zasię bytność niewymowioną pociechę, y roskosz. Przeto aby Dworzanin od tey na-

(1) Przewraca.

paści był co nadaley, a mogł użyć piękności bez wszelakiego serdecznego bolu, potrzeba tego aby uważył u siebie, iż piękność, a ciało, są rożne rzeczy: a iż są rożne, więc tę chęć, ktorą będzie miał ku upodobanemu ciału, niechay za pomocą rozumu odeymie od ciała, a przyłoży ią ku samey szczerey piękności, formuiąc one w swey głowie tak bez ciała, iako z nieba od Boga pochodzi. Y dopiero w takiey piękności, niechay się kocha, tey niechay się iego serce rozmiłuie, y w poyśrzodku u siebie da iey gospodę, aby tam ustawicznie mieszkaiąc, nie tylko na wieczność, ale ani na chwilę nigdy zginąć nie mogła. A to kiedy będzie, tedy ten Dworzanin nie młody, nie uczuie żadney gorzkości, ani cięszkości serdeczney, iaką młodzi ludzie niemal zawżdy czuią: iako iest niewiara, gniew, podeyrzenie, boiaźń, desperacya, y inne zapalczywe skutki wściczeniu (1) podobne: ktore wielekroć przywodzą ludzie ktemu, iż drugi nietylko tar-

(1) Wściekłości, odstąpieniu zmysłów.

gnie się ręką na tę białągłowę, ktorą umiłował, ale y siebie sam o śmierć przyprawi. Gdzie przyspiałe lata, y takowa miłość samey cudności, nigdy na ten błąd, a zamieszanie głowy nie podwiedzie: ani Dworzaninowi do tego przyidzie, aby on przezprawie czynić mężowi, oycu, bratu, abo przyiaciołom tey, ktorą kiedy umiłuie, takież y onę samę o złą sławę przyprawić miał: też y tego nie będzie potrzebował, aby mogł pohamować ięzyk, oko, żeby się nie wydało, iako to więc drugiemu, z wielką pracą, a cięszkością przychodzi, gdy miłość pokryć chce. Tęskność też owa, ktorą miewa człowiek z odiechania od miłey swey, nigdy nań nie przypadnie, abowiem miłą swą, to iest piękność onę w sercu, iako drogi skarb zamknioną, wszędzie gdzie się obroci, poniesie z sobą, a ieszcze ią może (ze wszytkich cudnych ciał co pięknieysze sztuki biorąc) dobrze cudnieyszą w swey głowie stworzyć y uformować, niż w rzeczy będzie. Ale ten wszytek pożytek, aczkolwiek iest wielki, wszakoż z tym pożytkiem, iaki teraz pokażę, nigdy nieporowna: ktorego bę-

dzieli chciał Dworzanin doyść, musi z tych opłotkow wyniść (gdyż to iest iako przywiązanym bydź do iedney tylko rzeczy) a od obaczenia cudności wiednym ciele, postąpić do obaczania cudności we wszytkich na świecie rzeczach, y stąd dopiero przyść do oney iedyney, istotney, a naywyższey, od ktorey wszytkie piękności swą piękność biorą. A zatym iuż nie cudności upodobaney; ale cudności nie ogarnioney, ktora wszytkiemu światu świeci, niechay się rozmiłuie: do tey wszytkę myśl, y serce niechay, przyłoży: na tę samę niechay patrzy, nie oczyma cielesnemi, bo te na niebieską światłość patrzyć nie mogą, lecz oczyma dusznemi: gdzie potym dusza zapaliwszy się miłością piękności Bożey, z Anioły się zbraci, a nietylko iuż zmysłow odstąpi, ale y bystrości rozumu, mało będzie potrzebowała, iako ta, ktorey wszytkie rzeczy skryte, widome a iasne będą, co przed tym (zakażone (1) cielesnymi ciemnościami oczy maiąc) pod zasłoną, a iako we śnie, widziała. Jeśliż tedy ta pię-

(1) Zasłonione.

kność, ktorą oczyma śmiertelnymi tu na ludziech widamy (ktora ani tego przyrownania doszła, iakie iest świece do słońca, ale iest prosto cień iakiś piękności) zapala serca nasze, y przynosi taką uciechę, iż więc drugi nic nad to milszego nie ma: cóż tamta niebieska, na ktorą patrząc Aniołowie są błogosławieni? Możesz bydź przyiemnieysza miłość, milszy płomień, nad ten, ktory się z widzenia naywyższey piękności rodzi? Wiem pewnie, iż, iako tey piękności żaden rozum ogarnąć, żaden ięzyk wysłowić nie może: tak też ani roskoszy, ktorą te szczęśliwe dusze maią, co ku widzeniu oney do nieba przyszły, nikt wypowiedzieć nie umie. Abowiem ta piękność początkiem iest, y studnią, z ktorey wszyscy czerpaią, a iey przedsię ani ubywa, ani przybywa, ale w swey mierze ustawicznie stoiąc, wszytkim na świecie pięknym rzeczom, swey piękności użycza: bo przez się piękności miećby nie mogły, iako ta niebieska piękność, przez się sama, y od siebie, piękność ma nieprzyrownaną, wieczną, szczyrą, a nieodmienną. Taż to iest piękność, od naywyższey dobroci nie od-

dzielona, ktora swą światłością wzywa, y ciągnie ku sobie wszytkie rzeczy. Ta daie Aniołom istność, ludziom rozum, zwierzętom zmysły, ziołom moc, kamieniom własność. Ta wzbudza umysł nasz, a budzeniem lubość czyni, y ztąd gwałtowną miłością zapala. Więc ta miłość tym wyższa, y szczęśliwsza iest, niż inna: im szlachetnieysza to rzecz iest, ktora one w nas zaczyna. A przeto, iako ogień ten widomy, odgania od złota plugawość, y ono na wybor dobrze czyni, tak ten ogień niewidomy, a święty, sprosności duszne, y to, co w nich iest śmiertelnego, wypala y gubi, a ożywia to wszytko, co byli zmysłowie umorzyli, y podeptali. Tenżeć to iest on stos drew, na ktorym Herkules, iako Poetowie piszą, na gorze Oeta zgorzał: a przez takie zgorszenie policzon iest między nieśmiertelnymi. Tenże też to iest kierz (1) on ognisty Moyżeszow: one rozdzielne ięzyki iakoby ogień: y woz pałaiący Eliaszow, ktory łaski, y błogosławień-

(1) Krzak.

stwa przysparza duszom tych ludzi, ktorzy są tego godni, aby go widzieli na ten czas, kiedy, ciemności na zad zostawuiąc, do nieba leci. Obrocmyż tedy myśli wszytkie, y siły duszne nasze, ku tey nayświętszey światłości, ktora nam drogę do nieba pokazuie, a za tą, (zewlekszy z siebie żądze, y chciwości cielesne, w ktoreśmy się tu na ziemi oblekli), po tey drabinie, ktora na spodnim szczeblu ma cień iakiś piękności, idźmy aż do onego naywyższego gmachu, gdzie niebieska, pożądana, a istotna piękność mieszka: ktora w taiemnym zamknięciu u Boga naywyższego iest, dla tego, iżby tylko święte oczy patrzać na nię mogły. A tu dopiero ostatni, y błogosławiony kres, y koniec naydziem naszym żądościom: Tu odpoczynie każdy z prac ziemskich: Tu wytchnie z nędz w ktorych opływa człowieczy żywot: Tu się uleczą cielesne choroby: Tu będzie naypewnieyszy port nam wszytkim, ktorzy na świecie, iako na rozgniewanym, a niebespiecznym morzu, mieszkamy. Ale ktoż może miłość niebieską tę, ktora z piękności, z dobroci, z mądrości Boskiey się wznieca, doskonale chwalić:

Ona wszytkie części świata spaia: ona przyczyną iest, iż niebieska zwierzchność, ziemską sprawuie: ona odwraca umysły ludzkie od bezeceństwa: a przywraca ie Bogu, iako tey studni, z ktorey wyszły: Ona żywioły iednoczy; naturę spasabia ktemu, iż wypuszcza wszytko z siebie, y zachowuie każdy rodzay w istności swoiey: Ona rzeczy rosproszone zgromadza: niedoskonałym doskonałość, ziemi owoc, morzu uspokoienie; niebu światłość ożywiaiącą daie: z niesprzyiaźliwych sobie rzeczy, sprzyiaźliwe; a z niepodobnych do siebie, podobne czyni: Ona iest matką roskoszy, pokoiu, cichości dobrotliwości, a wielkim nieprzyiacielem nieludzkości, y obrzydłey gnusności: Owa iest y początkiem y końcem wszytkiego dobrego.

Skoro tego Pan Kryski domowił, powiedział Pan Lubelski: Zaprawdę ieśli Dworzanin niemłody będzie mogł iść tą drogą, ktoraś mu W. M. Panie Kryski pokazał, dobrze celuie Dworzanina młodego.

Ku temu rzekł Pan Boianowski: Wątpię ia aby kto nalazł się taki.

Dołożył Pan Derśniak: Mężczyzna trudno; a białagłowa żadną miarą się nie naydzie.

Na to Pan Myszkowski powiedział: Wżdy W. M. Panie Derśniaku, Pana Boianowskiego wydać niechcesz, abyś nie miał białymgłowom podnoskow (1) dawać, a one wszelakim sposobem krzywdzić.

Odpowiedział Pan Derśniak: Nie masz tu krzywdy żadney, iż powiedam że białegłowy nie są tak wolne od cielesnych pokus, ani się w Kontemplacyey tak obieraią (2) (czego do niebieskiey miłości potrzeba) iako mężczyzna. A tego tak dowodzę, iż w pismie nigdziey nie masz zmianki o takowey ich miłości: a o mężczyńskiey takiey miłości czytamy: bo Plato, Sokrates, Plotinus, y innych wiele, tak miłowali. Y to rzecz pewna, iż żadna inna rzecz świętego Pawła do trzeciego nieba nie wtargnęła, iedno takoważ miłość.

Ozwał się Pan Kostka wnet tymi słowy: Y białegłowy nic w tym nie będą mężczyzn podleysze: bo y Sokrates sam wyznawa, iż wszytkie taiemnice, ktore wiedział około tey niebieskiey miłości, białagłowa mu ie,

(1) Jak u obuwia podnoski są łatami, tak i tu znaszy łatkę przypiąć, przyganić.

(2) Wdaią.

na imie Diotyma, obiawiła. A onego nie pomnisz W. M. Panie Derśniaku, iż świętey Maryey Magdalenie dla tego wiele grzechow odpuszczono, iż wielce miłowała. A co takich było Maryi, ktore (iakom wczora o tym szerzey mowił) dla Pana Krystusa, okrutnych mąk, srogiey, a straszliwey śmierci, nic się nie bały: a ieszcze ktemu nie były stare, ale młodziuckie; w iakich leciech Pan Kryski Dworzaninowi z prosta miłować dozwala.

Na to Pan Derśniak chciał odpowiedzieć, ale J. M. Lubelski uprzedził mowiąc: niechay tego Pan Kryski Sędzią będzie, ieśli białegłowy tak iako mężczyzna Anielską miłością miłować mogą. Jedno że iuż dziś nie masz z to czasu, bo Ksiądz Biskup do wieczerzey gotować kazał: przeto do iutra, tą władzą, ktorą ia mam, sąd ten odkładam. Co gdy się wszytkim podobało, zaraz powstawszy, iedni do J. M. Księdza Biskupa, drudzy do ogroda na przechadzkę poszli.

KONIEC DWORZANINA.

ROZMOWA

O ELEKCYI, O WOLNOŚCI, O PRAWIE

Y OBYCZAIACH POLSKICH.

PODCZAS ELEKCYI KROLA JEGO MCI

ZYGMUNTA III. CZYNIONA.

PISANA

PRZEZ

ŁUKASZA GORNICKIEGO,

NIEGDY TYKOCIŃSKIEGO Y WASIŁKOWSKIEGO

STAROSTY.

JAŚNIE OŚWIECONEMU XIĄŻĘCIU JMPANU,

ADAMOWI KONSTANTEMU,

XIĄŻĘCIU OSTROGSKIEMU,

HRABI NA TARNOWIE, PANU DZIEDZICZNEMU NA JAROSŁAWIU ETC. ETC. PANU NAM MIŁOŚCIWEMU.

Dwiema rzeczami wszytkie na świecie Rzeczypospolite stoią, Jaśnie Oświecone Mciwe Książę, Woiennych ludzi męstwem, a uczonych ludzi rozumem. Abowiem męstwo Matką pokoiu będąc, podaie ludziom uczonym pogodę do obmyśliwania o dobrym pospolitym; rozum ludzi godnych, męstwu plac czyni, y pewną opisuie miarę. Męstwo bez dobrey rady słabe, rada dobra nie płatna w niepokoiu. Tak iż oboie to, mało bez siebie mogąc, a społecznie siła, długiego pokoiu, y nieśmiertelney sławy, wszytkim w obec Państwom iest przyczyną. Te dwie rzeczy, y naszę Rzeczpospolitą tak wielką, iako iest, uczyniły. Gdyż

Przodkow naszych męstwu powinni bydź za to mamy, iż tak szeroko siedziemy: ludzi rozumnych opatrzności, iż w swobodzie pod prawy. A ledwie tym, niż tamtym, nie więcey; patrząc na to: iako wiele na dobrych prawach y ustawach należy, bez ktorych nietylko, wzgorę iść, żadna Rzeczpospolita nie może, ale ani długiey sobie obiecować całości. Więc ieśli ci dobrze są Rzeczypospolitey zasłużeni, ktorzy onę dobremi opatrzyli Prawy: y ci pochwały swey godni, ktorzy do nadwątlonych poprawy, ukazuią drogę; podaiąc zdanie w tym swoie, pod zdanie wszytkich narodu swego ludzi, tak iżby y ten, y przyszły wiek, sądził, y brał ztąd coby Rzeczypospolitey zdrowego bydź rozumiał. Tacy są ci wszyscy, ktorzy około naprawy Rzeczypospolitych pisali co kiedy. Z ktorych liczby był też iednym, ociec nasz za rozsądkiem nie naszym, ale inszych ludzi wielkiey cnoty, przedniey nauki, długiey experyencyi człowiek. Ten mimo wiele innych Ksiąg, w rożnych materyach pisanych; ktorych w rękach ludzkich iest pełno; napisał y tę rozmowę Polaka z Włochem, o Elekcyi,

o Wolności, Prawie, Obyczaiach, y o inszych rzeczach, temu przyległych; y pod wielkich ludzi dał ią był rozsądek. Jako Książęcia Jego Mci *Mikołaia Krzysztofa Radziwiła*, Woiewody Wileńskiego, Jego Mci Pana *Jana Zamoyskiego*, Kanclerza y Hetmana Koronnego, Jego Mci Pana *Marka Sobieskiego*, Woiewody Lubelskiego, iuż zmarłych; Żywych: Jego Mci X. *Eustachiego Wołowicza* Biskupa Wileńskiego, Jego Mci Pana *Piotra Wiesiołowskiego* Marszałka, a Jego Mci P. *Hieronima Wołowicza*, Podskarbiego W. X. Litewskiego. Pochwalona od Ich Mci była: iako ta, ktora od żadnego człowieka, ktory się w cnocie, rządzie, y sprawiedliwości kocha, poganiona być nie może. Lecz iż w niey wszytko się to prawie gani, co u nas ludziom naybardziey smakuie: niektore rzeczy, mogłyby być podobno przeciwnemi wolności rozumiane, choć nie są: rada Ich Mci była: nie podawać zaraz na świat tego pisma: raczey czekać ażby narod nasz sam przez się rząd sobie zasmakował. Do czego gdyby przyszło, dopieroby te rzeczy sprawić co dobrego mogły. Y tak za ra-

dą Ich Mci leżał ten traktat odłogiem lat siła, y leżałby był dłużey, gdyby go był w tych dniach ieden Szlachcic z Przemyskiey ziemi, ktorego mianować nie chcę, za swoy wydrukować nie kazał, y Waszey Książęcey Mci nie posłał. Jakoż nie pobłądził w tym, iż go Waszey Książęcey Mci, naszemu Miłościwemu Panu, wielkiego rozsądku, y przedniemu w Koronie człowiekowi, przypisał: y rady onego w tym naśladuiemy. W tym podobno nagany u wszytkich dobrych nie uydzie, iż cudze rzeczy udaie za swoie, y onemi zdobić się chce: przeciwko zwyczaiowi wszytkich mądrych, ktorzy bydź takiemi niźli zdać się wolą. Nam nie należy inaczey według naszey przeciwko Oycu zmarłemu uszanowania, iedno y Waszey Książęcey Mci, do ktorego rąk naprzod te księgi przyszły, y wszytkim pokazać to, iż ten ktory ie wprzod na świat pokazał, nic do nich niema. Ani się tego obawiamy, aby nam samże za złe mieć miał, gdy mu to przyidzie na pamięć że *liberi et libri*, to iest, dzieci y dzieie w iedney wadze są. Bo ieśli wielki on Hetman, gdy przy śmierci

swey żałowan był od ludzi: iż bez potomstwa zchodził: za dwie Corce sobie poczytał dwoie przesławnych zwycięstw, *ad Leuctra, et Mantineam*: niewiem czemuby y ludzie uczeni, ktorzy rozumowi swemu niepłodnym bydź nie dopuszczaią, pisma swoie rowno kłaść z potomstwem swoim nie mieli, w ktorych żyią, a żyią na wieki. Niechby był on samegoż Waszę Książęcą Miłość wziął przed oczy, ktory będąc przez wiele wiekow, wielą znacznych dzieł, Przodkow swoich dosyć iuż ozdobiony, sam iednak cnotą własną swą zdobić się chcesz, y tam młodość swą trawisz, kędy plac iest y przysługi Oyczyznie, y nabycia dobrey sławy, przykładem wszytkich wielkich ludzi, ktorzy do Kościoła czci zwykli chodzić, przez Kościoł własney cnoty. A że nasze przedsięwzięcie nie iest szerzyć tych rzeczy, y owszem żałuiemy tego, iż on mniey rozmyślnie sobie począwszy, tam gdzie ozdoby swey szukał, uymę iey podobno nalazł. Przeto nic iuż daley inszego uczynić nie zostaie, iedno uniżenie Waszey Książęcey Mci, naszego Mciwego Pana prosić, żebyś wierną tę pracą Oyca naszego Mci-

wie przyiąwszy, nas w Miłościwey łasce swoiey, iakoś zwykł, chować raczył. Ktorey oddawamy iako naypilniey unižone służby nasze. Pisan w Głowie 20. Augusti. Roku 1616.

Waszey Xiążęcey Mci naszego Meiwego Pana, uprzeymi y powolni słudzy.

Jan Gornicki,
Łukasz Gornicki.

DO CZYTELNIKA W WOLNOSCI URODZONEGO.

Przeciwko wolności mowić, u wolnych ludzi, wcale nienawisna rzecz iest. Lecz gdy w głębią weyźrzysz, przystoyna. W tym omyłka: iż nie wszyscy wiemy, co prawdziwa wolność. Przy cnocie wolność, dobra: oprocz cnoty, swawola iest. Pod Prawem wolność, prawdziwa: bez sprawiedliwości, niewola iest. Przeto nie trzeba się obrażać, gdy się to gani, co sobie ludzie za coś wielkiego maią: a prawdziwie zła rzecz iest. W Atenach zakazano było pod gardłem, ktoby był śmiał się ważyć, wnosić do Senatu, o dostaniu Salaminy, ktorą Spartani odięli Atenczykom. Solon widząc iż ten zakaz oyczyznie szkodliwy był, uczyniwszy się szalonym, iął Pospolstwo naprzod namawiać, łacne sposoby dostania Salaminy ukazuiąc, na woynę: od pospolstwa doniosło się Rady wszytkiey: szalonego nie karali gardłem, bo go nie popadł, ale obaczywszy iż nie od rzeczy radzi, na

iego głupim rzkomo szaleństwie przestali: zebrawszy woysko Salaminę odięli. Tobie także uczynić przyidzie. Jeślić się ta rozmowa o wolności widzi przykra, przyimiy ią iak od szalonego. Tak się łacno pomścisz, coć się zda za krzywdę. Jeśli ku rzeczy mowi, nie wstyday się szalonego rady słuchać: a na sobie poprawiać tego, coć się w pospolstwie nie podoba.

WŁOCH

TO IEST

TRZECH DNI ROZMOWA NA ELEKCYI

KROLA ZYGMUNTA III.

O TEYŻE ELEKCYI, O WOLNOŚCI, PRAWIE, OBYCZAIACH, Y O INSZYCH RZECZACH TEMU PRZYLEGŁYCH.

POLAKA Z WŁOCHEM.

ROZMOWA DNIA PIERWSZEGO.

POLAK. Coż ty mowisz Włochu? a prawda że nigdziey takiey wolności na świecie nie masz iako w Polszcze? Oto wolnie sobie obieramy Pana, nie rodzi się nam Pan, iako we Włoszech, w Hiszpanii, we Francyi. Do Elekcyi każdy tu należy, a waży głos nayuboższego Szlachcica tak, iako naywiększego Pana. Powiedzże mi gdzie taka na świecie wolność? WŁO. Głośno widzę y bespiecznie mowisz o tey wolności, ale ieśli to tylko wolnością zowiesz, iż sobie obieracie Krola, tedy ta wol-

ność iest też y gdzie indziey. P. Takiego obierania, iakie iest u nas, ziemia żadna nie ma na świecie. Abowiem ieśli gdzie obieraią sobie Pana poddani, tedy go obiera iaka część ludzi, obiera go pewny iaki stan, za pewnemi ustawami y osobno: a kogo obierze on stan, tego poddani radzi nie radzi przyiąć za Pana muszą, ale tu u nas, na ktorego wszyscy nie zezwolimy, Panem u nas bydź nie może. A iż wszyscy do tego należemy, nie część iaka Korony, przeto obieramy Pana w polu. W. Y tego nie wiem, dobrzeli to wszytkim obierać Krola, y w polu: ba y tego ieszcze nie baczę żeby tu wszyscy obierali Pana. P. A za ty sam tego nie widzisz, że tu tak wiele ubogiey Szlachty iest Braci moiey, co się dla tey Elekcyi zebrali, iako kiedy Panow? W. Mym zdaniem ten tu obiera Krola, kto większy poczet ma, a Szlachcicowi ubogiemu, a zwłaszcza wstydliwemu, rzadko się dostanie mowić; a doydzieli go koleia, że mu wotować każą, tedy nie idą w posłach iego słowa. Wielki tu nierząd w tey Elekcyi P. Ba tak ci iest, zeć się około Elekcyi nieco teraz nierządu zawadza, ale się około tego może porządek taki naleść, iż nie słowy, ale rzeczą każdy Szlachcic do niey należeć będzie. W. Trudno tam porządek bydź ma, gdzie wszyscy rządzą, a pospolstwo, zwierzę iest o głow wielu, a iż nie o iedney głowie, przeto nie łatwie go zhołdować. Powiedz mi kto teraz tu rządzi?

Bo powiedacie Polacy, iż gdy Krol umrze, tedy wszyscy Koronni Urzędnicy władzy mieć nie maią: A czemuż ich zowiecie Urzędnikami Koronnemi, gdyż iedno przy Krolu ich urząd stoi? Radniey ich zowcie Urzędnikami Krolewskiemi, y przysięgę odmienić im każcie, co przysięgaią, *Regi et regno*, iuż to regno wymazać trzeba, gdyż iedno gdy Krol żyw, Urzędy ich moc swą maią. Więc co iest naygorszego w waszey Elekcyi, to ty chwalisz naybardziey, to iest obieranie Krola w polu, a coż to innego iest, ieśli nie to: żeby go ten obrał, kto będzie możnieyszy? P. Prawem się to opatrzyć może, iżby ten skarany był, kto z większym niż opiszą pocztem na Elekcyą przyiechał, a Krola mocą podać chciał. W. A więc go ten będzie chciał skarać, kogo on na Krolestwo wsadzi? Nigdy to nie będzie. A może być tak możny, ten co z wielkim pocztem przyiedzie, iż się sam uczyni Krolem. A będzieli na to Statut, żeby każdy z pewnym pocztem przyiechał na Elekcyą, więc ten taki rozdzieli woysko na siła części, a nie będzie miał Cudzoziemcow; iedno swoie Polaki uczciwe ludzie, ktorzy sobie rzkomo kwoli przyiadą, a ono będą wszyscy iednemu kwoli. Gdzie na świecie obieraią porządnie Pany sobie, iako w Rzymie, w Wenecyi (Poganow nie wspominam, gdzie też iest Elekcya) tam nie w polu obieraią, ale w murze, y ieszcze tych

dobrze zawrą, ktorzy go obieraią, iżby nie wyszli ztamtąd, aż Pana obiorą. A przecię poki nie obiorą Pana, iest ten kto rządzi, a zbrodnie karze. A także się to teraz dzieie? P. My nie chcemy być w tey niewoli, żeby rowny mnie, karać mię miał: a zwierzyć Elekcyi kilkom osob, Boże tego uchoway. W. A więc tak lepiey wszytkim obierać, y obrać dwu abo trzech, żeby zasię o was ci Elektorowie szli za włosy? Nie zawżdyć wam takie szczęście padnie, iako padło, gdyście byli obrali Cesarza *Maxymiliana*, *y Stefana* Pana zmarłego. P. Dali Bog na tey Elekcyi do tego nie przydzie. W. Wie to Pan Bog nie przyidzieli gorzey: nie wskorali sąsiedzi wasi Węgrowie dwiema temi rzeczami, ktoremi się wy Polacy chlubicie, to iest obieraniem Pana w polu: a wywodzeniem na woynę Krola: Bo obieraniem zuchwałym, ludnym, a w polu, y bez zwierzchności, rozerwali Krolestwo swe na dwoie, a bez Krola niechcąc na woynę iechać, stracili marnie dwu cnotliwych Krolow. Co acz z sądow wiekuistych, co Łacinnicy fata, zowią przyszło, iednak przez te pośrzodki fata wykonały moc swoię, a fata takie za grzechami przyszły. P. Nie tymci rozerwali, y stracili Krolestwo Węgrowie, iż mieli wolną Elekcyą, y obierali Krola w polu, ale stracili Krolestwo niezgodą swoią, ktora niezgoda każdą R. P. y bez Elekcyi do upadku przywiedzie. A zasz mało przedtym było Elekcyi w Węgrzech? a wżdy Korona upadku nie wzięła. Także też nie to zgubiło one cne Krole, iż na woynę iachali, ale to, że się o nierowną rzecz pokusili, prosto się rzucili z motyką na słońce. Więc y co innego, czego wspominać nie trzeba, było w tym, iż one Pan Bog skarał. Ale przedtym, a zasz tego mało było, że Krolowie Węgierscy ieżdżali na woynę, y odnaszali zwycięstwo? Wielka do zwycięstwa pomoc iest, gdy ten iest w woysku, ktory y zły y dobry uczynek zapłacić może. By byli nasi Krolowie, w woyskach swych nie bywali, nie byłaby była nigdy tak szeroka Polska iako iest; y Połock dotąd byłby był w Moskiewskich ręku, by był on dzielny Krol *Stefan* w woysku nie był. Nie wspominam onych dawnych, Pogańskich Krolow możnych, y sławnych, ktorzy bez bytności swey nie nigdy dobrego nie sprawili. Y teraz Krol Hiszpański woyny w Niderlandzie skończyć nie może, iż przez Hetmany, a nie sam wiedzie. W. Tak owa rzeczmy, iż Węgierska Korona dosyć długo stała, fortuną icy to się działo, a iż upadła, a zasz co na świecie iest, coby początek maiąc końca mieć nie musiało? Jako ciała nasze rodząc się maią swoię młodość, maią wiek stały, więc starość a za starością śmierć przyiąć muszą: tak też y Rzeczypospolite, Krolestwa, Monarchie

maią początek swoy, maią młodość, maią śrzedni wiek, maią starość, a za starością do śmierci y końca przychodzą. Zawżdy iednak rzecz iaka musi być, przez ktorą się do tego końca przypławi. Więc iako Parys przyczyną był zginienia Krolestwa Troiańskiego, tak Elekcye nierządne, ktore zgody nie mnożą, a wywodzenie Krola na woynę, te dwie rzeczy przy drugich zgubiły Węgierską Koronę. A co powiedasz iż bez bytności samych Krolow na woynie, nic się dobrego nigdy nie sprawiło, a za mało sprawił *Karolus* Cesarz przez Hetmana swego *Antoniego di Liwa*? Wielebychci tego pokazać mogł. Ale wracaiąc się do Elekcyi powiadam tak, iż trudno chwalić kto ma, to obieranie nierządne Krola, a w polu, y wielkim zgromadzeniu tych ludzi, ktorzy ani wodza maią, ani zwierzchności nad sobą czuią. Bo niemasz na świecie tego Krolestwa, tego Państwa, tey R. P. w ktoreyby między celnieyszemi ludźmi, nie nalazł y tedy, y owedy człowieka nie dobrego, a głupiego, y upornego pospolstwa zawżdy. Y ztądże to idzie, iż postronne Książęta, postronni Krolowie sławią Koronę Polską, iakoby tu siła pieniędzy, siła listow na przyszłe rzeczy rozdać między ludzie mieli, ktorey złey sławy, wy Panowie Polacy uyśćbyście mogli snadnie, gdybyście mieli pewny sposob obierania Pana, a zwłaszcza ieśli-

by się taki nalazł sposob, w ktorymby chytrość, a dary nic nikomu pomoc nie mogły, iako to iest w obieraniu Książęcia Weneckiego. Ale iaka iest teraz Elekcya, sam iey ty widzę nie chwalisz. Także też Krola brać na woynę, a ziemię wszytkę ruszyć; iest to nic innego, iedno sadzić na ieden szańc wszytko co masz na świecie. A tak wracaiąc się do tego, co się wyżey powiedziało, iż Korona Węgierska Elekcyami nierządnemi, a wywodzeniem na woynę Krola upadła; tak powiedam, iż rządni ludzie nierządu nie chwalą. P. By tu był rząd w Polszcze Włochu, tedyby was tu mniey było, y pieniędzy ztąd wywozić nie byłoby wam wolno. Polska nierządem stoi. W. Jam nie Kupiec, ani z Polski pieniędzy wywożę. A to tu z wami mieszkam, y tak dawno, iż mię Włochy za Polaka maią, a będzieli tu rząd kiedy, nietylko mnie ztąd nie wyżeną, ale daleko się lepiey niż teraz mieć będę, a nierządu przecię chwalić nie chcę, ani mogę, także y takowey Elekcyi; ktora dobrali iest, abo złą, czas to pokaże, ia o tym więcey mowić nie chcę. Ale, iżeś głośno o tey wolności zakrzyknął, pytam, nie maszże czym inszym pokazać Polskiey wolności, iedno tą twoią Elekcyą Krola? P. A zasz y okrom Elekcyi nie znaczna, y rozsławiona iest po wszytkim świecie wolność Polska? W. Nie barzo sobie teraz ta Szlachta około War-

szawy wolności Polskiey chwali, ktorym co się w domach dzieie, co na polach, co w zbożach, co w łąkach, co w lesiech, iasne są rzeczy, a mordy ustawiczne w mieście, widzi każdy. P. Trudno to chwalić co się źle dzieie, ale iest od tego Prawo, ktore poydzie swą drogą gdy obierzemy Pana. A wolność przecię wolnością być musi. W. Coż ty wżdy wolnością zowiesz? Zebyśmy nie mowili o rzeczy, ktorey oba nie znawa. P. Wolność to iest moc żyć iako kto chce. W. Jeśli to wolność iest, moc żyć iako kto chce, rzecz pewna iest (gdyż umysł nasz, od ktorego człowiek człowiekiem iest nazwan, pragnie zawżdy uczciwości, a brzydzi się sprosnością) iż gdy umysł ten nasz uczciwości usługuie, tedy to czyni co chce, a gdy zasię roskoszom służy, tedy to czyni po niewoli, ku czemu go zapalona chciwość gwałtem pędzi. tak iż nie żywie, iako chce, iedno ten człowiek, ktory się kocha w dobrzeczynieniu, ktory drogę poczciwego życia ma przed sobą, a z niey naymniey nie ustępuie, ktory poszłuszny Prawu nie dla boiaźni każni, ale iż to posłuszeństwo rozumie być y sobie, y drugim zdrowe: ktory ani czyni, ani mowi, ani myśli, iedno te rzeczy, z ktorych mu wolny umysł, wolne sumnienie roście: bo kto tak żyie, iż ma zranione sumnienie, za ktorym boiaźń gryść serce iego musi, ten nie w wolności iest,

ale w niewoli, y nie żyie iako chce, ale żyie iako musi, gdyż nie chce nikt mieć sumnienia zniewolonego. Więc człowiek (ponieważ ciałem iego tak duch włada, iako młotem kowal) duch iest, zwierzę nieśmiertelne w śmiertelnym więzieniu iako w turmie zamknione, a przyrodzenie dało nam ciało ku naszey skazie, ktorego roskoszy kruciuchne y skryte są, a z wielkością złego pomieszane, a boleści zasię gorzkie są a długie, z maluczkim odpoczynkiem. Otoż cokolwiek dotkliwego iest na umyśle, na duszy, to trapi boiaźnią człowieka, y czyni go niewolnikiem. P. Jakoż ty to chytro mowisz, że cię nie rozumiem. Ja po prostu człowieka zowię, złożonego z ciała, y z duszy, y powiadam, iż Polak żyie w wolności, to iest żyie iako chce, y czyni co mu się pododa. W. Ale ia tobie ukazuię, iż kto żyie iako chce, ten poczciwie żyie. A tu około Warszawy iż się nie tak dzieie, bo wszędy pełno zbrodni rozmaitych, strzelania, zabiiania, gwałtow, łupow, y czego innego, y co godzina to tego przybywa, przeto według twego wykładu iakoś wolność wyłożył, nie zda się mnie żeby tu wolność była. P. Owoć się moy wykład wolności nie podoba. Więc tak powiem, wolność iest ktora nic z niewolą nie ma spolnego, owszem oney iest w głowę przeciwna, a co o zbrodniach mowisz, do tego wolność nic nie ma, kto co

zbroił, karan będzie. W. Baczę co mowisz, iż to iest wolność, co iest niewola, więc y to za tym idzie, iż gdzie iest niewola, tam niemasz wolności, a także to iest, czy się tobie inaczey widzi? P. Tak iest a nie inaczey. W. Pytam cię a zasz to nie niewola, gdy u moich okien w nocy kto strzela, woła, chuczy, piie, wykrzyka, trąbi, w bębny kołacze, a mnie spać nie dopuszcza? gdy zaś we dnie idę sobie abo iadę; aliści kule z pułhakow imo uszy lecąc, wczora podle mnie dwu, dziś przedemną iednego zabiły; a zasz to nie iasna niewola, być w ustawiczney boiaźni, w ustawiczney trwodze, a nie moc ani ieść, ani spać bespiecznie? P. Terazci to tak być musi, gdy Pana nie mamy, ale gdy nam da Pan Bog Pana, ustanie wnet to zuchwalstwo. W. Jużem ia tu w Polszcze za kilka Krolow, inaczey nie pamiętam, iedno że bywało zawżdy takie zuchwalstwo, a ieśli nieco przy Dworze Marszałek hamować mogł, to iest że mężoboycę na gardle skarał, tedy przecię nigdy opatrzyć tego nie mogł, żeby ludzie niewinni pod bokiem Krolewskim bespieczni byli zdrowia swego; ażeby się w gospodzie swey spokoynie, bez hukow, krzykow, strzelania, krzesania, wysiedzieć kto mogł, o tym ani pomyśleć. Więc ieśli przy Krolu zuchwalstwo bywało a coż na stronie? Bydź tedy w ustawiczney trwodze,

a nie mieć uspokoioney myśli, wielka to niewola. Co iż tak iest w Polszcze, tedy podług twego zeznania, wolności w Polszcze nie masz. A ieśli iest u was wolność, toć Czechowie, Morawcy, Slężacy są bardzo głupi, że się do tey wolności nie kwapią, a w Polszcze imion nie kupuią, a Polacy y kupowali w Czechach imiona, i teraz siła Polakow iest, ktorzy w Szląsku imiona maią. P. Baczę że mię tą chytrą mową twoią łowisz, a iam tobie dobrze pozwolił pierwey, iż gdzie iest niewola, tam nie masz wolności, ale u nas niewoli nie masz; przeto my wolność Polacy mamy, bo co powiedasz o zuchwalcach, o morderzach, a zasz tego nie masz wszędy? Wolnością zowię, y to iest wolność, nie chytro, ale po prostu mowiąc z tobą, iż żyię iako chcę, nie mam na się żadney Krolewskiey ustawy, ani mię Krol moy zniewolić, abo zubożyć może. A Czechowie, Morawey, Slężacy, iż przywykli niewoli, a smaku wolności nigdy nie uczuli, przeto nie dziw że u nas teraz imion nie kupuią, ale kupowali pierwey, y wiele domow u nas iest, ktore ztamtąd poszły. W. Widzę do czego idziesz, wolnością to zowiesz, że wam Krol czci, żywota, żon, dziatek, maiętności, brać nie może. P. To ia wolnością zowię, a nietylko brać mi tego nie może coś ty wyliczył, ale ani mię do więzienia wziąć może, aż przekonanego Pra-

wem. W. Dobrze. A ieśli mi kto inny pod tymże Krolem brać może, a zasz to nie iest niewola? P. A Boże uchoway: Jeśli mi tego Krol brać nie może, pogotowiu moy sąsiad. W. A coż więc owo słychamy o najazdach na domy, o mordach, o gwałciech, o wybraniu domow, o braniu gwałtem Panien, Wdow, dzieci w opiekę, o zabiianiu stryiow, Wuiow, Braci, Matek, Oycow, prawdasz owo bywa, czy to nam baią, iako o Dziewisiłach? Jeśli to prawda bywa, tedy ten kto to uczynił (mowiąć iuż po twemu z tobą) wolności zażył, a ten zażył niewoli, komu się to stało. P. Mogłoć się to stać kiedy w Polszcze, ale też bywaią złoczyńce karani. W. Przecię ia nie wiele tych pomnię, ktoreby za to skarało Prawo. P. Jeśli na zbrodnie skarga nie była, tedyć y Prawo, y Urzędnicy nie winni że nie karali. Aleć do tego nic nie ma wolność, bo ona opatrzyć tego nie może z każdey strony, iżby złoczyństwa nie były; są złoczyństwa i tam, gdzie ludzie w wolności, y tam gdzie w niewoli żyią. W. Prawda iest, że są wszędy złoczyństwa, ale u was wolno iakoby źle czynić, a indzicy nie wolno. Filozof powieda: źle się, prawi, może ten ustrzedz wrodzoney człowieczey złości, komu iest wolno czynić co raczy, a iako ze wszytkich zwierząt na świecie człowiek iest naylepsze zwierzę, tak zasię ieśli niechce podlegać prawu, ieśli sądu nad sobą nie

cierpi, naygorsze y nayokrutnieysze iest między wszystkiemi zwierzęty. Więc ieśli ty to wolnością zowiesz, moc źle czynić, tedyć to coś iest inszego niż wolność. Jakożby tu była prawdziwa woluość, nie potrzebowaliby celnieyszy ludzie w Polszeze tak wiele pachołkow za sobą, y przed sobą, y podobno im to nie z roskoszą przychodzi, że ich chowaią tak wiele, ale snadź chowaią ie, iedni dla tego żeby drugim grożni byli, a drudzy dla obwarowania żywota swego; y to samo znakiem iest niewoli, iż tak wielką zgraie dla obrony swey chować muszą, czego nie byłoby im potrzeba, gdyby tu prawdziwa wolność była, ktora bez rządu, y dobrego prawa bydź nie może; bo każdy w powinności swey zachowaćby się musiał, a ta zgraia gdyby nie służyła, musiałaby o sobie myślić, y iakimkolwiek sposobem prożnowania zaniechawszy dostawać chleba. A com wyżey powiedział, iż tu u nas wolno iakoby źle czynić, ztąd to obaczyć możesz, iż kto naiechawszy na dom zabiie, ma frysztu do Seymu, to iest do dwu lat; czym się samym iuż wiele złoczyńca wygrał: a ieśli ieszcze poiedna, abo iego kausa na Seymie doydzie, to na onę swoię zbrodnią spi bardzo dobrze. Otoż nie baczę ia podług twego wykładu, żeby tu wolność była. Przeto pokaż mi iaśniey że tu iest wolność, a nie niewola. P. Dosyć to iaśnie widzisz, że tu

iest wolność, bo w innych ziemiach, y u was we Włoszech, skoro kto naymniey co wystąpi, abo choć nie wystąpi, iedna że nań iest iakie podeyrzenie, to go wnet połapaią, y do więzienia dadzą, a u nas nikogo do więzienia brać się nie godzi, aż przekonanego prawem. W. Tak iest, iż ow co zrobił, ma się z czego cieszyć, że iest pod takim prawem, ale ow zasię kogo ukrzywdzono: bardzo lamentuie na takie prawo, y oyczyznę w ktorey się urodził, dla takiego przeklina Prawa. Otoż taka wolność, złym ludziom barzo iest na rękę, ale dobrym ludziom wielce iest nie zdrowa. Dobry cnotliwy człowiek, na naysroższe przyzwoli Prawo, bo ufa swey cnocie, a więzienia się żadnego nie boi, chociażby y tam żył, gdzie nie przekonane prawem do więzienia biorą. P. Baczę ia kędy ty zmierzasz, chcesz żebych ia wolność dobrą naszę, swywolą przezwał, ano swywola tam bydź nie może, gdzie iest Prawo. W. Takci mowią niektorzy z waszych, iż tu w Polszcze ludni ludzie są w wielkiey niewoli, a drudzy w wielkiey swywoli, a przecię y ci, ktorzy są w swey woli, czuią wielką niewolą. P. Tak iest, iż plebs u nas nie zażywa wolności, ale iey też chłopstwu nie trzeba, bo wolność byłaby ku ich skazie. Kto dusze swey używać nie umie, temu lepiey żeby iey nie miał, a był umarłym niż żywym, a ieśli tego potrzeba, iżby taki człowiek był żyw, żeby był niewolnikiem, niż wolnym człowiekiem. Y dziecięciu wolności nie daiemy, bo go chciwości sprawuią, nie rozum, także też wolności ten nie godzien, kogo ciało, a nie dusza sprawuie. W. Nie o chłopstwie się tu mowi (acz powiedzą mądrzy ludzie, iż ta R. P. Polska źle iest postanowiona, w ktorey stany nie są sobie z przyiaźliwe: Y Prawodawca, prawi, taki nie dobry iest, ktory nie obmyśla, żeby wszytkie stany R. P w zgodzie y w miłości zachowane b yły) ale się mowi o stanie Szlacheckim, ktory stan podług wykładu twego, iakoś wyłożył, y opisał wolność, y iako się dotąd o niey mowiło, nie żyie w wolności; abowiem kto ma żyć iako chce, co ty wolnością zowiesz, trzeba mu tego: żeby nie miał nikogo, ktory mu onę iego wolność przeszkodzić mogł, trzeba żeby nie przyszło co nań z strony ku przekazie iemu tego co sobie zaczął. A to u nas nie wiem takli iest, że nikt nikomu wolności nie przerywa. P. Nie wiem iako z tobą mowić, iużem ci dosyć szeroko ukazał, prosto, a nie chytrze mowiąc; iże u nas w Polszcze wielka iest wolność. W. Jeśli iest wielka gdzie na świecie wolność, tedyć też y mała a pomierna wolność bydź gdzie musi, y podobno ta pomierna lepsza iest niż wielka, bo ta pomierna y z osobna każdemu zdrowa iest, y w obec wszytkim, a zbytnia swoboda y tym

iest ciężka nad ktoremi iey używaią, y te ktorzy ią maią, w bezrozumną gdzie swywolą zawiodłszy, ku upadkowi przywodzi. Dobrze iść miarą; co nie ma miary w sobie, ale gwałtownie idzie, to trwać nie może. Po wielkiey wolności przychodzi wszeteczeństwo, za wszeteczeństwem nastaie wzgarda prawa, a za tą idą wnętrzne zwady, aż ostatnia przychodzi niewola. Pełne są tego historye, iako dla wielkiey swobody siła Państw upadło, ktore trwać mogły, gdyby były pomierną wolność zachować chciały. Piękna rzecz iest wolność, y wielkie a wielkie człowiecze dobro, ale taka iest natura wszytkich rzeczy na świecie, iż im co iest w mierze swey naypięknieyszego, y naypożytecznieyszego tym, gdy wyniydzie ze swey miary, iest naysprośnieyszym, y nayszkodliwsze. Miary we wszytkich potrzeba rzeczach, a wolność tylko ta wolnością ma bydź zwana, ktorey rozum nie zmysły panuią, abowiem moc chcieć złego, szaleństwo to iest, nie wolność. Więc iż człowiek z nas każdy członkiem iest R. P. tedy to co źle iest ogolnie wszytkim, iednemu tobie dobrze bydź nie może, gdyż się ty we wszytkich zamykasz. Zda się wam to dobrze poiedynkiem, iż poboru nie dawacie, abo barzo rzadko, ale R. P. bardzo na tym szkoduie, iż nie ma skarbu pospolitego. Także y owa nowa Konstytucya o ruszeniu pospolitym, zda się poiedynkiem

każdemu z was zdrowa, ale R. P. szkodliwa iest. Y siła takich rzeczy ukazać się może, w ktorych co iednemu abo kilkom może się zdać pożyteczno, to zasię ogolnie wszytkim wielką iest szkodą. Doktor kiedy chorego leczy, nie tego patrzy żeby chciwościom chorego dogodził, ale żeby uzdrowił człowieka. Także y wolność, zdrowiu y całości R. P. dogadzać ma, nie tey abo owey osobie. Gdy wy Polacy prosicie Krola o pomnożenie swobod, abo wam to Krol obiecuie, tedy to nic innego nie iest, iedno że wam obiecuie Krol dopuścić bardziey niżeście dotąd na umysł chorowali, chorować. Iżeś tedy przyznał, że tu iest wielka wolność, tedyć ono prawda co dawno powiedziano, iż w naywiększey wolności, naywiększa niewola. Do tego i te słowa były, ktore *Nerwie* Cesarzowi *Frontinus* Filozof powiedział: Pod tym, prawi, Panem źle mieszkać, pod ktorym nie masz nic wolności, ale pod tym tysiąckroć gorzey, pod ktorym wszytko każdemu czynić iest wolno. P. Ułapiłeś widzę to moie słowko, żem powiedział w Polszcze iest wielka wolność. Nie ku złemu ta wielkość wolności służy, ale ku dobremu, iako woli każdy wiele dobrego, niż mało. W. Cnota wpośrodku mieszka, nie przechodząc zamierzonego kresu, ani ku wielkości, ani ku małości, ani się bać trzeba, żeby w niey co bydź nazbyt miało, gdyż ona sama miarą iest, a rzecz każda ktora

pośrzodek przeydzie, a wielkością swoią sobie iest ciężka, dobrą bydź nie może. Przeto musisz ty (byś nie chciał) przyznać mi to, iż tu iest wielka swywola, a swywola coś iest innego, niż wolność. A ieśli mię pytasz iaki iest wykład swywoli, tedy onę tak ia wykładam. Swywola iest rozchełznana, a bezrozumna wola, maiąc za koniec swoy, roskosz, y do tey wszytkie swe kieruiąc sprawy. Otoż kto się w roskoszy rozmiłuie, y w niey błogosławieństwo swe położy, kiedy rozumie, żeby ią posiadł, a był iey Panem, tedy się opak stawa, bo taki człowiek u roskoszy, u srogiego Tyrana zostaie niewolnikiem. Swywolą ma Tyran, ktory w niewoli sam w roskoszy będąc, wszytko to czyni, co ona roskazuie, a na to nie patrzy, z dobrymli to, czy ze złym poddanych bydź ma co on zaczyna? lecz patrzy, żeby dogodził we wszytkim paniom swoim, to iest woli, roskoszy, a lubości: ale wolność, chociay się tak wykłada iakoś powiedział, to iest, mocz żyć iako się komu podoba, ktorego wykładu *Aristoteles* nie chwali, przecię tego twego upodobania nie maią kierować zmysły twoie, lecz doskonały rozum, a nie rozum, iednego człowieka, ale rozum powszechny, to iest Prawo, ktore to prawo w pewne opłotki wolność zawarło, iżby się to nie czyniło, co nie przystoi, iżebyś tak szafował tą twoią wolnością,

iakobyteż drudzy używać iey mogli, a twoia wolność żeby drugim niewoli nie czyniła. Jakoż prawodawcy tym trzem rzeczom stanowiąc prawa, dogadzać zwykli; *pierwsza*, iżby ona R. P. ktorey daią prawa, była wolna; *wtora*, iżby sobie społecznie była przyiazliwa, *a trzecia*, żeby się sprawowała rozumem. Tu u was ieśli to troie iest niewiem, ale to wiem, iż na to barzo patrzą Cudzoziemcy, iako się wy z sobą, y iako z obcemi obchodzicie. Dla wielkich cnot, ktore były onego dawnego wieku w Rzymie, dalekich kraiow ludzie, poddawali się pod moc Rzymską; pytam, nalazłby się teraz ktory na świecie narod, ktoryby sie Polakom poddać chciał? P. Zbytnia wolność nie dobra iest, znam ia to sam, bo każda rzecz, ktora się wysili, upaść musi; po gwałtownym mrozie pospolicie bywa odmięcz, po dobrym urodzaiu, nie urodzay, także też w Państwach, w Krolestwach, w Rzeczach pospolitych, po wielkiey wolności, bywa wielka niewola, ale kiedyby Przełożeni nasi, Urzędnicy, Starostowie, czuli się w swey powinności tedyby wolność nasza nie wychodziła z miary. Jeśli się tedy w naszey R. P. co złego dzieie, wolność nasza przyczyną tego nie iest, ale przełożeni są nieprawni. W. Ja tego nie baczę, żeby przełożeni byli co krzywi, bo im po wielkiey części odięta władza. Wyszło tu wszytko (iako

się mnie widzi, może być że się mylę) ze swoiey miary. On Mędrzec co go tak zawżdy zowią, tak R. P. wykłada: R. P. prawi iest, gdzie spolnie w iednym zgromadzeniu ludzie mieszkaiąc, porządnie, obyczaynie. y sprawiedliwie żyią. Y dopiero podobno w takowym życiu wolność się należć może. Ale tu, niewiem, nie gorzeyli się tu ma (wolności zgubioney nie wspominaiąc) człowiek dobry, maiętny, spokoyny, niżli ubogi, a zuchwalec: bo zuchwalec wziąć może, ranić, naiechać na dom, zgwałcić, zabić, spalić: pozwą go, on Woźnego stłukszy, do Prawa nie stanąwszy, odpowie ieszcze onemu, co go pozwał, a sam się niż pocznie gotować, o kęs oney maiętności co miał, naymniey niedbaiąc: ato wszytko uczyni on zuchwalec w nadzieię tey twey wolności, wiedząc że go poimać nie mogą, aż przekonanego prawem. Tu ow poczciwy człowiek, widząc iż od Urzędu ratunku żadnego mieć nie może, a to też wiedząc, iż on zuchwalec siła iuż ludzi pobił, chceli sam nie być zabit, musi o tym myśleć rad nie rad, iakoby onego zuchwalca pozbył. Przypatrzże się tu, iako ci dwa nie w klubie stoią, bo iednemu iakoby nic, postradać troszkę maiętności, a zabiwszy uciec na Niż; a owemu o wszytko idzie, raz gdy zabiie, idzie mu o maiętność, żonę, dziatki, a ieśli pozwą *criminaliter*, to y o pod-

czciwość poydzie. Radbym żebyś mi to wywiodł, że to tak dobrze, a iż wolność taka, obiema tym zdrowa. P. Ta twoia powieść nie barzo mi w posłuch idzie, bo ubogiego zuchwalcem, y możnym czynisz, do czego podobnieyszy bogaty niż ubogi: podobnobyś ty chciał, żeby takie imano zaraz, czego nas uchowa Pan Bog, y ktoby na to radził; byłby Oyczyznie nieprzyiacielem. W. Nic ia tu nie powiadam niepodobnego, bo taki ubogi, a zuchwały, ktoregom wspomniał, zawżdy tak wiele towarzystwa darmo mieć może, iako bogaty za pieniądze. A ten Statut o nie imaniu Szlachcica, iako iest dobry, tak też iest y zły nie pomału, bo się nim wszyscy zuchwalcy, wszyscy gwałtownicy zakładaią. Wenetom, u ktorych iest prawdziwa wolność, wolnoby taki Statut postanowić sobie, iżby ich nie imał nikt aż przekonane prawem, a ieszcze rychleyby się tam zszedł ten Statut, a czemuż oni tego Statutu u siebie mieć niechcą? Przeto iż widzą iako wiele złego z niego urośćby mogło, prawieby to wabie len był złym ludziom ku popełnieniu zbrodni, y tarcz nie lada iaka, żeby każń nie dosięgła. W Rzymie, gdy stała R. P. była wolność taka, iaka na świecie nie była większa, a wżdy tam wielekroć nie przekonane prawem, nietylko imano, y dawano do więzienia, ale y przed oczyma wszytkich ludzi zabiiano. Cno-

ta się srogości nie boi. Ale dziwna to rzecz iest, ow co ukradnie rzecz za kilkanaście groszy, wnet go poimacie, a owego poimać się nie godzi, ktory naiechał na dom, zabił kilka osob w domu, corkę zgwałcił, żonę zranił, wszytkie wygnał a sam dom osiadł. Więc szalonego człowieka y zasz nie imacie? Zaż nie krępuiecie? a czemuż? przeto iżby ludziom nie szkodził. A taki mężoboyca zuchwały, bez wstydu, bez sumnienia, bez Boga, zasz szalonemu nie podobny? Y maż mu to wolno bydź, a niema go nikt imać? Co ieszcze, taki zuchwalec, ieśli ktemu nie będzie miał nic, abo że będzie tak dłużny, iż iego maiętność za to nie stoi, gdy pozwą nie stanie, ale wskaże do strony o iednanie, na ktore gdy on ukrzywdzony nie będzie chciał przyzwolić, ale będzie popierał Prawem, aż ku wywołaniu, to ow zbrodzień, nie czekaiąc dekretu, nakazawszy ieszcze o iednanie, a nie mogąc przyiść kniemu, y widząc wrzkomo zdrowszą radę sobie, pomściwszy się uciec na Niż, niżli po wywołaniu tułać się po przyiaciołach, zabiie ieszcze onego ukrzywdzonego, y powie, żem tak uczynić musiał, bo mię chciał zgubić Prawem, a iednać się nie chciał. P. Na powietrzu coś mi ukazuiesz, kiedyby tak stało, owak stało: siła tak rzeczy ukazać możesz, ale żeby się tak gdzie stało, pokazać nie możesz, więc

nie dziw iż złodzieia imaią, bo lice przy nim są, rzecz ktora ukazuie na oko zły iego uczynek, ale około naiechania na dom, iż nie masz takiey pewności, boć to ieden na drugiego karb uczynić mogł, przeto imać się nie godzi, aż przekonanego Prawem. A ieśli cię to obraża, iż o małą rzecz u nas więżą, potrzebne iest takie prawo, bo my zamkow, domow murowanych nie mamy, w podłym drzewianym budowaniu naszym maiętności chowamy nasze, do ktorych iż złoczyńcy łatwy przystęp maią, przeto srogie o złodzieystwo karanie iest postanowione: iakoż ostrey kaźni na te trzeba grzechy, ktore popełnić złoczyńcy łatwiey, a dobremu człowiekowi ustrzedz się szkody trudniey, niżli na inne zbrodnie. W Indyi na zachod słońca, niż ią Hiszpani posiedli, iż tam tylko cieniuchną nicią gronty bywały ograniczone, kto to przestąpił, srogie oto odnosił karanie, a kto ukradł, nić onę przestąpiwszy, w biciem na pal to karano, y Doktora tego, ktoryby miasto łekarstwa dał choremu truciznę, srożeyby Prawo skarać miało, niż gdyby dobywszy broni iawnie człowieka zabił. W. Dobrześ to powiedział, iż ostrzeyszey kaźni na te krzywdy potrzeba, ktorych się ustrzedz trudniey. Otoż iż tu daleko ieden od drugiego mieszkacie, łatwie naiechać na dom, łatwie zabić, łatwie spalić, łatwie zgwałcić, łatwie na Niż uciekać,

przeto ostrzeyszeyby kaźni na złoczyństwa potrzeba, a wolności tey o nieimaniu Szlachcica, nie miałby używać ten kto drugiemu wolność odeymuie, y Prawo pospolite gwałci. A y tego ieszcze dołożę, iż wolność, ktora nie iednemu, ale wszytkim wolnym służyć ma, ta u nas mym zdaniem bydź nie może, ażby złoczyńca ktory do źle czynienia ma wszelką w Polszcze łatwość, y pogodę, y piiaństwo go do wszytkiego złego pędzi, mogł bydź poimany. P. Włochu, Włochu, iużbyśmy naszey wolności zadzwonić ku pogrzebowi mogli, gdyby Szlachcica było poimać wolno. W. Cóż? abo swey cnocie ufacie? P. ufamy, y kiedyby nigdy inszego człowieka nie imano, iedno winnego, przyzwoliłbym ia na takie Prawo; ale iż się wielekroć to trafia, że niewinne ludzie imaią, y gardłem karzą, przeto my Polacy tego imania niechcemy, y dziekuiemy za to przodkom naszym, że nam taką zostawili wolność. W. Wiem żeś ty we Włoszech był, gdzie zbrodnie chociayby na nie nikt nie skarżył imaią; pytam cię, byłżeś ty tam kiedy w iakiey niewoli? P. Takci iest, że tam niewoli żadney nie nieczułem, ale przecię nie byłem nigdy bez boiaźni widząc to, że lada oco, aliś ty więźniem. W. Cóż ci to zawadziło, żeś był w boiaźni, a nie potkało cię nic ni od kogo, a tyś też nikomu nic nie wyrządził przykrego? P. Ciężko to człowiekowi żyć w boiaźni. W. Ale takową boiaźń iakoś tam miał, to iest żeś się bał uczynić bliźniemu krzywdy, dobra, y chwalebna, y zdrowa była tak tobie, iako y drugiemu co się też bał uczynić tobie krzywdy. Więc ieślić tameczna boiaźń była ciężka, a tuteczna boiaźń nie ciężkać, kiedy się na każdą godzinę możesz spodziewać śmierci lada od kogo? P. Od czego przyiaciel, od czego sługa, a ze zwadliwemi, kto mi zasiadać każe? W. A biednaż to wolność, ktora przyiacioł, abo sług, abo hayduków do obrony potrzebuie. Tak ia mniemam, iż toż rozumiesz co y ia, ale mi się przyznać nie chcesz, w naywiększey swywoli, naywiększa niewola; powiem ci co tu w tey swywoli stać się może. Naydzie kto kogo na dom wnet po Seymie, y zabiie. Naprzod to wygrał, iż ma frysztu iakom pierwey powiedział, dwie lecie, to iest do Seymu, a tym czasem zabiie zaś y drugiego, y trzeciego y dziesiątego, a może tak długo bić, że go y samego zabiią. Tu obacz, że wszyscy, ktore ten mężoboyca po onym pierwszym mężoboystwie pobił, byliby byli żywi, by ten był zbrodzień po pierwszym mężoboystwie poiman y skaran. A iż go zabito, to za iednę tylko głowę wziął zapłatę. A ieśli będzie tak fortunny, że go nie zabiią, więc na Seym, mało maiąc, abo nic maiętności, nie stánie, zaczym czci go odsądzą, a on do cudzey ziemi poiedzie, gdzie

to czci odsądzenie nic mu nie zaszkodzi. Przełożę y to, że stanie na Seym, da gardło, y czci go odsądzą; obaczże to, że ten iedno za iednego ucierpiał, a owym co ich wielką liczbę pobił nic się nie nadgrodziło, zwłaszcza ieśli abo nic abo barzo mało miał osiadłości. Pamiętam iednego, ktorego mianować nie chcę, ktory za Krola *Zygmunta* starego dwadzieścia głow zabił, y umarł swą śmiercią, a do żadney mu kaźni nie przyszło. Pozwieli też kto takowego mężoboycę *civiliter*, y skażą mu siedzenie za głowy, a umrze rozgniewawszy się w kilka niedziel po zasiedzeniu, to ten y za iednę głowę nie wziął zapłaty, a onych drugich mord przepadł, ponieważ tyle nie miał maiętności, żeby wszytkie one zapłacił pobite głowy. Porachuyże się teraz z tą twoią wolnością, zdrowali wszytkim iest, czy nie zdrowa? P. Co się stać może, a nie stało się, tego nie sądzi Prawo, ba y mowić o tym nic masz oczym. A to my na tey wolności, przestaiemy, a podobno siła narodow przyzwoliłoby na taką wolność, by ią mieć mogły. W. Ja tobie ręcze za Włochy, iżby na taką, iaka iest u was wolność nigdy nie przyzwolili. Y siła tych iest w Polszcze, a zwłaszcza chudych Szlachcicow, ktorzy tę wolność, za wielką niewolą maią, gdyż ona wielkich w Polszcze zbrodni iest przyczyną. P. Czy to iedno w samey Polszcze źli się nayduią ludzie? Prawo iakom

pierwey powiedział od tego, żeby karało złe ludzie: a Krol nasz tylko nam to dwoie powinien, sprawiedliwość, a obronę. W. Aleście wy związali Krolowi ręce, iż was od domowego nieprzyiaciela bronić nie może, a w innych ziemiach wszędy pokoy pospolity, za ktorym wolność na nogach stoi, Pan zwierzchni opatruie, iżby każdy bespieczny był w domu swoim, a bał się nikogo: a ktoby naymniey pokoy pospolity wzruszył, tedy oto czyni urząd, y karze; ale u was będąc powinien ukrzywdzony sam czynić o swą krzywdę, a nie mogąc czynić przez niedostatek, bo się rychło Prawo skończyć nie może, rad nie rad z iednać się musi, a czasem iednanie wygrożą. Więc gdy się ziednacie, to iuż do tego Krol nic nie ma: Ano należy na tym R. P. żeby pokoy pospolity był cały, bądź się ty ziednasz, bądź nie ziednasz. A co wyieżdżasz na plac z tym twoim Polskim Prawem: Prawo to wasze tylko na uczynek zły, gdy się stanie, kaźń maluchną iakąś (okrom gdy kogo czci odsądzą, acz y to iuż w pośmiech poszło) postanowiło: ale żeby złości, grzechy, okrucieństwa bydź nie mogły, temu z żadney strony wasze prawo nie zabieżało, owszem dozwala tego wszytkiego, z czego złe uczynki rosną: iako iest piiaństwo, chodzenie z bronią, z ruśnicami, siadanie w karczmach, gra, ba y to, że nie ieden Syn dziedziczy, ale się maiętności na drobne cząstki dzie-

lą, wielką złego przyczyną iest. Przyczyny złego odiąć trzeba: bo iako to daleko lepszy lekarz, ktory tak chowa człowieka, żeby nie zachorzał, niźli ten ktory lekarstwy uzdrawia chorego: także też lepsze to prawo, ktore zabiega temu, żeby człowiek źle nie czynił, niźli to, ktore złości iuż popełnione karze. Nie masz u was urzędu, ktoryby na szpicy siedząc patrzał na postępki z was każdego, ostrzegaiąc, żeby kto życiem swym R. P. nie psował, gdyż z nierządnego prywatnego życia, siła rzeczy nowych ku zgubie R. P. urość może. P. Ostre iakieś ustawy, ktore bardziey do obyczaiow niż do prawa należą, chciałbyś ty, żebyśmy na się my Polacy uchwalili, ktoremi mogłby nas snadnie Krol zniewolić, a my z każdey strony tego strzeżemy, żeby nas Krol zniewolić nie mogł, y dla tego niechcemy inaczey iedno żeby strona pozywała, a Instygator gdy pozywa: przecie bez delatora nie chcemy żeby czynił. W. Gdzie ma bydź dobrze postanowiona R. P. tam trzeba y prawa dobrego, y dobrych obyczaiow, a iedno to bez drugiego mały pożytek uczynić może, wszakoż wżdy nie do końca zginęła ta R. P. to krolestwo, w ktorym ieśli prawa są niedoskonałe, ale wżdy obyczaie dobre się nayduią. Ale tu u was y obyczaie nader złe z waszey swywoli, y prawa nie bardzo są chwały godne: a to widzę iżeście warowali, to sobie, żeby was Krol nie pożywał o zbrodnie

a Instygator gdy pozywa, bez delatora czynić nic nie może. Więc uchodząc iednego złego, w drugie gorsze złe wpadacie: uchodząc tego żeby was Krol zniewolić nie mogł, iesteście w niewoli u wszytkich, a kto możnieyszy, ten uboższemu iest tyranem. Zleć to bydź pod tyranem rzecz iest pewna, ale mniey złego, mieć iednego tyrana, niż wszytkich. Jedno że to wy nie baczycie tego, ani was boli cudza krzywda, a miałaby was słusznie boleć: y fortunna to R. P. w ktorey ludzie brzydzą się tym człowiekiem, ktory krzywdę czyni drugiemu, a brzydzą się nie mniey, iedno iako ten, komu krzywdę uczyniono. P. Ale zaś patrz z drugiey strony, kto Krola skarze, kiedy kto źle uczyni? Otoż gdyby to iemu było wolno pozywać, abo iego Urzędowi, łatwieyby zawżdy nalazł przyczynę o co pozywać, y tak zgubiłby tego, na kogoby się nasadził. A kiedy mię pozywa strona, ma tawżdy czego się bać, y nie może mię ta zniewolić. W. Y Krol nikogo tu zniewolić nie może, bo się ma na kogo oglądać, iest *coronator* iego, Sędzia iego Arcybiskup, ktory go zakląć może. Jest nad Krolem wyższy Urząd Papież, ktory Arcybiskupa nie odstąpi. Więc rada koronna nie dopuści tego Krolowi, żeby nad prawo, nad swą przysięgę miał co czynić, a ludzi niewolić. A też tu z łaski miłego Boga tacy są Krolowie, że o zniewoleniu poddanych swych nigdy

nie myślą. Przeto przystałoby to wam, zwierzyć tego Krolowi, żeby strzegł pokoiu pospolitego, a iego urząd żeby pozywał tych, ktorzy pokoy pospolity burzą, nie strona pokrzywdzona. A ieśli tego zwierzyć Krolowi niechcecie, więc postanowcie wżdy kogo, ktoby wam pokoy czynił. P. To ia powiadam co dawno, prawo samo pokoy mi czyni. W. A kiedy się tacy dwa trafią, ktorzy na się nie czyniąc protestacyi oto, co ieden drugiemu wyrządził, ani się chcąc prawować (iako u nas we Włoszech o rany, mordy, nie pozywa się Szlachta, boby to sromota, ale się mści) będzie chciał ieden drugiemu oddać, y ieden na drugiego woysko zbierze, y po poł Korony każdy za sobą pociągnie, iakoż tu Prawo pokoy uczyni? P. Od tego Krol iest, co takie zuchwalstwo hamować może, y mamy o tym statut *de Gverris*. W. Nie widzę ia w tym statucie tego, żeby Krol o takie Guerry mogł pozywać. Ale gdyby Krol strzegł pokoiu pospolitego, a mogł pozwać sam o takie rzeczy, y o insze złe uczynki, abo iego Urzędnicy, tedyby nigdy do takich zwadow nie przychodziło, bo żadna rzecz rychley nie zgubi R. P. iako wnętrzna woyna, a zwłaszcza gdy iuż do krwie rozlania przyidzie. P. Nie darmo przodkowie nasi nie chcieli tego dać Krolowi w ręce, czuli coś w tym złego. Aleć iest u nas dosyć tych rzeczy, o ktore Starosta, gdyby nie

był kto, instyguiąc czynić powinien. W. A Starosty kto doyrzy, iżby powinności swey czynił dosyć? P. Wolno go każdemu oto pozwać. W. A kiedy nie będzie nikt chciał? Bo co wszytkim porzucono, oto pospolicie wszyscy abo nic, abo mało bardzo dbaią. Więc ubogi Szlachcic iako on śmie Starostę, gdy w czym powinności swey nie czyni dosyć, pozwać, aboby mu tego zaś Starosta nie oddał, insza strona? A co powiedasz, nie darmo prawi, nasi przodkowie nie chcieli tego zwierzyć Krolowi, żeby on, abo iego Urząd pozywał zbrodnie. Ja zasię inaczey wiem. Było za dawnieyszych czasow Krolowi to wolno, a z Krolem siedzieli Senatorowie, bez ktorych Krol nic począć nie mogł, a za tym nie miał Krol żadney drogi do zniewolenia poddanych swoich, ale nie bardzo dawno wymogli to na Krolu ci, ktorym było tego potrzeba, iżby Krol do zbrodniow nic nie miał, aż gdy przedeń strona pozwie. Jako y to nie dawno nastało, iż wszytkie kauzy na Seym odłożono, a gdy Trybunał nastał, tedy same tylko na Seym *criminales*. W czym wszytkim ludzie ukrzywdzeni Pany Senatory winuią, bo ci niosąc na sobie osobę R. P. zaczym bez pracy bydź nie mogą, uchodzą gdzie mogą pracy; y kosztu, dworu, miast, ludzi, ziazdow się strzegą, ano iako za ciałem cień chodzi, tak za urzędy praca, a iedno to Bogu się zyidzie, świat ten bez pracy

rządzić. Owo bardzo to źle się stało, iż Sądy zwłaszcza *criminales* nie są ustawiczne, ale na Seym ie odłożono. A iżby źli ludzie tym bespieczniey grzeszyli, Seym co dwie lecie iest postanowiony, a ten żeby nie trwał iedno sześć niedziel. Za ktore sześć niedziel, nie iest to można rzecz, chociayby Krol Jego M. nic innego nie czynił, nie iadł, nie pił, nie spał, iedno sądził, żeby wszytkie kauzy odsądzić mogł; tak iż cnemu co naiechał, co zabił, co zgwałcił (gdyż tego za dwie lecie siła się nazbiera) y do drugiego, y do trzeciego, y do dziesiątego Seymu, nie przyidzie do tego, żeby sądownie odpowiedział. Coż rozumiesz, ten co ukrzywdzony iest, chwalisz on sobie taką wolność, czy nie chwali? Y zaż nie musi nieborak drugi dla niedostatku, któremu abo Corkę zgwałcono, abo Zonę wzięto, abo naiechawszy na dom, Oyca, abo Brata zabito, porzucić wszytkiego, abo się ladaiako ziednać? P. Siłaś zaraz nagmatwał rzeczy, nie wiem na coć pierwey odpowiedzieć. W. Wszytko się tu od Elekcyi począwszy, o wolności waszey mowi, a prawie, y oczym innym, może ieszcze, (będzielić się zdało) bydź rozmowa a wracaiąc się do Polskiey wolności, ty ią wychwalasz, a ia nie tylko iey nie przyznawam, ale powiadam że tu iest wielka niewola. Y dokładam, iżby mi znośnieyszy był ieden Tyran, niż wszyscy. P. Jam o Elekcyi tylko (przypominaiąc wolność na-

szę) z tobą mowić chciał, a ty daley rozciągasz mowę. W. Gdyby się o wszytkim, co w Polszcze ludzie ganią, dostatecznie mowić miało, wzięłoby to wiele czasu, y trzebaby nam Sędziego, ktoryby uznawał, kto z nas bliżey dochodzi rzeczy: ale na krotce, tylko się to mowiło, y mowić ieszcze może (ieślić nie przykro) co ia w Polszcze taź z strony wolności, iako y z strony prawa (do ktorego y obyczaie należą) widzę szkodliwego. Tyś sam tę mowę zaczął, lecz ia każeszli, rad przestanę. P. Więc mowmy, chociaż z tey naszey mowy nie urośćie to, żeby co się w Polszcze odmienić miało. W. Ba odmieniać się często, y powiadaią ludzie, że się to przyczynia wolności, ale się mnie widzi, że się przybliża do zguby. Każda odmiana w R. P. bardzo zła iest, a *Plato* powiedział, iż y za odmianą muzyki, za odmianą pieśni, (co się zda fraszka) y R. P. odmienić się musi. Dozwolił iednak odmiany, ale tylko ze złego w dobre. P. Y u nas się tak dzieie, iż złe rzeczy w dobre odmieniamy, y dla tego przyczyniamy Konstytucyi, abo ich poprawiamy, y Seymy te dla tego co dwie lecie są postanowione, iżby Senatorowie, Posłowie, więc ci, ktorzy się prawuią wielkiemi koszty, ktore na Seymie pierwey co rok czynili, nie ginęli. A przecie złe nie ucieczе, kto ma bydź skaran, skaran będzie. A naostatek, lepiey iż dziesięć winnych uydą kaźni za swe występki,

niźliby ieden niewinny miał bydź skarany. Co przyiśćby musiało nie raz, gdyby Urząd o zbrodnie pozywać miał. Przeto żadną miarą, my Polacy pozwow od Krola y od iego urzędnikow mieć nie chcemy, a brania w więzienie prawem nie przekonanego, uchoway nas Panie Boże, y to iest grunt naszey wolności, że nas Krol nie pozywa, ani do więzienia wziąć może, aż przekonanego prawem. W. Jako to iest dobry statut (co się też pierwey mowiło) iż Krol Szlachcica poymać nie może aż przekonanego prawem, y na tym iakoby wszytka wasza wolność zawisła, tak zasię są takie występki drugie, iż ten statut mogłby siła Polszcze uczynić złego. Przeto iakom pierwey powiedział, y bardzo dobry, y bardzo zły to iest statut. Bo a za mało czyni złego wszytkiey Koronie ten (iż nie wymienię inszych szkodliwych rzeczy) kto w kącie siedząc fałszywą z miedzi, z kontryfału, y z czego inszego kuie myńce, talary, czerwone złote? Y więc z tym czekać, aż będzie taki przekonany prawem? a gdzież go tych czasow pozwać? kto będzie chciał bydź delatorem? Ba ogieńci to iest, y ledwie nie coś gorszego, niż ogień: abowiem tu, nie dwa, nie sześć groszy fałszywych w grzywnie iedney się naydzie (iako iest o tym w Statucie, a Sąd Krolowi należał) ale będzie fałszu w workach, w skrzyniach wszytkiey Korony. Przypatrzże się proszę cię,

ieśli tu dobrze, takiego nie imać. Więc ta wolność niepozywania od Urzędu, ktorą ty tak bardzo zdobisz, ubogiey Szlachcie zdrowa być nie może, a zwłaszcza iż tu y głowę, y rany pieniądzmi płacą. Możnym iako tako ta wolność, że was Krol nie pozywa, służyć może (acz tu y naymożnieyszy gdy się rozrodzi, z ziemiany porowna; bo dzieląc długo maiętność, musi potomek dalszy przyiść do bardzo małey cząstki) ale ubogiemu Szlachcicowi bardzo to źle, gdy zwierzchny Pan nie broni go od możnieyszego, a bronić go inaczey nie może iedno tak, iżby o iego czynił krzywdę, bądź tego chce on ubogi Szlachcic, bądź tego nie chce. Więc gdy się to stanie między krewnemi, brat zabiie brata, a ociec ieszcze żyw. Ociec ubogi opłakawszy zabitego syna, a nie chcąc żeby mu i drugi zginął, uprosi syna trzeciego, żeby nie pozywał, y tak ona głowa zginie. Ale y bez oycowskiey prozby, rozumny brat, będąc iuż po śmierci oycowskiey w maiętności z bratem mężoboycą, a postradawszy trzeciego brata, bacząc to, iż gdyby pozywał, a brataby o część przyprawił, zarazby y dział brata mężoboycę stracił, (bo na Krola by go wzięto) y wewlokłby zmazę na swoy dom, zaniecha pozywania iako szkodliwego sobie, a przestanie na iakieykolwiek nadgrodzie. Zaczym y onemu zabitemu wielka krzywda, y przykład zły

ludziom się daie, y nad Krolestwem dla niesprawiedliwości każń Boża wisi. Także też Synowiec zabiie Stryia, y tymże sposobem poiednaią się rzeczy, a złość ona doma zostanie. Naiedzie kto wdowę iaką nie ubogą, weźmie ią gwałtem; odda się z nią; ona nieboga rada nie rada z nim mieszkać musi; a o prawie prożno myśleć, przyiaciel będzieli chciał pozywać, nie podziękuie mu ona nędznica w niewoli u męża będąc, owszem prze Boga prosić będzie, aby zaniechał. To y w tym przypatrz się dobrze wolności waszey Polskiey. Nuż co się w tych domach dzieie, gdzie mężowie obstarz maią żony, a te żony powinne swe przy sobie chowaią, niechcę wspominać. A naostatek bracia u nas w tey swey woli poymuią siostry bliskie, siestrzenice, a ktoż go o to skarze? Wżdy iako słyszę, tu pierwey w Polszcze był nie zły porządek. Byli ci ktorzy doglądali porządku świeckiego, byli też ci, ktorzy doglądali porządku duchownego, iżby każdy żył iako Chrześcianin, a nie wykraczał przeciwko Bogu. Teraz wszytkoście to popsowali, ma drugi dwie, drugi trzy żony: są y ci, ktorzy się frymarczą z żonami; y pakta między sobą czynią, poki ieden drugiego żonę ma trzymać u siebie. A nie zmyślam Bog wie, prawdziwa to rzecz iest. Sędzia mi to powiedział przed ktorym był pozew o to. Otoż kiedybyście by-

li nie zepsowali jurysdykcyi duchownych, toby wnet o to pozwał Biskup: y czuiąc to zbrodniowie, że iest ten kto o to pozywa, nie ważyliby się takich złości. Także też y w rzeczach świeckich, a zwłaszcza około zabicia, naiazdow, rozboiow, gwałtow, gdyby czuli ludzie, że iest ten okrom strony, kto o to czynić będzie, mnieyby iście było złości. Jako świeckiego tak y duchownego miecza barzo a barzo iest potrzeba, mnieyby było u was mordow, mniey gwałtow, y naiazdow, mniey fałszow, mniey potwarzy, mniey nieuczciwego mieszkania, mniey krzywoprzysięstwa, y bluźnierstwa, by teraz druga *Malcherowa*, co ią w Krakowie o żydowską wiarę spalono, nastała, a ktoby ią nierzkąc skarać ale y pozwać mogł: A co większa, te haniebne grzechy, ilekroć nie odnoszą kaźni, tylekroć kładą ciężar pomsty Bożey na wszytkę Koronę, takiż kiedyż tedyż za to ona ucierpieć musi. Tak długo Niemcy w Inflanciech pastwili się nad ubogą Szlachtą, nad poddanemi, tak długo płodzili niesłychane grzechy, a Mistrz Inslantski przez szpary na to patrząc, nie karał: aż pomsta Boża przyspiała, że y ziemia Inflantska ucierpiawszy siła, z Niemieckiego regimentu wyszła, y oni sami zginęli. Tak zawżdy bywa, iż fałszywe dobro, prawdziwe złe urodzi. Zle się u was dzieie, możesz mi wierzyć, a to naygorsza, iż

was nie boli cudza, abo nie cudza, ale waszey braci ubogiey krzywda Nie wspominam tych ktore niemal co rok do Turek w niewolą biorą, ale tych co się im doma krzywda dzieie, użalić się niechcecie. Nie dawnych czasow byli trzey bracia rodzeni, nie powiem w ktorey ziemi, ale to dosyć że w Polszcze. Jeden z tych chcąc wszytkę onę maiętność mieć, bratu wyrządzał rozmaite złości, żeby mu omierzlił iego część, iżby mu ią przedał. Brat on drugi przedać mu icy niechciał, a trzeci brat mieszkał daleko od oney swey braci, naymuiąc imion innych. Owa on brat, co się nasadził na bracką maiętność, tak długo broił, aż onego brata zabił. Trzeci on brat co daleko mieszkał, dowiedziawszy się iż brat zabit, przyiechał do domu, y chciał oto prawem czynić. Brat on mężoboyca, prożbą pierwey, a potym y groźbą używał brata, żeby się z nim poiednał o bracką głową. A gdy on brat żadnym sposobem iednać się niechciał, zabił zaś y tego. Teraz siedzi sam ieden we wsi, iakoby nigdy nic nie zbroił, a żaden bliski pozwać go oto nie śmie. A więc się godzi chwalić taką wolność? A więc tego Bog karać nie będzie? ktora R. P. ktory Krol, ktory przełożony nie karze złości, ten nie cicho ale głośno roskazuie, iżby źli ludzie dobre trapili, wygubili. P. Y do tego iest druga, gdy się mord

między krewnemi stanie, bo gdy nie masz ktoby instygował, tedy urząd sam instygować powinien. A co się poymania we krwi tycze: do czego urząd duchowny należy, y teraz w takich rzeczach, iako y o dzieciach *soli legitimi*, odsyła ziemski urząd do prawa duchownego. Ale żeby Xiądz miał mię czci odsądzać, abo mię odsyłać *ad brachium regale*, Boże uchoway tego, toćby nam tyko podsłuchaczow co ie w Hiszpanii *Inquisitiones familiares* zowią, a tego żeby nas zaraz w więzienie brano, dwu mowię tych rzeczy tylko niedostawało: ale we wszytkim innym byłoby po Hiszpańsku, czego nas uchowa Pan Bog, bo tam y winne y niewinne palą. Y tam dopiero ciężar pomsty Bożey na tamtym Krolestwie wisi. A co *Malcherową* wspominasz: y teraz, by się kto taki nalazł, byłby karan iako ona, nalazłoby się forum, także y Niemcy w Inflanciech za swe złości słusznie cierpią, tożci też byli zasłużyli Niemcy w Prusiech, y dla tego z Prus wypadli. Nie chwali nikt okrucieństwa, chyba kto sam okrutny iest. Y dla tego u nas tak iest łaskawe prawo, iżby okrucieństwo nie było w Polszcze. Y o tamtego co to dwu braci zabił, a nie instyguie nań nikt, a Starosta niepraw że nie pozywa. Także też iż nasze w niewolą do Turek biorą, nie iednoć się to u nas dzieie, ale y we Włoszech, y gdzie in-

dziey, gdzie miasta są blisko morza, bywa to często, a coż temu rzec, gdyż z żadney strony zabieżeć się temu nie może, żeby czasem naszych nie umarli. A to wżdy mamy na to wartę żeby na granicy był żołnierz, y za łaską Bożą, a czułością Hetmana dzielnego Koronnego, *Jana Zamoyskiego*, dawno iuż u nas Tatarowie nie szkodzili. Niewiemy też o takich przełożonych ktorzyby na grzechy, na złosci, napomykali zbrodnie, a to karzą gdy do nich co przyidzie, y wielkim nie przepuszczaią. Nie masz u nas nic z łaski Bożey, czegoby nie chwalić, y wolność dobra, a nigdziey lepsza; y prawo tak dobre, iakiego niema żadne Krolestwo. W. Powiedałem ci pierwey, iż po wielkiey części, przełożonym w Polszcze odięta iest władza, a ieszcze tak rzekę, że y Krolowi samemu. Ale zawżdy to tak bywa, iż w tym Państwie, w ktorym iest ieden, bądź Książę, bądź Krol Przełożonym, nie ten koniec przed sobą on ma, ktory poddani maią, lecz prawie poddanych końcowi przeciwny; bo Krol wszytko swe staranie tu obraca, żeby mu wszyscy posłuszni byli, a poddani co naybardziey o tym myślą, żeby abo mało, abo nic posłuszeństwa nie czynili. Z tych tedy rożnych końcow, y rożne obyczaie rosną, za ktoremi nastaią takie prawa, ktore władzą Krolewską z gruntu wywracaią, a rowność, ktora nieiakim sposobem iest dobra, a nieiakim zła, stawiaią na nogi. Oczym niechcę mowić głębiey, by się nie zdało, że to w Polszcze ganię, co ludzie chwalą. Wracaiąc się tedy do twey mowy, co powiedasz, że Starosta, gdy niemasz ktoby instygował, on instygować powinien, naprzód tak mowię, że y Staroście idzie o iego piwnik, bo tu u was y Starosty zabiiaią, a położony iest Starosta, y Senator zarowno z drugiemi. Więc przywiedzieli zbrodnia do zimney wody Starosta, iuż się strzedz, iuż czuyno spać musi. Potym to zasię powiedam co y pierwey, że Staroście wolno oto czynić, abo nie czynić: a ieśli mi powiesz, że Starostę wolno pozwać każdemu, tedy ta onoż powiem co dawno. A gdy nikt pozwać nie będzie chciał? Trzebaby naprzod Senatory, potym Starosty, Sędzie, wyiąć z tey rowności, y obwarować ich żywoty, bo iako słyszę tak pierwey było. Ale toby naypewnieysza chudym obrona była, gdyby urząd sam czynił o ich krzywdę, a zwłaszcza w rzeczach pokoy pospolity burzących: y było to pierwey prawem obwarowano na pierwszym Seymie Krola *Zygmunta Augusta* za prozbą Panow Posłow, iż Starostowie winni byli dawać na pismie, mężoboyce swego Starosta, a Instygator był powinien pozwać każdego na Seym o wieżę. Ale potym iako to było z przodku poszło, y kto tego

miał korzyść, y iako to potym ustało, wszak to nie tayno. A co powiedasz, iż odsyła ur ząd ziemski rzeczy duchowne do duchownego prawa. Ba odsyłać gdy kogo naganią, że nie iest *legitimus*, abo *legitima*, ale kto we krwi kogo swego poymie, oto pozwu nie widziałem. Duchowne bywały o to pozwy, y było w tenczas w Polszcze dobrze, kiedy o to Xiądz pozywał. Także y o *Malcherowey* wiarę, nie naydziewa teraz *forum*, byśwa nie z świeczką, ale z pochodnią po Polszcze go szukała. A co powiedasz, iżby to iuż po Hiszpańsku było, by was Xięża sądzić mieli: nie tęsknili sobie z tym oni dawni przodkowie wasi, owszem moenie to sobie utwierdzili byli, aleście wy to wszytko połamali. Dziwna rzecz, stroiow cudzych, Włoskich, Hiszpańskich, Tureckich, radzi używacie, a co dobrego w tych ziemiach iest, naśladować tego niechcecie. Turcy, iako Machomet kazał, wodę piią, a co innego pić, nietylko grzech, ale y karzą oto, z ktorego wodopicia siła dobrego Turkom urosło. Ci ktorzy u was po Turecku chodzą, wino niż wodę wolą. U nas we Włoszech iest wielka sprawiedliwość, z ktorą nietylko nas nie teskno, alebyśmy nigdy na waszę wolność, y na wasze prawa nie frymarczyli, a wżdy tym, ktorzy po Włosku chodzą, rząd się nasz y prawo nie podoba. A dopiero od rządu Hiszpańskiego wielkim się żegnacie krzyżem. Chwalicie swoie łaskawe pra-

wo, a tego nie baczycie, że to łaskawe prawo na one dawne dobre ludzi iest postanowione. Ale na te dziwne teraźnieysze niesłychane złości, iuż inakszego potrzeba prawa. Jako choroby pierwey nastały niźli lekarstwa, tak też występki pierwey nastały niźli prawa. Więc prawa łaskawe macie, a ludzie pod tym prawem żyiąc, okrucieństwa nad swą bracią niesłychanego używaią. Czy to dla tego macie łaskawe prawo, iżbyście wy sami okrutnikami byli? złoć wszędy okrucieństwo, ale na okrutne ludzie, okrutnego potrzeba prawa. A iako na nowe choroby nowych lekarstw, tak na nowe zbrodnie nowych potrzeba kaźni. Co też powiadasz, że nie iedno z Polski, ale y z innych ziem w niewolą Chrześciiany biorą: ba wżdy nie po tak wielo zaraz, a ktemu iedno te biorą, co zastaną nad morzem: ale tu po kilkakroć sto tysięcy zaraz biorą. A co powiadasz iż się temu zabieżeć nie może, żeby ludzi nie brali, ba przez miłego Boga, ieśli wy nie macie z tą rozumu, iako temu zabieżeć, więc poszliycie do cudzey ziemi radzić się około tego. Wszak gdy kto z was choruie, iaką ciężką chorobą, wnet iedzie do cieplic, iedzie do Włoch dla uleczenia: a tu gdy choroba iest nie na iednego człowieka, ale na wszytkę koronę, y zaż to nie sprosna rzecz iest, nie szukać na to lekarstwa? Rzymianie, pod ktorych mocą był niemal świat wszytek, nie sromali się tego posłać z po-

śrzodka siebie ludzi zacne do Grecyi, żeby ztamtąd do Rzymu przynieśli prawa, a wy czemu się wstydzić macie, posłać do cudzych ziem ludzi doyrzałe, żeby wam z tamtąd nietylko radę na to przynieśli, iako od Tatar obwarować granice, ale y to, żebyście bespiecznie w domach swych żyli, a zgraie wielkie dla obrony żywotow waszych, iżby wam nie było chować potrzeba? Y Wenecya nie z tymci rozumem, nie z tym prawem: ktore ma teraz, ani z tą wolnością zasiadła, ale za czasem od mędrszych niż sami dostali rozumu. Bo co owo młodź ślecie do Włech dla tańcow, dla lutnie, nie przyniosą owi z sobą tego, coby koronie było zdrowe, ale to przyniosą, czego nie umieć zdrowiey było. A wracaiąc się do obrony od Tatar, czym innym zabieżećby się musiało złemu, nie tą za kwarciane pieniądze strażą ugraniczną, a dobrze mowię strażą, bo trudno tę garść ludzi woyskiem nazwać, abo nią Pogany chcieć hamować. Nalazł był on godny wieczney pamięci Krol, Krol *Stefan* sposob, iako się temu zabieżeć miało, ale nie szły w posłuch iego słowa. Co też powiadasz, ż zwierzchność wasza nie napomyka na złoczyństwa nikogo, dosyć to napomykania, kiedy nie karze: iednego abo dwu na Seymie skarze, a niezliczona liczba iest tych, ktorzy y pozwu o swe zbrodnie w domu nie mieli. Sam ten pomaga złoczyństwa urząd, ktory iest w karaniu tępy. Ale y zwierzchność u was nie bardzo winna, gdyż tey zabroniono tego, żeby nie pozywała o złoczyństwa. Seymy też ieden od drugiego we dwie lecie, a ktemu krotkie, wielką tego są przyczyną. Y iako ia baczę, z tąd to idzie, iż nie ufacie zwierzchności waszey, y boicie się tu, gdzie się bać nie trzeba. Czemu się przodkowie wasi tey zwierzchności nie bali? Podobno dla tego, iż Krol nigdy sam nie mieszkał, mieszkali przy nim Senatorowie, mimo ktorych zgodne zdanie Krol nic nie czynił, a za tym zniewolenie poddanych być nie mogło: a żyli na on czas ludzie w wolności prawdziwey, bo Krol ustawicznie sądził; za czym bał się ieden drugiemu czynić krzywdy. Nie dawnych czasow słyszałem iednego zacnego Urzędnika Ziemskiego, gdy się skarżył na Seymie temi słowy. Jużem, prawi, na świecie nie dopiero, y mało tych Seymow było, na ktorychbym ia nie był, ale na żadnym Seymie nie pomnię tak wiele kryminałow, tak wiele raptow, iako na tym Seymie. Odpowiedział mu mądrze na to ten co podle niego siedział: Ba co dalcy, prawi, to tego więcey będzie za tą Konstytucyą, o nie sądzeniu kryminałow aż na Seymie, ktory aż we dwie lecie bywa, y to krotki. Jakoż mym zdaniem mądrze odpowiedział, bo niebespieczeństwa te, ktore są od nas opodal, mało się ich boiemy, abo nic, ale gdy są blisko, to iuż drżemy, trze-

pieczemy od strachu; śmierć że nas nie minie, wie to każdy, a wżdy iakoby nic się iey nie boiemy; a gdy komu powiedzą że iutro ma umrzeć, omdleie, drugi od strachu, odeydzie chęć do iedzenia, sen nie przyidzie na oczy. Otoż gdyby tu ustawicznie sądzono kryminały, iako ie sądzą ustawicznie po wszytkim świecie, maluczkoby tu było zbrodni, bo natury wasze Polskie dobre są, karne, łaskawe, dobrotliwe. Coż mniemasz, żeby też niewolno w inszych Państwach ludziom to sobie postanowić, żeby ich nie sądzono o wielkie zbrodnie aż we dwie lecie? Ba nie iednoć w Polszcze iest wolność; iestci też y gdzie indziey wolność mowię, nie swawola: Ale żaden narod na taką leniwą sprawiedliwość nie przyzwoli. Wam tylko Polakom taka się podoba sprawiedliwość, y to wy zowiecie wolnością. To w uściech u każdego z was wolność, wolność. A taka wolność, iest iakoby napoy iaki, ktorego wszyscy nader bardzo pragniecie: więc żeście dostali do tego trunku hoynych cześnikow, dobrotliwych podczaszow, popiliście się tą wolnością, y iuż brykać poczynacie na te, ktorzy was popoili; y kto wam wszytkiego nie dozwala, co iedno chcecie, macie go za złego człowieka, za nieprzyiaciela Rzecz: a kto zasię przełożonym posłuszny iest, ma we czci Senatory, z tego się śmieiecie, y macie go za dobrowolnego niewolnika. Owa, przełożone, ktorzy się z mnieysze-

mi zpospolitowali, a mnieysze też, ktorzy Senatory zarowno z sobą kładą, chwalicie y miłuiecie. Ktore lekkie poważenie zwierzchności nie tu ieszcze stanie, ale poydzie daley, poydzie do domow waszych, syn będzie chciał bydź rowny oycu, żona mężowi, chłop Panu swemu, uczeń mistrzowi, młody staremu, a zatym zginie uczciwość, zginie powaga, ktorą tu ieden drugiemu był powinien. A naostatek, y pisane y nie pisane prawa, wszytko to poydzie z dymem. Aleć wasze prawa nie widzę dla czegoby ich, gdy na nie śmierć przyidzie żałować trzeba, bo są pieszczone bardzo, a ostrych praw, abo tych ktoreby zabiegały temu żeby złoczyństwa nie były, wy żadną miarą niechceecie; ale wy takie prawa mieć chcecie, ktoreby naymniey nie urażały, prosto tak, iako gdyby kto rannym będąc, niechciał się dać innemu balwierzowi leczyć, iedno temu, z ktoregoby opatrowania nietylko boleść nie była, ale żeby y roskosz rosła, co bydź nie może. P. Już o tey wolności dosyć, a boday nie nazbyt, a to my Polacy na niey przestaiemy, a wam Włochom, gdy się nasza nie podoba wolność, zostańciesz przy swoiey. Ale w prawie naszym, niewiem co widzisz takiego, preczby się abo tobie, abo komu na świecie podobać nie miało. Czy lepsze wasze Cesarskie prawo, z ktorego się y wasisz Doktorowie wypleść nie mogą? Ba proszę cię

powiedz mi, w czym winuiesz nasze prawo? W. W wielki a dziwny labirynt chcesz mię wnieść, żebym o waszym Statucie, Konstytucyach mowił, a ia zwłaszcza cudzoziemiec. Aczci po prawdzie niecom go świadom, służąc iako wiesz z lat mych młodych wielkim panom y u sądu często bywaiąc. Jednak bardzobym nie rad otym mowił; bo takowa mowa wielką nienawiść niesie: a nie iedno Polacy, ale każdy narod prawdy nie rad słucha, gorzka to rzecz iest prawda, a iam nie Merkuryusz, żebym ią osłodzić umiał. P. Niewiem iżbyś co przeciwko prawu naszemu mogł mowić słusznego, zewsząd ono chwalebne iest, y niemasz w nim labiryntu. Ale byś też y szkalować ie w czym chciał (czego uczynić nie możesz), tedy się to mowi między nami dwiema, ia tego co się dotąd mowiło, ani tego co się ieszcze mowić będzie, z tego mieysca nie wyniosę. Przeto mow bespiecznie, ia słuchać będę. W. Czasu mowy otym, iuż nam teraz nie stanie, ato się y Senatorowie y Szlachta z obu kołrozsyła; do iutra to odłożmy. P. Przyzwalam.

WŁOCH z POLAKIEM.

Rozmowa dnia wtorego.

WŁOCH. Rzekło się było wczora zeyść się o osmey na poł zegarzu; a widzę iż iest blisko dziesiątey, a ieszcze nic się nie poczęło. Miły Boże, iako to u was nic się statecznie nie dzieie. POL. Day pokoy, a małych rzeczy nie bierz przed się. Mow o prawie, iakoś mi obiecał wczora. W. Naprzod to powiadam, iż nowe to są rzeczy w Polszcze, pisane prawo. Bo dopiero się to od *Kazimierza* Wielkiego poczęło, y barzo go za niego spłodzono mało. Potym za *Jagiełła*, za *Kazimierza* Syna iego, y zaś za Synow, *Kazimierzowych*, *Olbrachta*, *y Alexandra* przybyło go trochę więcey. Aż za *Zygmuntow* Oyca y Syna, gdy ludziom nowe zasmakowało prawo, a stare mierznąć poczęło, chęć też do nabywania maiętności większa przystąpiła, dopiero się rozszerzył Statut, y Konstytucye piastować poczęto. Ale iakom ia słyszał od ludzi starych, daleko większa sprawiedliwość w Polszcze była, poki nie było pisanego prawa, a zgoda, miłość między ludźmi goretsza niźli teraz, gdy prawo pisane nastało. Jakoż

iż niektore rzeczy, prawo w opłotki swe zawrzeć może, a niektorych nie może, zdawna między ludźmi wątpienie iest, co lepiey, ieśli pod prawem żyć, czyli pod władzą człowieka cnotliwego, ktoryby był miasto prawa: y może dosyć słow bydź na obie stronie. Jednak podług zdania większey części ludzi mądrych, y prawa potrzeba (gdyż to iest affektow prożne) y człowieka mądrego, ktoryby wykładał prawo *ad aequitatem*, to iest do słuszności ie ciągnąć, y widział do czego ten zmierzał, kto takie, abo owakie stanowił prawo. Iż tedy w Polszcze, iakom pierwey powiedział, niż pisane nastało prawo, y sprawiedliwość, y zgoda, y miłość była większa, tedy miałoli się co odmienić, y wzruszyć z swego siadła, trzeba było czynić to z wielkim rozmysłem, iżby to co się czyni ku dobremu końcowi, ku złemu obracane bydź niemogło. Zgoła, iż człowiecze rzeczy wszytkie, te trzy końce, abo ieden z nich: iako za cel przed sobą maią, to iest potrzebę, pożytek (w ktorym się y uczciwość zawiera, gdyż pożyteczne to nie iest, co nie iest uczciwe) y pociechę; dla tego prawodawca, abo ten kto się do pisanego naprzod rzucił prawa, miał obaczyć y potrzeby y pożytki, y pociechy tey tu ziemi. Więc y niedostatki iey miał mieć przed okiem, ktore oto te są, co się wyżey wspomniały; iako osobne po rożnych mieyscach, y dalekie ieden od drugiego mieszkanie; budowanie drzewiane, miasta niewarowne; zamki rzadkie, y słabe: ktemu iako synowie dzieląc po śmierci oycow swych maiętności na drobne części, przychodzić do ubostwa muszą, za ktorym dochodzić w krzywdzie swey sprawiedliwości podług pisanego prawa nie mogą. Nie miałoli się tedy wszytkiemu temu dogodzić, tedy lepiey było zostać po staremu, bez pisanego prawa. Lecz gdy iuż do tego przyszło, że iest, y w druk weszło, a co daley przybywa go więcey, y odmienia się dziwnemi sposoby, ktora odmiana iako Filozof mowi, wątli wszytko w obec prawo. Nie chcę o nim ia tego mowić co mowił on zacny y dzielny Dworzanin, y Sekretarz Krola *Zygmunta* starego *Zębocki;* ani tego chcę przypominać, co o tytule Statutowym, a zwłaszcza o owych słowach w nim (*non tamen in illud ipsum privilegium, sed motu proprio*) mawiał on mądry, a nieśmiertelney sławy godny *Filip Padniewski*, Biskup Krakowski, y Pieczętarz. Ale to przecię powiadam, iż w prawie tym trzebaby lepszego porządku, y drogi snadnieyszey, y krotszey do dochodzenia sprawiedliwości. Bo iako teraz iest, zda się tak, iakoby u was prawa nie było; abowiem prawo dla tego iest postanowione, żeby to co iest nierowne, rowne było; to iest ubogi bogatemu nierowny, niemożny możnemu, słaby mocnemu, boiaźliwy śmiałemu, iż-

by tedy między temi było porownanie, wynalezli prawo ludzie, y popisali ie, tak iż ukrzywdzonemu niepotrzeba tego, żeby na przeciwnika swego woyska zbierał, przyiacioły zwodził, y niemi się krzepczył, ale prawo y urząd, ma iego uspakaiać. Gdzie tedy potrzeba pachołkow, potrzeba przyiacioł, iako u was na Rokach, na granicach, na ziazdach, tam iakoby nie było prawa. Jakoż, by tu prawo, y sprawiedliwość była, a coby po owey prozbie do Krola Jch M. Panow Posłow na Seymie to za tym, to za owym żeby go sądzono? ale y zkąd inąd łatwie poznać niedoskonałość prawa waszego, a zwłaszcza rownaiąc ie z innych ziem, y narodow prawem, ktore ma pewne a gruntowne początki, śrzodki, y końce. Więc ma y pewne rozdziały, stosuiąc wszytko do porządku naywyższego Boga, ktory acz barzo rożne na świecie stworzył rzeczy, przecię tak to opatrzył, iż w tym iego domu, ktory okrążyło niebo, zgoda iest między barzo rzeczami rożnemi, y sobie przeciwnemi. Do tey zgody każde na świecie prawo zmierzać ma, y zgodę ma mieć za cel naypewnieyszy. O ktorym prawie chcąc daley iakośmi kazał mowić, pocznę od wykładu prawa, y powiadam. Prawo iest rozumne postanowienie, ugruntowane na przyrodzeniu, ktore to postanowienie, każe to czynić, co bydź czyniono ma, a zakazuie tego co bydź czyniono niema; abo abych ci powiedział łatwiey, prawo iest ktore pismem stanowi co chce, abo roskazuiąc, abo zakazuiąc. A Grekanin on wymowny *Demosthenes* tak ie wykładał. Prawo prawi iest wynalazek y dar Boży, postanowienie ludzi mądrych, naprawa obłędow, modła podług ktorey ludzie w społeczności mieszkać y żyć maią. A takisz iest wasz Statut? a podobnaż to rzecz iest, iżby był darem Bożym, gdyż wszytko stanowi przeciwko Bogu? głowa każdego przedayna iest, iedno Krola chybiay. A więc to iest postanowienie ludzi mądrych, naprawa obłędow, modła podług ktorey ludzie w społeczności mieszkać y żyć maią? P. A ia też tak powiadam; iż mi tego nie ukażesz w Statucie, iżby gdzie czynić to kazano, co się czynić niema, abo żeby tego zakazowano, co bydź czyniono ma. A co się płacenia zabitych tycze, iest tego wiele przyczyn, dla ktorych to postanowiono: nie aby to chwalili przodkowie nasi, ale aby co gorszego nie przyszło, między dwiema rzeczami złemi, mniey złą obrali. W. Coż ty to chcesz barwić rzecz prawie złą z swego przyrodzenia? Ukradnie mi kto rzecz iaką, ktora stoi za grzywnę, obwieszą go, mnie kiedy zabiie, gardła oto nie da, ale mię zapłaci. To ona grzywna droższa niżli ia była? Y także ty rozumiesz, że wszyscy na świecie ludzie są bez rozumu, gdzie te-

go płacenia głow nie masz, tylko sami Polacy, gdzie głowy oszacowane są, rozum maią? P. Jasne to są rzeczy, że nie darmo przodkowie nasi tak postanowili. My Polacy zdawna iesteśmy walecznemi, a ludzie waleczni nie chodzą bez broni, a ieśliby Polak broni swey używać nie miał, a cożby mu po niey było? Nie każeć przecię prawo zabiiać, ale trafi się czasem taka rana, że iey bałwierz uleczyć nie może, y tak on człowiek umrze: aby ieszcze y ow co ranił miał dać za to gardło, toby R. P. miasto iednego Syna Koronnego dwu straciła, a snadź tego wtorego potrzebnieyszego. Y za tym urosłoby to, żeby ludzie boiąc się zabić, nie chodziliby z bronią, y tak nasza Polska zniewieściłaby. Co nad to: Gdyby szła głowa za głowę, to dziatki ubogie nie miałyby się czym pocieszyć w żalu po oycu, nie wzięłyby nic, a tak wżdy wezmą cokolwiek. Więc na to patrzyć trzeba, że tu my mieszkamy blisko Pogańskiey granicy, tak iż gdzieby gardło za gardło iść miało, siłaby naszych do Turek uciekało, ktorzyby zaś Polszcze wiele szkodzić mogli. A drudzyby na Niż poszli, y mogłoby się ich tak wiele tam zebrać, żeby nam możnieysi, y cięższi byli, niż Tatarowie, abo Turcy. Daią się bannitowie znać waszym Włochom, a to ieszcze maią miasta mocne. U nas gdzie miast, ani zamkow mocnych niemasz, gdyby się ci

zbiegowie zebrali, za krotki czas wywrociliby wszytkę Polskę. Otoż temu folgowali przodkowie nasi, iż uczynili takie prawo, ktore nie tak się straszliwe zda, iako dać gardło, lecz gdyby tak siedział mężoboyca iako ma siedzieć, rzadkoby ktory żyw wyszedł z wieży. W. Abo to Polska naybliżey Turkow siedzi? Czy nie bliżey Turkow są Wenetowie? Nuż Sycyliyskie, Neapolskie Krolestwa, zaż tam nie tuż, a iakoby w gardle u Turkow siedzą? Nie namowi ich przecię żaden na takie prawo, żeby się tak iako konie płacić mieli. A komu się do Turek chce, ten poydzie y nic nie zbroiwszy. A co banity wspominasz; prawda iest, że bywaią ciężcy naszym, ale przecię rzadko ktory banit swą śmiercią zginie, kiedyż, tedyż, przecię dać gardło musi. Ale by ich też y sto kroć więcey bydź miało, przecię tego Statutu płacić głowy, Włosi się nie imą. Nie mamy stanowić, ani czynić złego, żeby dobre przyszło. Ale miły Panie, nie sprosnasz to iest rzecz, kupczyć żywoty ludzkiemi? Zaż nie ma bydź każń rowna występkowi? Jakaż rowność może bydź lepsza iako głowa za głowę, Szlachcica za Szlachcica? Rozum ludzki to pokazuie, iż człowieczy żywot nie może się inszą rzeczą zapłacić iedno żywotem. A ieśliż bierzecie owemu żywot, ktory ukradnie rzecz, ktora za trochę groszy stoi, zaż niepodobnie wziąć temu żywot, ktory ży-

wot wziął drugiemu, rzecz daleko droższa niż wszytkie pieniądze? A co powiedasz, iż gdy iednego zabiia, drugiegoby, a snadź potrzebnieyszego Syna Koronnego Rzeczpospolita stracić musiała: a ia zaś powiadam, iż Rzeczpospolita nie straciłaby ni tego, ni owego, bo strachem śmierci, niktby nie zabiiał, a ktoby uciec chciał, nie wnet by mogł uciec za granice, dosyć iest długa Polska. Aleby y około gorącego prawa, inaczey postanowić trzeba. Nuż że, gdyż Rzeczposp. idzie o zgubę Synow Koronnych, zaż nie siła ludzi, a nie prostego stanu ginie o kradzież, a czemuż ich nie załuiecie tak gdy ie wieszaią, iako ich żałuiecie, gdyby o zabicie mieli dać gardło? czyli to droższe są rzeczy wasze iakom to wyżey wspomniał, niż wy sami? abo większaby szkoda Rzeczyposp: była, gdyby o mężoboystwo karano, niżli gdy o kradzież karzą? U nas we Włoszech o kradzież nie zawżdy wieszaią, daią więc drugie na galery, ale o mężoboystwo zawżdy gardłem karzą, gdyż to iest daleko większy grzech zabić, niżli ukraść, y więcey Rzeczyposp: niebespieczeństwa z mężoboystwa roście, niżli z kradzieży. Tak wiele sprosności iest w tym płaceniu głow, iż to ieden dziw iest, iakoście to sami na się stanowić mogli. Bo ta sprosność obraża rozum ludzki: wzgardza, y lekce waży rozumne ustawy innych narodow: na sprawiedliwość szturmuie,

y oney nie da się rozkurczyć: Boże ustawy depce. Dziwna rzecz, aboć to Pan Bog nie wiedział: iż Polska miała mieć Pogany sąsiady? iż tak nie roskazał:

Indziey po wszytkim świecie niechay idzie głowa za głowę, ale Polskę moię wyimuię, tam niechay będą płacone głowy.

Y baczyszże ty to, iż wy mędrszemi niżli Bog widziani bydź chcecie? A co o wieży powiadasz, iż trudno rok w niey wysiedzieć, to wiem iednego, ktory trzy lata y kilka niedziel nie wychodząc, w wieży siedział, a żyw y teraz, y ma się dobrze. Otoż kto wysiedzi słusznie za głowę, a w wieży nie umrze, ten mnieyszą wziął kaźń niż był występek; a kto w wieży na końcu roku umrze, ten większą kaźń odniosł niż był występek, bo się długo męczyć musiał, a kaźń ma bydź rowna występkowi. Aczcibych ia niechciał, żeby o każde zabicie gardłem karać miano, bo bywaią przygodne zabicia, bywaią z niechcenia: a ktore się w obronie żywota, abo poczciwości tak męskiey. iako poczciwey białeygłowy stanie, o to niechayby nikt ani cierpiał, ani płacił. P. Byś ty miał rozum *Salamonow*, tedy ia tobie tego nie pozwolę, żeby to dobrze bydź u nas miało, głowa za głowę, a zwłaszcza żeśmy nie wszyscy iednacy, inna chłop, a inna Szlachcic. W. Nic ia tu nie mowię o chłopach, niechay między temi

płacenie głow będzie, y Maydeburskie prawo, ktore się też czartu godzi, niech przy nich zostanie, ale ia mowię o Szlachcie, y dziwuię się, czemuście na się tak głupie postanowili prawo. Przyszło mi na pamięć iedno rzeczenie Węgrzynowe. Przymowił Szlachcie ieden Polski, a nie dawno, iednemu Węgrzynowi, wy Węgrowie, prawi, wie was diabeł coście zac, a tu przyiachawszy, każdy się z was Szlachcicem czyni. Odpowiedział mu Węgrzyn, u nas to wielka sromota, gdyby się kto za innego niżli iest udawać miał, ale tego u was dosyć. A co się mnie tycze, iestem Szlachcicem urodzonym, y rownym we wszytkim tobie. Odpowiedział mu on Szlachcic; tego niewiem ieśliś mi rowny, trzebaby się popytać o tym. Odpowiedział Węgrzyn, widzę że mię podło kładziesz, a ia zaś tobie tak powiadam, iż mam lepszego konia, niżliś ty iest. Tu on Szlachcic Polski porwał się do Węgrzyna, a towarzysze skoczyli, y nie dali im przyść do siebie. Zatym Węgrzyn, dowiodę tego, że to co mowię, prawdę mowię. Bo konia mam, za ktory dawano mi 700 czerwonych złotych, a za ciebie tylko sto dwadzieścia grzywien, gdy cię zabiią. W śmiech potym ona rozmowa poszła, a osoby poiednano. Lecz siła tych było co powiadali, ba wierzęć Węgrzyn prawdę mowi. P. Jeszcześ tu nie bardzo podparł rzeczy twey, historyą

tą o Węgrzynie; bo co Węgrzyn rzekł o koniu swym drogim; to może rzec o bryle złota, w ktorey będzie tysiąc abo dwa czerwonych złotych, to y ta bryła, dusze nie maiąc w sobie, ani rozumu, ani cnoty, miałaby lepsza bydź niżli człowiek? Nic to ku rzeczy. Węgrzyn w tey mierze drogość lepszością nazwał, a Polak słusznie się rozgniewać musiał, iż na targ z koniem wystawion był, y do tey rzeczy przyrownan, ktora ani rozumu, ani cnoty, ani czci mieć nigdy nie może w sobie: więc nie iuż lepsze co droższe. Nie mieli ich zaprawdę rozrywać towarzysze, owszem ie spuścić mieli: a przecię y tam nie tenby był lepszy, ktoryby był silnieyszy. W. Ponieważ człowiek a zwłaszcza narodu Szlacheckiego czci iest, y poważenia godny, y dla swey, y dla przodkow swych cnoty, ponieważ godny, y potrzebny Rzeczyp. *civis*, przeto płacon nie ma bydź żadnym na świecie złotem. Ale to płacenie głow opuściwszy, a za niemasz y w innych sprawach waszych prawnych siła tych rzeczy, ktorych y ty sam wiem pewnie nie chwalisz? To ieszcze ktemu powiadam, iż tego waszego iakie macie prawa, nikt nie umie, co znać nie do swych spraw używaią, tak iż bywa to, iż drugi iedno z dekretow rożnych w iednakiey rzeczy, ale y z waszych przednich praktykow, ktorych więc ludzie nie iednę summę, ale rękę na to

sadzić chce, iż tak a tak ta rzecz skazana bydź musi, a potym wszytko inaczey padnie, co nie przyszłoby, kiedyby to wasze prawo zawikłane niebyło, a ludzie umieć ie mogli. Więc mało nie wszytko prawo wasze na Woźnym, a na przysiędze zawisło. Nie wygrać u was żadney rzeczy bez przysięgi. Ano Sędzia ma się oto pilnie starać, iżby każdą rzecz osądził bez skazania przysięgi, bo gdzie przysięga pożytek iaki wielki przynieść ma, tam łakomy człowiek, sprawiedliwie, abo niesprawiedliwie, by mu i edno Sędzia przysięgę skazał, nie raz, ale sto kroć przysięże. Więc wasi Woźniowie iacy są, chłop prosty, ktory ani Boga zna, ani wie dla czego stworzon sam iest, ani wie co tu uczciwość, ani temu wierzy, iżby Pan Bog złe uczynki, y na tym, y na owym świecie karać miał; wszytka iego myśl o pożytku, y ten ma za nayłepszą rzecz na świecie, zezna iako mu każą, abo iako mu hoynie zapłacą, y tak więc mowią ci Woźniowie, gdy prawi, zeznam sprawiedliwie, tylko mi grosz dadzą, a gdy nieprawdę zeznam, dadzą mi kopę. A co większa, Woźne macie swe własne chłopy, ktorych żywot, y śmierć iest w ręku waszych, iakoż tu Woźny zeznać nie musi tego co mu każą? abo, co to za urząd taki, ktory między temi ludźmi prawdę zeznawać ma, z ktorych iednego iest niewolnikiem? Nie wspominam waszych Sa-

pientow ludzi prawnych, ktorzy powiadaią, iż Sędzia, prawi, ma siedzieć iako sprawiedliwość maluią, ślepo, y niemo. Ba nie na toć to rzeczono, żeby Sędzia niemym, abo ślepym bydź miał, ale na to niemym, żeby za swym przyiacielem nie pomagał; a ślepym dla tego, żeby nie patrzył ani na ubogiego płacz, ani na możnego, abo przyiaźń, abo prożbę, prawo iest urzędem niemym, a Sędzia iest mowiącym prawem. Abo ieszcze tak rzekę, prawo iest rzecz niema, bez oczu, bez uszu, a Sędzia iest prawem z uszyma, y z oczyma. *Plato* powiada, Sędzia prawi, niemy, a ktory nie więcey niż strony, to tak, to owak pytaiąc mowi, nigdy sprawiedliwie nie osądzi. Otoż kto chce sprawiedliwie osądzić, trzeba na tym zmieszkać, a zwłaszcza żeby y prawo było całe, y sprawiedliwość. Nie oto się starać trzeba, żeby się siła na dzień odsądziło akcyi, ale oto, żeby się choć mało, ale dobrze osądziło, pomniąc zawżdy na to, iż prawo ludzie stanowią dla sprawiedliwości, nie dla tego, żeby się do prawa stosuiąc, niesprawiedliwie sądzić miało. Mamy ludzie, ktorzy wszelakich nauk, y rzemiosł uczą, a tego mistrza nie masz na świecie ktoryby nas uczył, iako poznać, co iest sprawiedliwe, a co nie. Y przeto nie samym tylko pisanym prawem lud sądzon bydź ma, ale mądrości trzeba od Boga pochodzącey, ktora bez enoty bydź nie może, y ta ma kierować pisane

prawo ku zdrowiu tych, ktorzy do sądu przychodzą. Bo prawo pisane chociay dla sprawiedliwości iest wyrażone, nie może tego ze wszytkich stron obwarować, iżby zawżdy ten wygrał, kto ma sprawiedliwą; rożne sprawy, rożne przyrodzenia ludzkie, niepewności, a odmienność rzeczy tych tu śmiertelnych, tak zatrudniaią wszytko na świecie, iż nic gruntownego o wszytkich, na każdy czas, na wszelaki przypadek stanowiono pismem bydź nie może: Owo co iest iednakie zawżdy, nie może nigdy bydź przystosowane do tego, co zawżdy, a zawżdy inaksze iest. Prawo pisane to zawżdy iednakie iest, a trafunki, przygody, chytrości ludzkie, te zawżdy a zawżdy inaksze są. Otóż dla tey rożności, ta mądrość od Boga ludziom dobrym dana, będąc wyższey dostoyności, nie psuiąc pisanego prawa, tak go używać ma, iżby ten zawżdy wygrał, kto ma sprawiedliwą. Boć owo nie tak iest iako Prokuratorowie mowią: *quod jure fit, juste fit*, bywa siła kroć nie *juste*, chociay będzie prawnie. A przeto na Prokuratory spuszczać się nie trzeba, bo ci subtelnie, a ku swey rzeczy prawa wykładać umieią, aby prostość prawa, chytrością wynicowali. Ano nic nie iest przeciwnieyszego mądrości, iako wielka subtelność, ktora acz we wszytkich rzeczach przeciwi się prawdzie, wszakoż około prawa, tam iest nayszkodliwsza, tam iest iadem, y trucizną. Y

nizkąd inąd nie idą tak gęste u was morderstwa, iedno z tego waszego dziwnego prawa, a chytrych wykrętow ludzi prawnych. Bo ubogi Szlachcic, widząc że mu niesprawiedliwie maiętność wzięto, nie lza mu inaczey, za wielkim swym żalem, iedno zabić tego, kto mu niesprawiedliwie maiętność wydarł. A czasem się y Sędziemu dostanie, ktory *obrem judicandam* wziął pieniądze. Jakoż oto *lege* 12 *tabularum* gardłem karano w Rzymie, y teraz w drugich ziemiach gardłem karzą. A co konstytucyi nowych iest, to wszytkie dla tego są uczynione, iżby wykrętni ludzie, od nieumieiętnych prawa ludzi, maiętności dostawali. Więc przyczyniacie kaźni na występki, a nie szukacie tych sposobow, iakoby ukrzywdzonym do takich zbrodni nie przychodziło. Y tak dla dziwnego tego waszego prawa, muszą ludzie dziwnie misternych sztuk szukać, żeby tymże prawem wyszli z obwinienia, ktorym prawem niewinnie w sidło wpadli. Nie dawnych czasow sąsiad sąsiadowi w las wiechał, y drwa do swey potrzeby rąbał w nocy. Ten czyi był las, był na tenczas u drugiego sąsiada gościem, nie u Pana iako y sam, a iadąc do domu piiano imo swoy las, y usłyszawszy że rąbią w iego lesie, krzyknął: A zły człowiecze (prawi) wnet się tobie ten las da znać. A krzyknąwszy, iachał prosto do domu, a nie do onego co mu las rąbał. Ten co rąbał, usłyszawszy krzyknie-

nie, a czuiąc się winnym, iął uciekać z wozem drwy nałożonym. A iż była gołoledź, podle konia spieszno idąc padł, y przyszła mu noga na poprzec koleie, a zatym woz naspiał, y przechodząc przez nogę, złamał mu nogę. Krotko mowiąc, pozwał onego łasu Pana co krzyknął, żeś ty mnie złamał nogę, y przysiągł na ranach; tu on poprzysiężony, ledwie to uprosił dawszy aktorowi połowicę pieniędzy, że mu drugiey połowice czekać obiecał. Rychło potym onego co krzywo przysiągł zabito, wszakoż niż go zabito, był iuż na kilka instancyach w prawie z adwersarzem, czyniąc o ostatek onych pieniędzy. Ten poprzysiężony, dowiedziawszy się że iego Adwersarza zabito, szedł do innego grodu, nie do swego, y stawił prostego chłopa ktory się przezwał imieniem onego co zabit (a podpisek akt przed zabiciem oney głowy napisał) y kwitowałże wszytkiego dłużnika, niewinnie poprzysiężonego; co mu szło y w Trybunale, gdy o ten dług brat zabitego czynił, a chociay zadawał fałsz kwitowi, przecie przysięgę przy kwicie skazano. Y tak wyszedł Reus samosiodm przysiągłszy, nie bardzo się prząc tego uczynku, powiadaiąc, a cożem prawi, miał czynić, fortel na fortel. Ale podobno lepiey było skazać, żeby fałszu dowodzono, niż przy fałszu przysięgać owemu, ktory był na karanie zasłużył. Nuż wasze pozwy iakie są, y iaka na nich taxa, wi-

dzi to każdy. Więc iako za iedenpozew prawdziwy, ktory da człowiek dobry za swą krzywdą, da mu ich wykrętnik zaraz pięćdziesiąt nieprawdziwych. Moc tego po wszytkiey Polszcze. A przecię nie masz tego u was Polakow (ktorzy nie możecie cierpieć, gdy wam kto kłam zada) sromoty, pisać iakich pozwow, y są ci, ktorzy powiadaią, iżby inaczey doyść swego nie mogli, iedno tą drogą. A drudzy są, ktorzy y pozwu nie oddaiąc, stawią woźnego, ktory zezna, iż oddał pozew. A cóż za to woźnemu, a zwłaszcza ieśli możny Szlachcic będzie? Woiewoda mu przysięgę skaże, tą on zbędzie wszytkiego. Chytrością, a wykrętami naywięcey u was narabiają. Nie dawnych czasow, był ieden drugiemu Szlachcic winien kilka tysięcy złotych, o ktore pozywano go do iego należnego prawa, y iuż tak daleko było zaszło, że mu ad *baniendum* pozew dano. Dłużnik on widząc że źle, tak uczynił, wiedząc że Roki tam pierwey przypadły, gdzie miał osiadłość on Kreditor, niżli iego, na ktore był pozwany; naprawił sługę swego, człowieka takiego, ktory y imię, y przezwisko niesłychane sobie dawszy, gdy one Roki w Kredytorowym Grodzie przypadły, podniosł pozew, ktorego nigdy nie oddawał, na onego Kredytora, *tanquam complicem* bannitow, iż ty, prawi, tego a tego bannita chowasz. On dobry człowiek Kreditor o pozwie nie wiedząc, nie

był na Rokach: urząd pozwu nie czytaiąc, *ut fit* (co się bardzo zle dzieie) gdy Aktor przynaglał, a strona wołana będąc nie stanęła, (iako ta ktora nie wiedziała o pozwie) pronuncyował *bannitum* pozwanego; ktory dekret on aktor wyiąwszy, bieżał wnet do Pana swego, aby wczas był ku onemu pozwowi, gdzie iego Pana o dług *ad baniendum* pozwano. Gdy Roki przypadły, podniosł kredytor pozew, a pozwany wnet z onym dekretem na stoł, powiedaiąc, nie ma ten tu *locum standi*, oto okazuie dekret, że ten iest wywołany. Ow nieborak Kredytor zdumiał się, począł powiadać, iż iako żyw tego bannita nie zna: nie szło mu to, musiał się o sublacyą starać, a pozywać nie wiedział kogo, bo on co dekret otrzymał, dał sobie to przezwisko, ktorego *in rerum natura* nie było, y do pięciu lat on wywołany niesłusznie, do swego przyść nie mogł, zaszła śmierć Starosty onego, przyszło potym *Interregnum*, y inne trudności. Toć się tak u was wiele a wielekroć dzieie. Czechowie bracia wasi, baczniey sobie w tey mierze postępuią, bo tam nikt sobie pozwu nie pisze, y przeto strona skazić go też nie może. Więc ani około oddawania pozwu iest tam trudność. Urząd pisze pozwy, ięzykiem własnym Czeskim, nie taką waszą łaciną prawną Polską, ktora nic w sobie nie ma Łacińskiego: tenże ie urząd rozsyła, a nikogo na pozwie nie szkaluie, ani pi-

sze rzeczy niesłusznych, y niepodobnych. Y dla tego daleko tam mniey akcyi sądowych, niżli u was. W prawdzie też obyczaie tameczne są tego przyczyną, iż się tam ludzie mniey prawuią. Jakoż tak ludzie mądrzy piszą, iż ieśli około młodych ludzi wychowania porządek taki nie będzie, iżby w nich były dobre obyczaie, tedy prożno y prawa stanowić, bo tak rownie płatne y pożyteczne będzie prawo, iako będzie zdrow ow chory, ktoremu lekarz lekarstwa daie, a on od zbytku wstrzymać się nie chce, ale zrze, piie przecie nie miernie postaremu. Trzeba dobrze zasiać, kto chce żąć dobrze. A młodzi ludzie są iako ziarna posiane, z ktorych gdy urośćie zboże, y deyrzeie, R. P. żąć będzie, y wielki odniesie pożytek. P. Nie wiem czemuć się Woźniowie y przysięgi nie podobaią, a zaż nie tak po wszytkim świecie? a gdzież to może bydź bez tych to sług pospolitych, ktore u nas Woźnemi zowią, a we Włoszech, w Czechach inaczey? Także też y około przysiąg, a zaż ich nie masz, nie iedno w Chrześciiaństwie, ale y w Pogaństwie? Gdy Sędzia inakszey drogi do prawdy nalcść nie może iedno przysięgę, zaż iey skazać nie musi stronie? W prawdzie lepieyby, żeby bez przysięgi odprawić się mogło, ale gdy to być nie może, tedy y Bog, y ludzie Sędziego winować nie mogą. Ani też Sędzia pytać stron ma, iako ty powiedasz, bo pytaniem mogłby

stronie ku wygraniu iey rzeczy, ukazać to, czego ona nie baczyła. W. Takci się wymawiaią wasi Sędziowie, muszę, prawi, tak sądzić, iako strony z sobą spor wiodą, a pytać stron nie godzi mi się. Na co, takbym ia Sędziemu odpowiedział: Pięć ty kondycyi masz w swey przysiędze Panie Sędzia, a ty się iedno za iednę bierzesz. Nic w tym innego nie iest, iedno to, że ukaznią wam Sędziowie, iż nie ten ma wygrać, kto ma sprawiedliwą, ale ten kto wykrętniey mowi. Pytam ich, a zaż tak gospodarz sądzi, gdy się co w domu iego między czeladzią stanie? abo ociec zaż tak sądzi gdy ieden syn na drugiego skarży? pewnie tam nie *ex controversia partium* sądzi, ale wypytawszy się o wszytkim pierwey, y wiadomość dostateczną wziąwszy, tak gospodarz iako ociec, toż dopiero tak sądzi, iako wie, nie tak iako kto lepiey mowi. A Sędzia iest iako gospodarz, iako ociec tych, ktore sądzi, przeto nie na słowa ich ma mieć oko, ale na sprawiedliwość, na prawdę, przy kim ona iest, y iako świadom czyiey rzeczy. W Niemieckimci to tylko głupim prawie, y w onym drugim, ktore za Cesarzow w niewoli urosło, nie każą sądzić iako wie Sędzia, chociayby na to co się stało sam patrzał, ale to iest niesprawiedliwość szczera, bo ieśli świadkom Sędzia wierzy, czemu sobie wierzyć nie ma? abo czemuby zasadziwszy swe mieysce, świadkiem bydź nie miał? Przeto py-

tać ma Sędzia, bo przyidzie do sądu człowiek prosty, ktory Prokuratora dobrego mieć nie może, a rzeczy swey nie umie powiedzieć, a więc tym ma stracić rzecz swoię, iż czego potrzebnego abo on, abo Prokurator iemu z prawa dany nie dołożył? Boże uchoway. Ma tedy Sędzia pytaniem pomoc do sprawiedliwości; do sprawiedliwości mowię, nie do wykrętow, y poki Sędzia, mądrością od Boga daną, sprawiedliwości a prawdy sam dochodzić nie będzie, poty chytrość, a wykręty ludzkie nie ustaną. A ieślibyś mi to chciał zarzucić, iż inna rzecz iest gospodarz, ktory czeladzi swey roskazuie, y ociec, pod ktorego zwierzchnością są synowie, a inna Sędzia, ktory rowne sobie sądzi, y podług prawa sądzić winien: tedybym ia na to tak tobie powiedział, iż nie może bardziey patrzyć słuszności, y prawa Sędzia nad dwiema ktore sądzi, iako ociec patrzy sądząc między syny swemi; a co większa, daleko bardziey on miłuie syny, niźli Sędzia tych, co się przeden ze swą przą przywiodą. Ale y we Włoszech u nas, zaż nie masz prawa? A wżdy potestat Padewski nie niemo sądzi, ale y pyta, y rozmaitemi kształty dochodzi rzeczy, a gdyby iako z regestru szukał na każdą rzecz pisanego prawa, nigdyby dobrze nie osądził. Podaią teraz sobie ludzie przez ręce, sądy na piśmie onego zacnego potestata Padewskiego Gobba, ktore sądy rownaią się mądrości Sa-

lomonowey: Abo sądy Gonzagi w Medyolanie, zaż nie są u ludzi dziwem? P. Mow ty co chcesz, ia tak powiadam, iż nie darmo tak maluią sprawiedliwość y niemą, y ślepą, a iż ią wszędy tak miłuią, podobno też wszędy takie Sędzie mieć chcą, y nieme, y ślepe, ktory to Sędzia gdy prawnie osądzi, iuż dosyć osądził sprawiedliwie. Abowiem gdzieby on imaiąc prawo, z głowy swey sądzić miał, bardzoby tym obraził sprawiedliwość, niż gdyby ktora osoba, maiąc rzecz sprawiedliwą, złym swym postępkiem onę straciła. Bo tu nie byłaby wina Sędziego, ale strony, y to iedney: a sądząc wedle swey głowy, siła dekretow niesprawiedliwych urośćby musiało. Y ta subtelność prawna, ktorą ty ganisz, bywa potrzebną: bo mowiąc, rostrząsaiąc, wyłuszczaiąc, prawda się naydzie, iako w krzemień biiąc, ogień wychodzi. A co się pozwow tycze, a za mnie nie wolno szacować swą rzecz iako chcę? Co u iednego tanie, to u drugiego drogo. Coś też powiedział, iż z naszego dziwnego prawa mężoboystwa rostą, możeć się y to trafić, że kto nie pilnuiąc prawa, y lekce ie sobie ważąc, maiętność straci, a potym zabiie onego co pilnował prawa, y wygrał; ale nie prawo nasze przyczyną iest mężoboystwa, lecz piiaństwo, pycha, łakomstwo, a wszeteczeństwo, te cztery rzeczy w Polszcze, siła ludzi na on świat posłały. Ani też Konstytucye nowe dla tego bywaią czynione, żeby mądry głupiemu maiętność wydarł, ale chociay się Konstytucye ku dobremu końcu czynią, nie iest przecie żadna rzecz tak dobra, ktorcyby człowiek złego sumnienia na złe obrocić nie mogł. Y tych misternych sztuk, co ie zowią fortel na fortel, a zatraceniem dusznym pachną, prawo nasze przyczyną nie iest, ale złość ludzka siła tego wymyślić może, iako y to wymyśliła, za ieden pozew dać ich sześćdziesiąt. Czeskich my też obyczaiow, ani porządku ich około pozwow nie chcemy. Temi swemi dobremi obyczaymi, y porządkiem około pozwow, oni stracili wolność swoię, a nasza z łaski Bożey cała. Dopieroby było ciężko ubogiemu Szlachcicowi, kłaniać się urzędowi o pozew, y dobrze go przypłacić. A co powiadasz, iż woźny nie oddawszy pozwu czyni relacyą że oddał: więc też oto karzą woźne. A przecię strona woźnym nic nie straci, ieśli na naycięższą przyidzie, tedy przysięże strona, iako o pozwie, y postępku przeciwko sobie nie wiedziała, y tak wynidzie z dawnego, a daley musi bydź prawa. W. Nie byłoby mi trudno na wszytkie twoie słowa dać nową odpowiedź, ku potwierdzeniu mey pierwszey powieści, ale iż spor (że nie rzekę swar) nie ma końca, zaniecham: to tylko powiem, iż Sędzia pytać stron może, nie zabrania mu tego ani ludzkie, ani Boskie prawo. Nie mogłby był Daniel Prorok rostropnie rozsądzić, gdyby był nie

pytał. Y Platonowe słowa, ktory powieda że Sędzia nie ma być niemym, miałyćby dosyć czynić. A co powiedasz, iż co prawnie, to y sprawiedliwie? Przodkowie wasi nie tak rozumieli: Co iaśnie znać z tey przysięgi, ktorą Sędziemu (pamiętaiąc podobno na one słowa, *Summum jus, summa injuria*, w Statucie opisali, *Quia juste, secundum Deum, jus scriptum, aequitatem, et partium controversias judicabo.* Gdyćby było miało bydź dosyć na prawnym osądzeniu, tedyćby było dokładać nie trzeba, *juste, secundum Deum, aequitatem etc.* A co większa w tey przysiędze, dwie tylko rzeczy są za prawnym osądzeniem, to iest, *secundum jus scriptum* iedna, a druga *secundum partium controversias*, a trzy rzeczy są za sprawiedliwym osądzeniem, to iest *juste, secundum Deum, aequitatem etc.* Nad to ieszcze, *juste* położono naprzod, potym *secundum Deum*, dopiero w pośrzodku położono *jus scriptum*, a na końcu zaś położono *aequitatem.* Jeśli co dobrego iest w Statucie waszym, tedy iest forma tey przysięgi. Ale wasi prawnicy aż w tenczas *ad aequitatem* uciekać się każą, gdy *jus scriptum* nie stanie. Lecz to nie tak ma bydź rozumiano, ale trzeba, żeby każda *actio juste, secundum Deum, jus scriptum, aequitatem, et partium controversias* była osądzona, a tu obacz co naprzod: co w pośrzodku, a co pozad w tey przysiędze położono.

Ma się tedy w każdey akcyi to pięcioro naydować, w co wprawdzie nie potrafi iedno mądry, a cnotliwy człowiek, y nie potrafi inaczey, mali bydź *juste, secundum Deum, jus scriptum, aequitatem et partium controversias* osądzono, aż pytać musi. O ktorey to słuszności y sprawiedliwości, mowi tam gdzieś Filozof nieco temu podobnemi słowy. Co iest, prawi, słusznie y dobrze (co Łacinnicy *aequum et bonum* zowią) to iest y sprawiedliwie, ale nie podług opisaney sprawiedliwości, lecz do tey opisaney sprawiedliwości ta słuszność przystępuiąc, onę lepszą czyni. A nie tak się to mowi, żeby ta słuszność miała przodkować, bo toż iest co y prawo, ale gdy oboie to pospołu iest, tedy słuszność prawo kieruiąc, sprawiedliwość czyni doskonalszą. A iż się zda iakoby coś inszego słusznie y dobrze, niż to co iest prawnie y sprawiedliwie, tedy ztąd to iest, iż słuszność zamyka się pod prawem przyrodzonym, a sprawiedliwość pod prawem opisanym. Więc iż prawo pisane nie mogło wszytkiego obłapić, co się między ludzmi trafia, ale tylko to co mogło zagarnąć, pod się zagarnęło, y ogolnie opisało; otoż gdy przypadnie co takiego, co pod oną ogolność zawrzeć się nie mogło, tedy tu Sędzia dobrze uczyni, gdy tam gdzie w prawie czego nie dostaie, abo prawo ku niesprawiedliwości, a krzywo byłoby ciągnione, on nadstawi, krzywość onę na-

prostnie, a to będzie słuszność to iest prawa pisanego prostowanie Bo y ten kto to prawo napisał, gdyby na świecie był, tożby uczynił, abowiem nie pewney rzeczy, y tey ktora końca nie ma (iako trafunki, przygody, chytrości końca nie maią) trudno dać było abo miarę, abo modłę. Ale do swego się wracaiąc, tak powiadam, iż subtelności prawney, iako się rzekło, pewnie nie potrzeba, bo prawdę łatwie powiedzieć, a gdzie subtelność iest, tam się nieprawdy nieco zawadza. Także y o Czechach co powiadasz, iż porządkiem swym a obyczaymi dobremi zgubili wolność: pierwey było ukazać to trzeba, że wolność zgubili, bo oni nie to o sobie powiadaią, owszem się y wolnością, y sprawiedliwością, y porządkiem swym bardzo wynoszą. A iakomci to wyżey wspomniał, nie wiele tu Czechow abo Morawcow widzisz, ktorzyby tu kupowali imiona, a do waszey się wolności kwapili. Idę do Woźnych, y do przysięgi. Powiadasz iż Woźniowie, chociay ich inaczey zowią, są po wszytkim świecie, także też powiadasz, iż bez przysięgi nigdziey bydź nie może. Takci iest, iż są wszędy ci słudzy pospolici, ale nie tacy iako u was Woźniowie, y nie tak wielka ich liczba. Obiera na taki urząd, gdzie iest rząl, nie piianicę: nie mytlarza, nie tak nędznego, żeby z płomienia chleba chwytał, ale obieraią człowieka bogoboynego,

cnotliwego, dobrey sławy, a ktory w żadnym kłamstwie nigdy uznany nie był, y opatrują go rocznym dochodem. A gdzieby co takiego naymniey się na tego urzędnika pokazało, nie wyszedłby przysięgą, alcby zaraz poimano, y dawaćby gardło musiał. A przecię nie tak wiele na tamtych należy, iako wam na waszych Woźnych: temi świadczycie o naiazd: temi o gwałt: temi o pożogę: temi o rozboy: temi y o inne rozliczne rzeczy. Zaś tego Woźnego u Ksiąg postanowić trzeba, y uczynić co na szkaradszą protestacyą. To zaś gdy się poiednacie, prosicie listu od Krola, iżby onę szkaradną protestacyą z Ksiąg wydrapać kazał. Byście ale mieli od tego osobliwe Księgi, ktoreby co rok palono, byłaby to wżdy rzecz nie iako znosnieysza. A co się przysięgi tycze, śmiem to powiedzieć, iż we wszytkiey Włoskiey, Hiszpańskiey, Francuzkiey, Węgierskiey, Czeskiey, y podobno Niemieckiey ziemi, za dziesięć lat tak wiele przysiąg nie będzie, iako w Polszcze za rok ieden. A gdyż wasi Sędziowie nie pytaią się, na sądzie iako kto żyie, iako pobożny, iako sprawiedliwy człowiek kto iest, na podobieństwa nie patrzą, na świadki nic nie daią, ale wszytko puszczaią na sumnienie obwinionego, abo na tego kto ma pokonywać (co czynią dla tego, żeby na iedney akcyi nie bawić się długo) wżdy to przystało wam, żebyście byli należli iaki

munsztuk na krzywoprzysięstwo, iżby tak często ludzie przestronnym sumnieniem Boga nieobrażali. W Hiszpanii tego, kto się raz upiie, nietylko do przysięgi, do świadectwa nie przypuszczaią, ale maią go za na poły czci odsądzonego, a u was y piiano przysięgaią ludzie. Ale zaż nie może siła osądzić rzeczy bez przysięgi? A ieśli mi rzeczesz iż takie iest Polskie prawo: a ia odpowiem onoż co dawno: tym iest niedoskonalsze Polskie prawo, iż bez przysięgi nie osądzić nie umie. Abo to do prawdy inaczey Sędzia przyiść nie może, iedno przysięgą? Boże tego uchoway. Dochodzą w innych ziemiach prawdy ludzie bez przysięgi: świadkow słuchaią pod przysięgą, ale strony przysięgami swemi ze złych rzeczy nie wychodzą. Y podobnoć to dla tego nie masz u was żadney kaźni na krzywoprzysięzce, iż to baczyli oni wasi starsi, że w takim prawie siła krzywoprzysięstwa bydź musi. Trafiło mi się nie dawno, żem pościgнął Podstarościego, a on z Woźnym y Szlachtą iedzie na rumacyą, y przyszło mu iachać na las Pana mego, przez ktory ia tez miałem drogę, y nie daleko wiachawszy, uyrzę, ano kilka Szlachcicow z wozy, rąbią, y nakładaią na wozy drwa Pana mego. Y zaraz oświadczyłem Podstarościm, Woźnym, y Szlachtą. Pan moy oto pozwał do Ziemstwa: iam był na roku: powiedziałem kto widział to rąbanie; iako Podstarości, Woźny, Szlachta, ktorzy wszyscy tamże u prawa stoiąc doznawali, że tak iest iakom ia pozwał, y twierdził. Oni pozwani powiedzieli, żeśmy my w tym lesie ani rąbali drew, ani brali iako żywi. Sędzia skazał im przysięgę, y tak wyszli: a dołożyl Sędzia, bych, prawi, y sam widział, tedy inaczey skazaćbym nie mogł. A więc to dobre prawo? Y niepodobnieyże było urzędnikowi przysięgłemu nie w swey ale w cudzey rzeczy wierzyć, niż tym zbrodniom kazać w swey rzeczy przysięgać? Nie dawno też pozwał sługa Xiędza iednego, że mu myta zasłużonego nie zapłacił, Xiądz zaś pozwał iż mu sługa liczby nie uczynił, a odszedł. Sługi akcya iako pozywał iż pierwey przyszła, y toczyła się nie mało czasu, pierwey się też dokonała; wyszedł Xiądz tym, iż mię patrzyć nie możesz z osiadłości ziemskiey, bo iey nie mam, ale patrz mię *de persona* w moim należnym duchownym prawie. Sędzia odesłał do sądu duchownego. Xiądz zasię o liczbę iako czyni tak czyni, aż *ultimum punctum* przyszło, y tam dopiero sługa powiedział, iżem temu Xiędzu prawi, iako żyw nie służył. Dowodził aktor Xiądz, a tom z tobą był na kilka instancyach u tegoż sądu, przed tymże Sędzim, gdzieś mię o myto pozywał etc. A Reus brał się do przysięgi, y skazał mu ią Sędzia samosiodmemu, powiedaiąc iż podług prawa nie mogę prawi inaczey ska-

zać. Kogożby to tu winować w tak iasney rzeczy, y iasnym krzywoprzysięstwie? czy prawo tak złe? czy Sędziego? czy y Sędziego, y prawo? Także też y o rany, zgniewa się sąsiad na sąsiada: rani go kto inny, a on wnet na swego sąsiada, na ktorego zdawna wark miał, chociay on we czterdzieści y daley milach na on czas będzie, rany opisze. Pozwie, przysięgę mu na rany skażą niesprawiedliwą, to ow nieboraczek niewinny płacić musi. Więc go cieszą tym, day pokoy, prawi, bracie, drogo on prawi te twoie pieniądze kupił, bo ie zapłacił duszą. A mnie czart, prawi, po iego duszy? Wolałbym te pieniądze co ze mnie złupił. Wątpić w tym nie trzeba, iż kto się na czyię maiętność usadzi, a zwłaszcza kto icy ma nie wiele, ranami temi, a przysięgą fałszywą wyzuie sąsiada ze wszytkiey maiętności. To takiey potwarzy, krzywoprzysięstwa, liczba niezliczona: a o tey potwarzy tak w Statucie napisano, iż o nię nikt pozwać nie śmie, y niesłychać, iżby kiedy w Polszcze o potwarz pryskować kogo miano. Nuż owi świadkowie, co ich owo na Rokach siła się ozywa, y chodząc wołaią, komu świadkow potrzeba, awom ia gotow przysiądz iedno zapłać. Y niewstydliwie przy oczach Sędziow biorą pieniądze, żeby o takich rzeczach przysięgali, o ktorych iako żywi nic nie wiedzą. Także y na skrutyniach przywiodą świadkow kupnych moc wielką nagotowanych na krzywoprzysięstwo do sądu. Tu iuż wątpliwości żadney niemasz, iedno iż przy iedney stronie z tych, fałszywi świadkowie, y krzywoprzysiężce bydź muszą. W Rzymie *lege* XII. *Tabularum* fałszywe świadki ze skały zrzucono. O Boże, co tu takich iest, coby ie ze skały w ogień prosto zrzucić trzeba. Nad to ieszcze, skrutynia coby na onym mieyscu gdzie się zbrodnia stała bydź miały, y tam sąd przez się z kogoby mu się zdało, prawdyby macał, y pytał: To się oni z tym wszytkim do sądu wloką, kupiwszy świadki, tak iż nie ten wygra, kto ma sprawiedliwą, ale ten kto ma więcey pieniędzy swiadkom na zapłatę, y fortelnieysze świadki; Bo ci ktorzy fałszywie będą świadczyć, powiedzą, żeśmy to widzieli, przy nas się to działo. Co nigdy nie było, a owych zasię, ktorzy prawdą poydą, iż przy tym nie byli, ale dostateczną otym maią sprawę, poydzie świadectwo pod ławę, gdyż *oculatus testis* daleko ważnieyszy, niż inszy iaki. Ba przemiłego Boga, nie tychci to tylko grzech, ktorzy takie świadki wiodą, ani tych samych ktorzy krzywo przysięgaią, ale to grzech wszytkiey Korony Polskiey, wszytkiey R. P. y za to ona karania ma oczekiwać. Mądrze y potrzebnie uczynił *Scipio*, wziąwszy *Carthaginem novam*, miasto bogate; iż to był podał do

żołnierzow, że tego Koroną uczcić chciał, ktory naprzod na mur nieprzyiacielski wskoczył, a ozwali się dway, *Q. Trebellius* polnego woyska człowiek, a *Sex Digitius*, woyska morskiego żołnierz, y był oto taki spor przed Sędziami, że morscy za morskim żołnierzem wszyscy, a polni też za polnym wszyscy przysiądz chcieli. Ale żeby ktora strona nie przysięgła krzywo, kładąc pomstę Bożą za krzywoprzysięstwo nie iedno na swą głowę, ale y na proporce Rzymskie, y na wszytko woysko, uczynił mowię taki dekret *Scipio*, y iaśnie wszytkim opowiedział, iż tego doszedł, że *Q. Trebellius, y Sex. Digitius* zaraz obadwa wskoczyli na mur, y przeto obudwu, ku wieczney sławie męstwa, y dzielności ich zwykłemi Koronami darnie. Niechciał mądry Hetman krzywoprzysięstwa bydź przyczyną, iżby sam y z woyskiem o krzywoprzysięstwo nie był od Boga skarany. Zleć to prze miłego Boga, ze wszytkich złych rzeczy przysięgą wychodzić. Potka twego poddanego, abo ubogiego Szlachcica zuchwalec na drodze, weźmie mu to, co mu się będzie podobało. Ukrzywdzony uczyni protestacyą, pozwie, a pozwać musi, iuż nie tam gdzie pierwey pozywano, to iest do Grodu, iako o rozboy, ale iuż prawnicy wynaleźli, że iedno gdy kupca rozbiią, tedy to rozboy, a kiedy Szlachcica kto rozbiie, abo iego poddanego, chociayby mu

też kilka tysięcy wzięto, tedy to nie rozboy, ale *simplex injuria*, y oto do ziemstwa pozywać każą; pozwie tedy iakom rzekł, ukrzywdzony do ziemstwa, tu Reus gdy się zaprze, a podług kaźni przysięże, to wolen. Dziwna to rzecz iest, że wy Polacy cudzoziemcow w rzeczach dobrych naśladować nie chcecie. We Włoszech, we Francyi, gdy kto y nie małą summę ukradnie nie zawżdy oto gardłem karzą, iakom to wyżey wspomniał, ale na drodze pospolitey, gdyby kto szeląg ieden wziął komu gwałtem, gardło oto dać musi: czynią to, żeby pokoy pospolity był cały, a iako sroższa kaźń bywa na tego, kto z Kościoła ukradnie, niźli na tego, ktory sąsiadowi co weźmie: tak sroższe karanie ma bydź na tego, ktory na micyscu pospolitym na drodze weźmie co gwałtem komu, niźli na tego, ktory podkopawszy się do domu prywatnego, ukradnie wielką summę pieniędzy: bo w pierwszym uczyniona iest wszytkim krzywda, a tu we wtorym tylko iednemu. Idę ieszcze daley, zginie Szlachcicowi woł, abo dwa, przyidzie on woł do człowieka złego na grunt we dnie. On wnet gościowi da w rog, a skorę zakopa. Będzie o tym wiedziała wszytka ona wieś Szlachty; pozwie on co mu woł zginął. Tu urząd kiedyby chciał, doszedłby wnet prawdy, na grunt on ziachawszy, abo posławszy człowieka cnotliwego: ale iż się Sędzia

samego prawa Polskiego dzierży, a ow co wołu ziadł zaprzał, przeto skaże mu przysięgę, y tą z obwinienia wyniydzie. Nuż iakie trudności bywaią o zbiegłe poddane, iedni się ich niesłusznie upominaią, a drudzy niesłusznie poddane cudze dzierżą, y iako ich nie maią, ani mieli, przysięgaią. Bardzo wiele w tym łapaczek iest. Nie wspominam tych ktorzy umyślnie swoim poddanym uciekać do wśi cnotliwych, a możnych Szlachcicow roskazuią, iżby zasię o one poddane przysięgali, abo co iednaniem wytargowali, wiedząc iż uczciwi, y zaeni ludzie, gdzie mogą uchodzą przysięgi, choć naysprawiedliwszey. A co nayszkodliwsza u was: Naiedzie Szlachcic zuchwalec, wybierze, wyłupi wszytek dom; pieniądze, sreberko, owa co było wszytko weźmie, tylko tego przestrzeże, żeby domu nie okrwawił. Ow nieborak uszkodzony, a niechcąc potwarzą iść, żeby kogo swego umyślnie rozkrwawił, uczyniwszy protestacyą, pozwie; zaprze on zuchwalec, że tam nigdy nie był, ani szkodził, y będzie allegował onemi słowy, *vir bonae famae etc.* Sędzia przysięgę skaże, y tak o wszytko zuchwalec praw będzie. Ale iuż y złodzicie iawni, temi słowy, *vir bonae famae etc.* ze zbrodni wychodzą, powiadaiąc, gdy go z liceм przywiodą, że go nim zarzucono, Naydzie y takiego, co na żaden pozew nie stanie, y dopuści się wzdawać, aż gdy

do wywołania przyidzie, dopiero stanie, y powie iż ani o pozwie, ani o przewodzie prawa nie wiedział, y przysięże krzywo, a ow nieborak co pozywał, co koszt wiodł, to wszytko wniwecz; dopiero po przysiędze, prawo się iego pocznie, abo zaraz drugą się przysięgą odprawi, y ze wszytkiego wyniydzie. Jako się to nie dawno tu stało w naszym kraiu. Pozwano iednego o wyrąbanie lasu do Ziemstwa, *ut fit.* Toczyła się akcya czas nie mały, a Reus na żaden pozew nie stawał, aż od Ziemstwa do Grodu przyszło. Tam gdy się też nie mały czas kauza wlokła, potym do bannicyi pozwano. Tu dopiero on dobry człowiek stanął, y powiedział, iż ani o pozwie, ani o przewodzie prawa nie wiedział, skazano mu przysięgę, a gdy przysiągł, kazano mu odpowiadać. Odpowiedź zaś taka była: żem ia, prawi, iako żyw w lesie twym nie rąbał. Znowu mu przysięgę skazano, y tak wyszedł, a ow nieborak co utracił pozywaiąc, to przepadło. Nuż co tych, co rani sąsiada niedaleko domu swego, a chcąc z tego wyniść, y podrapawszy twarz swoię, a drzwi porąbawszy, opisze nayście na dom, na onego, ktorego samże ranił, y pozwie pierwey o nayście domowe do Grodu, niż o rany przywiedzie świadkow moc na *Skrutinium*, y przysiągłby, ale ow chudziec co ranę odniosł, widząc że źle, iednać ieszcze musi, y tak mowią

potym, wybiłem, prawi, klin klinem. Nuż to zasię. Zada ran kilka możny Szlachcic ubogiemu. On ranny opisze rany: czego dowiedziawszy się zbrodzień, znowu każe onego nieboraka usiec, abo zabić. A po tym iednaniem mniey da, niżby był dał płacąc rany. Bo przyiaciele zabitego, boiąc się o swą skorę, na ladaczym przestać muszą. Toby tego wszytkiego nie było, gdyby urząd sam o występki czynił: iedno wy nietylko tego nie chcecie, ale y Instygatorowi bez Delatora czynić prawem nie każecie, a to dla tego, iżby złości, występki, bezeceństwa były bez kaźni: abowiem a komu się chce delatorem bydź, wiedząc żeby tego gardłem mogł przypłacić? przeładowaliście Panowie Polacy, *populus* też bywa tyranem, y to podobno tak u was teraz, a zwłaszcza kto patrzy na wasze wodze. Lecz pewni tego bydź możecie, iż iako zwierzchny Pan, gdy przeładnie, a stanie się tyrannem, pręciuchno panowanie iego upaść musi; tak *populus* gdy weźmie wielką władzą, a stanie się tyranem, pręciuchno ona iego władza w inszą formę R. P. przemienić się musi, a miasto wszytkich, ieden zostanie tyrannem. Ale wracaiąc się do rzeczy, od ktoreyem odstąpił, to iest do prawa waszego, iako te za sobą ludzie nie dobrze ciągną, y nim sobie pomagaią, wspomnię y owe wykrętniki, ktorzy się zapieraią swych prokuratorow, y przysięże, że mu nie

poruczał od siebie mowić, a naostatek y żony się nayduią takie, ktore przysięgaią, iż tego co mąż od nich sprawował u prawa, nigdy mu sprawować nie poruczały. A to się dzieie nie za zwadą męża z żoną (bo miłość między nimi bywa cała) ale dla wykrętow prawnych: Wiem też iednego kogo naszto na dom, y urąbano. Przyszło do *Skrutinium*, ow co miał krzywdę, prawdziwe świadki wiodł, a ow co urąbał, wiodł fałszywe, powiedaiąc iż nayście nie było, ale prawi, byłem proszon na biesiadę od tegoż, y potemyśmy się zwadzili, a świadkowie fałszywi powiedzieli, iż byli przy tym, co nigdy nie było. Urząd temu, ktory był winien, odprzysiądz się od nayścia kazał, a rany kazał zapłacić. Y tak przysięgą wyszedł. Więc y tego siła iest, co wybiwszy z possessyi człowieka uczciwego, a gdy go o wybicie pozwią, on wyiedzie, y powie u sądu, iako nigdy nie wybiiał, y tego nie dzierży. Urząd skazuie mu na iego słowa przysięgę y wyniydzie przysięgą fałszywą. A naostatek są ci między ubogą Szlachtą, co powiadaią, iż iakokolwiek, prawi, ia przysięgę, chleb swoy oganiaiąc, grzechu o to nie mam: Bo to, prawi, artykuł iest prawny, a do Boga to nie należy: ktemu urząd mi kazał. Ale ktoby te krzywoprzysięstwa wyliczyć mogł? Nie masz tych rokow, kiedyby wielka wielkość ich nie była. To tak niezliczone krzywdy się dzieią ludziom do-

brym, a źli ludzie tryumfuią. Mamy to w Księgach, iż w Egipcie o krzywoprzysięstwo gardłem karano, a w Polszcze daruią ieszcze kto krzywo przysięże. Jać rozumiem, iż wasi przodkowie nie ku szkodzie ludzkiey oni tę przysięgę postanowili, ale podobno na on czas byli ludzie święci, ktorzy woleli wszytko stracić, niż raz przysiądz, a Sędziowie też oni dawni, nie byli prędcy do skazowania przysięgi; iakoż y teraz niektorzy y Sędziowie, y Starostowie strzegą się przysiąg skazować. P. A więc lepiey świadkami dowodzić, iako w Cesarskim prawie? Boże uchoway, a wyświadczyłby mię tak ze wszytkiey mey maiętności, y o gardło mogłby mię przyprawić. W. Zleby pewnie było, kiedyby ie tak nagotowane, iako ie teraz gotuią, y na pamięć co maią mowić uczą, do sądu prowadzić miano. Ale gdyby tak słuchano świadkow, y tak pytano, iako pytani w innych ziemiach bywaią, pewnieby zawżdy urząd prawdę wiedział. Danielowi Prorokowi nie trudno było, iakom wyżey wspomniał, y we dwu świadkach fałsz naleść, a coż kiedy będzie siła świadkow. Abowiem Bog Wszechmogący tak to opatrzył, iż ludzka złość żadną miarą ze wszytkich stron rozumną, y opatrzną bydź nie może; zawżdy co przy złości zostanie, zkąd się ona wydać musi. Byłoby było ludziom dobrym bardzo źle na świecie, gdyby był Pan Bog złości rozumu nie

odiął. Aleć wszelako złość z głupstwa pochodzi, y nigdy się złości głupstwo nie puści. A tak prawo to, ktore na Woźnym a na przysiędze zawisło, a kaźni na krzywoprzysięstwo nie ma w sobie i Woźny też ladaczym wyniydzie, gdy fałszywie zezna, mnie się podobać nie może. P. Siłaś tu napowiedział o krzywoprzysięstwie, ale to wszytko indziey też iest, iż ludzie źli krzywo przysięgaią, a przecie przysięga musi bydź końcem prawa. O ktorą kiedyby ieszcze pozywać miano, nie byłoby nigdy koniec prawa. A gdzieby zasię tak miano słuchać świadkow iako u was we Włoszech słuchaią, rozmaicie każdego świadka z osobna pytaiąc, probuiąc, a pierwey o cnocie y poczciwym życiu iego maiąc dobrą sprawę, to nasi Sędziowie ledwieby iednę akcyą na dzień osądzili. Więc łatwie we Włoszech wiedzieć iako kto żyie, iakiey kto cnoty, bo pospołu w iednym mieście mieszkaią, ale u nas, ktorzy po rożnych mieyscach mieszkamy, trudnoby w to potrafić Sędziemu. A za tym sprawiedliwości ludzkiey omieszkaćby się musiało. W. A Polszcze waszey coby to wadziło, gdyby Szlachta mieszkała w mieście? pewnie y obyczaie byłyby lepsze, y sprawiedliwość łatwieysza, y bogactwo daleko większe. P. Ale zasię to czym my Polacy stoimy zginąćby musiało. Jużby Szlachcic w mieście mieszkaiąc koni nie chował, pachołkowby około siebie nie

bawił, y po wielkiey części rycerskie rzemiosło zniszczećby musiało, y nad to, siłaby szkodliwych rzeczy nam, y wolności naszey urosło. W. Wszytko to ia inaczey rozumiem, bo mogłoćby się umnieyszyć koni, ale pieszych, ktoremi y Cesarz Turecki stoi, dalekoby przybyło więcey. A czym Rzymianie oni sławni stali, ieśli nie pieszemi? Lecz nie o tym się rzecz poczęła, odstąpiliśmy od rzeczy. Wrocmy się do prawa waszego. Powiedziałeś iż trudnoby w to potrafić Sędziemu, gdyby się świadkami rzeczy dochodzić miały. A ia zasię powiadam, iż nie byłoby trudno Polakom potrafić w to wszytko, gdyby iedno obaczyć w tey mierze niedostatki swoie chcieli, y pamiętać na ono, iż piękna rzecz iest, kiedy człowiek wiele wie, siła rozumie, ale żeby y sam siebie nie wiedział. A za tym żeby się uczyć nie sromał. Boć to początek zdrowia iest, kto czuie że mu potrzeba lekarza: Na ciele to widoma rzecz iest, bo kiedy kogo ranią, wnet szuka sobie balwierza, żeby go uleczył, ale na umyśle niewidoma, bo człowiek nierozumny, pyszny, łakomy, na krzywdę chciwy, rownie iest iako piiany, nie baczy tego do siebie, żeby w czym wykraczać miał, owszem widzi mu się że przystoynie, a prawie podług powinności swey czyni, ano wszytko opak się ma: a postępki iego łykami pachną. Y powiedaią tak ludzie mądrzy. Nie pobłądzi, prawi,

w sprawie żadney ten człowiek, ktory umie sobie radzić, ani ten kto sobie radząc słucha mędrszego rady, ale ten pobłądzi, ktory y sam w sobie nie ma rady, y niczyiey rady słuchać nie chce. To takie głupstwo wszytkiego złego przyczyną iest. Ale słuchaycie wy oney dawney przypowieści. Czegoć niedostaie, szukay u sąsiada: Więc chcącemu nie masz nic trudnego. Mogłaby się naleść ta droga, iżby y świadkami rzeczy dochodzić się mogły, y krzywoprzysięstwo nie było, y Woźniowie złemi bydźby nie mogli. Aleć y okrom tego, siła iest rzeczy w prawie waszym, ktorych chwalić trudno. A źrzodło wszytkiego złego iest on Statut, nie imać nikogo aż przekonanego prawem. W ktorego Statuta nadzieię, wybiic kogo z maiętności ten, kto swoie dawno utracił, a wybiwszy, wszytko co w domu było wybierze, gumno zmłuci, zje, spiie z pachołki, y ktemu poczyni wiele złego. Ow nieborak ukrzywdzony pozwawszy, od rokow do rokow ciągnąć się, Prokuratorom sypać musi, a wie Bog kiedy (bo czasem umrze Starosta, czasem Sędzia Grodzki, abo Podstarości, czasem zaydzie powietrze, czasem *interregnum*) doydzie sprawiedliwości. A doszedłszy, coż wygra, gdy co naiechał abo umrze, abo na Niż poydzie, abo nic maiętności mieć nie będzie, ani potomka? Ato go, prawi, wywołano. Tym mnie gorzey, bo okrom tego, iż się iuż moie nie wro-

ci, ieszcze się strzedz muszę, żeby mię nie zabił. Ale co tych zuchwalcow u was iest, ktorzy wiedząc że poimani bydź nie mogą, aż *jure victi*, broią dziwne a niesłychane złości, a uchoway Boże nań o one zbrodnie protestacyą uczynić, to wnet zabiie, y tak broi gołotą będąc, aż potym na Niż poydzie. To y tu prawo złe, przyczyną tych wszytkich zbrodni, tych wszytkich złych rzeczy. Więc przewłoka sprawiedliwości, przeniesienie Sądow na Seym, na Seymowanie aż we dwie lecie, tak wiele Kozakow, y tak możnych namnożyło: bo za niesądzeniem, za niekarnością, ktora niekarność napomyka nieiako ku złemu za dwie lecie siła się złego nabroi, tak iż zbrodniowi nie lża iedno czci postradawszy iść na Niż, ktory Niż wielki niekiedy Koronie upadek przyniesie: Nie chcę przepomnieć y owego fortelu, ktorego na Seymie używaią zbrodniowie *in Criminali*, alleguiąc chorobę. Niesłychana to była rzecz za pierwszych dawnych Krolow. A ieśli kto prawdziwie chorował, słano urząd do gospody: iako pamiętam, że do iednego do gospody, za Krola *Zygmunta* starego, Kasztelana, y dwu Sekretarzow słano, aby dał sprawę o sobie, a kto chciał się sam oczyszczać, dawał się nieść do sądu choro. Tam ma mieysce *dilatio* do dwu niedziel dla choroby, gdzie ustawicznie idą sądy, bo o niedziel dwie, abo trzy, mała to zwłoka, ale gdzie nie sądzą aż we dwie

lecie, to tak ku końcu Seymu, nie na dwie niedzieli Krol dylacyą dawa, ale na dwie lecie. A co gorszego nie masz rozdziału w Statucie, ktora *actio criminalis*, a ktora *civilis*, bo ieśli kto rzecze, iż pozew sam ukazuie to, tedy ia nie tak widzę, bo chociay kto *criminaliter* pozwie, przecię dopiero na Seymie dysputuią, ieśli iest ona *actio criminalis* czy *civilis*, y ten w tym wygrywa, kto więcey sentencyi w radzie ma za sobą: y bardzo się ow nieborak oszuka, co *criminaliter* pozwał, a naydą Senatorowie, że iest *civilis*. O czym dysputacyi nie byłoby trzeba, gdyby stateczny w Statucie rozdział był akcyi, ktora *civilis* a ktora *criminalis*. Ale y tę *civilem actionem* zowią, gdy kto bez naiazdu zabiie; iakoby to nie *crimen* zabić człowieka. *Crimen* iest, y wielkie *crimen*. Co ieszcze stanie się ubogiemu Szlachcicowi lekkość iaka znaczna, od człowieka możnego, pozwiyże, uyrzę iako wygrasz. Jako się stało raz za Krola *Zygmunta Augusta* iednemu. Pozwał nieborak oto na Seym, a iż (iako za żalem) niektore słowa były w pozwie uszczypliwe, na pierwszym roku co się miał Reus bronić, żem abo nie uczynił, abo uczynił słusznie, to Reus iął mowić, że mię taki pozew potykać nie miał człowieka uczciwego etc. kazano wyniść stronom, krotko mowiąc, skazano tego co pozwał, na siedzenie w wieży rok ieden, a wysiedziawszy, zostawiono mu celle prawo czy-

nienia o lekkość. Y tak pierwey był ten skaran; ktory odniosł krzywdę, niźli ten kto ią uczynił. Jakoż y teraz tak bywa, gdy kto krzywdę swą na Seym przyniesie, pierwey o tym dysputuią, mali tu mieysce ta rzecz, dobrzeli pozwano, nie maszli czego takiego w pozwie, a potym wie to Bog kiedy przyidzie Reo do tego, żeby się sprawował: bo nazaiutrz, wolno mu powiedzieć żem chory. Więc o lekkości w Statucie maluczka kaźń iest, a człowiek uczciwy, y wielkiego serca, gardło dać woli, niż lekkość odnieść; iakoż lepiey *mori quam foedari*: a czci pohańbienie (iako mądrzy ludzie rozumieią, tylko w tenczas iest, gdy kto wykroczy przeciwko swey poczciwości. Jakom wyżey powiedział, ten kto u was naprzod prawo knował, trzeba mu było obaczyć pilnie okoliczności wszytkie, y niedostatki Polskie, iako za dzieleniem między bracią maiętności, do wielkiego ubostwa przychodzić się musi, zaczym trudno ubogiemu dochodzić sprawiedliwości. Ubożuchny Ziemianin, da gdzie coreczkę swą służyć, aboy przy iego własnym domu na polu, zgwałcą mu corkę: obwiedzie gwałt: pozwie; y to ieśli gwałtownik onego kraiu będzie, stanie wżdy z tą nieboraczką onego: iż odprawi pierwszy, y wtory pozew, strona nie stanie. Tu onemu niebożątku pieniędzy siła będzie potrzeba, niż gwałtownika do upaści dopędzi, a nie maiąc o czym prawować

się, rad nie rad poiednać się musi, a czasem y bez iednania prawo porzuci, abo go odgrożą. A ieśli ieszcze onego kraiu gwałtownik nie będzie, to y nie myśleć o pozwie, przepadła ona lekkość. Jeśli też będzie tak miłował corkę swą, y poczciwość domu swego, że y maiętność przeda, żeby się miał o czym prawować, coż wygra, gdy gwałtownika do tego przypędzi, że go wywołaią z ziemi, ponieważ wywołańcy u was tryumfuią, a *executio* się na nich nie dzieie? O ktorym wywołaniu takim iako u was iest, dobrzeli iest, czyli źle, także też, dobrzeli to że ludzie obwinieni, gdy się do prawa nie stawią, czci bywaią odsądzeni, potym się powie. A com pierwey rzekł, iż dzieleniem ustawicznym maiętności Szlacheckich, do wielkiego ubostwa przychodzić się musi; ba iedno do ubostwa przychodzi Szlachcicowi, ale y do tego że się w chłopa obraca. Wiem tych wiele, ktorzy powinne swoie, bracią, stryie, kupiwszy od nich maiętności, za chłopy iuż maią, y dzień im robić każą. Co widząc oni mądrzy Mazowszanie starzy, że do tego za działem przychodzić miało, postanowili byli takie prawo, iż poddanemu wolno było odeyść od Pana swego, gdyby zań drugi Szlachcic, pod ktorymby przyimował, ręczył. Teraz ci nowi Mazowszanie, wrzekomo mędrszemi nastawszy, zepsowali to prawo, y przyięli wasze Polskie, żeby poddani wieczni byli: y tak ubo-

giey Szlachcie tey, do wieczney niewoli przychodzi. Więc y tym samym, ktorzy to nowe Polskie prawo przyięli, abo potomstwu ich przyidzie do tego za czasam, że będą niewolnikami; zaczym ziści się ono, co starzy Filozofowie powiedzieli, iż za długim czasem z Krolow bywaią niewolnicy, a z niewolnikow Krolowie. Tego też nie przepomnię, gdyż też to do prawa Polskiego należy, iż wielekroć się to trafia, że w zwadzie, na biesiedzie gołota, abo kto bardzo ubogi, rani kogo szkodliwie bardzo. Ten kogo ranią, abo iego przyiaciele, nie na tego opiszą rany ktory ranił, ale na tego co się ma dobrze, a był przy zranieniu, wiedząc że ten ma czym zapłacić. A iż takie iest prawo, że na ranach ma ten przysiądz kogo raniono, y tego poprzysiądz kogo obwinił, przeto ow nieborak płacić musi niewinnie rany, y nie chwalić sobie takiego prawa. Dysyć iest tego, co ludzie ubodzy a źli, nie iedno zuchwali a możni, ciężcy są ludziom dobrym, a maiętnym. Pozwie ubogi a zły do ziemstwa dobrego człowieka, y niesłusznie, y niewstydliwie. Y naydzie sąd niewinnego niewinnym. Przecię on ubogi a zły, chcąc co wyrwać, appelluie do Trybunału. Dobry on człowiek na Trybunał kłosać się musi, y stawiać nie mało, a ow wykrętnik gdy nie mogł na Rokach nic wyrwać, na Trybunał nie poydzie, lecz zleci przecię komu rzecz swoię, iżby Kontumacyą wygrać mogł. Tam na Trybunale ieśli nie stanie on pozwany, to go zmyią, a ieśli stanie, to za nim niewinnym skażą: ale to wniwecz co utracił, bo o szkody takie, wasze prawo pozywać nie każe. P. A zaż mało wygrał ten, że go niewinnym nalezieno? W. Ale przegrał utraty, ktorych był przegrać nie powinien, ktemu nie skaran ten, kto słusznie skaran bydź miał. Także też y owi co kwity sobie biorą, ktorych nie masz w żadnych Księgach, a zaż też w onym mała intrata kto pozywa? co ieszcze naiadą kogo na dom, y zabiią, przyiaciele zabitego, abo syn, abo brat, uczyni protestacyą na mężoboycę, y położy *Complices* siła, ludzi dobrych, y naymniey niewinnych. Potym *Scrutinium* wywiodłszy, pozwie y mężoboycę, y one wszytkie na Seym; tu niebożęta kłosać się muszą, y trawić się długo, niż im do sprawy przyidzie, a czasem się to, y na drugim, y na trzecim Seymie nie dokona. A ci niebożęta z wielką swą szkodą pilnować muszą. Gdy się potym pokaże ich niewinność, to im przecię przysięgę Krol skaże, a ono wszytko poydzie wniwecz, co użyli niewczasu, dom opuścili, zamieszkali sobie, y do wielkiey szkody przyszli. Tu wiem że mi tak rzeczesz: cóż? abo owi ieszcze co im zabito brata, maią tym pozwanym szkody nagradzać, kiedy pewnie nie wiedzą, kto mężoboycy do zbrodnie pomagał? W. Y to-

by się opatrzyć mogło, żeby ani płacił ten, ktoryby niewinnie *Complices* pozwał, ani *Complices* ludzie niewinni, niepotrzebnie y z niemałą swą szkodą pociągani byli. A do tego co mowisz gdy kogo niesłusznie y niewinnie pozywaią? y masz to tak bydź wolno trudności zadawać ludziom dobrym, y o koszt ich przyprawować, a temu po kaźni niewinnemu nie nadgradzać? P. Ale zasię z drugiey strony weyrzyi na to. Gdyby ubodzy ludzie pozwawszy, a nie wygrawszy prawa (bo możnieyszym lepiey prawo służy) pocić się ząsię mieli, y wracać nakłady, toby żaden choć w naywiększey swey krzywdzie ubogi Pana nie pozywał. W. Gdzie w ktorym Państwie Pan, prawa dobre postanowiwszy, Urzędniki da nikczemne, tam z onych praw wielka szkoda, ucisk, y nędza ludziom uroście. Y tak powiedam iż w mnieyszym są ucisku tam ludzie, gdzie są prawa złe, ale dobrzy urzędnicy, niżli tam gdzie prawa są prawie dobre, ale urzędnicy od dobrych dalecy. A tu y prawa y urzędnicy drudzy iacy są, wiesz to sam dobrze. A kiedyby tu y prawa, y urzędnicy dobrzy byli, nie lepicyby szło prawo bogatym niżli ubogim, y nie przyszłoby do tego ubogiemu, żeby Panu szkody nadgradzać miał, gdyby Pana słusznie pozwał. Więc w nadzieię y prawa nie dobrego y urzędnika niezbożnego pozwie drugi dobrego człowieka tylko dla te-

go, żeby go do przysięgi tak przyprowadził, iżby się iey odkupować musiał. Abowiem naydzie tak dobrego człowieka, iż woli siła dać niewinnie, niżliby sprawiedliwie przysiądz miał. Nuż a owo co, gdy *de male obtento* pozwą? Czasem się owo słusznie dzieie, że niewinna strona pozywa (a tego że źle skazano przyczyną będzie abo Woźny, abo urząd ktory) a czasem bardzo niesłusznie pozywa ten, ktorym słusznie przewiedzione iest prawo. Wiem iednego, ktory wygrał na adwersarzu swym siedm tysięcy złotych: Adwersarz on pozwał *de male obtento* do tegoż sądu, skaził wnet on sąd dekret swoy pierwszy, a na onym co był pierwey kauzy wygrał, skazał dziewięćdziesiąt tysięcy złotych. Toby y w tym obwarowanie bydź mogło, iżby *de male obtento* pozywać nie było potrzeba. Idę do wywołańcow waszych, to ci u was wykrzykaią: Mieszka sobie doma, abo u powinnego, naymniey go to nie obchodzi że iest wywołany, a będzie miał na sobie nie iednę, ale siedm, ośm, y daley bannicyi. Na ktore on spi bardzo dobrze. A będzie takich pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, y więcey w iednym powiecie. A drugi rad że ie ma na sobie. A co mi na tym, prawi, a tom wolen; do prawa nie pozywa mię nikt, bo tam mieysca nie mam. A witay mi to, prawi, z nikim się nie pozywać, nie prawować; cokolwiek zbroię, wszytko mi wolno, iako te-

mu, do ktorego iuż nic nie ma sąd żaden. Wiem co mi rzeczesz na to. Prawo powiesz nic w tym niewinno; ale winni Starostowie, ktorzy exekucyi nie czynią. Odpowie tobie tak Starosta na to, nie mam ia sto siły, żebych możnego poimać mogł. A powiat ruszać trudno, y musiałaby Szlachta nic innego nie czynić, iedno codzień wyieżdżać z domu, a wywołańce łapać, y nie każdy dałby się łapać, abo w domu dobywać. Jakoż y w tym znać Starostow niepotężność, bo do sądu gdy ieden abo dwa z rusznicami przyidą, łatwie im rusznice Starosta bierze, ale kiedy ich sześćdziesiąt, abo sto przyidzie za kim z rusznicami, trudno tam od tych rusznice odbierać; aleście też iuż y to odbieranie rusznic chwała Bogu zepsowali. Wspomnię y tu czci odsądzone, niewiem co potym odsądzać ich czci, gdy się do prawa nie stawią. Bo ten kto przekonanego o to przyprawił, ciepło głowę chować musi, ieść, pić, spać w domu swym bespiecznie nie może, ustawicznie bać się musi, a ow co iest czci odsądzony, nie boi się nikogo, owszem się go każdy boi, iako szalonego. Przeto y w tym inaczeyby postąpić trzeba, żeby zły był skaran:: a on co prawo przewiodł, był pokoiem ubespieczony. Codzień w Polszcze przymnaża się złości, y od nas z Włoch (powiem prawdę) więcey niektorzy złego przynoszą niż dobrego; iakoż do złego skłonnieysze iest człowieczeństwo

nssze, za onym ieszcze iabłkiem, ktorego niefortunnie Ewa skosztowała, niżli do dobrego. Otoż iż od nas z Włoch wiele się do Polski złych rzeczy przynosi, trzebaby y munsztuki ztamtąd przynieść te, ktoremi we Włoszech występki hamuią. P. Mnie się zasię widzi, iżby ieszcze więcey złych ludzi u nas było, kiedyby tamte Włoskie srogie kaźni do nas były przyniesione: bo wszędy na świecie gdzie są kaźni okrutne, tam złości więcey. W Nie srogość, nie okrucieństwo, ludzi na złości napomyka, ale złość ludzka uprzedzaiąca, rodzi y mnoży ostre a okrutne kaźni. A com bannity wspomniał, nie wiem dobrzeli to o dług wywoływać poczciwe ludzie; bo coż to za niecnota zadłużyć się? w żadney ziemi tego niemasz, żeby kto dla długow wywołańcem bydź miał. a ieśli sławę dobrą więcey sobie ważemy niżli żywot, czemuż nie radniey mnieyszą kaźnią karzecie dłużnika, to iest, siedzeniem niżli infamią? A co gorszego, przyiedzie wywołany do Teścia swego w donu, y z corką iego, a żoną swoią, y masz ten poczciwy ociec rozumian bydź za *Complicem*, iż zachował miłość corce swey, y zięciowi, ludziom utrapionym? ba chwały on za to godzien, nie infamii. Urząd od naywyższego począwszy, aż do nayniższego: ten miałby rozumian bydź za *Complicem* że nie poimał. Także też przyidzie czci odsądzony do powinnego swego, abo do ob-

cego w dom z pocztem niemałym, iakoż ow nieborak ma go wygnać nie maiąc sto siły? Rzecze mi kto, więc niechay idzie precz z domu. A kiedy go gość nie będzie chciał puścić? abo iako ma odiachać z domu od żony, dziatek, maiętności, a zostawić to czci odsądzonemu? Trzeba mieć na to pilne oko, iżby niewinny człowiek dla winnego nie cierpiał. Lecz tu opak się dzieie, winny buia po świecie, a ten cierpieć musi kto ukrzywdzon iest, y ten do kogo wywołaniec w dom przyiedzie. Bo nie chceli bydź y sam wywołany, musi przysiądz że u niego wywołaniec w domu nie był, abo że nie wiedział żeby on gość iego był wywołanym. Niesprawiedliwość na świecie panuie, a ma mieysce nietylko u Monarchow, ktorzy biorą Państwa, Krolestwa, nie maiąc do tego prawa żadnego, ani chcąc podledz prawu, ale y u ludzi rownieyszych stanow, co są abo możnością, abo przyiacioły, abo dostatkiem, znacznemi; bo ci nie chcą żeby im roskazowało prawo, urzędu nad sobą mieć nie chcą, ale chcą żeby oni prawu y urzędom roskazowali, co ieśli gdzie znać, tedy tu w Polszcze, gdzie takie Konstytucye trwożą, ktoreby tylko kukłały ubogie ludzie, a onych żeby dotknąć nie mogły. Zaczym uboga Szlachta muszą się poddawać w obronę tych możnych, a ci co chcą, to czynią z niemi. Sąsiad moy, prawi, wziął mi to a to, czego dostaiąc prawem, zginąłbym, prawi; przeto proszę cię, pomoż mi, pośliy sługi żebym mu odebrał. Tu on możny uczyni o co proszą, ale za to ow też uczynić musi co każą. O Rzeczposp: żaden się tu nie stara, ani myśli o tym, żeby wszytkim dobrze było, ale tylko się sam o się, y o swą rzecz stara, mniemaiąc, iż kiedy będzie bogatym, możnym, rodowitym, że także wielkim będzie potomek iego, ano więc wszytko to opak bywa. Rzeczpospo: poki iest wcale, poty każdy swoie może mieć spełna, ale ieśli ona zginie, niechay się tego nie nadziewa żaden, żeby co swego cało zachować mogł. O Rzeczyposp. nie o swą własną, starać się trzeba, niechay Rzeczpospo: można y bogata będzie. Abowiem źle się tam dzieie, gdzie Rzeczpospol: uboga iest, a prywatne bogactwa rosną, y z niemi łakomstwo. Więc y o to starać się trzeba, iżby w R. Pospolitey prawo dobre było, y urzędnicy dobrzy a nie dożywotni; bo dla tego dożywocia, a pożytku z przełożeństwa: dziwnemi sposoby ludzie do urzędow przychodzą: a naprzod rzekłem, żeby urzędnicy dobrzy byli, bo gdy spącha co wielkiego, przyiaciel Starościn, abo Sędziego, abo strona przeciwna do Skrutynium pozwie, a będzie blisko czasu Seymu, wnet on urzędnik wrzkomo się rozniemoże, y roki odwoła. Nuż, a owo co, gdy dla śmierci Sędziego, abo Podsędka, abo Pisarza, abo dla choroby ktorego z

tych, abo dla rozmaitych przygod rokow pięć abo sześć, a czasem więcey niż dziesięć lat nie będzie? Także też dla śmierci Starościnney, abo iż tam nie osiadły, abo z iakiey inszey przyczyny; a za mały więc czas sądy Grodzkie wakuią? Y zasz to haniebna rzecz, nie naleść na to sposobu iżby sprawiedliwość swym trybem szła ustawicznie? Ale co tych złych rzeczy iest u was tak w prawie, w porządku do niego, w urzędnikach, iako y w ludziach, ktorym litera prawna, nie sens, do wykrętow służy. Nie iest ten człowiek, ktoryby to umiał wyliczyć; y gdyby ta nasza rozmowa była przy iakiey zgrai ludzi prawnych, nie iedenby sobie pomyślił, co ten Włoch tego nie wspomniał co ten a ten uczynił, więc ani tego drugiego, ani owego co się nie dawno stało; a y o tym nie wie com ia sam uczynił tyle a tyle razow. Wierz mi iżby się wam obaczyć trzeba, a wyniść z tey ciemności, w ktorąście niewiem iako weszli. Kiedy kogo oczy bolą, tedy mądry lekarz chcąc ie uleczyć, purguie wszytkę głowę, a chcąc głowę purgować, musi wszytko purgować ciało, więc y ciało kto chce uleczyć, trzeba iżby umysł, to iest duszę uleczył pierwey: a uleczenie duszy to iest, rozmiłować się mądrości, a obaczyć niedostatki swoie. Y nie oto P. Boga prosić mamy, iżby po naszey woli wszytko się nam wiodło, ale oto, iżby nasza wola tam szła, gdzie

ią mądrość prowadzi. Ale wy nic innego w uściech nie macie, iedno wolność, wolność, y chcecie żeby iey wam każdy Krol nowy przyczyniał, chcecie iakom wyżey wspomniał żeby wam dopuszczano bardziey chorować, niż choruiecie. Ani tego baczycie, o co prosicie: Synowie nie dorośli wielekroć o to proszą Boga, czego żeby im Bog nie dawał, oycowie zasię ich pilnie Boga proszą; bo w tey mierze dzieci, swey woli pragną, abo o karaniu y słyszeć niechcą. Zbytnia wolność wiele Państw zgubiła, ktore Państwa mierną wolnością trwały długo. Nie zawżdy to dobre, co się zda dobre, ani to zawżdy złe, co się złe widzi. Y Krolowie nie mieliby wam zawżdy wszytkiego tego pozwalać o co prosicie, bo siła kroć prosicie o rzeczy sobie bardzo szkodliwe. Nie darmo mądrzy ludzie tak roskazuią prawodawcom, iżby takie stanowili prawa, ktoreby głupstwo wykorzeniały, a mądrość stawiały na nogi. P. Trudno tu o wielki rozum u nas ludzi połnocnych, ale przecię czuiemy to, że nam praw tu lepszych nie potrzeba. Ktemu wszelaka odmiana w R. P. iest niebespieczna. W. A zaż u was niemasz odmiany co dzień? A zaż niemasz Konstytucyi dosyć, iednę na drugą uczynionych? iako czego komu trzeba, tak iedzie na Seym z swą Konstytucyiką, a o taką ktoraby wszytkim zdrowa była nie myślicie: nie staracie się o to, iżby chu-

dzi Szlachcicy uciśnieni nie byli, ktorzy nie maią z to dostatku, żeby na Seym iechali. Posły, ani maią z to rozumu, żeby opatrzyć na przyszłe czasy swe rzeczy mogli. A z was coście bogatsi, to o swych tylko rzeczach macie pieczą, nie bacząc tego, iż potomstwo wasze, dzieląc co daley, to w drobnieysze cząstki maiętność, do ubostwa przyiść musi, a zatym do ucisku wielkiego od możnieyszych. Przeto nie o teraźnieyszeyby fortunie waszey radzić trzeba, ale o przyszłey, ktora przyidzie z niedostatkiem. Ale prze Boga żywego, czemu nie ma bydź taki rząd u was doma czasu pokoia, iaki iest w woysku czasu woyny, czy rządu doma nietrzeba, a woysku trzeba? Bo takci go pilno doma, iako kiedy w woysku: bo dla pokoia woynę podnosimy, y to iest koniec woyny pokoy, y więcey czasu pokoy bierze, niż woyna. Więc na mały czas chcecie bydź rządnemi, a na dłuższy czas rządu nie chcecie? czy to zła rzecz iest rząd? Jeśli to zła rzecz iest, nie mieyże go ty w twym domu, uyrzysz iako wskorasz. Ale iako dom to lepszy iest, w ktorym iest porządek, tak ciało, tak dusza ta lepsza iest, w ktorey się mierność, a porządek nayduie. A ieśli dom, ieśli ciało, ieśli dusza potrzebuie rządu, iakoż nie więcey potrzebuie go Rzeczpospolita? Ba miły Boże! Gospodarz dobry, patrząc każdy dzień na rzeczy domowe

swoie, na gospodarstwo, na budowanie, zawżdy naydzie rzecz iaką, ktorey poprawy potrzeba, a gdzie na to oka niema, wielką szkodą przypłacić tego musi: iakoż w Koronie tak wielkiey, w Państwie tak szerokim szkoda bydź niema, gdy się Krol iako gospodarz domu nie przypatruie rzeczom, ktore poprawy potrzebuią aż we dwie lecie, kiedy każde Woiewodztwo na Seym niedostatki y potrzeby swoie przynosi? Aby wżdy ieszcze na tych dwuletnich Seymach co sprawiono, ale pospolicie do drugiego Seymu, więc z tego zaś na drugi, y daley odkładaią, a R. P. zostaie chora, y utrapiona: bo ona iest, iako ieden człowiek, a człowiek nie prosty, ale taki na ktorym wszytko zawisło. Więc iako wielcy Panowie chowaią doktory dla uzdrowienia, ieśliby choroba przyszła, a zawżdy Doktora chcą mieć przy sobie: tak R. P. potrzebuie przy boku swym ustawicznie Doktorow, to iest Senatorow, ktorzyby, gdy choroba iaka na R. P. przyidzie, przygoda przypadnie, mogli wskok radzić o zdrowiu iey, nie dopiero szukać doktorow, gdy się do śmierci przybliża, gdy nieprzyiaciel w ziemi, iuż pali, iuż wiąże, iuż pustoszy; iuż więźnie w Czymburak wiodą. Niewiem ieśli się słusznie na Włochy gniewać macie, że iako Niemcy, tak Węgry, tak was Polaki, y wszytkie insze narody, ktore od nich gory dzielą,

Barbaros zowią, podłym bardzo, podług *Arystotelesa*, imieniem. To wiem, że się temu dziwuią bardzo, widząc poiedynkiem każdego Polaka z wielkim rozumem, że R. P. wasza y to, y owo przez niedozor, a niedbalstwo cierpi. Pierwszych czasow ludzie obcy do was się garnęli, teraz niesłychać żeby kto chciał bydź w waszey opiece. Bo iako w przyiaźni, tak y w towarzystwie rozumu, y sprawy dobrey potrzeba. Nad to, gdzie niemasz rządu, tam sprawiedliwość bydź nie może, a gdzie niemasz sprawiedliwości, tam wolność nie ma mieysca. Więc mali gdzie rząd bydź, trzeba żeby tam była boiaźń. Ubespieczenie, czyni człowieka gnuśnego, niedbałego, nieposłusznego, a boiaźń, opatrzonego, posłusznego, porządnego, czemu się dobrze przypatrzył ten każdy, kto w okręcie po morzu ieździł: bo okrętowi słudzy, kiedy na morzu nawałności niemasz, iedni spią, drudzy graią, szaleią, y niedbale we wszytkim poczynaią sobie; ale kiedy się rozigra morze, abo nieprzyiaciel blisko, to oni do wszytkiego prędcy, a iedno słuchaią co komu Szyper roskaże. Strach tedy, dobry stroż iest, y z strachu każdy iest posłuszny. Y ieśli co potrzebnego człowiekowi od Boga dano, tedy dano boiaźń. Otoż wy Polacy ostrego prawa miec niechcecie, ktore ma bydź iako Tyran człowiekowi; urzędu surowego nie cierpicie; ażeby

exekucya była prawu, tego Boże uchoway. Więc prawa bać się nie chcecie, a bannitow, czci odsądzonych, zuchwalcow, poniewoli bać się musicie. Y dla tego iednacie się pospolicie o dziwne, a dziwne zbrodnie, co byćby nie miało, bo tym iednaniem, obrażona zostawa wolność pospolita, zgwałcony zostaie Koronny pokoy, w czym nietylko oney osobie co poniewoli iednać się musiała, ale wszytkiey R. P. bezprawie, a wielka krzywda się dzieie. Jako też y owo iednanie na Seymie po dekrecie Krolewskim, dobreli iest, y mali tak bydź, puszczam to na twoy własny rozsądek. Ale inż o tym prawie waszym niechay koniec będzie, bo trudno wyliczyć, iako wiele złego z tego waszego prawa roście, a nie uczyni nic zbrodzień w Polszcze złego, aż pierwey upatrzy w prawie dziurę, ktorą z oney zbrodnie wyniść ma, abo się Prokuratora poradzi. P. Wszytkoć się widzę Włochu u nas niepodoba, a bardziey prawo, do ktorego wiem że rządu potrzeba: Bałatwieć to, strofować rzeczy cudze, y nie zostawić nic nie poganionego. Ale ieśliś zganić umiał, ieśliś umiał pokażać wrzod choremu, umieyże y lekarstwo pokazać. W. Taki tu wrzod iest, iż go uleczyć trudno. Wszakeście iuż nie raz na poprawę tego prawa wysadzali ludzie, coż sprawili? Gdy przychodziła na Seym ta poprawa, a było naymniey co w niey ostrego,

wnet zakrzyknęliście: niechcemy tego, niewolaćby to była, Boże uchoway. Prosto w tey mierze tak się dzieie, iako owo gdy się komu w palec piekielny ogień wrzuci, więc pośle sobie po lekarza, lekarz powie, że nie lża inaczey, iedno musić, prawi, ten palec co nayrychley utrzeć, poki daley ogień nie zaydzie. Chory zaś rzecze, Boże uchoway, nie chcę, wolę umrzeć. Za małą chwilę, ali on ogień wnidzie we wszytkie palce. Zaś do lekarza się ucieka, radź lekarzu proszę cię. Powie lekarz, iuż teraz, nie lza iedno po samy staw rękę uciąć. Tu chory, niechcę, niechcę. Aż ogień po łokiec, a rychło potym y za łokiec przyszedł. Dopiero chory, o prze Boga cię proszę, iuż utniey, abo upiłuy, abych iedno żyw został. Powie lekarz, dobrze, ale cię związać muszę, żebyś się miotaiąc nie obraził. Tu zaś y tego chory niechce, a do śmierci mu się przybliża, ktorą gdy iuż ledwie nie przed sobą widzi, powie; iuż lekarzu czyń co raczysz, bych ia iedno żyw został. Tu lekarz pięknie zwiąże chorego ręcznikami, y upiłuie rękę; zaczym chory w żywocie zostanie; ale daleko lepiey było, żeby był z przodku lekarza słuchał: bo tylkoby był postradał palca iednego, a niechcąc rady dobrey słuchać, utracił rękę całą. Możesz mi wierzyć, żeć to podobno iest bardzo do waszey pieszczoty. Otoż iako o prawie, tak y o porządku do

niego, o Sędziach, o mieyscach, y o czasach sądow, o opatrzeniu Sędziow, iżby sądzić ustawicznie bez swey, y ludzkiey szkody mogli, a śmierć ktorego żeby Sądow nie przetrwała. Więc o Urzędzie nad niemi, ktoryby ich spraw doglądał, ktemu żeby z urzędu zysku, y zbogacenia nie szukali, a potym iako wto potrafić, żeby exekucya była prawu, gdy po prawie nic, kiedy skutku swego brać nie ma, wieleby mowić potrzeba, a ludziom mądrym, y nie młodym, y trzebaby na tym kilka lat strawić, nie te dwie niedzieli, ktore na poprawę prawa przed tą Elekcyą naznaczono. Nad to trzebaby otym Konstytucyi naprzod, iżby to, co ci postanowią, trwało nieporuszenie. A gdyżeście zarzucili prawo Duchowne, ktore bardzo potrzebne było, więc niechay w Statucie będzie to pierwsze prawo, ktore do porządnie a iednostaynie chwalenia Boga, y niewystępowania z iego y Kościoła iego roskazu należy: aleby naylepiey wrocić Duchownym ich Jurysdykcyą. Wtore prawo, ktore wszytkim ogolnie służy: a trzecie, ktore należy osobliwości: ktemu żeby wyraźliwie opisano było, ktora *actio criminalis*, a ktora *civilis*. Potym żeby krotko, a iaśnie pisane po Polsku było, nie tak iako teraz w Statucie stoi, co trzema, abo czterema słow odprawićby się mogło, to puł karty, y więcey słow w Statucie napis dłano. Bo tau-

gość zatrudnia rzecz bardziey, niżli ią obiaśnia. Owo ludzie mądrzy, uczeni, cnotliwi, bogoboyni, a ktorzyby nie swym rzeczom: ale rzeczom wszytkich umieli dogadzać, zasieśćby na tym musieli, y iakom rzekł lat kilka. A nie poprawy trzebaby prawu waszemu, iako łat złey sukni, ale na nowe prawo, iako na nową suknię lepieyby się zdobyć. Y ieśli zkąd, tedy ztąd znać, że R. P. wasza na złym fundamencie stoi, bo co Seym, to poprawuiecie waszego prawa; ano, by naywiększa poprawa była, tedy się tym nie poratuie, znowuby wszytko, a z gruntu postanowić trzeba. P. Ba wżdy też ty umieiąc tak wiele mowić przeciwko naszemu prawu, y schowawszy się tak dawno w Polszcze, możesz powiedzieć zdanie swoie, wszak tego w Konstytucye pisać nie będą, co ty tak z strony sprawiedliwości, tako y z strony obyczaiow powiesz. W. Na trudną mię bardzo rzecz wyciągasz, y wiem żeć się me zdanie podobać nie będzie, wszakoż żebychci dogodził, powiem co rozumiem. Lecz zacząć to dziś, a nie dokończyć (ponieważ się iuż spoźniło) nic to ku rzeczy. P. Więc na iutro to zachowaymy. W. Dobrze.

ZBIÓR
PISARZÓW POLSKICH.
CZĘŚĆ DRUGA
PISMA
E. GORNICKIEGO.
TOM IV.

W WARSZAWIE,
W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP.
PRZY ULICY ŻABIEJ N. 472.
1828.

Za pozwoleniem cenzury rządowey.

ROZMOWA

O ELEKCYI, O WOLNOŚCI, O PRAWIE Y OBYCZAIACH POLSKICH.

POLAKA ZWŁOCHEM.

Rozmowa dnia trzeciego.

Pol. Wczoraś się dziwował, iż się nierychło do Koł ziachali, a dziś oto poźniey, a coż na tym. Y toćby niewola była, tak czynić, iako się rzekło. W. Ba dobrze. Day Boże iedno, żeby wam kiedy ta wasza tak bardzo rozpostrzeniona wolność nie zaszkodziła. P. Daymy temu pokoy, y iakoś obiecał powiedz zdanie swoie w rzeczach, ze wczorayszey rozmowy pozostałey. W. U nas we Włoszech, y w innych ziemiach, iako nastaią złości, tak y kaźni przyczyniaią ludzie, y Sędziów, bo iako ieden lekarz nie może dosyć uczynić tysiącom ludzi chorych, tak ieden Sędzia maiąc wielkość wielką ludzi sądzić, nie uczyni temu do-

syć, żeby każdego sprawiedliwie osądzić mogł A toż chciałbym ia żeby y Sędziow więcey niż ich teraz iest, było, y Grodow; abowiem dosyć się tego trafia, że dla dalekiego Grodu, gdzie z niemałym orszakiem złoczyńce nie prostego stanu z licem iść potrzeba; więc dla wielkiego kosztu, który czynić się musi niż do kaźni przyidzie, ludzie dobrzy zaniechywaią z niemałą szkodą krzywd wielkich swoich, a złość zatym ludzka im daley tym bardziey siłę bierze. P. Jam zaś tak słyszał od mądrych ludzi, iż to iest głowny znak źle postanowionéy Rzeczyposp: gdzie ludzie Sędziow, Prokuratorow, a lekarzow wiele potrzebuią. A ty każesz przyczynić Sędziow, zaczem y Prokuratorow przyczynićby się musiało. Co ieśli tak będzie, tedy to za tym poydzie, że nasza Rzeczposp: źle będzie postanowiona. W. Nie ztądci roście złe postanowienie Rzeczypospo: że będzie siła Sędziow (owszem gdzie wiele złodziei iest, tam siła strożow, siła psow łańcuchowych mieć potrzeba) ale ztąd znać źle postanowioną Rzeczposp:, w ktorey Sędziow wiele potrzeba. Bo iako pierwey choroby nastały niźli lekarstwa, tak też pierwey występki nastały, niźli prawa y Sędziowie. Otoż Plato powiada, że ta Rzeczposp: siła ma ludzi złych, ktora wiele Sędziow potrzebuie, y siła zbytkow, niemierności, rozpusty ta, ktorey wiele potrzeba lekarzow; prze-

to ia tą wielką liczbą Sędziow, chciałbym żeby się do naprawy Rzeczyposp: waszey przyprawiło, iżby zasię mało potrzebowała Sędziow. Aczci wprawdzie dobremi obyczaymi, ktore wspomniałem wyżey, naprawićby się to musiało, żebyście nie potrzebowali wielkości Sędziow. Ktemu prawem takim, ktoreby przyczyny do złego odcinało, tak iżby ludzie złości popełnić nie mogli. Ale teraz iż Sędziow wiele potrzebuiecie, ztąd znać możesz, iż wasza Rzeczpospol: źle iest postanowiona, to iest, złe w niey obyczaie, a co daley to ie czyni gorsze wasza swawola. Po większey liczbie Sędziow, y Grodow, tego chce sprawiedliwość y iey przyrodzenie, iżby ci Sędziowie, y wszelaki urząd w Polszcze miał nad sobą zwierzchność iaką, ktoraby y Sędziow, y Starostow, wszelakich innych urzędnikow doglądała, iżby każdy z tych, z kresu sobie zamierzonego nie występował. P. Kogożbyś chciał mieć nad temi? powiedz mi. W. Nikogo innego iedno Krola z Senatormi. P. Ale to u nas być nie może, bo Krol trudno ma ieździć po Powieciech, pytaiąc iako się ktory urzędnik sprawuie, y chociayby ieździł, tedy tak wiele Powiatow y urzędow iest, żeby temu żadną miarą Krol uczynić dosyć nie mogł. W. Ręka człowiecza nie iest tym słabsza, iż na palce iest rozdzielona, owszem tak iey lepiey: bo każdy palec

ma swoy urząd, a przecię moc y siła tego zręki pochodzi. Tak y Krol, przez ludzie cnotliwe, iako przez palce sprawować wszystko może, doglądaiąc, y karząc złe urzędniki, a samemu dla tego nie potrzeba nigdziey ieździć, owszem tegoby bardzo potrzeba, żeby na mieyscu mieszkał, a przy nim Senatorowie, poruczywszy gospodarstwo swym urzędnikom. A na mieyscu gdyby mieszkał, niechayby ustawicznie sądził, a na Seym żadney rzeczy nie odkładał, iako bywało przedtym. Bo one bardzo krotkie Seymy za dawnych Krolow, ktore trzy abo cztery dni tylko trwały, nie mogły krotkiemi bydź, gdyby było miano na nich odprawować sądy. Otoż gdyby Krol ustawicznie Kryminały sądził, y inne kauzy iemu należące: ktemu żeby miał taki przy sobie ludzi orszak, ktoryby zbrodnie łapał, a na to żeby powiatu nie było ruszać potrzeba, pewienem ia tego, żeby tu bardzo mało zbrodniow było, bo Polacy są ludzie cnotliwi, y karni, ale ich inna rzecz nie psuie, iedno ta, że sądy aż we dwie lecie przychodzą, tak iż te dwie lecie za dożywocie drugiemu stoią. Y nie wiem czemu tego Panowie Posłowie pragną, żeby sądy na Seymie bywały, gdyż oni do sądow nie należą, chyba gdy Krol o kwartę sądzi. P. Nic nie wiesz Włochu. Chociay Posłowie do sądu nie należą, przecię nie chcą, żeby bez nich, to iest

bez Seymu sądzono, y snadź tego maią przyczyny słuszne. W. Ty podobno sam tylko wiesz te przyczyny, y ukazać umiesz głupstwo przodkow waszych, ktorzy niechcieli mieć na Seymie sądow, ale ia nie mogąc tego dosiąc, idę daley, y nayduię (może być że głupie) bydź tego potrzebę, żeby Krol ustawicznie Kryminały sądził, y miał pieczą o wszytkich urzędnikach, żeby każdy czynił dosyć swey powinności. Dekreta inszych sądow, gdy appellacya do wyższego sądu przyidzie, ieśli tam będzie poznana łaska, abo przedarowanie onego Sędziego, abo Starosty, abo iaka nieprawość iego, żeby y Sędzia, y Starosta karan był iaką pewną kaźnią; nie przypuszczaiąc do odprzysiężenia, a ieśliby iaka wielka była zbrodnia, tedy y postradaniem urzędu, abo czym cięższym. Dekreta zasię sądu naywyższego, żeby statecznie ku skończeniu akcyi, nie ku zatrudnieniu pisane były, z przyczynami, ktore do tego Sędzie przywiodły, że tak skazali. Jeśliby się też trafiło, żeby nie wszyscy na on dekret zezwalali, tedy na dekrecie żeby napisane imiona Sędziow były, ktorzy tak skazywali, y ktorzy na taki dekret nie przyzwalali. Ktemu iżby akcye o iednęż rzecz po kilkakroć nie wracały się na Trybunał, ani łamane były przeszłych Trybunalistow dekreta, gdyż to są *ultimae instantiae* sądy. Te księgi dekretow, cho-

ciay iuż dekreta swą drogą poydą, żeby przed Krola J. M. y Senatory przynaszane bywały, y Krol J. M. z Senatory żeby się tym dekretom przypatrował, y dobre pochwalał, a złym dawał hańbę, y Sędzie takie notował. Co czuiąc Sędziowie, wierz ty mnie, żeby ostrożnie sądzili. A iż w nadzieię owego Statutu, (nikogo imać nie będziem, aż przekonanego prawem) siła zuchwalcy w Polszcze broią, a to co ku dobremu uczyniono, ku złemu obracaią, zdałoby się mnie, żeby one cztery artykuły Grodowi należące, ktore burzą pokoy pospolity, (nie wspominaiąc złodziei, ktore y teraz z licem do Grodu wodzą) mogł być poiman Szlachcic, gdyby *peremptorie* będąc pozwany do prawa nie stanął, ale takie poimanie, nie chcę żeby było od urzędu Krolewskiego, ale od urzędu R. P. Co oto tak byćby mogło. Na tenczas, gdy Deputaty na Trybunał obieraią, żeby też kilka cnotliwych, y godnych ludzi a nie młodszych lat czterdziestu do każdego Grodu obrano, ktorzyby ze Starostą pospołu mieli tę władzę, poimać zuchwalca, ktory pokoy pospolity gwałci, gdyby nie stanął na pierwszy pozew: bo takowy na szalonego poszedł, a ieśli szalone wiążemy, nie z nieprzyiaźni, iedno dla tego żeby się upamiętali a ludziom nie szkodzili, czemu taki zuchwalec iako szalony iman bydź nie ma, poki czego gorszego nie spącha? Gdy tedy do

urzędu wiadomość o zbrodnie przyidzie, (czego ten urząd ze wszytkich stron ma się wywiadować) nie czekaiąc żeby się ukrzywdzony skarżył, sam żeby urząd ten pozwać, a gdyby nie stanął poimać kazał, y dał potym Instygatora, ktoryby o to czynił, a nie strona, gdyż to iest R. P. krzywda, nie samego onego komu się stała. Wszakoż y stronie przy Instygatorze stać, y czynić niechayby wolno było: ale ieśliby się strona poiednała, przecię Instygator żeby popierał rzeczy zaczętey. Ale tak tego imania dozwalam, żeby Starosta nic sam przez się czynić nie mogł, ale z temi Deputaty pospołu, y na coby się ci zgodzili, żeby Starosta onym nie przecząc, był to wypełnić powinien. A ta władza tych Deputatow żeby tylko do roku trwała iako y Trybunalistow. P. A bracie Włochu, ciężki to stanowisz zakon: nikt tu u nas nań nie przyzwoli. A chociayby też kto przyzwolić chciał, tedy mi się to coś widzi niepodobnego, bo iakożby ci Deputaci przy Staroście mieszkać mieli, ktożby im ten koszt nadgradzał? Druga, zkądżeby draby te chować mieli, ktorzyby mieli zbrodnie łapać, bo niemały poczet bydźby ich musiał, a nie iedno pieszych, ale y konnych? W. W ubostwie rząd bydź nie może. Dawna przypowieść iest, dostatek czyni statek. Do wszytkiego tego co się powiedziało, dostatku trze-

ba. Skarbu pospolitego trzeba, abo iednego we wszytkiey Koronie, abo osobliwego w każdym Woiewodztwie, ktory nie będzieli, tedy tu ani czasu pokoia, ani czasu woyny dobrze bydź nie może. Gdy tedy będzie skarb pospolity, naydzie się zapłata Deputatom, y co przy nich będą służebnym; ale y Starosta zaż bez pachołkow iest ktory? A ieśliby się to trudna rzecz zdała, namowić ludzi na ten Skarb pospolity, zkądby płacić Deputatom; więc się na nie składać po czemu pewnemu z łanu, z włoki, iako się w Litwie składaią na Posły, co na Seym posyłaią. A iako to tam nikomu nie ciężko, a u was czemuby to ludziom ciężko być miało, dać trochę na Rzeczposp. A Staroście mogłoby się co w skarbie defalkować z tego co do skarbu płaci, żeby miał co więcey pachołkow dla innania zbrodniow: a ktoremuby zdołać sam nie mogł, żeby mu przylegli Starostowie, y dzierżawcy pomoc byli powinni pod straceniem urzędu. Appellatio zasię od tych Deputatow niechayby szła do Krola, gdziebykolwiek Krol był na ten czas. Jakoż gdy o poczciwość nie kto inszy iedno Krol sądzić to ma. Dobrzećby żeby do Trybunału, okrom gdy o poczciwość idzie, szły appellacye, kiedyby ustawiczny Trybunał był, a ieszcze tak żeby Mali Polacy w Piotrkowie, ustawicznie kauzy Wielkopolskie sądzili, a Wielcy Polacy

w Lublinie kauzy Małey Polski, y zaraz żeby oba Trybunały sądziły, a rok zupełny. A ieśliby się na to podług zwyczaiu teraźnieyszego mały poczet zdał Deputatow, tedyby się ich więcey przyczynić mogło, iżby, gdzie teraz ieden Deputat obierany bywa, dway obierani bywali, a gdzie dwa teraz, żeby czterey obierani byli. A poki ci sądzą, żeby drugich na ich mieysca obierano. Baczę żeby mi tu kto mogł tak rzec. A gdy kto będzie miał dwie kauzie, iednę w Wielkiey, drugą w Małey Polszcze, a zaraz mu na Trybunał przypadną, y będzie *personalis actus*, iakożby tu ieden na dwu mieyscach być mogł? Odpowiadam. Prawem to opatrzyćby się mogło, iżby niebytnością na drugim Trybunale swoią, stracić żaden akcyi swey nie mogł; abo *pro majori* mogłby wziąć sobie, a przecię odprawiwszy się na iednym mieyscu, mogłby przybyć zaś do drugiego Trybunału. Więc y tego niewiem, czemuby przez Plenipotenta *per instrumentum* postanowionego *personalis actus* odprawowan być nie mogł? Żenią się tak Krolowie, y wielkie rzeczy tym sposobem odprawuią. Otoż taki Plenipotent, niechayby miasto pryncypała odprawował rzeczy na Trybunale. Aleć y w tym Trybunale wielkieyby poprawy trzeba, y długoby potrzeba na tey poprawie siedzieć. A wracaiąc się do tego dwo-

istego Trybunału, ieśliby się zdał mały ten ich teraźnieyszy dochod, tak iżby się nim wychować nie mogli, tedy abo zapłaty od dekretow podwyższyć, abo ze skarbu pospolitego, niechayby opatrzeni bywali. Lecz z takowych a zgoła z żadnych urzędow, na ktorych sprawiedliwość zawisła, zyskow szukać nikomu nie przystoi. P. Niechcęć na to odpowiedać, co z strony tego dwoistego Trybunału mowisz; bo nie mogę się obaczyć, dobrzeli to było, czy nie dobrze. Lecz co powiadasz o sądzeniu o poczciwość, więc żeby w Artykułach wszytkich Grodzkich do Krola szły appellacye, to mowię com od uczonych ludzi słyszał; iż, kto ma być na wieczne więzienie zdan, abo na gardle, na poczciwości skaran, abo z ziemi wygnan, ludzie doświadczeni w cnocie, a w sprawiedliwości sądzić to maią, nie Krol, bo ten iako świątobliwy Kapłan czysty być ma, a krwie niewinny. W. Tak to bywało indziey, y teraz iest na mieyscach niektorych. Ale u was niechayby nikt inny o poczciwość nie sądził iedno Krol. Aczci o tym odsądzeniu poczciwości, byłoby co mowić, ale rzecz to nie tego czasu. Wracam się do tych Deputatow, do Starosty; ktorzy ieśliby uczynili komu bezprawie, y niesłusznie kogo dali do więzienia, żeby tamże zaraz o to odpowiadali y byli karani podług prawa. P. Ja się w

tym zgodzę z tobą, iżby urząd zły, był karany, ale co się tych Deputatow tycze, iakieby ludzi na to wysadzać trzeba, y iakim ie kształtem obierać, widzi mi się to rzecz bardzo trudna, bo y około Deputatow na Trybunał, wielki iest nierząd, dwa, trzcy, cztery możnieysi się zmowią, to uczynią kogo chcą Sędziem na Trybunał, y czasem tak młodego, że lat ledwie drugi dwadzieścia mieć będzie. W. Tak iest iako powiedasz, że wielki w tym iest nierząd, ba nie iedno w obieraniu Trybunalistow, ale y w obieraniu Posłow na Seym, y Urzędnikow tych, na ktore Elekcya bywa składana. A toż chciałbym ia, iżby każdy Szlachcic by nayuboższy miał swoy głos zupełny, a mowię głos, nie tak żeby zawołał, tego a tego chcę, ale żeby tak zdanie swe powiedział, żeby go nikt wiedzieć nie mogł, iedno Bog sam. W czymby do Kontarena uciec się trzeba, a ty sam iako wiem napatrzyłeś się tego w Wenecyi. Ale y okrom balot, naleść się mogą y inne drogi, iako w to potrafić. Tego też dokładam, iż na wszelaką deputacyą, młodego człowieka niechcę, niechayby nie był młodszy lat iakom rzekł czterdziestu. P. Ba bracie, toby tu iuż y mamki do tego potrzeba, żeby zeznała lata. W. Y tego ganić nie trzeba, że w Wenecyi, skoro się urodzi Szlachcic, wpiszą go w Księgi, y do rady (chociay mu się tam mowić nie dostanie)

nie wnidzie, aż mu się skończą pewne lata. Niewiem co to za sromota uczyć się od mędrszych. *Sokrates* u *Platona* tak mowi: Dawnobych ia, prawi, zginął, ale mię to dzierży, iż się uczyć nie sromam. Przeto iako ta wiadomość o urodzeniu, y latach Szlacheckich iest potrzebna, tak daleko potrzebnieysze to iest, żeby mogł Szlachcic dać głos swoy temu, kogo rozumie dobrym, a ow ktory go o głos prosił, a byłby niegodnym, żeby tego wiedzieć nie mogł, ieśli za nim, czy za kim innym on głos iest dany, gdyż ieden za przyiaźnią, drugi z boiaźni mianuie więc tego, o kim nic dobrego nie rozumie. Ci tak obrani Deputaci do Starosty, niechayby nietylko one cztery Artykuły Grodzkie sądzili, ale y inne wszytkie zbrodnie, ktore nie cierpią odwłoki, a pokoy pospolity gwałcą, iako są mężoboystwa, y inne wielkie zbrodnie. Y takie zuchwalce gdy nie staną na pierwszy pozew, żeby imali, y podług prawa karali, appellacyi nikomu nie broniąc, ale zbrodzień, żeby ten czas w uczciwym więzieniu był, aż się *appellatio* przez przyiaciela iego odprawi zawarta, y zapieczętowana od Deputatow. A co się tu pozywanie wspomniało, tedy na gorącym prawie pozywać nie trzeba, ale poimać co nayrychley; także gdyby kto R. P. zdradzić chciał, abo zbiec do nieprzyiaciela, aboby myńce kuł, to y tu pozew

nie ma mieysca, a sąd Krolowi należy, także też y na gołotę pozwu nie trzeba. Tym Deputatom będzie przystało wiedzieć powinność Sędziego dobrego, pamiętaiąc na przysięgę w Statucie opisaną, że tam iest pięć kondycyi w przysiędze, iakom to wyżey wspomniał, y na pierwszey Sessyi, iako y Sędziowie Trybunalscy, żeby byli powinni przysiądz: a na kogoby to było przewiedziono, iż wziął pieniądze, abo dary *ob rem judicandam*, żeby był karan więzieniem rok y sześć niedziel, a do oczyszczenia się przysięgą, żeby przypuszczan nie był. Ta powinność dobrego Sędziego dla tego się wspomniała, iż w prawie naydostatecznieyszym wypisać się wszytkie przygody, wszytkie trafunki nie mogą, przeto rzeczy wątpliwe niektore, na Sędziego rozsądek mądry puścić się maią, bo tak dopiero chytrość ludzka ustanie, gdy Sędzia sam dochodzić sprawiedliwości będzie. Tenże Sąd Deputacki z Starostą pospołu (ktory ma mieć Podstarościego iednego co na mieyscu siedzieć będzie, a drugiego ktory będzie ieździł, gdzie się potrzeba ukaże, od tych Deputatow posłani) żeby o mężoboystwo imał, gdy nie stanie na pierwszy pozew mężoboyca; a na gorącym prawie kto zabił, czego onże urząd dochodzić ma, y należć prawdę, tedy y od wieży żeby był wolen, y w pieniężney nagrodzie żeby znał łaskę. A na

kogo się pokaże, iż z umysłu zabił, a rownego sobie Szlachcica, abo chociay nie swą ręką zabił, ale słudze kazał, aby y ten kto kazał, y ten kto zabił, oba swe żywoty tracili: Bo są tacy słudzy drudzy, iżby iedno Pan mrugnął, wiedząc, iż karan być sługa nie może, ale Pan wszytko zastąpi, zaraz zabije. Więc y owe naiazdy, ktore bez okrwawienia bywaią, ale tylko dom wyłupią, tu u tego Sądu, chcę żeby się odprawowały, bo y ta rzecz odwłoki nie cierpi. A tak gdy to przyidzie, tedy naprzod ten kto wyłupił, pozwan być ma, y zawicie stanąć, a gdy stanie, niechayby zadzierżan był, a ieden z tych Deputatow, abo dwa, a drugich Deputatow tacy słudzy, abo przyiaciele, ktorymby ufać mogli, ktemu on Podstarości, drugi, żeby na mieysce gdzie się stała zbrodnia ziechali, y tam żeby się dowiedzieli z kogoby się im zdało, bez bytności onego zbrodnia, takli iest, czy inaczey, a dowiedziawszy się, żeby karali. Jeśliby ten zbrodzień pozwany będąc stanąć niechciał, tedy żeby poiman był, y osadzon, aż ono *Scrutinium* wynidzie. Taki też y o wybicie gwałtowne z maiętności żeby postępek był. A gdzieby się pokazało, że ani w pierwszym o naiazd była prawda, ani we wtorym około wybicia, tedy ten kto obwinił, żeby srodze był karany, y onemu lekkość nadgradzał, ktory był zatrzymany. Takie też y

około zamordowania ma być wywiadowanie. Do tegoż sądu, gdy złoczyńcę nie prostego stanu przywiodą z liccm, a powie że go zarzucono, tedy na on grunt, gdzie się kradzież staie, ziechać ciż maią z Podstarościm, y dowiedziawszy się prawdy, z kogo się im będzie zdało w niebytności złoczyńce, skażą iako sprawiedliwość ukaże. Tenże sąd gdy się między krewnemi zabicie stanie, abo gdy kto swoię bliską poymie (co słusznie sąd duchowny sądzić miał) gdy kto wdowę, abo Pannę gwałtem weźmie, chociay się z nią, y przyiacioły poiedna, sądzić to ma, za skargą y popieraniem Instygatorskim: Bo też y w tym gwałt się wolności dzieie, y prawu pospolitemu. Do tegoż sądu chcę, żeby y to należało, gdy się Szlachcicowi lekkość stanie, że go stłuką kijem, abo mu się iaka inna lekkość stanie, y oto chciałbym, żeby na ciele taki był karany, to iest siedzeniem rok w wieży, a nie pieniężną kaźnią. Do tegoż sądu y to niechay należy, gdy komu gwałtem rąbią las, zebrawszy na to wielką ludzi liczbę, y wozow, bo y to odwłoki niecierpi. O co także ziechać na on grunt trzeba, y doszedłszy prawdy, że gwałtem rąbano, bardziey to skarać, niż prostą prywatną kradzież, bo taka zmowa, abo tłoka na złe cudze, mogłaby biorąc siłę, o czym szkodliwszym Rzeczposp: pomyśleć. Ten też sąd niechayby o rany sądził, bo

iako w rąbaniu lasu iawni szkodnicy odprzysięgaią się będąc winnemi, tak zasię rany bywaią na te opisywane, y poprzysiężone, ktorzy y broni nie dobywali; bo pospolicie nie opisuią ran, y głowy na ubogie, ale na maiętne, ieśli ktory był przy oney zwadzie. Gdy tedy o rany kto pozwie, także na mieysce gdzie zwada była, niechayby ziechanie (iako się rzekło wyżey) było, tam żeby urząd dowiadował się prawdy, z kogoby rozumiał, osobno pytaiąc każdego, bo to być nie może, żeby się prawda między temi, ktorych rozumnie pytaią, nie nalazła. A doszedłszy iako co było, żeby potwarca srogą kaźnią skarany był. Także też y ten Pisarz, ktoryby abo ran przypisał, abo inaksze niźli byli opisali, bo takim karaniem wrocą się ludzie do dobrych obyczaiow, do prawdy, do uczciwości, a urząd co naybardziey tego przestrzegać ma, żeby przysiąg nie skazował, gdyż tak ten grzeszny Sędzia, ktory mogąc świadkami doyść prawdy, nie dochodzi iey, ale lada o co przysięgę skazuie, iako y ow ktory przysięga krzywo. Tenże urząd gdy dozna kogo w krzywoprzysięstwie, aby takiego do świadectwa żadnego, y do innych przysiąg nie przypuszczał. Jakoż na krzywoprzysięstwo potrzebaby karanie iakie postanowić, a około potwarzy Konstytucyi lepszey, y kaźni ostrszey. A iż się mężoboystwa rożne trafiaią, bo drugi

zabije, y spali ciało, drugi utopi, trzeci pochowa na roli, abo w ogrodzie, y poorze na zabitym, ziemię posieie; takie złe ludzie ostrzey karać potrzeba, maiąc nad onym, ktory ucierpiał, miłosierdzie, nie nad tym ktory uczynił krzywdę. To gubienie ciał pospolicie z prawnikow rady się stawa, ktorzy dziwnemi fortelmi, wymyślonemi sztukami do wygrania swych akcyi przychodzą. Ale iabym chciał, żeby każdy tracił rzecz swoię, ktoryby nie samą prawdą szedł, ale sztukami. Y na pozwie (ktory każdy chociay y w pozyskaniu kontumacyi, chciałbych ia żeby czytan był) ktoby położył niesłuszną taxę, zdarłbych pozew, a kazałbych się poprawić. Gdyby te złe rzeczy zapłatę brały, pewna rzecz iest, iżby się pohamowali ludzie a zwłaszcza że o tę wielkie zbrodnie urządby czynił, nie strona; ktorą uiednać łatwie. Nie uległby mężoboyca, chociayby się poiednał, abo cudzoziemca nie znaiomego, abo człowieka, coby nie miał przyiacioł, abo spurium, abo żebraka zamordował, gdyż w Polszcze, kiedy niemasz ktoby o głowę czynił, siła głow zginie. A co w Konstytucyi napisano, iż o pewne excessy, tego kto wystąpił wolno każdemu pozwać. A radcibych go pozwał, a onby mię kulką żywota pozbawił. A kto mi się każe niepotrzebnie w niebespieczeństwo wdawać? Poki ten Statut iest, iż o zabicie nie gardłem, ale wieżą

ktorey się nikt nie boi karzą, póki złych ludzi imać nie będą, poty żadne prawa, żadne stanowienia iść dobrze nie mogą. W czym Rzeczposp: dla takiego prawa, Bogu nie prawa: iako nie dawnych czasow zabili męża siostry swey dway bracia, na dom naiechawszy, a snadź z naprawy żoniney, ktory zabity, iż nie miał przyiacioł, abo miał, ale gdzieś daleko, przepadło wszytko. Tuby iuż takie zabicie musiało wziąć swą zapłatę. Nie zostałby bez kaźni mord żaden; iako nie iedno tak iakom wspomniał zostaie, ale y to przepada, gdy brat brata, synowiec stryia, syn oyca, abo matkę zamorduie. Nie mieszkałby, aniby się oddawał brat z siostrą, synowiec ze stryiną, wuy z siestrzanką. Nie branoby gwałtem panien, wdow, w nadzieię poiednania, y wielkim innym zbrodniom zabieżałoby się tym pozywaniem Instygatorskim od urzędu tego Deputackiego. Aleby zaś ten urząd bespieczeństwem tak opatrzyć trzeba, iżby nietylko w tenczas Deputaci gdy sądzą byli ubespieczeni pokoiem, ale y po Deputacyi żeby się żaden na nie targnąć, a mścić się że go skarano, nie śmiał. A zatym mogę ia śmiele to powiedzieć, iż tą iedną rzeczą, a nie odkładaniem sądow na Seym, wszytkoby się w Polszcze naprawiło. Lecz do tego trzebaby głow iako się wyżey rzekło nie przedaynych, a z orszakiem niemałym urzędu każdego, na ktory ktoby się targnął, iżby gardłem był karany. Jeśliby też kto zbroiwszy poiman być nie mogł, ktoby maiętność miał, ten żeby ią utracił, a Krol żeby ią komu oddał; a ieśliby syn zbroił, a miał żywego oyca, żeby od dziedzictwa po oycu odpadał. Nad to żeby takowi wywołanemi byli; na ktore wywołańce iaka zaś kaźń być ma, niżey się powie. A wracaiąc się do owych czterech Artykułow Grodzkich, iż są niektorzy co rozumieią, że to nie rozboy, kiedy Szlachcic Szlachcicowi, abo iego poddanemu na drodze co weźmie, ale tylko to rozboy, gdy co kupcowi wezmą; nic to krzeczy, boby tak lepsza była kondycya kupiecka, niżli Szlachecka; przeto ktokolwiek co komu na drodze weźmie gwałtem, by też y rzecz naymnieyszą, tedy to rozboy iest, y srożey to ma być karano, niż proste złodzieystwo, iako wyżey o tym się mowiło. P. Widzę co mowisz, ale to rzeczy trudne na Polaki. Więc gdy się dwa możni naydą, ktorych trudno łapać bo w kilkaset koni ieżdżą, a iuż się między niemi y mordy, y gwałty, y pożogi, y co innego wiele kroć stało, cożby tu sobie ci Deputaci poczęli? W. Ktorego Grodu naybliżey toby się zaczęło, ci Deputaci daliby znać Krolowi, a Krol pozwałby do siebie obudwu, pod straceniem maiętności, ktorzy iesliby nie stanęli, aby stracili ma-

ietność, y byli wywołanemi. A ieśliby stanęli, tedyby Krol z Radą winnego skarał podług Prawa. P. Są ci u nas w Polszcze, ktorzy na Trybunał kraczą, y zowią Deputaty Krolikami, a gardł naszych w ręku nie maią, dopierożby na te Deputaty, ktoby ie stanowić chciał krzyknęli, *crucifige*. W. Pewienem ia tego, iż każdy dobry człowiek, a ktory ufa swey cnocie, na nieby przyzwolił. Bo niewiem czemuby na nię nie przyzwolić, gdyż ci nie mieliby władzy iedno nad złemi, y to z wolną od nich appellacyą. Więc mnieby on tego roku, ieślibych zły był, sądził: a ia z niego też drugiego roku, ieśliby w czym wystąpił, czyniłbym sprawiedliwość. A zaż y teraz Starostowie nad złemi zwierzchności nie maią? a ieśli mu wywołać złego człowieka wolno, zaż mu y poimać nie wolno? A nietylko poimać wolno wywołanego, ale y powinien to czynić Starosta. P. Ba! iabymci nie był bardzo przeciwko temu, bo mey cnocie ufam, ale wiem ia, że na to bracia nie pozwolą. W. To y szkoda słow wypuszczać. P. Nie żałuy tych słow, wszak nie pieniądze, a dokonay tego coś począł. W. Powiedziałem wyżey, iż wasze wszytko Prawo na Woźnym, y na przysiędze zawisło. Około przysięgi iuż się mowiło, iżby Sędziowie nie skazowali iey, aż tam gdzie bez niey być nie może. Dołożyło się y tego, żeby na krzywoprzysięstwo była Konstytucya sroga, kaźń z kaźnią żeby szła, a Sędziowie, Deputaci, gdy się o krzywoprzysięzcy dowiedzą, żeby go karali. A co się możnych tycze, iabych tak chciał, żeby sobie nikt pozwu nie pisał, ale urząd żeby go pisał, a ieśliby się to widziało ciężko, tedy żeby Pisarz membran nie dawał, ale oglądawszy pozew, żeby go pieczętował ieśli słuszny, a ieśli nie słuszny, to iest z taką niesłuszną, z ostremi, y długiemi słowy, żeby go nie pieczętował. Wszakoż toby naylepsza, żeby urząd sam pozwy pisał za skargą, iaką kto do urzędu przyniesie. A te pozwy od urzędu żeby dawane były w ręce urzędnikowi do tego naznaczonemu, ktory chciałbym żeby od wszytkich na Seymiku był obrany, człowiek doświadczoney cnoty, y ten żeby miał mieysce przed wszytkiemi Ziemskiemi Urzędnikami, y żeby miał pewny naznaczony od R. P. dochod. Ten urzędnik sługami swemi niechayby rozsyłał pozwy, a po oddaniu pozwu, żeby go wpisał w Księgi swoie, dwie niedzieli przed rokiem, tak iż ten kogo pozywaią, nie tylko z pozwu rok wiedzieć będzie, ale y w Księgach tego urzędnika naydzie, od kogo, y na ktory dzień rok mu dano. A ieśliby ten urzędnik był doznany w iakiey nieprawości, niechayby nie wychodził przysięgą, ale urząd wyższy gdyby doznał iego nieprawości, podług występku że-

by go skarał. Jeśliby więc to się ludziom nie podobało, tedy niechay ci Woźniowie zostaną, ktorzy są teraz y oddaią pozwy po staremu, a skoro oddadzą, żeby ten pozew był w Księgi Grodzkie wpisany, dwie niedzieli przed rokiem, abo tydzień, aktoryby tak przed rokiem wpisany nie był, niechayby nań wolno było nie odpowiadać. Tym sposobem nie przychodziłoby iuż do owey wymowki zbrodniom, co się owo aż *in puncto bannitionis* ozywaią. Niewiem o pozwie, niewiem o postępku prawa, gotowem tego sumnieniem poprawić. A tu iuż Sędzia y Starosta niechayby takiey przysięgi nie dopuszczał. A iż Woźniowie u was rzadko dobrzy, niechayby wolno ich pozwać było nietylko do Woiewody, do Trybunału, ale y do tego Deputackiego sądu przydanego do Starosty, a przysięgą iżby nigdy Woźny wyniść nie mogł, ale ci Deputaci żeby na mieysce gdzie Woźny zgrzeszył, posłali Skrutatory, a ci iakoby się wywiedzieli, tak Woźny żeby był wolen, abo był gardłem skarany. A iżem tu *Scrutinium* wspomniał, o ktorym mowiąc pierwey, ukazowałem że ta strona ktora winna, zawżdy fałszywe świadki wiedzie; tedy to zdanie iest moie, aby tak często Pan Bog nie bywał obrażony, żeby *Scrutinium* na mieyscu, gdzie się złoczyństwo stanie, odprawowane było, a nie tak żeby strony miały wieść świadki ale urząd ten

Deputacki, abo wszytek, abo część iaka iego; żeby się ziachawszy, dostatecznie o wszytkim; z kogoby mu się zdało wywiedział. A ieśliby się też kto między temi, ktorych Deputaci pytać będą, nalazł, ktoryby rzekł, że o tym ani wiem, anim słyszał, tedy tamże zaraz żeby przysiągł, iako o tym nie wie, ani słyszał, a przecię prawda wydać się musi, by ią też kto naybardziey zakrywał. Tamże zaraz pokażałoby się, kto onego złoczyństwa pomagał, to iest, kto Komplex a kto nie. Y wnet oniż Deputaci uczyniliby wolne te, ktore za *Complices* mianowano, ieśliby nie byli winni. A ieśliby strona stoiąc przy Instygatorze, wypuścić ich nie chciała, aleby ie przecię ciągnęła na Seym ku appellacyi, tedy iuż za takim Dekretem Skrutatorskim, niechayby była powinna strona ta boląca, a uparta, nadgradzać *Complicibus* szkody, gdyby ie Krol J. M. uczynił wolnemi. Ale y w innych akcyach, ktoby pozwał niesłusznie, iedno dla przywiedzienia adwersarza do szkody, żeby adwersarzowi swemu, gdy za nim skarzą, nadgradzał utraty. Więc y owe fortele co za ieden pozew, da tobie adwersarz sześćdziesiąt; abo owo co ieden za krzywdą nie zmyśloną pozwie do Ziemstwa, a potym nie doydą Roki, a wykrętnik używszy iakiego fortelu, pozwie onegoż do Grodu, gdzie pierwey Rok przypadnie niewinnemu, niźli winnemu

w Ziemstwie. To y tu a z dobrym Sędziem wszytko zawisło, bo y po wpisaniu pozwu w Księgi, y po samych fortelnych pozwach pozna zaraz Sędzia, pozna Deputat, że chytrością chce wyniść z tego co zrobił. Przeto gdy strona ukaże, że pierwey zapozwała, ukaże że nie fortelnie idzie, ale prawdą, tedy nietylko ona wielkość pozwow niechayby odrzucona na stronę była, ale y ten człowiek sztuczny, żeby był karan. Co się tycze owych ludzi, ktorzy się zapieraią swych Prokuratorow, czym się wielka sprawiedliwości przewłoka dzieie, niechayby urząd żaden przed sobą mowić Prokuratorowi nie dopuszczał, ażby ukazał dostateczną plenipotencyą uczynioną w Grodzie, abo w Ziemstwie przez pryncypała *personaliter*. A iż też około poddanych zbiegłych wielkie bywaią trudności, a ta trudność ztąd roście, że dołożono w preskrypcyi trzech lat, chybaby, prawi, o nim nie wiedział, bo tą klauzulą może się upominać poddanego we sto lat, y za prawdę takie excepcye przy Konstytucyach rodzą fortele, y ludzi złego sumnienia, do zbrodni napomykaią, dla tego wolałbym ia iżby tych excepcyi nigdy przy Konstytucyach nie bywało, a dalszy czas był dawności o poddanego, to iest lat sześć, abo siedm, a ktoby do tych czasow oń czynić zaniechał, żeby wiecznie był w milczeniu. Tu wspomnę owo stawienie osoby

inszey do zeznawania, abo kwitowania fałszywie kogo, o czym on komu należało, nietylko nie wie, ale ani myśli, w czym się bardzo źle dzieie, że takowe kwity urząd temu kto ie przynosi, potwierdzać przysięgą samosiodmemu roskazuie, bo może tak y dług iaki wielki zeznać fałszerz, zaczym ow w czyiey osobie zeznawano, maiętność tym sposobem utraci. Na to chciałbym ia takiey Konstytucyi, iżby żaden urząd zeznania żadnego do Ksiąg nie przyimował: ażby ten kto zeznawa, dwu abo trzech świadkow miał z sobą dobrze znaiomych onemu urzędowi, ktorzyby to zeznali, że to ta osoba iest, a nie inna ktora zeznawa, y przy akcie, żeby ci świadkowie wpisani byli. Nad to żeby on urząd wypisał dostatecznie tego kto zeznawa, *quantitatem* y *qualitatem*, ieśli wielkiego wzrostu, czy małego, czy średniego, czarny, abo białokurowaty, abo lisowaty etc. Więc ieśli ma iaką bliznę, abo na twarzy, abo na ręce, abo ułomny na ktorym członku etc. Bo gdyby w tym była taka pilność, zabieżałoby się chytrościom y fałszom ludzkim. W Padwi iako wiesz, boś tam był żakiem, gdy w Metrykę żaka wpisuią, nie iedno piszą imie y przezwisko iego, ale y to, iaki iest, mali znak iaki na ciele, na licu, na ręce, abo iaką bliznę, a to dla tego czynią, iżby inszy za takim listem welności żakowskiey nie używał. Wszytko to nie

są daremne rzeczy, ale się wam Polakom cudze dobre postępki nie podobaią. A iżem tu wywołańce wspomniał, y dałoby mi się iakom to wyżey powiedział, żeby o długi nie był nikt wywołanym, ale żeby na pewnym mieyscu mieszkał z dekretu pod strażą, z ktorego mieysca gdyby uszedł, aby dopiero był wzięt do więzienia: bo to mnieysza kaźń iest, niżli być wywołanym, ponieważ wywołanie infamią pachnie. A o insze zasię zbrodnie, gdy się do prawa kto nie stawi, dosyć że będzie wywołanym, a czci niechay nie będzie odsądzony aż *praesens*, gdyby był poimany, y takby wiele złego zrobił, y mogłby ieszcze zrobić; iż y cześć y gardło wziąć mu byłoby potrzeba. Abowiem przed laty nie zawżdy czci odsądzonych gardłem karano: iako onego co ornetę Prusakom podał, na gardle nie karano, tylko na poczciwości; podobno dla tego, iżby dłużey żałował występku swego, y był na przykład rycerskim ludziom. Jakoż snadź, gdy z izby sądowey wychodził, pacholę co za nim kord nosiło, rzuciło mu go pod nogi, mowiąc, iużeś niegodzień, iżbych był sługą twoim. Y ona Czeszka czasu wielkiego pobicia, z mężem ktorego Krol *Jagiełło* czci odsądził, mieszkać nie chciała. Iżby zasię bannici nie uszli kaźni, trzeba tego, żeby nie wszyscy iednako byli wywołanemi, ale iedni do kilka

lat, drudzy do kilkanaście, trzeci do kilkadziesiąt, a ostatni na wieczne czasy, ktemu y z postradaniem maiętności. Ci wszyscy żeby łapani byli od każdego, nietylko szlacheckiego ale y mieyskiego urzędu; y skoro kto wywołany będzie, żeby Uniwersały miasto, miastu podawać będzie, iż gdziekolwiek bannit przyiedzie, żeby był iman wszędy, y na gardle karan. Jeśliby też wywołany chował się po szlacheckich domach, żeby o to Szlachcic takąż bannicyą karan nie był, ale urzędowi temu Deputackiemu, żeby w domu swym nie bronił, ani taił, a ieśliby go bronił abo zataił, żeby się dopiero wina bannicyi nań ściągała. A urzędy te wszytkie Deputackie po wszytkiey Koronie, o Bannitach żeby się pilnie wywiadywały, y ieden drugiemu nie iedno pomagał, ale y znać o Bannitach dawał. A iż tak się chytrze Bannit taić może, że go urząd nie poszlakuie, przeto Konstytucyi na to trzeba, iż gdy ieden drugiego w rowney bannicyi będąc zabiie, żeby z tego ktory zabiie, bannicya była zdięta. A gdyby ten kto mniey zgrzeszył Bannit, zabił tego ktory wystąpił więcey, y dłuższą ma na sobie bannicyą, żeby zabiciem tego większego zbrodnia, siebie, y drugiego takoweyże iako sam bannicyi wyzwolił. Tu się zabiiacze na tych bannitach nacieszyć mogą, żeby niewinnych ludzi nie mordowali, a nie polewali krwią tey

ziemie, ktora kaźni od Boga za częste morderstwa pewna bydź może. Ba y duella, chociay ich Concilium zakazało, niewiem czemuby wrocić się nie miały. Bywały za Krola *Zygmunta* starego, y potrzebnie bywały. P. A sąd Ziemski co będzie czynił, gdyżeś tak wiele na Deputacki włożył? W. Sąd Ziemski po staremu o grunty y o rzeczy ruchome, o granice, y o inne wszytkie rzeczy sądzić będzie. A iż granice nie iedno przez Podkomorzego między Szlachtą odprawiaią się, ale y przez Kommissarze między Krolewskiemi a Szlacheckiemi grunty. Jabych tak rzekł, iżby tak Szlachcic, iako y dzierżawca mogł wieść Kommissyą, ale nie kogo oni chcą za Kommissarza, ale kogo Krol naznaczy. A ci Kommissarze tamże na polu niż co poczną, żeby przysięgli, iż sprawiedliwie granice uznaią, y osądzą, nie folguiąc ani Szlachcicowi, ani Krolowi, ale samey sprawiedliwości. A wolałbych ieszcze, iżby z Seymu wysłani Kommissarze byli do wszytkich Woiewodztw, y ziem, iżby za ieden rok Krolewskie y duchowne dobra od Szlacheckich były odgraniczone, y naznaczone kopcy, rowy, y pismem na wieczne czasy. Ale nie mniemay, żebych ia tu wszytko iuż wypowiedział czego potrzeba, zwierzchu tylkom ia tknął niektorych rzeczy com rozumiał, iako owo malarz z gruba na początku to co ma wymalować wolą na-

rysuie, abo węglem skreśla. Nie iednego dnia to sprawa, ani iednego roku, ani iednego człowieka. Więcbych ia też tu naylepiey, y naywarowniey z każdey strony wszystko opatrzył, przecię żadna rzecz na świecie nie stanęła na początku w doskonałości swoiey. Siła tu ieszcze potrzeba, y dla tego powiedziałem wyżey, że nie mało ludzi na tem zasieśćby musiało, a ludzi mądrych, y czas długi. P. Baczę żeś iuż zdanie swe około sprawiedliwości wyprawił, radbych słyszał, co ieszcze o obyczaiach powiesz, ktore gdzie dobre są, tam y rząd być musi. W. W obyczaiach waszych iako iest wiele złego, y z nich nierząd iako się daleko rozszerzył, y iako iest szkodliwy, by się to wszytko wyliczać miało, słowby mi nie stało. Atoli wątpić w tym nie trzeba, żeście, (iako ia wiem) daleko od obyczaiow pradziadow y dziadow waszych odstąpili. Y by oni byli tak żyć mieli rospustnie, iako wy żyiecie teraz, nie zostawiliby wam byli znaku żadnego Rzeczyposp: Ale iż przystoynie żyli, przeto zostawili wam tę R. P. Y wy chcecieli ią zostawić potomstwu swemu, trzeba żebyście się rozmiłowali tych cnot, ktore zachowuią wcale R. P. y onę szczęśliwą czynią. Bo kto tak powiada, iż dobra te, ktore przyść y odyść mogą, iako są bogactwa, możności, y insze tym podobne, przyczyną są błogosławieństwa abo

naszego, abo R. P.; tedy ten powieda tak, iż dobrego grania na lutni, lutnia sama przyczyną iest, a nie ten mistrz co strony łekce. W nas, w nas samych iest błogosławieństwo y nasze, y R. P. Cnoty czynią człowieka szczęśliwego, y błogosławionego. A nietylko człowieka, ale y R. P. a te zwłaszcza, mądrość, sprawiedliwość, mężność, a mierność. W ktorych to cnotach ćwiczyć się trzeba wnet z lat młodych, abowiem ieszcze to nie iest sprawiedliwy abo mierny, ktory raz, abo kilka, tylko na okas tak się popisze, ale trzeba, żeby człowiek w tym taki wziął nałog, iżby inaczey czynić ani mogł, ani umiał, iżby mu te głowne cnoty były iakoby przyrodzone. Z tych głownych cnot, inne cnoty następuią, y iako służebnice za temi celnymi cnotami idą. Te rodzą obyczaie dobre, a za dobremi obyczaymi idzie miłość. A gdyby to być mogło, żeby między wszytkiemi na świecie ludźmi gorąca miłość była, nie byłoby potrzeba prawa. Mowiąc tedy o waszych obyczaiach (czego nierad czynię) wspomniećby potrzeba, dla czego u przodkow waszych (iako wiem) obrusy przed drugim rzezano: u stołu iednego z nim siedzieć, w szyku z nim stać niechciano; teraz gdyby kto z temi zbrodniami siedzieć nie chciał, zaraz mogłby sobie kazać trunnę gotować. Trzebaby wspomnieć niektore obrzydłości, ktore wielkiego

karania godne, nie śmiechu iaki z tego bywa, gdy ieden drugiemu cudze nocne powiada taiemnice. A ktoby was wyciągać chciał na one ustawy dobre, iakoby się Szlachcic doma sprawować miał, w iedzeniu, w piciu, w szatach, w ochędostwie białychgłow, w koniach, w sługach, ktoby mowię temu chciał postanowić miarę: ktemu posagom, weselom, ucztom, pogrzebom, budowaniu, malowaniu, sztukwarkom, y innym zbytkom, ktorych iest wiele, pewnie byście go z ziemi wygnali. Rzeklibyście zaraz, iż to iest wielka niewola. U Rzymian były te ustawy, a żadna Rzeczposp. nie byłaby w większey wolności iako Rzymska: y iako to są rzeczy potrzebne, doznawaią tych czasow tego inne Krolestwa, y R. P. ktore bez takich ustaw być nie chcą. Abowiem domy szlacheckie, członkami są R. P. a gdy te członki utratami niszczeią, tedy ciału, to iest R. P. dobrze być nie może. Ale o takich rzeczach, prożno u was co mowić, tego, czego wżdy słuchać możecie, wyrzec nie zaniecham. Młodź wasza (nie wspominam opiek w ktorych wielce bywa oszukana dla złego około tego prawa, y porządku) złe bardzo ma wychowanie, bo ich nie w pracy, ale w pieszczocie wychowywacie, a pierwey iako słyszę, w wielkiey u was surowości zachowano ludzi młode. A iakom pierwey powiedział, prożne są prawa, gdzie

niemasz dobrych obyczaiow, a dobre obyczaie być nie mogą, gdy młodzi ludzie w rospuście zrostą. Pierwey drugi niż do lat przyidzie, od piiaństwa, od wszeteczeństwa da gardło. Sromoty niemasz u was sprośnie żyć, w mieściech na wszeteczeństwie, na zbytkach czas trawić, niemasz ktoby hamował, a od zbytkow do pracy młodź obracał. Tym wolno w mieściech nabrać u kupca rzeczy a nie zapłacić, gwałt uczynić, pannę wziąć, y dać ią potym za pachołka, strzelać, na dom nayść, z domu wywlec, ubić, zranić, zabić, wszytko to za fraszkę iest. A ztąd odnosicie ten pożytek, iż wasze miasta, miasteczka niszczeią, w zabiegach, w trwogach, nie masz gdzie przed Tatary maiętności, żony, dziatek, zachować. Więc pustych domow pełno wszędy, rzemieślnikow nie macie, aż z Niemiec, abo od nas ze Włoch rzeczy wam te przywożą, ktoreby u was prawie dobrze być mogły. A będąc tak od zuchwalcow uciśnione miasta, porzucili mieszczanie wszytkę o sobie pieczą, iuż tylko szynkuią, piją, a łotruią, iakoż y tego szynku od was się nauczyli, abośćie wy od nich nawykli. Uchoway Boże tu przegraney raz abo drugi bitwy (iakoż kto walczy, trudno sobie zawżdy zwycięstwo ma obiecować) cobyście wy poczęli sobie, a zwłaszcza ieśliby do Niemiec, y do Węgier nie puszczano, abo z tamtąd nic nie wożono? gdzie-

byście wzięli koncyrze, szable, zbroie, pancerze, rusznice, tarcze, drzewca, siodła, munsztuki y inne rzeczy, ktore taniey z tych ziem przychodzą, niż ie tu przez niedostatek rzemieślnikow kupi? Baczyszże ty to, iż źle bez rzemieślnikow? W człowieczym ciele są rożney dostoyności członki, iest ta część człowieka, ktorą Pan Bog obrocił nazad, iżby na nie oczy nie patrzyły, a wżdy y bez tey części człowiek być nie może, chociay iest podła. Takci y w R. P. są, to takie, to owakie stany, a wżdy wszystkich do całości, y zdrowia R. P. potrzeba. Ba zgoła R. P. z tego pięciorga złożona iest, z oracza, z żołnierza, z sędziego, z kupca, z rzemieślnika. Więc kupcow u was bardzo iuż iest mało, a co są, to bardzo nędzni. A co bogatsi byli, ięli się za ziemskie imiona, y tak frymarkiem poszło, wy ięliście się kupczyć, ktorym to nie należy, a kupcy ięli się za szlacheckie grunty, ktore onym nie są przystoyne. Więc u was gospod dobrych nie pytay, y dla tego kucharze, kotły, rożny, patele, pościel, łożka, żywność, y napoy wozić z sobą na wielu wozach musicie, czegoby wszytkiego nie potrzeba, gdyby po drogach dobre gospody były, ktore dla złych obyczaiow, dla zuchwalstwa być nie mogą, co wamże samym szkodzi. Jako słyszę, kiedyś tu w Polszcze tak było skąpo lu

dzi, iż Krolowie aż do Niemiec po ludzie słali, a Niemcy przyiść tu niechcieli, z swoim Maydeburskim prawem. Y wam tego bać się potrzeba, żeby tu zasię pustynie nie były. A od tych Niemcow za Krola *Kazimierza* wielkiego, mury w Polszcze nastały. Acz snadź był przedtym ieszcze, on sławny, y zacny *Dunin*, herbu Łabęć, kilka abo kilkadziesiąt z ciosanego kamienia Kościołow zmurował, lecz tego na tak wielkie Krolestwo nie wiele było. Niemcy dopiero w Polszcze mury rozmnożyli. P. Y tego niewiem co nam po tych miastach, abo po murach. Lacedemonianie mieć ich niechcieli, ukazuiąc na ludzi, na ktorych męstwie a sile, nie w murach zdrowie każdey Rzeczyposp: y każdego Krolestwa zawisło. Większą skazę przynoszą miasta niż naprawę. Y to coś wyliczał, iako wszeteczeństwo, zbytki, zuchwalstwo, rośćby nie mogło, by nie te twoie miasta, w ktorych się zawżdy zbytek, y rospusta nayduie. Y Tatarowie tym mocni są, y nikt ich nie zwalczył, iż miast nie buduią. Przekopscy Tatarowie, ci tylko dwie, abo trzy miasteczka maią, ale w nich nie pokładaią siły ani bespieczeństwa. W. Ba małoć nie tak, iż ta Rzeczposp: wasza nakształt Lacedemońskiey iest postanowiona. Bo iż Krolowie oni wasi dawni, wami, a nie pieniężnym ludem walczyli, więc

wszytek porządek y prawo wasze ku rycerskim rzeczom zmierza, a iakoby w pokoiu żyć, a żyć dobrze, tego Krolowie oni wasi nie obmyślili. Otoż iako Rzeczposp: Lacedemońska, ktora także ku rycerskim tylko rzeczom była sposobna, poki walczyła, kwitnęła, a skoro w pokoiu siedzieć poczęła, zaraz upadła, y zginęła; tak ia o tę waszę bardzo się boię, iżby ona nie umieiąc w pokoiu żyć, nogami wzgorę nie była wywrocona. Więc co ty ganisz to, że są miasta, kiedyby miasta nie były potrzebne, tedyby się w nich Niemcy, Włosi, Francuzowie, Hiszpani, Turcy, Persowie, Afrykani nie kochali. Co na świecie ludzi iest, ktore sprawuie rozum, wszyscy miasta, zamki mieć chcą. Czy znowu się wrocić Polacy chcecie do onego żywota zwierzęcego, gdy ludzie rozproszeni po lèsiech, po błotach mięszkali, korzonki iedząc, abo żołądź? Dziwno mi bardzo coś ty to wyrzekł. Rzymianie gdyby byli miasta Rzymu nie założyli, z ktorego potym blisko sto tysięcy ludzi ku boiu godnych wychodziło, y nie kochali się tak bardzo iako się kochali w rycerskim rzemieśle, nigdyby byli do takiey władzy nie przyszli. Broń ich, wszytek była świat pod swą moc podbiła, a iedno ten kray uszedł, gdzie Rzymianin przed wielkim gorącem, abo zbytnim zimnem doyść nie mogł. Z Tatarami wyie-

żdżesz na plac, a dziwno mi żeś y Laponow nie wspomniał. Tacyć też to tam panowie, iako y Tatarowie, ale miły Panie, gdzieżbyście koronowali Krola kiedyby miasta nie było? gdziebyście seymowali? gdziebyście przedawali to, co się wam doma urodzi? Zkądbyście potrzeby do domow swych wzięli? możesz mi wierzyć, iżby Polska daleko bogatsza była, gdyby miała miast więcey; ale nie tak, żeby na Wole Krolewskie poddani szlacheccy uciekać mieli, takby niechay osądzono, iakoby indziey nie pustoszało. Wco mogłoby się potrafić, gdyby Krol szlachtą osadzał miasta, y dał Sędziego, Podsędka, Pisarza y Starostę, a z dziesiąciu włok konia, żeby byli stawić na woynę powinni, a przecię czynsz Krolowi żeby był spełna, y onych Szlachectwo; pewna rzecz iest, iżby Polska poprawiła tym rzeczy swoich. Teraz wasze bogactwa tylko ze Gdańska płyną, y to nie każdemu się to zwiedzie puszczać do Gdańska. Ale gdyby było miast wiele, nie iedno zboże, bydło, wełnę, konopie, lny, miody, skory, łoie, woski, ale nabiał wszelaki, słomę, siano, a naostatek chrost, trzcinę, miałby Ziemianin gdzie spieniężyć. Ano pod Gdańskiem Ziemianin, nie chowałby krowy, gdyby mu złotych trzydzieści do roku nie uczyniła. A czymże to? tym iż mleko, y to co z mleka pochodzi, do Gdańska po-

syła. A co większego, kiedybyście na pograniczu miasta zamkow mocnych nabudowali, gdzie są osobliwe grunty, y żebyście się w pola nad rzekami pomykali, nietylkoby Tatarzyn w ziemię iść nie śmiał, alebyście go y z iego ziemie wyprzeć za czasem mogli. Alebyby trzeba wrocić zasię nazad onę Konstytucyą, iżby Krol dawszy na drzewo, mogł was pociągnąć za granicę, y trzymać iaką chwilę, nie ten czas ktory iest nowo naznaczony. A nie iedno Konstytucyą starą nazadby wrocić trzeba, ale y karność żołnierską, y częste woiowanie. Bo iako teraz swawola niesłychana nastała, nie śmiałbych radzić na pospolite ruszenie, bobyście się zgubili sami. Nie dawnych czasow była kokosza woyna, ale iż dyscyplina ieszcze była nie zginęła, nie brano gwałtem ludziom tylko kokoszy, y ztąd przezwisko kokoszey woyny urosło. Teraz gdyby woysko tak wielkie ludzi nie przywykłych woiowaniu y nędzy, nie umiciętnych, nie ćwiczonych, nie ubranych, y po większey części ubogich, miało iść przez Koronę, w niweczby ią obrociło, a do potrzeby naymnieyby pożyteczne nie było. Przeto miałaliby się wrocić nazad dawna ta Konstytucya o wyciąganiu was za granice, tedyby y dyscyplina zaraz wrocić się musiała. Ale podobno Krol tego iuż na was nie przewiodł. Co widząc Krol

on mądry *Stefan,* postanowił wybrańce, y wierzę, że dobrym duchem, lecz kto patrzy daley, siła złego z tych wybrańcow za czasem urość może, gdy się wprawia w to rzemiosło, ktore wam Szlachcie należy, bo wy siedzicie teraz doma, a oni walczą, za czasem u Krołow mogą bydź niźli wy drożsi. Przykryć ono był Statut z osobna każdemu, wziąwszy na drzewo ciągnąć za granice, ale Rzeczypospolitey był bardzo zdrowy. Y za tym Statutem Polska granice swe rozszerzyła. A ktorym sposobem Rzeczposp: roście, tymże też zachowywa całość swoię. Więc nie iedno tym, ale posłuszeństwem przodkow waszych, nie butą Polska skrzydła swe rozszerzyła. Y by w wasze, a nie był tak dzielny, y choćby Krol *Stefan* iako był, tedy y dotąd Połock, y Inflanty byłyby w Moskiewskich ręku. Wiem co mi rzeczesz, a ktożby tych ludzi w polach strzegł, ktorzyby się zbudowali? Odpowiadam: ci żołnierze, ktorzy za pieniądze kwarciane służąc, po miasteczkach teraz daleko od granicy leże maią. A icśliby tych było mało, więc na to pobor złożyć, ktory pobor nietylkoby was nie zubożył, aleby was zbogacił bardzo: bo siła chudey Szlachty, ktorzy po kąseczku ziemie maiąc, icśliby niechcieli na tych tam wyżey mianowanych wolach osieść, abo żeby im woli iuż nie stawało, tamby poszli, a icśliby nie-

chciał, więcby się nań Konstytucya uczynić mogła, a lepieyby go do tego przymusić, niźli tu stryia, brata, o kęs ziemie zabiiać ma. P. Jużeś daleko zabrnął, y dziwny rząd u nas chciałbyś zacząć, trudne to są rzeczy co ty powiadasz, a ieszcze tak rzekę że niepodobne. Y byłaby to wielka niewola, żeby mię kto z mey oyczyzny zegnać miał, y kazał mi iako na kray świata pod Tatary. W. Abo tak lepiey iako teraz, Tatarowie kiedy iedno chcą, po was chodzą iako po kury do koyca? Ja się dziwuię, iuż ieśli wam braci waszey nie żal, iako się tego nie wstydzicie? P. By to szło z naszey nikczemności, byłoby się czego wstydzić, ale iż nie iest z nas to, żebyśmy Tatarom abo Turkom odpor dać mogli, każdy baczny, rychley nas w tey mierze obmowi, y pożałuie, niźliby nas winować miał. W. W mocy to iest Korony Polskiey, opatrzyć tak granice, żeby y poganie naiazdow waszych nie czuli, y wy ich pustoszenia, y brania ludzi w niewolą wielkość niezliczoną. A iakom wyżey powiedział, nie nayduiecieli wy na to u siebie rady, więc iey szukaycie u sąsiada. Ja to mam za rzecz pewną, iż się temu złemu zabieżeć może, ale iako teraz są rzeczy, skarbu pospolitego niemasz, dopiero składać pobor, kiedy woyna nadchodzi, a woyna bydź nie może bez Seymu, bez wici troich. Nad to nieprzyiaciel

wie, długo na granicach leżeć macie. Jeśli tak (mowię) tedy się pewnie rzeczom złym nie zabieży. Ale gdyby skarb pospolity był, żołnierz żeby leżał na granicy, miasta, zamki, na pograniczu żeby się budowały, a żeby się nie w tenczas seymowało, kiedy na woynę wsiadać, pewna rzecz iest, żeby was tak Tatarowie nie brali. Y moglibyście się za czasem pokusić o nie. Ja niewiem dla czego tych miast mieć niechcesz, bo niebędą przez to niewalecznemi ludzie ci, iż ie mur abo parkan otoczy, tak wolno tym będzie mężnemi bydź, iako y owym ktorzy nie w murze mieszkać będą. Nad to ieszcze, ci ktorzy w mieście siedzą, będą od nieprzyiciela obwarowani, y murem, abo parkanem, y wycieczką; a owi zasię tylko bronią w ręku będą bespiecznemi. A co powiadaią niektorzy, iż Turkowi folgować trzeba, bo temu Krolestwo naywiększe samo iedno nie wydoła. Prawdać iest że mu iedno Krolestwo nie podoła, chybaby go Pan Bog niestworą w ziemi iego skarał, ale przecię kiedyż Polacy z Turkiem walczyć muszą, abo mu (czego nie day Boże) hołdować. Wasi kozaczkowie Nizowi, ci wam to pięknie ziednaią. A są ci ktorzy powiadaią, iż z niemi bardzo dobrze, y są potrzebni Koronie. Da się to widzieć potym; lecz ia teraz o tym mowić niechcę, iako z nich wielką szkodę ma Korona Polska. Iście

w to wszytko co się tu mowiło, weyźrzećby pilnie potrzeba. Ale podobno ani ia, ani ty nie doczekamy tego, żeby Polacy kiedy o radzie pomyśleć chcieli. Sądy Boże pędzą was, iako wiatry na morzu okręt, a co wiedzieć ieśli ku portowi, czy ku zginieniu. W czym sami sobie będziecie winni. Dobrze mowią ludzie oni dawni mądrzy, ani Xięstwa, ani Krolestwa, ani Monarchij nieprzyiaciel nie skazi, ale samo to siebie, każde, gdy czas skazy przyidzie zepsuie. A czas skazy w tenczas przychodzi, gdy Rzeczposp: abo Krolestwo, tak wiele popełni grzechow, iż Pan Bog ich daley cierpieć nie może. Abowiem nie iednoć te tylko są grzechy, ktore człowiek każdy z osobna popełni, ale są y te grzechy, a daleko cięższe, ktore popełni Rzeczposp: P. Ba to u mnie nowa, iżby Rzeczposp: ktora iest niema, bez oczu, bez uszu, zaczym oney nie panuią chciwości, grzechy Pana Boga obrażać miała. W. Y bardzo obrazić go może; nie możeć to bez ludzi być, ale ci ludzie ktorzy o Rzeczyposp: radzą, ktorzy sądzą, na ktorych wszytka R. P. zawisła, folguiąc potrzebom R. P., przyczyniaiąc Państwa, wywodząc Rzeczposp: z niebespieczeństwa drogami niesłusznemi, mogąc inaczey: dogadzaiąc pożytkom iey: przeglądaiąc występkow tym ludziom, ktorzy są Rzeczypo: potrzebni, wielekroć y wiarę daną łamią, y

przywileiow nie trzymaią, y testamenty cudze psuią, y nadania Kościelne burzą, y Ordynacye domow zacnych odmieniaią, y wszytko inaczey podług swey, a nie onych ktorzy nadali, abo ordynowali, woli, stanowią, y rozliczne krzywdy ludziom imieniem Rzeczyposp: czynią. Y za temi grzechami Państwo Rzymskie upadło, ktore dosyć stało długo, poki były te grzechy Rzeczyposp: karania Bożego z nieba nie ściągnęły. Teć podobno grzechy y Węgierską Koronę a przez onę rzeczy z przodku mianowane zgubiły, y siła innych Państw na świecie. Bo pomierne rzeczy Rzeczyposp: twierdzą, y zachownią onę całą, a niemierne zgubić ią muszą. Nadto wystąpiliście daleko od porządku pierwszego. Jako ia od starych ludzi często słucham, był tu rząd pierwey, a ten rząd trzymał Krol, Radę Koronną przy sobie maiąc. Ci sądzili pospołu z Krolem, ci radzili o zdrowiu tey Korony, mieszkaiąc ustawicznie w Krakowie przy Krolu, a na Seym nic nie odkładaiąc. Ci prawa kierowali ku zdrowiu Rzeczyposp: a zdrowia Rzeczyposp: ieśli prawa ratować nie mogły, uciekali się do sroższego lekarstwa, a tego na on czas żaden tyrańskwem nie nazwał, ani to tyrańskwo iest co zwierzchny Pan czyni dla Rzeczypos: zdrowia y iey całości, a zwłaszcza przystoynemi drogami. Więc ieśli zkąd Posłowie przyszli;

odprawowano ie zaraz. Jeśli przyszło co nowego na Koronę, nie czekał Krol z tym Seymu, ale naradziwszy się zabiegał, żeby R. P. nizkąd upadku nie wzięła. Także też ieśli kto ku złemu abo wolności, abo prawa używał (z czym gdyby się było do Seymu czekać miało, siłaby złego abo Rzeczyposp: abo pewnym osobom urość mogło), wnet Krol z Radą za czasu hamował, nie czekaiąc żeby wrzod mogł wziąć siłę. Seymy bywały tylko dla poprawy prawa, ieśli w czym było potrzeba, dla uchwalenia poboru, abo woyny, a Seymy bywały częste, bo nie iedno częstych Seymow trzeba, ale dobrzeby się stało z tą Rzecząposp: gdyby był Seym ustawiczny. Inne wszytkie rzeczy bez Seymu Krol z Radą odprawował, gdy niezliczona liczba iest tych rzeczy na każdą godzinę przypadaiących, ktore prędkiey rady potrzebuią, a ieśli ktory Radny Pan odiachał dla iakiey nagłey potrzeby, tedy innych kilka na iego mieysce Krol do siebie wezwał. Bo iako na morzu okręt we dnie y wnocy płynąc, potrzebuie ustawiczney straży, tak R. P. każda, potrzebuie takich strożow, ktorzyby ieden na drugiego mieysce następuiąc, oka nigdy nie zamrużali. Teraz iako iest, wszak sam dobrze widzisz, pomieszało się wszytko: stany się z sobą nie dawnych czasow ścierały, o styr R. P. Otoż iuż iedna strona iakoby przemogła,

populus wziął rząd na się, a iego ten obyczay iest, abo pokornie niewolą cierpi, abo hardzie roskazuie, a prawie iakom rzekł wyżey, tyrannizuie, a wolnością, ktora iest przodkiem między tymi dwoma, ani umie pomiernie wzgardzić, ani iey umie tak użyć, iako potrzeba. Co daley będzie, sam to Bog wie. W człowieczym ciele poki wilgotności maią swą przyzwoitą miarę, swoy porządek, poty zdrowie człowiecze kwitnie, ale skoro ktora wilgotność przeładuie, a z miary swey wynidzie, zaraz choroba nastąpić musi. Y tak we wszytkich rzeczach na świecie, za porządkiem, za miarą idzie trwałość, a za wystąpieniem z miary, za mieszaniną upadek przychodzi. U was przyszedł regiment na wielkość ludzi, zkąd zarazem odmiana następuie, a ta przychodzi przez te osoby, ktorzy są iakoby wodzmi ludzkiemi. Więc gdyby wżdy nie we dwu izbach, ale w iedney radzono, a przy Krolu, przy głowie, nie tam gdzie nikogo starszego niemasz, wżdyby co sprawić się mogło, ale osobno w wielkim zgromadzeniu, gdzie zwierzchności żadney niemasz (bo na Pana Marszałka Poselskiego małe iest baczenie) iako tam ktora rzecz skutek dobry wziąć może? Otoż gdyby Panowie Posłowie przy Krolu siedzieli, (a nalazłby się sposob, iżby wotowanie y tysiąca ludzi nie wiele zmieszkało) y nie

była iakoby rozdwoiona R. P., mnieyby mowy było, a skutku więcey. A snadź mogłoby się do tego przywieść, iżby żadna sessya prożna nie była. Ale iakom powiedział, musiałyby na Seymie nie bywać sądy, ale wszytek czas inny, żeby Krol sądził na pewnym mieyscu z Radą pospołu. Nadto wrocićby trzeba władzę Krolewską, powagę Senatorską, iżby stan każdy został w swym zawołaniu. Wszak Senatorowie nie z cudzego narodu do Rady wchodzą, ale z stanu szlacheckiego, a gdy Woiewoda umrze, umrze Kasztelan, nie zostaią te dostoieństwa przy synach, ale zaś w insze domy wchodzą, a Woiewodzy syn wraca się zkąd wyszedł. Senatorska tedy powaga, y Krolewska władza miałaby zostać w pierwszey klobie; siła się w wielu rzeczach władzy Krolowi ięło iako y w tym, iż nie może nikogo przedsię pozwać, chyba *in causa fisci*, a na Seym *in criminali*, a bywa wielekroć tego dla zdrowia R. P. potrzeba żeby pozywał, wszak tu Krol zniewolić nie może nikogo. By tego Krol tu nie miał, że urzędy, dostoieństwa, y co innego rozdawa, mnieyszaby iego była władza, niżli Xiężęcia Weneckiego. W Wenecyi Xiążę zda się że nic nie czyni, nic nie włada, a gdy umrze, nic się nie odmienia, iakoby też Xiążę nie umarło, a przecię dozorem iego, zwierzchnością iego,

ktorą ma nad wszytkiemi urzędnikami, wszytko stoi. Y władza iednego nie iest zła, gdy ten ieden cnotliwy iest, y podług prawa poddane rządzi. Jakoż gdzieby ten kto ludźmi ma rządzić nie był sprawiedliwym, y w płochościach swych pomiarkowanym, pewnieby nie mogł dobrze roskazować. A celnieysi Filozofowie przekładaią władzę iednego nad inne wszytkie sposoby R. P. iedno, iaki ten ma być dokładaią. Bo prawi iako my bydła naszego nie poruczamy w opiekę temu, abo owemu wołowi, abo ktoremu inszemu bydlęciu, ale człowieka czyniemy nad tym pasterzem, ktory iest daleko wyższey dostoyności, niż twarz niema; tak ten, prawi, kto ma lud rządzić, trzeba żeby miał siła nad ludzi, ażeby był bardziey nieśmiertelnym, niż śmiertelnym podobny. Y dla tego na początku, gdy ludzie pospołu mieszkać poczęli, obrali sobie Krola, naylepszego między sobą człowieka, bo takowych wiele między sobą naleść nie mogli. Ani się przykrzy poddanym pod Krolem, pod Cesarzem, pod regimentem iednego, gdy on zwierzchny Pan w panowaniu swym ma miarę, nie niewoli ludzi, ale roskazuie podług prawa. Także też R. P. bez grzechow, w ktorey pomiernie ludzie nżywaią wolności, trwać długo może, ale kiedy Krol, abo Xiąże poczuie niewolić ludzie, przestąpi ten kres

ktory iemu iest zamierzony: także też R. P. kiedy około wolności przeydzie miarę, mnieysze pocznie niewolić, rowność wykorzeni, a celnieyszym popuści wodze, ktorzy zganiwszy ostracismum w możność, y w bogactwo się wystroią, y uzbroią, a to są wszytko R. P. grzechy, tedy y Krolestwo, y R. P. upaść musi. Bo kto na samy wierzch gory wnidzie, iż wyżey iść nie może, ten gdy postąpi z mieysca, na doł iść musi. Wszytko mi się widzi, iżeś ty dobrze powiedział, kto duszy swey używać nie umie, temu lepiey żeby iey nie miał, także y wolności, kto używać nie umie, temu iey szkoda. Wy nie umiecie używać wolności, trzeba się bać, iżby iey wam Bog nie odiął. Macie wy wszytkiego dosyć Polacy, ieśli ktory na świecie narod, ale dwu rzeczy onych, ktore są *in Protagora* u Platona, od Jowisza na świat posłanych u was skąpo, wstydu, a sprawiedliwości. *Protagoras* to tam baie, ale ta baśń opatrzność Bożą wyliczaiąc, koniec ma w sobie szczerey prawdy: to iest że cnota dar iest Boży, a bez cnot, ani Krolestwo, ani R. P. stać nie może. Ktorą baśń każeszli powiem. P. Ba iednakci mi się też iuż ten poswarek z tobą nadprzykrzył, rad baśni słuchać będę. W. Rozumiem iż to wiesz, że baśni dla tego są zmyślone, iżby prostakom, takim sposobem podawały się rzeczy potrzebne

iako owo dzieciom gorzki, a zdrowy trunek, miodem rodzice słodzą. Więc y tego niewiesz, że nie wszytko co w baśniach, uważenia iest godno, samym żelazem oracz rolą porze, ale żeby mu lemiesz szedł dobrze, siła mu przypraw do tego potrzeba: tak y do baśni, siła się przyczynić musi, iżby się to wyraziło, ku czemu iest baśń zmyślona. Ta tedy baśń tak się ma. Kiedyć było to na świecie, że iedno sami Bogowie na nim żyli, a śmiertelnego nic nie było, ani bydła, ani ptakow, ani ludzi. A gdy y tym czas rodzenia z Sądu wiekuistego przyszedł, tworzyli to Bogowie we wnętrzności ziemie, iako u matki w żywocie, a tworzyli z ziemie, a z ognia, y z tego co ogień, a ziemia ma w sobie. Potym kiedy na świat człowiek, y inne wszytkie zwierzęta wyniść miały, roskazali Bogowie *Prometheusowi, y Epimetheusowi*, żeby oni każdy rodzay przystoynie ozdobili, y iakimkolwiek własnym przymiotem tak obwarowali, iakoby trwać mogł. Do czego gdy przyszło, Epimetheus niechcąc przypuścić do tego Prometheum, sam na się wziął tę pracą, a ty prawi, bracie przypatrzysz się, y osądzisz, ieśli ia dobrze, abo źle każdy rodzay zwierząt opatrzę, y udaruię. Na czym gdy Prometheus przestał, iął Epimetheus tak rozdawać. Tym zwięrzętom ktorym dał moc, a siłę, nie dał im czerstwości: a ktore dużosci

mieć nie mogły, tym zasię prędkość dał. Więc niektorym ku obronie dał rogi, zęby, ostre paznokcie, abo kopyta, kości na grzbiecie: a ktorym tego nie dał, tedy na to mieysce obmyślił im inny sposob, ktorym im żywot od gwałtu został bespieczny: a to tak: ktore zwięrzątka małe były, tym abo skrzydła dla ulecenia dał, abo pod ziemią iamy zakryte dla zachowania naznaczył: a ktore zwierzęta wielkością podniosłe, y rozszerzone stanęły, tedy tym onęż ogromność, onęż wielkość dał ku obronie. Owo innym wszytkim każdego rodzaiu zwierzętom rozumnie iedno drugim nadgradzaiąc, tak wszytko obmyślił, iżby z świata zginąć rodzaie nie mogły. A gdy iuż temu, żeby ieden drugiego rodzay nie wygładził, obwarowanie się stało, iął to obmyślać, iakoby wszytkie cztery części roku, każde zwierzę wytrwać snadnie mogło: Przeto niektore mchem odział, niektore w skorę kosmatą oblokł, niektore zasię gęstą siercią, y szczecinami naszychtował, iżby y mroz, y gorąco szkodzić im nie mogło, a za miekką pościel czasu odpoczywania żeby im to stało. Więc ktore w zimnieyszym kraiu zwierzęta chować się miały, tym kosmatszą, a gęstszą suknię obmyślił: a ktore po twardszey ziemi, y pod większym ciężarem chodzić miały, tym dał do nog rog twardszy, a kopytą nie rozdzielone.

Zasię około iedzenia rożnie postanowił, iednym zwierzętom kazał ieść trawę, drugim korzonki, tym liście, owym z drzewa owoc, niektorym ziarna, a niektorym też mięso innych zwierząt. Ale tych drapieżnych nie płodny uczynił rodzay, a tych zasię rochmannych bardzo płodny, dla tego: żeby rodzay drapieżny wyieść ich nie mogł. Na tym rozdawaniu Epimetheus czas trwaiąc, nie obaczył się (iako ten ktory nie do końca był mądry) iż wszytko niemym zwierzętom rozdał, a człowiek nie opatrzony został, z ktorym gdy nie wiedział co rzec, przyszedł do tego Prometheus, żeby obaczył iako się brat iego Epimetheus w rozdawaniu popisał. Y nalazł, ano inne zwierzęta wszytkie są dobrze opatrzone, iedno człowiek sam nagi stoi, nie obuty, nie odziany, bez żadney broni: A iuż ten dzień z sądu wiekuistego przychodził, ktorego dnia człowiek pospołu z inuemi zwierzęty ze wnętrzności ziemie na iaśnią wyniść miał. Nie nayduiąc Prometheus rady inney żadney, iakoby człowiekowi pomoc mogł, szedł, y Wulkanowi, a Minerwie, ten dowcip, ktory rzemiesła wymyślił z ogniem pospołu ukradł, bo bez ognia on być, y ludziom ku pożytku przyść nie mogł, a ukradszy dał człowiekowi. Y tak człowiek dostał dowcipu, iako, y z czego żywność miał sobie obmyślać: ale mądrości iako Rzeczpospolitą sprawować, w ktorey się

litą sprawować, y ktorym sposobem zgromadzenie ludzi w Radzie zachować, tey dostać nie mogł: Bo ią sam *Jowisz* miał przy sobie, gdzie *Prometheus* przystąpić nie mogł. Snadnie mu było do spolnego *Wulkanowego*, a *Minerwy* domu, w ktorym oni rzemiesła swe robili, wkraść się, y wziąść to co wziął, a człowiekowi darować, ale do mieszkania *Jowiszowego*, y weyrzeć trudno było. Jednakże *Prometheus* potym za tę kradzież, iako wiemy okrutnie ucierpiał. Gdy tedy człowiek tego co Bogowie mieli, uczestnikiem się stał między wszytkiemi zwierzęty on sam, iako ten ktory iuż nieiakie powinowactwo miał z Bogi, przyznawać Bogi począł, im słupy, y ołtarze iął budować. W krotkim czasie za onym dowcipem głos uformował, a z głosu wyraził słowa; mieszkanie, szaty, obuw, łoże, żywność, wszytko to z ziemi wynalazł sobie. Tym sposobem ludzie na początku opatrzeni będąc, osobno mieszkali, miast ani wśi nie było: przeto też wilkom, niedźwiedziom, lwom, stawali się pokarmem, iako ci ktorzy nie mieli z to siły, żeby się im odiąc mogli. Owo dowcip on *Minerwie* ukradziony do wynalezienia żywności, y innych potrzeb był ludziom użyteczny, ale do walki przeciwko zwierzętom mało pomocny, gdyż mądrości oney iako Rzeczpospolitą sprawować, w ktorey się

też zamyka nauka iako walczyć, nie było. A tak nie lza było inaczey ludziom, dla zachowania każdy swego żywota, iedno zgromadziwszy się pobudować miasta. Gdy się tedy zgromadzili ludzie, ieden drugiemu czynił krzywdę, ieden drugiego szarpał, kto mocnieyszy, ten był lepszy; abowiem mądrości, iako Rzeczpospolitą sprawować, między niemi nie było; przeto się zaś ono zgromadzenie rozwinęło, a osobno ludzie mieszkaiąc ginęli. Nakoniec *Jupiter* boiąc się żeby narod ludzki do końca nie zginął, posłał *Merkuryusza*, żeby wstyd y sprawiedliwość na świat wprowadził, iżby te cnoty były ozdobą człowieczą, a przyczyną zgody y miłości między ludźmi. Co gdy *Merkuryusz* uczynić miał, spytał *Jowisza*, iakimby sposobem wstyd, y sprawiedliwość ludziom rozdać miał, ieśli tak iako nauki, abo rzemiesła rozdzielone są: Bo na iednym Kaznodziei, na iednym Lekarzu siła ludzi przestać może, czyli, prawi, mam tak rozsiać te dwie cnocie po ludziach, iżby każdy człowiek był ich uczestnikiem? Odpowiedział *Jowisz*. Niechay każdy człowiek ma ie w sobie. Abowiem gdzieby iedno nicktore osoby wstyd, y sprawiedliwość miały w sobie, ani Miasta, ani Rzeczypospolite trwaćby nie mogły. Nadto ieszcze, z ramienia mego uczyń ten Statut, y każ go obwołać, iż ktorybykolwiek człowiek

wstydu a sprawiedliwości nie mogł mieć w sobie, ten aby wygładzon był z pośrzodka ludzi, iako iad Rzeczypospolitey. Przeto owo każdy człowiek chociay nie iest, powiada o sobie, że iest dobry, cnotliwy: a ktoby to powiedział na się, że nie ma w sobie tych cnot, wstydu, y sprawiedliwości, ten takowy, chociayby też na się prawdę powiedział, poczytanby wnet był za szalonego. W naukach, w rzemiesłach inaczey się ma; bo tam, ktoby kłamał na się, powiedaiąc iż iest dobrym puszkarzem, a onby nic nie umiał, szydzonoby z niego, a przyiacieleby takiego upomnieli, żeby się nie błaźnił, a nie wydawał się za tego, czym nie iest. Ale około cnoty, nie lża inaczey, bądź prawda, bądź nie prawda, iedno twierdzić to o sobie każdemu człowiekowi, że cnotę ma w sobie, dla tego, żeby nie wygładzon był podług wyroku *Jowiszowego* z pośrzodka ludzi. Tą tedy chlubą cnoty swey każdy, przyznawamy, iż bez cnoty spolność, a zgodne mieszkanie między ludźmi bydź nie może. P. Ba to my tu baiemy sobie, a ufce się ku chłodnikowi ściągaią, podobno ten Rokosz krwią się obleie. Ja do swych poiadę. W. Y mnie przy Panie moim bydź teraz przystoi.

KONIEC.

DZIEIE

W KORONIE POLSKIEY

ZA ZYGMUNTA Igo Y ZYGMUNTA AUGUSTA

aż do śmierci iego,

Z PRZYTOCZENIEM NIEKTORYCH POSTRONNYCH

CIEKAWOŚCI.

od Roku 1538, *aż do Roku* 1572.

PRZEZ

ŁUKASZA GÓRNICKIEGO

TYKOCIŃSKIEGO I WASIŁKOWSKIEGO STAROSTĘ

SPISANE.

NAYIAŚNIEYSZEMU

WŁADYSŁAWOWI IV.

Z BOŻEY ŁASKI KROLOWI POLSKIEMU, W. XIĄŻĘCIU LITEWSKIEMU, RUSKIEMU, PRUSKIEMU, MAZOWIECKIEMU, ZMUDZKIEMU, INFLANTSKIEMU, SMOLEŃSKIEMU, CZERNIECHOWSKIEMU, etc. Y SZWEDZKIEMU, GOTSKIEMU, WANDALSKIEMU, DZIEDZICZNEMU KROLOWI.

Wątpliwości w tym niemasz żadney, Nayiaśnieyszy Mi: Krolu, Panie moy Miłościwy, że im kto wyżey od Pana Boga, na ziemi iest posadzony, tym większey doskonałości ludzie po nim potrzebuią. Co z niczego inszego nie pochodzi, tylko z zawziętego iakiegoś rozumienia, iż kogo Bog nad ludem swym mieć chce, temu coś nad ludzi udziela więcey, y podobnieyszym poniekąd sobie czyni. Ztąd Krolowie y Monarchowie, wszytkich ludzi otworzone oczy na się maią: y co w prywatnym, abo szczegolnym człowieku, małą w oczach ich iest przywarą, to w Krolach y Potentatach wielką wadą. Jako tedy tacy Krolowie, ktorzy się do tey doskonałości nie garną, z małym smakiem poddanych swych panuią, y bezsławnie zchodzą; tak ci ktorzy

pamiętaią, że nie Krolestwa dla nich, ale oni dla dobrego y pożytecznego Krolestwa, są od Boga dani i postanowieni, szczęśliwie panuią, chwalebnie zchodzą, y tęsknicę po sobie w sercach poddanych swoich zostawuią. Już takich Krolow, z dźwiękiem pospołu, nie zchodzi pamięć, ale następuiącym wiekom przez pismo podana, wieczną im przynosi sławę. Szczycić się tym Krolestwo Polskie może, że wielu Krolow, a mianowicie Przodkow W. K. M. Pana mego Miłościwego, takich miało, ktorych y obce kraie zayźrzeć Narodowi naszemu musiały; ale y na tych nie zchodziło, ktorzy wysokie ich cnoty szeroko opisali, y do naśladowania przyszłego wieku Krolom wystawili. A to y ia, poddany W. K. M. Pana mego Mściwego, przynoszę przed nogi W. K. M. pracą Oyca mego, pismo nie długie wprawdzie, ale w rzeczy, ktorych głowni Historykowie podobno nie dotknęli, nie ubogie. Ufam, że W. K. M. Pan moy Mciwy, ściągniesz do niego Pańską rękę swoię, y godnym czytania osądzić będziesz raczył, ile że to do wiadomości ludzkiey podaie, cokolwiek za ś. pamięci Dziada W. K. M. AUGUSTA Krola, godnego iey było. Ktorego szczęśliwego panowania, iako iest miła u ludzi pamięć, tak niewątpliwa nadzieia, że pod mądrą W. K. M. Pana mego Mciwego sprawą, utrapione do tego czasu z wielu miar Państwa W. K. M. podobnych doczekaią czasow, a iako zwiędłe iakie ożyią y zakwitną zioła. Wielkie tego iuż y znaczne są zadatki; tak iż kto dzieła W. K. M. Pana mego Mciwego, przed oczy weźmie, zdumieć się tylko musi na wielkość w krotkim czasie rzeczy. Y lubo łasce Bożey, od ktorego zwycięstwa pochodzą, ktoremiś W. K. M. Pan moy Miłościwy, światu się wsławił, przyczytano wszytko bydź musi; przez dzielność iednak y męstwo W. K. Mci, tenże Bog to sprawił, że Rzeczpospolita, iako okręt iaki od długich y ciężkich nawałności nadwątlony, stanęła w swym porcie, y w pożądanym opływa pokoiu. A pomiarkowanie umysłu W. K. Mci w wielu Krolach ledwo pomiarkowanego, większey pochwały iest godne, a niżbyś W. K. M. należącą sobie podbił Szwecyą, szeroką posiadał Moskwę, albo pod Konstantynopolem rozbiiał namioty. Rozumiem, że nikogo tak słabego wzroku w Państwach W. K. M. nie masz, ktoryby tego nie widział; nikogo tak nieuważnego, ktoryby Dobroczynności W. K. M. Rzeczypospolitey oświadczonych, wielce nie był wdzięczen. Ja między nayniższemi, ale wiernymi Poddanemi W. K. M. Pana mego Miłościwego się licząc, dziękuię Panu Bogu, że w takim postanowieniu, w iakim iest, dał mi oglądać Oyczyznę. Proszę niegodny Kapłan, aby iako początkom panowania W. K. M. pobłogosławił, tak y daley uży-

czał sposobow, żebyś W. K. M. Pan moy miłościwy obarczone, że tak rzekę, obiąwszy Państwa swoie, długo nam y szczęśliwie panuiąc, całe, zupełne, y ozdobne, sobie u potomności w sławie zostawił nieśmiertelney. A tu iuż y to pismo, y sam siebie, w Miłościwą łaskę W. K. M. Pana mego Miłościwego uniżenie zalecam.

W Fraumborku, 10 *Maij* 1637.

W. K. M. Pana mego Miłościwego

wierny poddany, y

nayniższy sługa

Łukasz Gornicki.

DZIEIE
W KORONIE POLSKIEY.

Nie surowy regiment, (1) a przystoyna Panowania miara, Krola ZYGMUNTA pierwszego, mądrość, stateczność, szczęście, wielkość, zwycięstw nad nieprzyiacioły, y insze iego wielkie, a prawie Krolewskie, cnoty to sprawiły, iż Synowi swemu Zygmuntowi Augustowi, spokoyne Krolestwo, a w nieprzyiaciołach tey Korony, strach wielki zostawił; rozdzieliwszy się z tym światem dnia Wielkonocnego przed wielką Mszą, roku 1548. Na ten czas Xiądz Samuel *Macieiowski* Biskup Krakowski, y Kanclerz Koronny, przy skonaniu z Krolową Boną y z Krolewnami będąc, zaraz Komornika, o śmierci Krolewskiey znać daiąc, do Krola Zygmunta Augusta, ktory na ten czas był w Wilnie, wyprawił. Tegoż dnia do tegoż Pana z ostatecznieyszą sprawą, (2) Xiędza Ja-

(1) Rząd.
(2) Z dokładnieyszą wiadomością.

na *Przerębskiego*, Proboszcza Krakowskiego (ktory potym Podkanclerzem bywszy, y Biskupem Chełmieńskim, na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie wstąpił, y na nim dokonał żywota), posłał napominaiąc Krola, żeby się z przyiachaniem swym do Krakowa pospieszył. Po przyiachaniu Xiędza Przerębskiego, iako się w niektorych rzeczach strony Krolowey Barbary postąpiło, niżey będzie. Tu Krol August zaraz się począł gotować, posławszy pierwey przed sobą Jana *Radziwiłła* Podczaszego Wielkiego Xięstwa Litewskiego, do Krolowey Matki swey, ktory szerokiemi słowy imieniem Krola Pana swego Krolową ciesząc, o powolności y miłości synowskiey przeciwko Matce wiele a gruntownie obiecuiąc, uiął nie mało smutku Pani strapioney. Rychło potym Krol sam do Krakowa przyiachał, a zwoławszy Senatorow do siebie celnieyszych, Posły do postronnych Panow, y czas Pogrzebu, nazaiutrz po Swiętym Jakubie, naznaczył. Miał Krol Zygmunt od Cesarza Karla (1) *Vellus aureum*, (2) dawno sobie na znak Braterstwa posłane: ktore iż po śmierci tego ktory ie miał, do Podskarbiego tego Bractwa, abo do starszego Brata odesłać była powinność: Pana Stanisława

(1) Karola V.
(2) Order złotego runa.

Ostroroga, ktory Kasztellanem Miedzyrzeckim umarł, z tym do Cesarza Karla, a do Węgier do Siostry Krolowey Węgierskiey Izabelli, Xiędza Philipa *Padniowskiego* Sekretarza (ktory potym pieczęć mnieyszą puściwszy, Biskupem Krakowskim umarł) z poselstwem pełnym miłości, y do inszych Panow chrześciańskich na pogrzeb prosząc, posłał. Przyiechał był prawie tych dni, gdy Krol Zygmunt umrzeć miał, Stanisław *Łaski* Woiewoda Sieracki, z Seymu Rzeskiego od Cesarza Karla, na ktorym Seymie iż się upominał Pruskiey ziemie *Dayez* Michel (1) y o Łaskiego to się oprzeć musiało, iako Posła od Krola Polskiego: po niektorych traktaciech, dał się do tego przywieść Łaski, iż zezwolił na kompromis o ziemię Pruską; w ktorym kompromisie, Krol Rzymski Ferdynand brat Karolusow, był naznaczony Superarbitrem. Ten kompromis na piśmie przyniosł z sobą, ktorym ia w ręku miał, y czytał, służąc X. Macieiowskiemu. Co Krol y Senatorowie obaczywszy, y widząc wielkie w tym niebespieczeństwo, a zwłaszcza iż za dawnych czasow te kompromisy dały się znać Koronie Polskiey: zdało się Krolowi y Senatorom, kogo znowu posłać, żeby ten kompromis skażon bydź

(1) Mistrz Krzyżaków w Niemczech.

mogł (1). Jakoż zgodzili się wszyscy na X. *Hozyusza*, Biskupa Chełmińskiego, ktory potym Kardynałem umarł, iako tego, ktory Pruskich rzeczy był dobrze wiadomy. Tego wyprawiono znowu, y czas niemały tam strawiwszy, do tego wżdy rzeczy przywiodł, iż on kompromis szyię złamał. Co iż się wszystko działo za mych dorosłych lat, y bycia mego u Dworu, wspomnię y to co się za lat mych pacholęcych toczyło, a dziękuię Panu Bogu, iako za wszytkie insze wielkie łaski, tak y za tę, że mi się dał urodzić, za panowania Krola Zygmunta pierwszego: ktorego żywot, iż wypisany dostatecznie nie iest, od tych ktorzy od niego dobrodzieystwa odnieśli, iest czego zaprawdę żałować, i na te niewdzięczniki w sercu gniew sprawiedliwy ponosić. Idę tedy do tego czasu gdy mię na naukę do Krakowa dano, co było roku 1538, we trzech lat po Starodubskiey, a w rok po Kokoszey woynie. Wtenczas Krol Zygmunt August. (ktorego natenczas Krolewicem zwać będę, chociay iuż był koronowanyn Krolem) wyprawował się do Wołoch. A z Krolewicem iechał Jan *z Tarnowa* Kasztelan Krakowski, Hetman Koronny, y Andrzey z Gorki Kasztelan Poznański, a Generał Wielkopolski. Wyiachał Krolewic z Kra-

(1) Zniweczony bydź mogł.

kowa ku końcu miesiąca Sierpnia, a z nim Krol stary i Krolowa: pierwszy nocleg był w Wieliczce, wtory w Bochni, gdzie się syn z rodzicami pożegnał. W drodze tey do Wołoch, pamiętaiąc ci dwa Senatorowie kogo im w opiekę poruczono, mieli do tego Krolewica, (1) żeby o wszytkim w ciągnieniu wiedział, sprawy y postępki wszystkie rycerskie miał przed oczyma, a bez wiadomości iego żeby się nic nie działo. Zaczym musiał się ledwie nie każdego dnia nie mały czas trawić, iako na sądziech, tak zasię, gdy abo takie, abo owakie sprawy następowały, że y do utęsknienia Krolewicowi przychodziło, i do utyskiwania na niedobre zdrowie. Co Komorni iego widząc, dali znać Krolowey, że Panowie Senatorowie małe baczenie maią na lata młode, y słabe Krolewica zdrowie, zamykaiąc się z nim po kilka godzin zawżdy, y w ustawiczney pracy go maiąc, zaczym y do niedobrego zdrowia iuż przychodzi. Co gdy Krolową doszło, ięła narzekać, lamentować, ganić to, że Krol od siebie Syna iedynego maiąc, w tak daleką y niebespieczną drogę posłał. Owa tak długo było tych lamentow, tych prozb, iż Krol stary zwyciężony temi rzeczami, kazał się Krolewicowi wrocić, y wrocił się z Glinian. Bardzo ganili lu-

(1) Skłaniali ku temu Królewica.

dzie to wrocenie Krolewicowe, y byli ci ktorzy mowili, a mianowicie *Raczkowski* Rotmistrz, że ten Pan, prawi, gdyż teraz za lat swych młodych strzelby nie słyszał, ludziom się w ordynku nie przypatrzył, (1) szyku, bitwy nie widział, iuż ten Pan walecznym nigdy nie będzie. Po przyiachaniu do Krakowa Krolewicowym, przyszło poselstwo roku 1539, od Krola Jana Węgierskiego o Krolewnę Izabellę prosząc; Panowie ci Posłami byli, Biskup Waczowski Broderyk, Pereni Peter, y Werbecy Isztwan, a przyiachali z wielkiemi poczty. (2) Rzeczy były pierwey taiemnie ukołysane (iako między przyiacioły, bo Krol Zygmunt miał pierwey za sobą Siostrę rodzoną Krola Jana, Krolową Barbarę Panią świątobliwą) przeto nie wielką pracą Posłowie mieli, uprosić u wielkiego Krola, Corkę w stan święty Małżeński wielkiemu Krolowi Panu swemu. Tedyż też Xiąże *Ostrogskie* Ilia starał się o Beatę *Kościelecką* Pannę Woynicką, ktora była przy Krolowey Bonie, a była w takiey uczciwości chowana, by też miała bydź co Krolowi w rodzie. Z Matką tey Panny Woynicki, Katryną Slężanką, miał Krol Zygmunt przedtym Syna Janusza, ktory był

(1) Porządku woyskowym.

(2) Z wielkim orszakiem.

Biskupem Wileńskim, a potym Poznańskim umarł. Tę Katrynę wydał był Krol za Kościeleckiego Podskarbiego Koronnego, co był Kasztelanem Woynickim potym, ktorego to Corka była z tey Slężanki Panna Woynicka, co się o nię Xiąże Ilia w stan Małżeński starał; y zaraz postanowienie się stało: pierwszego dnia ślub się Krolewney odprawił, przez Posły Krola Jana; a wtorego ślub y wesele było Xiążęcia Iliego. Na tym weselu Krolewic z Xiążęciem Ilią gonił na ostre w gończey zbroi. (1) Potym gonili Węgrowie za tarczami y dosyć mężnie kilka par, a z nich ieden uniżywszy kopią, Towarzyskiego konia w czoło ugodził, y zabił. Tegoż czasu Malcherową, Mieszczkę Krakowską, białągłowę w lat ośmdziesiąt, o żydowską wiarę spalono na rynku w Krakowie, na co patrzyłem. Zebrał był do Dworu swego X. *Gamrat* Biskup Krakowski Kanoniki wszytkie, y Kollegiaty ku wysłuchaniu iey wyznania wiary. Tu gdy pytana według Kreda naszego, (2) ieśli wierzy w Boga Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i Ziemie? odpowiedziała: wierzę w tego Boga, ktory wszytko stworzył, co wi-

(1) Zbroi używaney do gonitw. (Słownik Lindego).

(2) Podług Składu Apostolskiego czyli Wierzę w Boga.

dziemy, y czego nie widziemy; ktory rozumem człowieczym ogarniony bydź nie może, a dobrodzieystw iego, y my ludzie iesteśmy pełni, y wszytkie rzeczy na świecie. Rozszerzyła to potym dosyć długo, wyliczaiąc moc Bożą, y iego dobrodzieystwa niewymowione. Postąpiono zaś daley w pytaniu: a wierzyszże w Syna iego iedynego Jezusa Chrystusa Pana naszego, ktory się począł z Ducha Swiętego, etc. Ona na to: a niemiałci Pan Bog ani żony, ani Syna, ani mu tego potrzeba; boć iedno tym synow potrzeba, ktorzy umieraią, ale Pan Bog wieczny iest, a iako się nie urodził, tak y umierać nie może. Nas ma za syny swoie, y są wszyscy synowie iego, ktorzy drogami od niego naznaczonemi chodzą. Tu krzyknęli Kollegiaci: Źle mowisz niebogo, obacz się: są Proroctwa o tym, iż miał Pan Bog na świat posłać Syna swego, y miał bydź ukrzyżowan za grzechy nasze, aby nas nieposłusznych, ieszcze z Oyca naszego Adama, swym posłuszeństwem ziednał (1) z Bogiem Oycem. Mowili nadto siła z nią Doktorowie: (2) a im więcey mowili, tym ona w swym przedsięwzięciu uporniey stała, iż Bog człowiekiem bydź y rodzić się nie mogł. Owa gdy się od

(1) Poiednał.
(2) Teologii.

tey żydowskiey religii odwieść nie dała, nalezieno ią bydź bluźnierką przeciwko Bogu, y do Urzędu mieyskiego ią odesłano; a w kilka dni potym, iakom wyżey wspominał, spalono, na ktorą śmierć szła naymniey nie strwożona. Nie długo potym Krol do Litwy iachał, a w Wilnie będąc 1540, przyszła nowina, iż się Krolowi Janowi Syn urodził. Po tey pocieszney nowinie, rozmaite wesela znaki były pokazowane, nie iedno po ulicach, a zwłaszcza przed dworem X. Samuela *Macieiowskiego*, Podkanclerzego na on czas Koronnego y Biskupa Chełmskiego, a rychło potym Płockiego, ale y po gorach nad Wilnem strzelby rozmaite, rac puszczania, y insze Puszkarskich przypraw ognie (1) były zapalone. Lecz to wesele w kilka dni pogonił smutek, gdy Krolowa Izabella dała znać, iż Małżonek iey Krol *Jan* wzięty do chwały Bożey. Był z tego Krol *Zygmunt* bardzo zasmucony, widząc, co za śmiercią tego Pana urość miało. Jakoż rychło potym o Krolowey *Izabelli* wieść przyszła, iż oblężona na Budzyniu od woyska Krola Rzymskiego *Ferdynanda*: ktore oblężenie niemal cały rok trwało. Tu Krol, roku iuż 1541, chcąc iakokolwiek Corkę ra-

(1) Feierwerki, ognie sztuczne, przez Puszkarzy, to iest artylerzystow robione.

tować, iuż nie woyskiem (bo stateczne przymierze y powinowactwo było z Krolem *Ferdynandem*), ale radą dobrą: posłał do Krolowy na Budzyn, y do woyska Niemieckiego, *Andrzeia z Gorki* Kasztelana Poznańskiego, Generała Wielkiey Polski, a Xiędza *Andrzeia Czarnkowskiego* Sekretarza. Ale ci mało co sprawiwszy, do Krola się wrocili. Budzyn potym iako wzięty, woysko Niemieckie iako porażone od Turkow, Krolewic w pielnchach iako był do namiotu Cesarza Tureckiego przyniesiony, Krolowa z Synem iako na Zamek Lipę była odesłana, Kronika Węgierska niechay o tym powie. Krol potym roku 1542, Seym do Piotrkowa złożył, ale sam na nim bydź nie mogł: iednak na nim niektore artykuły zawarto, (1) y pobor po groszy dwunastu z łanu postanowiono. A iż y w Niemczech, y w Czechach woyna na Turka była uradzona, Senatorowie posłali do Krola, prosząc iżby zaniechawszy mieszkania w Litwie, do Polski przyiachał. Jakoż Krol obaczywszy bydź tego potrzebę, tegoż roku stawił się w Krakowie, y tam Seym złożył roku iuż 1543, na ktorym pobor po dziesiąci groszy z łanu był uchwalony: a do tego ożenienie Krola młodego postanowione. Znać to było, iż Krol

(1) Niektore uchwały postanowiono.

ono oblężenie Corki na Budzyniu ciężko przyimował, a Krolową *Bonę* daleko to barziey obchodziło, iednak o przyszłych rzeczach myśląc, a wiedząc iż wielkim Krolom ieśli dostatku, pieniędzy, skarbow, y woysk potrzeba, tedy daleko więcey przyiacioł. Widział mądry Pan, Rakuski dom bydź możny, ktemu w sąsiedztwie: przeto wziął to przed się, żeby w nim ożenił Syna z Corką Krola *Ferdynanda*, za ktorym Corka Krola *Władysława* Węgierskiego była; y przełożył rzecz tę Senatorom, powiedziawszy im swoy umysł. Zgodzili się wszyscy na to, co im Krol podał; zaczym posłan do *Ferdynanda* Krola, naprzod Xiądz *Wilanowski*, ktory potym był Kamienieckim Biskupem, a za nim insze wielkie Posły, Biskupa, y Woiewody wyprawiono. Przyniesiona Krolowna (1) *Elżbieta* do Krakowa tegoż roku, przeciwko ktorey mimo Radę Koronną (2) wyieżdżały wielkie Panie aż do Oświecimia, Pani Krakowska (3) Corka Pana *Szydłowieckiego*, a Żona Pana z *Tarnowa*, y Siostra iey Xiężna *Oleśnicka*. A z Krolową przyiachał Margrabia Brandeburski *Jerzy*, Brat Xiążęcia Pruskiego; Biskupi:

(1) Przywieziona.
(2) Oprócz, nie licząc w to rady Koronnéy.
(3) Tak nazywano Kasztelanową Krakowską.

Ołomuniecki y Wrocławski, więc *Graf z Salmu* Komorny, Radny Pan *Ferdynandow*, y siła inszych Xiążąt y Panow. Była to Pani y piękna, y pięknych obyczaiow. Zaczym Krol *Zygmunt* w niey się wielce kochał; (1) lecz Krolowa *Bona* nie barzo; co przecię z wielką przyimowała pokorą Krolowa młoda, maiąc nadzieię, iż powolnością swoią miała niekiedy (2) zwyciężyć Krolową *Bonę*, y do miłości przywieść ku sobie. Po Koronacyi Krolowey młodey, po odprawieniu gości, z lekka poczęło się powietrze wznawiać w Krakowie: a gdy się barziey poczęło szerzyć, Krol młody iachał sam do Litwy, y w Wilnie mieszkał, a Krol stary z Krolową, y z Krolową młodą, uiachali do Zatora, gdzie trochę zmieszkawszy, iachał zasię na insze mieysca, umykaiąc się przed powietrzem, aż nakoniec w Wielowsi blisko Sendomierza na oney stronie Wisły stanął; tam przez wszytko powietrze mieszkał, za prożbą Pana *Tarnowa Spytka* Podskarbiego Koronnego, ktory potym był Woiewodą Sierackim puściwszy Podskarbstwo, (3) y na nim umarł. Tamże z Krolem mieszkała Krolowa *Bona*, y Krolowa młoda.

(1) Wielce ią polubił.
(2) Z czasem.
(3) Odstąpiwszy Podskarbstwa.

Po tym powietrzu, Seym był w Piotrkowie 1544, na ktorym porządek ruszenia pospolitego iest opisany. A iż był umarł *Branicki*, Biskup Poznański, a to Biskupstwo dano było Pawłowi *Wolskiemu*, Kanclerzowi Koronnemu, przeto na tym Seymie dał Krol pieczęć wielką *Sobockiemu* Podczaszemu Krolowey *Bony*. Należała ta wielka pieczęć Xiędzu *Macieiowskiemu*, ktory był po *Choieńskim* Biskupie Krakowskim Podkanclerzym, a mała nowemu Pieczętarzowi; lecz X. *Macieiowski* poczuwszy, co mu wyrządzić chciano, iż gdzieby był pieczęć małą położył, że go ta większa chybić miała, puścił ią mimo się, a został przy małey swoiey. *Sobocki* też Kanclerzem nie był długo: a po iego śmierci, dopiero X. *Macieiowski* wziął wielką pieczęć, a Podkanclerzym *Grabia* został. Po tym Seymie Krol stary do Warszawy iachał, a przy nim Warszawa gorzała gwałtownie. Z Warszawy Krol z Krolową *Boną*, y z Krolową młodą iachał do Brześcia na Seym Litewski, na ktory przyiachał też Krol August z Wilna, y stał w Dworze Biskupa Łuckiego za Muchawcem, bo na Zamku dla niego stanie bydź nie mogło. Tam była rada o wielu rzeczach, lecz ta była naygłownieysza, ieśli Krol stary miał puścić Xięstwo Litewskie Synowi, czy po staremu sam oboie dzierżeć, a Syna, y z żoną iego mieć,

przy sobie. Było nieco Panow, ktorzy nie radzili tego dzielić. Tegoż zdania była y Krolowa *Bona;* lecz większa część Senatorow, łapaiąc łaski u Pana młodego, przemogła, iż Krol puścił Synowi Xięstwo Litewskie, zostawiwszy sobie tylko ten tytuł, *Supremus Dux Lithuaniae.* (1) Nie wszyscy to Krolowi staremu chwalili, y było co mowić, na obie stronie. Jakoż czas to pokazał potym, byłoli to dobrze, abo źle. Jachał tedy z Brześcia Krol młody, y z Żoną, na Xięstwo Litewskie do Wilna; a Krol stary z Krolową do Krakowa, gdzie mieszkaiąc, Seym roku 1545 złożył, na ktorym okrom Czopowego z miast Krolewskich y Duchownych, na żołnierza pogranicznego, nic się nie postanowiło. Tu w tym czasie przyieżdżali do Krola z Litwy, iako Senatorowie, tak Dworzanie, y insi rozmaici ludzie, y powiadali o sprawach, dzielnościach, pracach, sądach Krola młodego, chwaląc przed Krolem, y do Nieba wynosząc mądrość, y czułość iego; rzekł Krol, zostawcie też co ganić, mili Panowie. Jakoż tak było, że Krol *August* Urzędowi swemu Pańskiemu czynił dosyć. Ale Pan Bog oney cnotliwey a świętey Krolowey *Elżbiety* Żony iego długo na świecie mieć nie chciał; umarła w Wilnie tegoż roku

(1) Naywyższy Xiąże Litewski.

y tam pochowana. Żył potem Krol *August* w Litwie bez Żony, nieco odmieniwszy obyczaiow. A Krol stary, to takie, to owakie o Synu miewał wieści. Nastąpił zaś rok 1546, ktorego do Turek *Stanisława Broniowskiego* Dworzanina posłano, y po nim *Mikołaia Cikowskiego.* Tegoż roku *Carolus* Cesarz na Niemieckie Xiążęta lud cicho zbierać począł: a Polska nasza tym czasem w pokoiu stała, y nie było potrzeby Seymu składać, aż w rok 1547. ktorego roku ono zebranie ludzi od *Karolusa* Cesarza do skutku przyszło bitwą, w ktorey *Fryderyk* Kurfirst Saski (1) był poimany. Lecz ia do Seymu naszego idę, na ktory Krol iachał y z Krolową *Boną* do Piotrkowa, gdzie też był na ten czas z Litwy przyiachał Krol August. A iż było sławę puszczono o nim, żeby miał poiąć żonę z domu Panow *Radziwiłłow* Barbarę, ktora przedtym była za Stanisławem *Gasztoltem,* Kasztellanem Trockim; przeto Krol stary osobno na pokoiu pytał o to Syna, y żeby mu powiedział prawdę. Tam iako odpowiedział Oycu, nikt tego nie wie; lecz tak rozumieli ludzie, że się nie przyznał: abowiem po starcu nie znać było frasunku żadnego, ktory podobnoby się był pokazał, gdyby się był Syn przyznał, a naybardziey z tey miary, iż

(1) Elektor Saski.

bez woli i rady iego do tego małżeństwa przystąpił. Na tym Seymie (ktory nie bardzo był ludziom ku myśli, iż Krolowa *Bona* za starością y niedobrym zdrowiem Krolewskim brała na się rządy), byli ci ktorzy radzili, iżby Krol stary regiment Synowi puścił, y zażył tey pociechy, patrząc na porządne, a świątobliwe panowanie Syna swego; iakoż nie bardzo się tego zbraniał Krol stary. Lecz Krolowa *Bona* coś inszego, a podobno swego upatruiąc, prosiła, żeby Krol nie kazał o tym przed sobą wzmanki czynić. Gdy się tedy co inszego iako bydź mogło na tym Seymie postanowiło, y skończyło: a trwał Seym czas nie mały, iż y w rok 1548 wstąpił, Krol młody do Litwy się wrocił, a Krol stary z Piotrkowa do Krakowa, iachał bardzo chory. Nie długo po przyiachaniu do Krakowa, gdy y lata doyzrzałe uymowały sił przyrodzonych, y choroba co daley, to się bardziey szerzyła, dnia Wielkonocnego przed wielką Mszą (iakom to na początku tego pisania mego wspomniał), słuchaiąc mądrego napominania Spowiednika swego, Xiędza *Wita* Zakonnika od S. Troyce, oddał Panu Bogu ducha swego, przy bytności Krolowey y Krolewien, y X. *Macieiowskiego*, Biskupa Krakowskiego, ktory iako, y przez kogo Krolowi do Litwy dał znać, y w inszych rzeczach iako się postąpiło w sprawach R. P. iuż się to

wyżey napisało. Idę do Pogrzebu tego wielkiego Krola, ktory się odprawować począł, nazaiutrz po S. *Jakubie*, z wielką pompą, to iest we Czwartek 26 *Julij*. Byli Posłowie wielcy od Cesarza Karolusa, *Ferdynanda* Krola Rzymskiego, Elektorow, Xiążąt Rzeskich y Włoskich, od Krolowey Węgierskiey, od Weneskich, od Krolowey Węgierskiey, od Wenetow, y od inszych wielkich Xiążąt; a Martow, y od inszych wielkich Xiążąt; a Margrabiowie Brandeburscy sami osobami swemi byli. Panowie też Koronni stawili się mało nie wszyscy. Dawano wszytkim Cudzoziemcom dostatki wielkie, (1) tak iż przedtym żadnego Polskiego Krola, z większą pompą, z większemi ceremoniami, z większemi dostatki nie grzebiono. Kazanie na Mszy wielkiey po łacinie uczynił Xiądz *Macieiowski* Biskup Krakowski, ktorym tak wzruszył ludzie, iż y ci ktorzy nie do końca rozumieli (2) ięzyka łacińskiego, musieli płakać. Po pogrzebie (ktory trwał trzy dni, z odprawowaniem Processyi) po odprawie Posłow Cudzoziemskich, y po odprawie dworu, zdało się tak ludziom, iż Krolowa *Bona* radaby była mieszkała przy Synie; lecz niewiem z ktorey przyczyny poczęła bydź iakaś niesnaska między niemi. Zaczym Krolowa ięła się gotować w Mazowsze, żeby na opra-

(1) Wygody wszelkie.
(2) Nie zupełnie.

wie swey usiadła (1). Ochmistrzem u niey był (2) *Jan Ocieski*, ktory potym po śmierci *Grabi* Podkanclerzego, był Podkanclerzem, y po śmierci Xiędza *Macieiowskiego* Kanclerzem Koronnym. O czym niżey się powie. Nie długo po pogrzebie, Krol Pan nowy w Piotrkowie Seym złożył tegoż roku, na ktory ziachawszy się Panowie Koronni y Posłowie, iż nie taiemne było małżeństwo Krolewskie, (bo na on czas ieszcze po przyiachaniu do Wilna Xiędza *Przerębskiego* po śmierci Krola starego, Krolowa na Zamek wzięta, y Urzędnicy byli iey oddani) naprzod o ożenieniu tym mowić, y porozumiewać się Senatorowie społy poczęli, zgodnie to chcąc mieć, żeby Krol rozwiodł się z Zoną. A gdy widzieli Posłowie za pierwszą prożbą stateczny umysł Krolewski, że przysięgi łamać żonie niechciał: powtore rozkazali, żeby *Piotr Boratyński* uczynił do Krola nową prożbę, ktory w te niemal słowa mowił.

Jako mnie, Nayiaśnieyszy a M. Krolu, z pociechą to nie przychodzi, iż w tey rzeczy,

(1) Oprawa, czyli *reformacya*, fundusz dożywotni od męża dany żonie, w miarę iey posagu. *Czacki o prawach T. 2. s. 7.* tu więc znaczy: osiadła w dobrach puszczonych iey w oprawie.

(2) Marszałkiem dworu.

w ktoreyieś W. K. M. nieiako zasadził umysł swoy, mowić mam: tak Bracia moi nie maią z tego roskoszy, iż za pierwszą prożbą ku Waszey K. M. nic nieodzierżawszy, powtore kołatać w też wrota, a W. K. M. przykrzyć się maią. Ale iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku Panu swemu, wrodzona Narodowi polskiemu; mnie nie przystoi uledz, a nie bieżeć na ratunek w tak wielkim niebespieczeństwie Koronnym, a zwłaszcza będąc o to od Braci swey napomniony. Będziesz W. K. Mość raczył przyiąć z łaską, wtorą a uniżoną, chociayby w niey co nielubnego było, prożbę naszę. Zda się Nayiaśnieyszy a M. K. mało potrzebna z strony tey, iż W. K. M. sam przez się poczuć się w powinności swey masz, prożbą nasza: ale my onę za nader potrzebną bydź rozumiemy, ponieważ na tym, iżbyś ią W. K. M. do uszu swych pańskich przypuścić raczył, zdrowie Korony tey, uczciwe osoby (1) W. K. M. dobro nas wszystkich zawisło. Urodziłeś się W. K. M. w Krolewskim wysokim dostoyności domu, do ktorego za pilną strażą Przodkow W. K. M. nic nigdy takiego nie weszło, czegoby ludzie chwalić nie mieli: Nie tak dalece mocą, (2) dostatkiem, męstwem, poddanych, iako uczciwością, pobo-

(1) Poszanowanie osoby.

(2) Mocą.

żnością, mądrością, powagą, wstydem, y innemi cnotami Krolewskiey krwi przyzwoitemi Przodkowie W. K. M. straszliwie grożni okolicznym narodom byli. Nie pytał się on wielki Krol, Ociec W. K. M. o bogactwie, nie pytał iako ktora ziemia obfita iest, y ktorymby sposobem przyiść ku zhołdowaniu oney: nie pytał się o pociechach, ani ktora roskosz przed ktorą przodkuie: ale się pytał o tym, coby było poczciwe ze wszystkich stron iemu, Koronie tey, y nam wszystkim poddanym iego. Starał się, iżby zwyciężył sam siebie, y te namiętności ktore wiodąc nas ku złemu, przeciwią się woli Bożey, podbił pod posłuszeństwo rozumu; wiedząc to bydź rzecz chwalebnieyszą w osobie Krolewskiey, zhołdować sam siebie, niż przez moc opanować wielu Narodow. Przypatrzże się W. K. M. ieśli nie masz iakiey różności, w postępkach między przodki W. K. M. a Waszą K. M. naszym miłościwym Panem. Racz W. K. M. sam na się okiem rozumu weyrzeć, ieśli stanowi W. K. M. wysokiemu urodzeniu, Krolowi pomazanemu, w ktorym nasza iest ostatnia a naywiększa nadzieia, takie ożenienie przystoi. Nie tego czekała Korona, nie ten owoc urość miał z dobrego przyrodzenia W. K. M., nie ten z dobrego wychowania. Abowiem on święty Krol Zygmunt, *będąc po wszystek swoy wiek możnym, godnym, wziętym i błogosławionym*

Krolem: Koronie tey, ktorą on nad wszytko na świecie miłował, nie podleyszego niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić chciał. Y dlatego wielkiey cnoty, wielkiey mądrości, wielkiego doświadczenia, y powagi Ochmistrze (1) *przy W. K. M. mieć zawdy chciał, iżby to Państwo tak wiele za cnoty, sprawy, postępki, sprawiedliwość, y zwycięztwa, wieczną pamięcią było iemu obowiązane, iako też za spłodzenie y za sposobienie nam dobrego, pobożnego, y pożytecznego Krola. Teraz coby rzekł, gdyby uyrzał W. K. M. złączonego z poddaną swoią? Nie chcę ia gadać, ale W. K. M. sam, ktory lepiey niż kto inny przypatrzyćeś się raczył, chwalebnym przymiotom onego nad inne Krole Krola, domyślić się możesz, y coby on powiedział, y coby uczynił, miłuiąc tak bardzo Koronę tę, y staraiąc się u niey o miłość, y wiekuistą sławę. Powiedziałby podobno to, co my mowiemy z żałością wszyscy: iż małżeństwo takie będąc między nierownemi, to iest między Panem a poddaną, między Pomazańcem Bożym a wdową, nie poszło z Boga. A iście nie z Boga, ani z natchnienia Ducha iego: Abowiem ten ktory wszytkim rozkazuie, nie swoy, ale wszytkich pożytek, ma obmyślać: Nie dla upodobania swego, iako inni ludzie, ale dla dobrego Rzeczypospo-*

(1) Tu za Nauczycieli wzięto.

litey ożeniać się Krolowi przystoi. Nie iego oczy, nie iego uszy, ale oczy, y uszy tych, ktorzy mu do boku są przysadzeni, obierać iemu żonę maią. A są w tey mierze ci, iako opiekunowie, ktorym on święty Krol opiekę osoby W. K. M. zlecił: bez tych, abo nad wolą tych, cośkolwiek W. K. M. uczynił, abo napotym poczniesz, z Boga to nie będzie; gdyż on Oyca, Matki, a po nich opiekunow naszych, starszych naszych słuchać rozkazał. Nadto, nie możesz W. K. M. koła Senatorskiego w obieraniu sobie bez nich żony obrazić, bez obrazy sumnienia swego: boś to poprzysiągł, nie czynić nic, nie stanowić nic, nie począć nic, bez rady y woli onych. Nie chcemy szeroko mowić, przecz (1) złe iest takie W. K. M. ożenienie. Języki nasze, nie na to od Pana Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli; a też do wiadomości naszey, nic takiego nie przyszło skądby podeyrzenie urość iakie miało: głośno tedy to mowiemy, iż na tę cną Panią nic nie wiemy, iedno to samo wiemy, to mowiemy, iż iest nierowne małżeństwo to, iż iest bez Rad Koronnych taiemnie uczynione, iż iest z niesławą, iż iest ze złym, a Boże by nie z upadkiem Korony tey. Przeto W. K. M. za małżeństwo mieć go nie masz, iako my go za małżeństwo nie mamy.

(1) Dla czego.

Swiątości Boże, nie na osobliwości (1) nie przybytności dwu, trzech, albo dziesiąci osob, ale iawnie, iaśnie, w Kościele, przed oczyma wszytkich ludzi szafowane bydź maią. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem Korony tey, wezwałbyś W. K. M. do tego Rady swey zupełnego koła: iście, (2) nie na Pałacu, ale w Kościele przy oblicznośći wszytkich ludzi, za wolą Bożą, z błogosławieństwem ludzkim ten akt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości Senatorow, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wątle: znieść to wiatr z gruntu tak słabego musi. Dasz W. K. M. usilnym prozbom poddanych swych, ktorzy żywoty swe (3) mniey sobie ważą, niż sławę W. K. M. iż W. K. M. rozbaczywszy się, (4) kto W. K. M. prosi, komu ku dobremu prosi: oddalisz y odrzucisz od Krolewskiego swego łoża, ktore iako Ołtarz świątobliwe, a pełne dobrey woni bydź ma, osobę tę, ktora nam osoby W. K. M. miłować całą a uprzeymą chęcią nie dopuszcza. Niech to wszytek świat wie, ninieyszy, y ktory na potym będzie, iż Zygmunt August, *Krol Polski, tak umiło-*

(1) Nie w osobności.
(2) Istotnie, rzeczywiście.
(3) Życie swe.
(4) Rozpatrzywszy, rozważywszy.

wał poddane swoie; tak sobie uważył sławę, y zdrowie Korony tey, iż dla niey wszytkie swe roskoszy, wszytkie pociechy, lubości, płacz nakoniec sobie miłey osoby zarzucił. Większe to, Nayiaśnieyszy a M. Krolu zwycięztwo będzie, niż kiedybyś W. K. M. wszytkę Moskiewską y Tatarską ziemię zwoiował; a zwłaszcza iż tego potrzebuie wysoki stan W. K. M. żeby niczym poniżon nie był. Rozumiemyć to my M. Krolu, iż ta cna Pani, iest uraczona (1) *od Boga wszytkiemi cnotami, uczciwością, świątobliwością: rozumiemy iż się w niey wszytko to nayduie czego potrzeba w Krolewskiey żonie: lecz iż ona stanem W. K. M. rowną nie iest; iż się to bez Rady Koronney, bez wiadomości tych na ktorych należy, stało; żoną W. K. M. a Krolową Polską bydź nie może. Niechciey W. K. M. odtąd zaczynać Krolewskiey swoiey władzy, iżbyś nam prawa, swobody nasze, rzeczą tą niszczył, y nas zhołdował. Zda się to komu rzecz mała, y mało należna do wolności naszey: ale kto w nię pilnie weyrzy, obaczy to, iż wolność Korony Polskiey, wielkiby tym szwank wzięła,* (2) *gdziebyś W. K. M. uchowuy Boże odmienić nie chciał przedsięwzięcia swego: ktore to przedsięwzięcie ska-*

(1) Obdarzona.
(2) Wielkiby uszczerbek poniosła.

ziwszy nas, y W. K. M. w pociechęby się potym obrocić nie mogło. Abowiem iako dobro nasze, z osoby W. K. M. płynie: tak też zasię Maiestat Krolewski, bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez miłości poddanych, ozdobny bydź nie może. Poty iesteśmy my szczęśliwi, poty sławą y poczciwością uraczeni, poki widziemy sławę, szczęście, y poczciwość naszego Krola. A z drugiey strony, ieśli my zelżeni zostaniem, ieśli się uymie co tey wolności, ktorą my przed innemi Narody przodkuiemy: nie mniemay W. K. M. iżbyś nam mogł bydź tym Krolem, ktorym bywali Przodkowie Twoi. Zawiedziesz sam siebie Panie: a ten ktory W. K. M. tey myśli dodaie: iżbyś trwał w swoim przedsięwzięciu; iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł; iżbyś przywiodł, a nad wolą naszę, grożnie krolował; zginie, y wieczne przeklęctwo nie tylko od nas, ale y od W. K. M. na sobie zostawi. Z wielkim to żalem mowię, Nayiaśnieyszy Miłościwy Krolu, ale mię do takiey mowy ciągnie powinność moia, wiara, y chęć ku W. K. M. od ktorey odstąpić dobremu nie przystoi. Dobre się to widzi W. K. M. zadzierżeć przy sobie osobę tę, do ktorey przykłoniłeś nieiako raczył umysł y serce swoie Krolewskie, ale to dobre nie iest, bo iedno te rzeczy są dobre, ktore są uczciwe, małżeństwo same przez się uczciwe iest, ale tylko to, ktore

od Pana Boga, a nie od lubości ciała początek, śrzodek, y dokonanie bierze: bo ieśli inakssze iest, ieśli się od upodobania zaczęło, na lubości się cielesney funduie, miłością ciała, a nie miłością cnot stoi, świątością nie iest, a grzechem takim, iakiego Pan Bog bez srogiey kaźni Dawidowi *miłośnikowi swemu przeyrzeć nie chciał. Dobre iest Nayiaśnieyszy a M. Krolu (iż powtorzę) to, co iest uczciwe: kiedy W. K. M. sobie rowną, to iest z Krolewskiego domu, małżonkę weźmiesz, kiedy nie upodobaniu swemu, ale zdrowiu Korony tey folgować będziesz, (1) zwyciężywszy sam siebie, a za to dobre się iąwszy, ktore nie na pociechach (2) iest zasadzone, ale na poczciwości, nie na doczesnym dobrym, ale na dobrym wiecznym: będziesz W. K. M. bez wątpienia fortunnym (3) Krolem, otworzy się Koronie skarb taki, iakiego nam inne narody zayźrzeć (4) muszą: poydzie za tym sława, poydzie bespieczeństwo, pokoy: a nieprzyiacielowi naszemu upadnie serce, y pociecha ta zginie, ktorą do tych czasow miał z takowego W. K. M. ożenienia: co samo napomnieć W. K. M. musi, iż to W. K. M. dobre nie iest, z czego*

(1) Dogadzać.
(2) Nie na chuciach czyli namiętnościach.
(3) Szczęśliwym.
(4) Zazdrościć.

się nieprzyiaciel W. K. M. weseli. Obaczże tu W. K. M. maszli mieć za przyiacioły te, ktorzy W. K. M. do takiego ożenienia wiodą, ponieważ tego pragną; czego y nieprzyiaciele W. K. M. Iście (1) nie W. K. M. dobrego, nie pożytkow R. P. ale pożytkow swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, ktorą się oni W. K. M. popisać chcą, miłością prawdziwą zwana bydź nie może; ale pod farbą miłości, szczera obłudność, to iest, godna ochydy, godna hańby, godna srogiego karania. Abowiem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś W. K. M. od poddanych miłowan nie był. Za ktorą niemiłością, roście nienawiść, niebespieczeństwo y siła złego. Już takowi poddani, ktorzy ku Panu nie maią miłości, i z musu a nie z chęci czynią: w niebespieczeństwach takowy Pan ufać im nie może, y owszem bać się ich musi wszytkich, iako się iego wszyscy boią. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych tyrannow, ktorzy powiadali, niechay mię, prawi, maią poddani iako chcą w nienawiści, gdy się oni mnie boią, y czynią to, co każę. Doznali tego potym, upadkiem swym wielkim, swym do gruntu zniszczeniem, iż ich władza, ich panowanie, iedno tym samym (2) niefortunne było, iż nie mieli przyia-

(1) Zaiste.
(2) Dla tego tylko.

iacioł, nie mieli miłości. A z drugiey strony, iako to fortunny, a błogosławiony Krol, ktorego miłuią poddani: słodki sen ma ten Pan taki, a potrawy mu smakuią. Nie gryzie go sumnienie; boiaźni nie zna: wie to, iż poddani bardziey myślą o iego sławie, o iego uczciwości, o iego pożytkach, o iego pociechach, niż on sam o swoich. Bo a iako nie myślić o dobrym tego Pana, ktory o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoie się stara? Jako nie miłować tego Krola, ktory więcey poddane swe, niż swoie pożytki, niż swoie roskoszy miłuie? Jako nie czcić, iako nie ważyć takiego Pana, ktory odraziwszy od siebie wszytkie pociechy, wszytkie lubości cielesne, sroższym iest sam nad sobą, niżeli nad poddanemi? Toć to iest co uczyniło Alexandra wielkim, a niezwyciężonym Krolem: silną odzierżał z tego sławę, gdy Daryusowe *ono wielkie, sprawne, z mężnych ludzi Persow zebrane woysko poraził: Ale z tego daleko większa, gdy* Daryusowey *żony,* Daryusowey *corki, widzieć niechciał. W pierwszym pokazuie się sprawa, dzielność, serce, y szczęście iego: we wtorym pokazuie się cnota, wstrzymałość,* (1) *wstyd, uczciwość, pobożność, y inne wielkie, a chwalebne przymioty, za ktore tey sławy, ktorą ma nieśmiertelną, iest godzien. Także y Scipio*

(1) Wstrzemięźliwość.

on Africanus, *siła uczynił w Asryce, gdy woyska porażał, miast dobywał, ziemie woiował, ludzi hołdował: ale to iest naysławnieyszy, y wiekuistey chwały uczynek iego, gdy poślubioną mężowi białogłowę, dziewicę ieszcze oddał, y sam zbudował siebie, a namiętności cielesne w młodych leciech swych buyne pokrocił: ktorą to wstrzymałością tego dowiodł* Scipio, *czegoby podobno nigdy nie dowiodł mocą. Abowiem oni ludzie widząc tak wielką iego cnotę, widząc takie przymioty, iakie iedno się w tych ludziach nayduią, ktore w śmiertelnym ciele życia nieśmiertelnych naśladuią, poddali mu ziemię swoię, miasta, porty, y sami naostatek siebie: nayduiąc tak, gdyż ten prawi* (1), *może y umie zwyciężyć sam siebie, godzien tego iest, iżby nam rozkazował. Powiadaią nam baśni o* Herkulesie, *iż węża smokali iakiegoś, co miał głow siła, zabił: niemaści na świecie takowych smokow; ale smok iest ciało nasze, a głowy smocze są zmysły, chciwości, a płochoci cielesne; z ktorych kto iednę, abo dwie zwycięży, z ostatka siła się ich naradzić może: ale trzeba wszytkie zwyciężyć, wszytkie pobić y wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły: te* Herkules *zwoiował, tym poucinał głowy, y dlatego między Bogi policzon iest. Wielka to cnota wstrzymałość, a*

(1) Gdy ten zaiste.

zwycięztwo samego siebie, co Krolowi naybardziey przystoi. Chcieyże tedy W. K. M. nasz M. Pan, zwyciężyć sam siebie: odwroć oczy swe od tego, co naraża nietylko oczy W. K. M. chciwości cielesne, niż zdrowa rada: prędko to omierznie, (1) *co zmysłom lube. Ale to, w czym się umysł nasz chciwościami cielesnemi nie zakażony* (2) *kocha, to ani omierznąć może, ani umrzeć, ale trwa wiecznie. Ktemu więcey na to ludzie patrzyć y dłużey to pomnieć zwykli, co przełożeni abo nad zwyczay, abo z osławą* (3) *Państwa swego uczynią; niż na to, coku sławie, ku pożytku, ku rozmnożeniu Państwa wykonaią: tak iż cobyśkolwiek W. K. M. uczynił dobrego Koronie napotym, bądź zwycięstwem nad nieprzyiacioły; bądź rozszerzeniem Państwa; bądź zebraniem skarbow; bądź przyczynieniem wolności; wszytko to straciłoby swoy przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś W. K. M. miał nad zezwolenie nas wszytkich z tym towarzyszem (uchoway Panie Boże) zostać, a Koronę Polską takowym małżeństwem poniżyć. A tak prze tego Boga,*

(1) Sprzykrzy się.

(2) Nie splamiony.

(3) Z hańbą.

(tu klęknęli wszyscy Posłowie) *ktory Koronę Polską z onych maluczkich początkow uczynił tak wielką, a możną, ktory wolności, maiętności, domy nasze, do dzisieyszey godziny zachował niezgwałcone: ktory nie rozumem naszym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską, a miłosierdziem swoim, uchował nas od tego ognia, ktorym się Francuzka, Węgierska, Angielska, y inne ziemie palą, prosimy cię Panie, zaniechay tego coś wziął przed się: nie nazyway tego małżeństwem, co małżeństwem nie iest: niechay się zdobi czym inszym, ta zacna y cnotliwa Pani, ktorą W. K. M. chcesz mieć za żonę, niż niesławą, ochydą, szkodą, zelżeniem, y skazą nakoniec W. K. M. y wszytkiego Domu* Jagiełowego. *Poddaniśmy my są wierni Twoi, gotowi gardła swe za cię położyć: nie prosimy iedno o to, co iest dobre, zdrowe, y pocieszne W. K. M. nie szukamy w tym pożytkow naszych, ale pragniemy sławy dobrey, y pożytkow W. K. M. W czym ieśli wysłuchani będziemy, a prożba pokorna nasza ważną u W. K. M. a nie lekką stanie, pewniśmy tego, iż W. K. M. nami poddanemi swemi grożny za pomocą Bożą nieprzyiaciolom swoim, a przyiaciołom potężny będziesz: y my z W. K. M. pobożnym Krolem, szczęśliwemi nad insze narody zostaniemy.*

Po takiey prożbie przyszło do wotowania Panom: w ktorym wotowaniu dobrze większą

część Senatorow do prozby Poselskiey zdania swe nachylała. A ci ktorzy po Krolu byli, a zwłaszcza X. *Macieiowski* ukazował, *że na tym ożenieniu, nie tak należy wiele, gdy Krol winszych rzeczach będzie dosyć czynił swey powinności: dokładaiąc, że to nie nowina iest poiąć Poddanę swoię. Wielcy to Monarchowie czynili: Krola Pana zmarłego ożenienie pierwsze, nie w Xiążęcym, nie w Krolewskim domu było, ale w szlacheckim. Krol Francuzki* Franciszek, *chciał mieć za Synem swoim* Henrykiem *Szlachciankę Florentską, z ktorą krolować będzie po Oycu. Nie żona zdobi męża, ale mąż żonę. Dotego ieszcze, Dom Panow* Radziwiłow, *Xiążęcy iest: za wolą Krolewską y łaską Pana zmarłego, Cesarz Chrześciański Maxymilian stary, uczynił Pradziada tey Pani Xiążęciem. Ale by też y Xiężną nie była, tedy maiąc w sobie te przymioty, ktore tu Panowie Posłowie wyliczali, godna dobrze iest łoża Krolewskiego, y Korony na głowę włożenia. Nadto, ani się to Krolowi godzi łamać przysięgę żonie, ani nam żebyśmy go do tego wieść, ani wciągać gniew Boży na tę Koronę mieli: gdyż dla przestępstwa Krolow, zwykł Pan Bog Poddane znacznie karać. Nie wymowiłby się Bogu Pan nasz tym, że mu żona nierowna stanem: nie masz u Pana Boga braku w ludziech, y sam nie w Pańskim, ale w ubogim domu chciał się urodzić. Na*

cnotę Pan Bog patrzy: a od złego człowieka chociay nayzacnieyszego, i ofiary nie chce, y tego żeby mu Kościoły budował. Y coż to iest, że Krola chcemy mieć gorszey kondycyi (1) *niżeśmy sami? Sługąćby to był naszym Krol, nie Panem, by niemiał nic inszego czynić, iedno to, co my każemy. Co ktemu ieszcze, między złym a dobrym, cieniuchna bardzo iest ściana, może ią nazwać subtelną bardzo linią: Tę linią kto przestąpi, tak mu ią przestąpić na stopę, iako y na milę. Gdzieby tedy Pan nasz krzywoprzysięzcą być począł, od odrzucenia y wzgardy żony, nie stanęłoby iego krzywoprzysięstwo na tey iedney rzeczy, poszłoby daley. Wszak y wstydu kto nie szanuie w maluczkiey rzeczy, bardzo mu łatwie przyść w wielkich rzeczach do sprosney niewstydliwości. Przeto nie przystoi tak bardzo brać przed się tego ożenienia Krola Pana naszego: a znać to była obietnica y wolą Boża, przeciwko ktorey rozumy nasze, starania nasze, by się naybardziey siliły, zostaną nazad.* (2)

A tu dopiero Krol sam temi krotkiemi słowy rzecz tę skończył. *Co się stało, odstać się nie może: a wam przystało nie o to mię prosić, iżbych żonie wiarę złamał, lecz o to iżbych ią*

(1) Niższego stanu.

(2) Wstecz póydą, nic nie dokażą.

każdemu człowiekowi na świecie chował. Przysiągłem żonie, tey nie odstąpię poki mię Pan Bog na świecie zachowa: a milsza mi iest wiara moia, niż wszytkie na świecie Krolestwa.

Zatym Krol do sądow przystąpił: y sądził kto się wdał w sądy. Zaś Posłowie znowu przyszli, prosząc Krola żeby zaniechał sądow. Na co X. *Macieiowski* od Krola odpowiedział, że Krol powinności swey Krolewskiey chce czynić dosyć, a prożbie Panow Posłow w tey mierze dogodzić nie może. Zatym roziachała się większa część Senatorow, y Posłowie; a Krol osądziwszy nieco akcyi (1) z temi co zostali Senatorami, Uniwersały po Koronie rozesławszy (w ktorych obciążał sobie na Posły, iż Seym rozerwali, a do tego co był Krol uczynić gotow, potwierdzenia Praw, (2) podług obietnicy dawney swoiey przyiąć nie chcieli) ruszył się z Piotrkowa do Krakowa, y tam mieszkał przez r. 1549. Tegoż roku, iż się był ożenił nieiaki Xiądz *Walenty* Pleban Krzczonowski, dano mu rok (3) przed Xiędza *Macieiowskiego* Biskupa Krakowskiego, o tę żonę. Stanął Xiądz, y z niemałym orszakiem ludzi zacnych, iako *Mikołay Oleśnicki* z Pinczowa,

(1) Spraw.
(2) Swobod.
(3) Pozwano go.

Mikołay Rey, *Remian Chełmski*, y inszych wiele, *Stanisław Orzechowski*, spisaną rzecz, dosyć uczoną, a nastrzępioną łacińskiemi słowy (ktora y teraz się między ludźmi znayduie) podał ku obronie Xiędza *Walentego*. Było przy sądzie słow z obu stron wiele. Jednak Xiądz *Macieiowski* widząc rzecz bydź wielką, y nie tak łatwą żeby był dopiąć mogł do exekucyi podług Statutu; (1) do tego też y to przystąpiło, iż ci ktorzy byli z Xiędzem *Walentym*, pięknie mowili: a to było nayczęściey w uściech, *żeśmy nie uporni, chcemy żeby nas nauczono, y podług nauki (2) sprawować się chcemy*, odłożył tę rzecz na czas inszy, Xiędza wolnym nie uczyniwszy, ani go też zachowawszy. (3) Tego też roku, od Tatar Ruskie y Podolskie kraie, w ludziach, y w maiętnościach wielkie wzięły szkody. Peremirkę Tatarzyn spalił, Kniazia *Wiśniowieckiego* y z żoną wziął, y wiele przytym ludzi Chrześciańskich pomordował, y wziął w niewolą; ktorą klęską poruszeni ludzie, narzekali na Posły, iż przez ich upor, Seym poszedł w niwecz, a obrony granic nie opatrzono, zaczym otworzyły się do Korony Tatarom wrota. Przeto poczęli zno-

(1) Ażeby wedle przepisow osądzoną bydź mogła.
(2) Jak nas przekonaią.
(3) Uwięziwszy.

wu pragnąć Seymu, o ktory napomniał *Dzierzgowski* Arcybiskup Krola: ale Krolowi nie zdało się go złożyć, dla przeszłego na Seymie nieuszanowania osoby swoiey. Potym *Jan z Tarnowa* Kasztelan Krakowski, roku 1550 do Krakowa przyiachawszy, y ukazawszy Krolowi niebespieczeństwa, ktore wisiały nad Koroną, przywiodł do tego Pana, iż Seym złożył roku tegoż w Piotrkowie, po Wielkieynocy we 4 Niedziele. Tam Krol potwierdził prawa, y swobody wszytkie Stanom Koronnym generalnym Przywileiem: y do tego Konstytucyi nie mało y odnowiono, y przyczyniono; iako to znać w Statucie. (1) A niż do zamknienia Seymu przyszło, Posłowie upominali się exekucyi nad temi, (2) ktorzy co przeciwko Prawu dzierżeli, (3) a naywiększy szturm był na X. *Macieiowskiego*, iż Biskupstwo Krakowskie z Pieczęcią dzierżał, na ktorego Krolowa Bona nie bardzo była łaskawa, a przez ten Seym mieszkała w Gomolinie nad Piotrkowem, do ktorey niektorzy Senatorowie często się przeieżdżali. Xiądz *Macieiowski*, dał się słyszeć, że Biskupstwo spuścić (4) chciał, a przy Pieczęci

(1) Uyrzeć można w Statucie.
(2) Odbierania tym.
(3) Posiadali.
(4) Odstąpić.

zostać, chociaż z niey zbytnie mały miał pożytek, czegom ia był dobrze wiadomy służąc mu; ale gdy Krol *publicè* powiedział, iż mali bydź exekucya, tedy musi bydź od deszczki do deszczki Statutu Koronnego. Tu Posłowie obaczywszy rzecz tę bydź trudną, y niebespieczną, y sobie, y swym przyiaciołom, zaniechali tey exekucyi; a co się Krolowey Barbary tycze, prosili iżby Krol w dobre to obrocić raczył. Ku skończeniu Seymu, dana iest mnieysza Pieczęć, ktora wakowała (1) po *Grabi*, *Janowi Ocieskiemu* Ochmistrzowi Krolowey *Bony*. Miał też nieco trudności *Orzechowski* na tym Seymie z Biskupem *Dziaduskim* swym *Przemyskim*, o żonę, ktorą był poiął; lecz Xiądz *Macieiowski* pomogł mu do tego, że się ta rzecz gładce (2) odłożyła, z tym dokładem, iż *Orzechowski* był powinien posłać do Rzymu, z prozbą, iżby małżeństwo iego od Stolicy Swiętey było potwierdzone, co y uczynił *Orzechowski*. Po Seymie, iachał Krol do Krakowa, a przy nim Senatorowie niektorzy. Tegoż też czasu Krolowa *Barbara* przez Seym w Radomiu mieszkawszy, maiąc Ochmistrza *Stanisława Macieiowskiego* Kasztelana Sendomirskiego, a Brata rodzonego X. *Macieiow-*

(1) Niezaięta była.
(2) Zręcznie.

skiego ktory potym Marszałkiem Nadwornym Koronnym umarł, ku Krolowi z Radomia wyiachała. Na tym Seymie Xiądz *Macieiowski* rozniemogłszy się, (1) y choro do Krakowa przyiachawszy, w rychłe potym puchliną umarł. Był to Pan nie iedno Senatorskiego koła, ale y Biskupstwa naywiększego godny: nie wspominaiąc urody iego piękney, y zacności Domu; cnotą, rozumem wielkim, radą doskonałą, nauką, biegłością, czułością, miał przed niemałą liczbą Pieczętarzow co przed nim byli; a świątobliwością żywota był rowny tym, ktore kiedy bez męczennictwa kanonizowano. (2) Po śmierci Xiędza *Macieiowskiego* w kilka dni, szliśmy wszyscy słudzy X. *Macieiowskiego* na Zamek, oddawać Krolowi pieczęć. Rzecz uczyniwszy od nas Xiądz *Jan Przerębski*, Proboszcz y Administrator Biskupstwa Krakowskiego, a Prezydent *Cancellariae* temi niemal słowy:

Pewniśmy tego M. Krolu, iż W. K. M. nie z pociechą tego używasz, iż Pan Bog wszechmogący zbawił (3) W. K. M. dobrego sługi, y godnego Senatora. Doznałeś W. K. M. cnoty, wiary, y dobrych obyczaiow iego; doznałeś mą-

(1) Zachorowawszy.
(2) W poczet Świętych policzono.
(3) Pozbawił.

drości, doznałeś biegłości w rzeczach wielkich. A iako wiele należy (1) wielkim Krolom na mądrych Senatorach, doświadczyli tego Przodkowie W. K. M. ale y W. K. M. sam doświadczasz bardziey, y doświadczać będziesz: oboie był odzierżał, (2) M. Krolu, Xiądz Macieiowski, *iż y mądrością dobrze był usadził (3) obyczaie, y obyczaymi mądrość ozdobił. Urząd zasię, M. Krolu, ten Pieczętarski, ieśli potrzebuie godnego, mądrego, y biegłego człowieka, tedy daleko więcey nie chciwego. Nie wspominam, M. Krolu, iakie szkody Koronie ze chciwego Pieczętarza; lecz to powiadam, iż taki Pieczętarz sługą dobrym W. K. M. y Rzeczypospolitey bydź nie może. Co bacząc Xiądz* Macieiowski, *chciwy bogactw nigdy nie był; chciwym był sławy W. K. M., sławy tey Korony, na co hoynie wydawał. A będąc od W. K. M. uraczony wysokim y bogatym Biskupstwem, rozumiał się bydź szafarzem a nie Panem tego; a co insi Biskupi kupuią imiona przyiaciołom za dochody Kościelne, to ten Biskup częścią na posługi Rzeczypospolitey, częścią na wspomaganie ubogich, dochody te wydawał, a zagona iednego przyiaciołom nie kupił. Gdzie teraz ci,*

(1) Zależy.
(2) Posiadał.
(3) Ugruntował.

M. Krolu, ktorzy mu zayźrzeli (1) łaski W. K. M. izaż iey on źle używał? zaż (2) komu nią zaszkodził? zaż on kiedy o kim źle mowił? a zgoła kto kiedy od niego uszczypliwe słyszał słowo? nieprzyiacioły, (choć nieprzyiaźni nie był godzien) miłował swoie: a te nieprzyiaźni rosły mu ztąd, M. Krolu, iż cnotliwie W. K. M. y Rzeczypospolitey służył, na żadną rzecz się nie oglądaiąc, a służył pilnie. Nie bawiły go na stronie Folwarki, ani stacye; (3) ale ustawicznie on przy boku był W. K. M. z wielkim kosztem swoim: a Dwor chowaiąc taki, ktorymby każdemu niebespieczeństwu Koronnemu snadź większym dostatkiem, niżby na iego część Senatorską przyszło, zabiegać mogł. Dasz W. K. M. świadectwo, iako święty Pan, o tym: że moia w tey mierze mowa z prawdą się zgadza. Gdyby był folgował wczasowi swemu, a nie posługom W. K. M. y Rzeczypospolitey, żyłby był ieszcze lat wiele; lecz prace, troski, kłopoty, te go na on świat posłały. Jednak on przecię nie tęsknił sobie, z żadną tą pracą, ktorą ku dobremu Rzeczypospolitey bydź rozumiał. Milsza mu była zawsze R. P. dobre W. K. M. niżli iego własny żywot. Y tym sercem dokonał te-

(1) Zazdrościli.
(2) Azaliż.
(3) Dochody.

go nędznego żywota, w ktorym się nie kochał nigdy dla siebie, owszem się zawżdy umierać uczył; lecz tegoby był życzył sobie, iżby był mogł dłużey służyć, y z nami wszytkiemi pospołu, W. K. M. Panu naszemu, ktoremu teraz my podług ostatniey woli nieboszczykowey, tę Pieczęć ktora iemu była od Oyca W. K. M. a potym y od W. K. M. samego zwierzona (ktorą on tak przystoynie szafował, iż na onym ostatnim Sądzie stanie czystym a iasnym przed Panem Bogiem), W. K. M. Panu naszemu Miłościwemu oddaiemy: prosząc pokornie przytym, w ktorey łasce chowałeś W. K. M. Pana zmarłego naszego, iżbyś nas W. K. M. osierociałe po tak cnotliwym Panie sługi, chować raczył.

Przyiął Krol z znacznym żalem y Pieczęć, y słowa ze łzami X. *Przerębskiego*, a w łasce swey Krolewskiey wątpić nie kazał. Przed śmiercią trochę Xiędza *Macieiowskiego*, Xiądz *Andrzey Czarnkowski* zacny Prałat w Kapitule Krakowskiey, posłan do Rzymu z Obedyencyą, (1) maiąc od Krola listowną obietnicę, na pięcioro Biskupstw celnieyszych w Polszcze, ktoreby naypierwey wakowało: ktory mu list nie poszedł. Jednak za czasem (y to za łaską Xiędza *Przerębskiego* Podkanclerzego Koron-

(1) Z upewnieniem uległości powinnéy, iako głowie Kościoła.

nego, ktory mu tego mieysca, mogąc ie sam mieć, iako godnemu y zasłużonemu ustąpił) do Biskupstwa Poznańskiego przyszedł. Tegoż roku ku czynieniu hołdu przyzwane były Xiążęta Lenne do Krakowa, gdzie y Senatorowie ziachać się musieli, iako Arcybiskup *Dzierzgowski*, Biskupi insi, Pan Krakowski Hetman, Woiewoda Krakowski, *Kmita* Marszałek, y insi Woiewodowie, y Kasztelani; okrom *Jana Tęczyńskiego* Woiewody Sendomierskiego, y Marszałka Nadwornego, a *Andrzeia z Gorki* Kasztelana Poznańskiego a Generała Wielkiey Polski. Przyiachali tamże byli Panowie *Radziwiłłowie*, Bracia Krolowey *Barbary*, *Mikołay* Woiewoda Wileński, y Kanclerz W. X. Litewskiego, ktory w ten czas był w wielkiey Krolewskiey łasce stryieczny, a Woiewoda Trocki rodzony; lecz nie bardzo zgodni z sobą. Ten Woiewoda Trocki stał w domu Xiędza *Podlodowskiego*, Kanclerza Krolowey *Barbary*, a w rychle potym Referendarza Krolewskiego. Więc iako był hoyny Xiądz *Podlodowski*, podeymował Woiewodę wielkim kosztem; naktorą chęć iego Woiewoda baczenię maiąc, starał się iako naybardziey mogł, przez Rodzoną swoię, u Krola, żeby mu Biskupstwo Krakowskie dano, y ustawicznie nalegaiąc, do tego rzecz przywiodł, iż ie Krol Xiędzu temu *Podlodowskiemu* dać obiecał. Przyiachał Woiewoda z Zamku z tą nowiną do Xiędza *Podlodowskiego*, y zaraz go nazwał Biskupem Krakowskim, iakoż przez noc był nim. Lecz tego dowiedziawszy się Xięża, iako *Andrzey Zebrzydowski* Biskup Kuiawski, ktory iuż był począł przez Woiewodę Wileńskiego, y przez *Trzebuchowskiego* Komornego Pisarza Krolewskiego, staranie czynić o to Biskupstwo, naprawił (1) Xiędza *Jana Przerębskiego* Proboszcza (ktory y tak nie żył w dobrey przyiaźni z Xiędzem *Podlodowskim*), żeby Xiędza Arcybiskupa *Dzierzgowskiego*, u ktorego miał łaskę, przywiodł na Krola, y przezeń obietnica Xiędzu *Podlodowskiemu* iżby wniwecz poszła. Prosił tedy Arcybiskup Krola o audyencyą: ktora gdy mu była dana, taką do Krola rzecz uczynił:

Do tych czasow, M. Krolu, gdy się co działo w Państwie W. K. M. inaczey niżli było potrzeba, gdyś W. K. M. rozdawał Urzędy podleysze, tym ludziom ktorzy nie zdali się ich bydź godni; milczałem, nie przeciwiłem się, żeby się nie zdało, że ia więcey niżli kto inszy rządzić chcę, a zatym słowa moie mogłyby były w ohydę przyiść, częstym sprzeciwieniem się woli W. K. M. iż gdyby potrzeba kiedy potym była Rzeczypospolitey w ciężkości iey, rady, y

(1) Nastawił.

pomocy Senatorskiey, nie mogłbym na on czas wesprzeć iey ramionami memi. Teraz iuż do tego przyszło, M. Krolu, że się ozwać muszę, bo nie w małych rzeczach zaniosło się na złe Rzeczypospolitey. Chcesz snadź W. K. M. zwyczaiow dawnych Przodkow swych, ktorzy tę R. P. w Rządzie, y w miłości chowali, odstąpić; chcesz W. K. M. Sekretarza, a Kanonika prostego, nad celnieysze przełożyć Biskupy; chcesz W. K. M. rzecz tę uczynić, ktora targa związek miłości między Poddanemi W. K. M., na czym wszytko W. K. M. należy. Obacz W. K M. ieśliby to dobrze było, iednemu się zachować, a obrazić niezliczoną liczbę ludzi. Abowiem nie iedno W. K. M. obrazisz te Biskupy, ktore X. Podlodowski *posiędzie, ale y przyiacioły ich, y Radę wszytkę Koronną, ktorzy nie zaraz na tak wysokie wstąpili mieysca. Przodkowie W. K. M. wszyscy, a świeżo Oyciec W. K. M. gdy kogo miał wziąć do ławice swoiey,* (1) *niziuchne naprzod dawał mu mieysce, iżby długo w Radzie siedząc, słuchał, a przyzwalał: wiedząc to, iż mądrość za doświadczeniem, a z laty przychodzi. Spokoyne dotychczas M. Krolu, miałeś Państwo swoie; tą rzeczą samą uczynisz ie W. K. M. niespokoyne. Bo ieśli na co ludzie ostrym*

(1) Do izby Senatorskiey, gdzie na krzesłach i ławach zasiadano, a zatém do rady swéy.

okiem patrzą, tedy na to, iako W. K. M. urzędy, a dostoieństwy szafuiesz. Wielce obrażaią się tym ludzie, gdy na wysokie mieysca nie ci wstępuią, ktorzy ich są godni, ale ci ktorych goła W. K. M. łaska wynosi. Jam nie iest żadnym nieprzyiacielem X. Podlodowskiemu; *co czynię, nie czynię ku skazie X.* Podlodowskiego, *ale iżbyś W. K. M. skazy iakiey w R. P. nie uczuł. Nie naprawuią się Państwa, Krolestwa, Monarchie niezgodą, ale niszczeią nią, y giną. A nikomu W. K. M. nie uczynisz gorzey, iako sobie. Łatwiey teraz, M. Krolu, zabiegać temu, żeby na W. K. M. Poddani przyczyny nie mieli, niżli ie potym obrażone głaskać, y dogadzać w rzeczach nie bardzo słusznych onych woli. Co bywa zawżdy ze złym Państwa tego, ktorym Krol włada. Proszę tedy W. K. M. uniżenie, a iako Senator napominam, iżbyś W. K. M. tak wielkiego Biskupstwa X.* Podlodowskiemu *nie dawał. Możesz W. K. M. kontentować iego podleyszym Biskupstwem, a Poddanym swym nie otwierać drogi ku niechęci, y uskarżaniu, iż się co nad dawny obyczay dzioć poczyna. Naostatek, iż ztąd odiachaćbym musiał, żebym się nie zdał pozwalać W. K. M. na to, co widzę szkodliwe bydź Rzeczypospolitey naszey.*

Ruszyły te słowa Krola, y nieiaki żal w nim wzbudziły, że tak znagła obiecał Biskup-

stwo X. *Podlodowskiemu*, za gorącą prożbą Woiewody Trockiego, rodzonego Krolowey; y boiąc się żeby Arcybiskup Koronacyi zaniechawszy (o ktorą Krolowi naybardziey szło) nie odiachał, obiecał Krolewskim słowem, nie dać Biskupstwa Krakowskiego iedno Biskupowi. Zaczym przyszło potym do Koronacyi Krolowey *Barbary*. Koronował ią Xiądz ten Arcybiskup *Dzierzgowski* chorą, y taż choroba potym żywot iey odi ła. Przy ktorey Koronacyi był Xiądz *Zebrzydowski* Kuiawski Biskup, y insi Biskupi, y Senatorowie, iako się wspomniało wyżey; a po Koronacyi odprawił się hołd Xiążąt Lennych. A iż o sobie czuł (1) Xiądz Kujawski *Zebrzydowski*, przez Woiewodę Wileńskiego, a Trzebuchowskiego czyniąc staranie: przeto tamże w Krakowie dano mu Biskupstwo Krakowskie. Biskupstwa zasię tak insze poszły: *Drohoiowskiemu* Kuiawskie, a Chełmskie ktorym był *Drohoiowski*, *Jakobowi Uchańskiemu* Referendarzowi dano, a Xiądz *Podlodowski* na Plebanii przestać musiał, nie złey wprawdzie, lecz fortuny w rzeczach swych tym sroższey doznał, im go była obietnicą swą wyżey podniosła; dano mu potym y Referendaryą po Xiędzu *Uchańskim*. Nastąpił rok 1551, ktorego Krolowa *Barbara* umarła, z wielkim Krolewskim żalem. Ciało Krol do Wilna prowadził, maiąc z sobą Dwor osobliwych ludzi, y Sekretarzow Duchownych godnych niemało, między ktoremi był Xiądz *Jan Przerębski*. Tamże Krol z wielką uczciwością, Krolowę na Zamku, gdzie y pierwszą żonę, pochował. Tego roku był głod wielki, y siła ludzi od głodu pomarło. Rychło po pogrzebie, Krol w Wilnie Seym Litwie złożył. A w Polszcze Synod był w Piotrkowie, z ktorego puszczona iest na świat *Confessio* (1) Xiędza *Hozyusza*, ktory potym Kardynałem w Rzymie umarł. Tego też roku *Andrzey z Gorki* Kasztelan Poznański, a Generał Wielkopolski umarł; po nim Kasztelanią dał Krol *Piotrowi Czarnkowskiemu*, a Generalstwo *Janowi Kościeleckiemu*. Na tenże czas też *Andrzey Zebrzydowski*, zabiegaiąc iżby Katolicka Religia wątlona nie była, słysząc o *Krupce Przecławskim*, iż sobie *Marcina* Lutera Heretyka naukę upodobał, y iawnie dobrą ią bydź wyznawał, pozwał go przed się. Sąd był w Krakowie w Biskupim Dworze. Z tym *Krupką* niemało przyiachało było ludzi: między ktoremi był *Marcin Zborowski*, Kasztelan Kaliski, z wielką gromadą przyiacioł swoich, a stał w dworze swym przeciwko Dworowi Biskupiemu. A iż ze wszytkim hurmem do Dworu

(1) Dbał o siebie, czynił starania.

(1) Xiążka pod tym tytułem, czyli wyznanie wiary.

Biskupiego przyiść chciał: Biskup obawiaiąc się iakiego rozruchu, kazał wrota wielkie zamknąć, a za wroty przeciwko ulicy kilka działek zatoczyć; iednak fortka była wolna. Zaczym Kasztelan Kaliski posłał do Biskupa z nieiakim uskarżaniem, iż przed nim, y przyiacioły iego wrota zawarto, y działa zatoczono: wywodząc to, iż Sąd każdy nie w zawarciu, ale iaśnie, iawnie, przy bytności iako naywięcey ludzi może bydź, bydź ma. Jakoż gdzieby wrota nie były otwarte, że on fortką, iako dziurą, y z przyiacioły swemi do tego Sądu przyiśćby nie chciał; ale y *Przecławski* nie byłby winien, aniby przeciwko niemu Dekret stać się mogł, gdzieby do takiego zawartego Sądu nie stanął. Na to poselstwo Biskup wskazał, iż przez sługi swoie da odpowiedź: y wnet potym posłał kilku sług swoich, między ktoremi byłem y ia, służąc na on czas po śmierci Xiędza *Macieiowskiego* temu Biskupowi, do Pana Kaliskiego, umawiaiąc się, iż te wrota zawarto nie przed Kasztelanem Kaliskim Radą Pańską, ale przed pospolstwem, żeby to, iako nieunoszone, rozruchu iakiego nie uczyniło u Sądu; a co się dział tycze, te zdawna tak są zatoczone, y zawżdy potym tak ie każdy zatoczone znaydzie, ktore iednak tak zatoczone nikomu nie szkodzą. A przecię Sąd ten w zawarciu nie iest, ani Dwor zamknion y; są dosyć przestronne insze miesca, kto-

remi do Dworu nie iedno wchod ale y wiązd iest. Owa po posyłaniu z obu stron, raz y drugi, iż Xiądz Biskup wrot otwor.ć nie kazał, Kasztelan z przyiacioły swemi nie przyszedł; tylko *Krupka* z kilką osob stanął. A będąc na Sądzie pytany z strony Wiary, powiedział iż podług Ewanielij świętey a szczerego słowa Bożego wierzy, a wyznawa głową Kościoła Bożego Pana Chrystusa. Wszakoż ieśli mię, prawi, kto lepiey nauczy, upornym nie będę. Powiedziano mu od Biskupa, że z tych słow znać, żeś iest przeciwny Kościołowi: ktorego acz iest Pan Chrystus głową, iednak widomą głowę tu na ziemi chce mieć, y ma Namiestnika swego, Oyca Swiętego Papieża, ktory uznawa między trądem, a nie trądem. Przeto ta rzecz odwłoczona być nie może; musisz iaśnie powiedzieć, ieśliś iest, y bydź chcesz, Katolikiem prawdziwym, nie słuchaiąc ani u siebie maiąc inszych Xięży, iedno te, ktorzy od Biskupow swoich przystoynie są poświęceni, y trwaią w starożytney Katolickiey wierze, wyznawaiąc głową, a Chrystusowym Namiestnikiem w Rzymie, Oyca Swiętego Papieża. Czyli masz iaką inszą Cudzoziemską religią? Tu *Krupka* rozmaitych wymowek używaiąc, y układnie mowiąc do Biskupa, radbybył zniknął od Sądu tego, dobrym sposobem; wszakoż gdy docierano nań,

nie mogło bydź inaczey, iedno się przyznać, że nie tak wierzy iako Xięża uczą. Biskup zatym uczynił rzecz do niego: *że się zawiedzie bardzo ten każdy, kto kościoła nie słuchaiąc, udaie się za nowemi Proroki, y woli iednemu człowiekowi wierzyć, niż zgromadzeniu wszytkiego świata. Przeto aby się radniey wrocił do religii Przodkow swoich, niżli żeby miał za uporem swoim, y maiętność stracić, y coś droższego niż wszytkie maiętności. Jakoż gdzieby nadzieia pewna była o iego nawroceniu, łatwieyby się Dekret odłożyć mogł.* Te słowa Biskupie nietylko nie pohamowały *Przecławskiego*, ale go zagrzały bardziey, że na nie taką dał odpowiedź: iż od tey religii ktorą wziął przed się, żadna go rzecz naświecie by naysroższa, nie odstraszy. Przy tym Sądzie byli Kanonicy Krakowscy y Kollegiaci, ktorzy wszyscy gdy się zgodzili na iednę sentencyą, iż *Krupka* iest Heretykiem znacznym, Biskup *pro Tribunali* (1) siedząc, a uczyniwszy umowę, (2) iż pomnieyszy Bogu iest, niż ludziom, pronuncyował (3) *Krupkę* bydź Heretykiem, y odesłał go do Urzędu

(1) Na sądach.

(2) Wspomniawszy, iż więcey względu mieć powinien na Boga, niżeli na ludzi, więcey pamiętać o Bogu.

(3) Ogłosił.

świeckiego, iżby na nim Prawo pospolite, na Heretyki postanowione, było wykonane. Przy tym wszytkim ia byłem: y iako po mnie, było nieco godnych ludzi, okrom osob Duchownych, ktorzy nie bardzo to chwalili Xiędzu Biskupowi, że taki uczynił Dekret, wątpiąc żeby miał mieć swoy skutek: a kładąc sobie przed oczy Xiędza *Macieiowskiego* ktory y Biskupem Krakowskim, y Pieczętarzem, y w łasce u Krola będąc, iednak takiego Dekretu przeciwko onym, ktore był przed się pozwał o wiarę, uczynić nie śmiał, widząc że rzeczy tych dopiąć trudno było. Po tym Dekrecie, Kasztelan Kaliski obiachał celnieysze Senatory w Polszcze, iako Kasztelana Krakowskiego, *Kmitę Sobieńskiego* Woiewodę Krakowskiego, y siła inszych Woiewod, y Kasztelanow. Także przyiaciele insi iego, po rożnych mieyscach się roziachali, sławiąc (1) Biskupa o tak ostry Dekret: y ukazuiąc iako rzecz niebespieczna iest wolnościom Szlacheckim, żeby Xięża podczciwych ludzi (gdyż każdy Heretyk *infamis*,) (2) czci odsądzać mieli. Owa po tym obostrzeniu ludzi wielkich y małych przeciwko Biskupowi, roku 1552. Seym iest złożon: a mieysce Seymu w Piotrkowie, na ktory Krol

(1) Naganiaiąc.

(2) Od czci odsądzony.

z Litwy przyiachał w wielkiey poczcie ludzi osobliwych. Tam po propozycyi nioczym Posłowie mowić nie chcieli, ażby Dekret Biskupa Krakowskiego podniesion (1) był: czego Posłom celnieysi Senatorowie pomagali, Bywało mowy dosyć w Radzie, to od Biskupow, to od Senatorow świeckich, precz nie przystoi Praw dawnych burzyć: ukazowali Biskupi, iż żadna insza rzecz rychley nie wywroci każdego Państwa, każdego Krolestwa, iako rożność w chwalenin Boga. Drudzy zaś przyznali to, iż odmiana wiary, odmianę Państw czyni: iednak żeby to w mocy Xięży bydź miało, czynić *infamem* kogo chcą, Boże tego uchoway. Po długim tedy rozbieraniu tych rzeczy; Krol uczynił Dekret: Iż z strony religii, nikomu in:emu uznanie nie należy, kto dobrze albo źle wierzy, iedno Biskupom: lecz około poczciwości, nie onych to sąd. Tym Dekretem stan duchowny tak był obrażon, iż uczyniwszy protestacyą, że się gwałt dzieie ich Prawom, kilka dni do Rady nie chodzili. Y od tych czasow, nietylko Sąd z strony wiary Biskupiey ustał, ale y listow onych do Starostw wydawać z Kancellaryi przestano, żeby się w więzowali (2) imiona tych Szla-

(1) Usunięty.
(2) Obeymowali.

chcicow, ktorzy kłątew przez rok y sześć niedziel nie znieśli z siebie. A za tym zepsowaniem iurysdykcyi Xiężey, do tego przyszło, iż *impune* (1) teraz bracia, siostry, synowcy, stryie. y insze powinne powinni poymuią: są y ci co po dwoch żon maią, są y ci ktorzy z cudzemi żonami ślub biorą, y mieszkaią. Co ieśli dobrze, czas to pokaże. Na tym Seymie okrom poboru, nic nie postanowiono. A iż Pieczęć wakowała po X. *Macieiowskim* większa, dał Krol większą pieczęć *Janowi Ocieskiemu*, a mnieyszą X. *Janowi Przerębskiemu*, Sekretarzowi y Proboszczowi Krakowskiemu. Tego roku, iż była Krolowa Węgierska *Izabella* wyiachała z Węgier do Polski, a z Polski do Sląska, puściwszy Koronę Węgierską *Ferdynandowi* Krolowi Rzymskiemu, ze wszytkim Państwem, za pewnemi kondycyami: (2) chciał Krol widzieć się z nią, y iechał z Piotrkowa do Krzepic, gdzie z Krolową kilka dni zmieszkał. A gdyż wspomniałem wyiazd Krolowey *Izabelli* do Polski: wspomnię y to, co *Stanczyk* starszey Braci Krola *Zygmunta* błazen, człowiek bardzo stary rzekł, gdy Krol do Węgier tę Corkę swą dawał, a rzekł temi słowy: Krolu, po coż ty tam tę Corkę twą do Węgier da-

(1) Bezkarnie.
(2) Warunkami.

iesz: bydź ci iey tu zaś u ciebie: a przeto zbuduy wczas iey kamienicę tu w Krakowie, żeby miała gdzie mieszkać. Ale y to nie przepomnienia godno: Gdy Krolowa Węgierska spuszczała Koronę Krolowi *Ferdynandowi*, a Krolewic z ręki swey oddawał w Koszykach Koronę złotą *Janowi Baptyście Gastaldy*, Hetmanowi Krola *Ferdynanda*, przygodnie się trafiło, iż sztuka złota z Korony w ręku mu, gdy Koronę podawał, została, y zaraz to Matce powiedział: ktora mu rzekła: (schoway Krolewiczku, a co wiedzieć, ieśli y sama Korona, do tego się zaś nie wroci.) Jakoż tak potym przyszło, że się do Węgier Krolewic wrocił, y to mu zaś wrocono, co był dobrowolnie puścił; okrom Koszyc, y niektorych mieysc inszych w Węgrzech. Po tym Seymie iachał Krol z Piotrkowa do Gostynina, z ktorego ieździł do Płocka, y widział się tam z Krolową *Boną* Matką, y z Siostrą Krolową *Izabellą*. A iż ieszcze na Seymie postanowił z Pany Radami, żeby z nim do Gdańska iachali, obesłał ich listy z Gostynina, y naznaczył dzień ktorego do Gdańska chciał wiachać, y tak zamieszkawszy kilka niedziel w Gostynie, ruszył się ku Gdańsku. Senatorowie iedni zaieżdzali mu drogę, y pospołu z Krolem iachali, a drudzy aż przed samym Gdańskiem ziachali się z Krolem, mieszczanie

poczet niemały iezdnych y pieszych, przeciwko Krolowi wysłali: a klucze od miasta oddali pozłacane. Przed miastem, Krol sam szykował poczty Pańskie; y sprawą, iako wielki rząd konnych w ulicy stawić się mogł, wiachaliśmy w miasto *in Junio*. Panowie mieli niemałe poczty, a Dwor Krolewski, y wielki był, y bardzo piękny, ludzi zacnych, y osobliwych. Panowie ci byli, Biskup Krakowski *Zebrzydowski*, Biskup Kuiawski *Drohoiewski*, Biskup Płocki *Noskowski*, Biskup Alsperski (1) *Hozyusz*, Pan z *Tarnowa* Kasztelan, *Kmita* z Wiśnicza Woiewoda, Krakowscy; ten Marszałek, a on Hetman Koronny. Woiewoda Wileński *Mikołay Radziwił* Xiąże na Ołyce y Nieświeżu, Woiewod inszych, y Kasztelanow było dosyć, y Urzędnikow: tak iż wszytek poczet przechodził pięć tysięcy ludzi, okrom pocztow Xiążąt, Pruskiego y Pomorskiego, ktorzy potym przyiachali. Tam we Gdańsku będąc, rychło po przyiachaniu, trafiło się iedney nocy, iż się Pacholikowie niektorych Dworzan ze strażą mieyską powadzili: w ktorey zwadzie zabito dwu, a niektore do Turmy posadzano. Nazaiutrz Dwor tym obrażony uczynił do Krola skargę: pozwano Radę mieyską, ktora dała tę sprawę, że dla ludzi obcych kto-

(1) Heilsberski.

rzy tu są z rozmaitych kraiow, straż nie małą dla rządu (1) chować muszą; na ktorą straż, iż uderzyli słudzy Panow Dworzan, straż bronić się musiała, a w tym co się stało, to pokarano będzie gdy się winni naydą, tak iż Ich Mość Panowie Dworzanie nieodwłoczną sprawiedliwość odniosą. A zatym uczynili ciż Mieszczanie prozbę do Krola, izby Krol tę drogę nalazł, iakoby we dnie i w nocy rząd był, a do zwad takich nie przychodziło. Była otym Rada zaraz, y tak Krol postanowił, żeby dwa Dworzanie, osobami swemi, co noc ze strażą tą mieyską (co oni Wachtą zowią) chodzili, a kogo naydą występnego, iżby dworskie ludzie Panowie Dworzanie do swey kaźni, a straż mieyska (z ktoremi też dwa z Rady byli winni chodzić) żeby do swey Turmy ludzie mieyskie, abo cudzoziemskie brała. Za takim postanowieniem był wielki pokoy w mieście, przez ten wszytek czas poki we Gdańsku Krol był: a był niedziel szesnaście, prawie przez wszytko lato. Przystąpiło się zatym do tych rzeczy, w ktorych Gdańszczanie byli obwinieni, dla ktorych do Gdańska przyiachanie Krolewskie było. Była kilka kroć Rada, iako miał Krol postąpić z niemi; zaszły zatym niektore sprawy tych Xiążąt, Pruskiego y Pomorskie-

(1) Dla porządku.

go, ktore Krol zlekka odprawował. Bywały y insze zabawy Krolewskie, iako igry na koniech, ciskania z koni piłkami glinianemi, wyieżdżaiąc ieden przeciwko drugiemu z puklerzami: w czym rączość koni była uznawana. Owa aż ku końcu Krol był na Ratuszu, gdzie Radzie, y sto mężom, co są od pospolstwa, stanąć kazano. Tam od Krola przełożył *Jan Ocieski* Kanclerz, a od niego tłomaczył *Ludwik Just* Dworzanin po Niemiecku, dla pospolstwa, w czym Krol miasto Gdańsk winuie. Jaśnie przy wszytkich sprawa ta była. Gdańszczanie czynili obronę, ukazuiąc niewinność swoię, *a iż całą zawżdy wiarę zachowali, y zachowuią Krolowi, y Koronie: a iako nikomu gorzey stać-by się nie mogło, iako onym, gdyby złamawszy wiarę Krolowi Panu swemu, od Korony odstąpić mieli, gdyż te bogatwa ktore maią, te ozdoby, nie zkąd inąd są, iedno od Korony. Naostatek, iż w wolności żyią, iż siebie y dziatki swe od Tyranow wybawili: Krolom Polskim, y Koronie za to po Panu Bogu są powinni, y wiecznie powinni bydź chcą.* Znać to było z wielu rzeczy, iż Krol był Gdańszczanom przychylny: a przeto łatwie było Krolowi przypuścić do swych Krolewskich uszu, tak układną Gdańszczan mowę. Jednak to, co od Krola Jego Mci im roskazano wypełnić wszytko są się podięli. Był ten słuch, iakoby Gdańszczanie

mieli niektore Pany przedarować, lecz pewnego nic pokazać się nie mogło: ia byłem Pisarzem przy *Przerębskim* Podkanclerzym Koronnym (ktoremu gdy Pieczętarzem został, zalecił mię był Xiądz Biskup Krakowski *Zebrzydowski*) y śmiem to twierdzić, iż ten żadnych nie wziął upominkow, okrom iedzonych rzeczy y pitych, co Gdańszczanie zawżdy zwykli posyłać, gdy kto znaczny do Gdańska przyiedzie. Jakoż na początku przyiazdu Krolewskiego hoynie przez trzy dni Krola, y Dwor wszytek, podeymowali. Bywał tam Krol dobrey myśli, y z Pany pospołu: a w święta po odprawieniu nabożeństwa (ktore Krol odprawował u Fary w wielkim Kościele, gdzie y muzyka Krolewska bywała, a gdy Krol wyszedł, zaś mieszczanie bawili się swoią Luterszczyzną) po obiedzie wywodzono przed kamienicę Krolewską, szermierską szkołę, gdzie Jurgieltnicy, Drabanci, y niektorzy Trukcesi (1) ukazowali z Niemcy co kto umiał. Tam we Gdańsku dowiedziawszy się Xiążę Pruskie, iż Krol przez Zmudź do Litwy iechać chce: prosił Krola do siebie do Krolewca, y po prożbie rychło ze Gdańska sam wyiechał, także y Xiążę Pomorskie. Więcey we Gdańsku nic się nie sprawiło, okrom tego, że tam Brodnicę Krol dał na wieczność *Działyńskiemu*, ktora Brodnica to sprawiła, iż exekucya (2) za czasem doszła. Ruszył się Krol ze Gdańska ku końcu Septembra, y przyiechał do Krolewca, gdzie cały tydzień mieszkał; a Xiążę Pruskie podeymował Dwor wszytek, y tak hoynie, iż co iedno kto zamyślił, wszytkiego dawano. Byli ci ktorzy na Pany swe obroki brali, a Panow u dworu nie było: co acz Xiążę wiedział, iednak dawać kazał. Jednego dnia trafiło się, iż Xiążę chciał Krolowi ukazać owce swoie, y iako Owczarze płoty owcze z mieysca na mieysce dla pastwy owcom przenoszą. Wyiechał Krol w pole z Xiążęciem dla tego, a iżby Xiążę tym większą wdzięczność Krolowi pokazał, roskazał w pole wywieść strzelbę ognistą. Tam gdy iuż Krol y owce, y płoty, y insze gospodarstwo Xiążęce, oglądał, y ku miastu iechać miał; kazało Xiążę ogniste kule z moździerzow wypuszczać: Puszkarz zapalił raz, y drugi, zkąd ogień do cyntlochu doyść miał: Nie doszedł ogień, raz y drugi; posłało zatym Xiążę do Puszkarza z gniewem, że tak nierządnie tę strzelbę nagotował, a iż go o to karać chciał. Puszkarz strwożony, iżby niełaski Xiążęcey nie odniosł, rozsypał si-

(1) Stolnicy.

(1) Odeymowanie posiadaczom dobr Korony nieprawnie rozdanych.

ła prochu blisko moździerza, tak iż y pod moździerz nie mało się wtoczyło: a gdy zapalił on proch, ktory do cyntlocha miał ogień podać, zapalił się y on co się pod moździerz wtoczył: a ruszywszy moździerza, nawrocił go ku Krolowi. Wypadła kula, a wypadłszy zaraz zgasła; iednak obaczyli wszyscy, że prawie nad ludźmi gdzie Krol, y Xiążę stało, spaść miała, ieli się umykać, rozieżdżać; a w tym iako pacholę z szefelinem za Krolem na koniu stoiąc, Kniaź *Wiśniowiecki* wgorę patrzył na kulę, tak kula uderzyła go w wierzch czoła, y wyrwała zadnią część głowy z mozgiem, że y na Krola mozg strzelił, a tymże pędem konia pod Kniaziem w krzyż trafiła, że y Kniaź y koń, na mieyscu zaraz zostali. Xiążę strwożony nad miarę, kazał Puszkarza poimać, y na gardło go skazał. Krol obaczywszy Xiążęcą z przypadku tego wielką żałość, cośmy wszyscy iaśnie z twarzy iego widzieli, cieszył Xiążę pięknemi słowy, y napomniał żeby się nie frasował, gdyż widoma to rzecz iest, że nie umyślnie to się stało, bo w tymże sam Xiąże był niebespieczeństwie, w ktorym y Krol; y dołożył Krol chcąc to koniecznie mieć, żeby Puszkarzowi żywota nie brano. Na wieczerzy Krol iadł z Xiążęciem pospołu, y dodawał mu dobrey myśli. A iż z Krolem był Gabryel Tarło, ktory po-

tem Ochmistrzem był u Krolowey Katarzyny y Starostą Chełmskim, a miał u Xiążęcia z dawna wielką łaskę, naprawił go Krol na Xiążę, iżby często pił do niego za zdrowie Krolewskie; sam też Krol kilkakroć pił do niego. Owo Xiążę był podpoiony, lecz mu to przecię z głowy nie wyszło, wyznawaiąc że go tym Pan Bog nie ladaiako dotknął; a choć tu u Krola Pana swego wymowiony iest, iednak nieprzyiaciel iego bez wątpienia naydzie, co w tey mierze zechce poganić. Ku końcu iednak wyiazdu Krolewskiego, a zwłaszcza iż go w tym Krol często napominał, zdało się to wszytkim, że tego żalu w Xiążęciu nięło się niemało. Wyiechał Krol z Krolewca, a iuż dżdże iesienne przykre następować poczęły; dostatki w drodze wszytkie od Xiążęcia dawano, lecz dwa noclegi były, gdzie iedno Krol sam tylko domek ieden, izbę z komorą dla siebie mieć mogł, a wszyscy na chłodnikach z chrostu przestać musieli. Na takim noclegu gdyśmy byli, przyszła nowina, iż *Mikołay Sieniawski* Woiewoda Ruski, a Hetman Polny, wprowadził na Woiewodztwo Wołoskie *Alexandra* Woiewodę, ktory niemały czas w Polszcze mieszkał. Ta nowina Krola bardzo zafrasowała, y wielce ganił to *Sieniawskiemu*, że się tego ważył. Obawiał się bowiem Krol, żeby tego za zgwałcenie przy-

mierza Turek nie brał sobie, a zatym na Koronę się nie oburzył; przeto wnet Uniwersały pisać kazał do Rusi, aby do Wołoch od naszych naiazdy nie były; a ci ktorzy są w Wołoszech, żeby z tamtąd co nayrychley wyieżdżali pod srogim karaniem, a iż nie było gdzie pisać, pisaliśmy w izbie tey nędzney, z ktorey pokoy Krolewski był, noc całą. Nazaiutrz z temi Uniwersały Komorniki odprawiono. A Krol do Zmudzi wiechał, gdzie go *Hieronim Chodkiewicz* Starosta Zmudzki, hoynie przyiął, w niemałey poczcie przeciwko niemu wyiechawszy; a nie bawiąc się nigdzie w drodze Krol okrom Kowna, gdzie dzień dwali odpoczywał, do Wilna przyiachał. Oba Pieczętarze przy Krolu na ten czas byli, z ktoremi w Wilnie roku iuż 1553 począł się rozmawiać Krol o przyszłym małżeństwie swoim: lecz oni sami na się niechcąc nic brać, radzili Krolowi żeby Seym w Polszcze dla tego złożył. Jakoż uczynił tak Krol; a iż czas nie zniosł, żeby do Krakowa dla drukowania Seymowych listow posłać się mogło, przyszło do tego, iż pisane wszytkie bydź musiały; ktore gdy rozesłano, wyiechał Krol z Wilna saniami, ale w drodze rozciecz się poczęła, gdy Krol z Łosic wyiachać miał; dla ktorey rozcieczy, do Łukowa, gdzie był naznaczony nocleg, Krol doiachać nie mogł, aż spał

u Plebana w Trzebieszowie. Zaczym nad wolą swą tydzień w Łukowie, nazaiutrz do niego przyiachawszy zmieszkać musiał. Potym wozmi do Krakowa przyiechał, gdzie Seym nastąpił: ktory skoro się począł, porozumiawszy się Krol z celnieyszemi Pany, posłał *Mikołaia Radziwiłła* Xiążę na Ołyce y Nieświeżu, Woiewodę Wileńskiego, y Kanclerza Wielkiego Xięstwa Litewskiego, na dwie mieysca, dla obrania sobie żony. Do Wiednia naprzod, gdzie Krolowa *Katarzyna* Wdowa na on czas po Xiążęciu Mantuańskim, Corka Krola Rzymskiego Ferdynanda mieszkała, ktorą Krolowi bardzo chwalono; a na drugie mieysce do Xiążęcia Bawarskiego, gdzie też powiedziano o Pannie godney Korony. Do Wiednia gdy przyiachał Pan Woiewoda, wiedząc Wdowę Xiężnę Mantuańską Panią osobliwą, y słysząc o wielkich iey cnotach, y świętych obyczaiach: dał znać Krolowi, iż podług iego zdania, godną bydź ią rozumie Korony, y łoża Krolewskiego. A iż nie bardzo mu się godziło, zaprzągszy (1) u Krola *Ferdynanda*, iachał (2) daley dla przepatrowania; posłał do Bawarskiey ziemie *Łukasza Podoskiego*, ktory na on czas był u Pana Wo-

(1) Rozpocząwszy swaty.
(2) Jechać

iewody starszym sługą, a potym Kanonikiem Krakowskim umarł, żeby on widział tę Pannę, y dał przypatrzywszy się o wszytkim sprawę. *Podoski*, iako osobliwy człowiek był, gdy tam przyiachał, acz Pannę widział, iednak nie poznał tam takiey chęci, iaką rozumiał że mu pokazać miano. Co ieśli szło z przestrogi ktorą dano z Wiednia, czyli Pan Bog tey tam żony Krolowi był nie obiecał, gadać trudno. Owa *Podoski*, to tylko powiedział co widział: lecz chwała wszytka przy Xiężnie Mantuańskiey została. Zatym gdy Krol z listow, y z powieści, Xiężnę Mantuańską sobie ulubił, zaraz z Seymu naznaczon Xiądz *Jan Przerębski* Podkanclerzy Koronny, żeby do Wiednia iachał, y z strony tego małżeństwa pospołu z Panem Woiewodą Wileńskim uczynił z Krolem Ferdynandem postanowienie. Jakoż zaraz po Wielkieynocy wyiechał do Wiednia X. *Przerębski*, z ktorym nie wielki nas był poczet, ale dosyć ochędożnie ubranych. Posłano też y do Papieża, ponieważ pierwsza Krolewska żona *Elżbieta*, rodzona była Siostra Xiężny Mantuańskiey, iżby bez popełnienia grzechu mogł ią mieć za żonę; iakoż uproszono to u Papieża. Do Wiednia gdy X. *Przerębski* wyiachał, nie zastał w Wiedniu Krola Rzymskiego, bo natenczas był w Preszpurgu, z ktorym był y Pan Woiewoda Wileński; ale dowiedziawszy się Krol o przyieździe X. Podkanclerzego, niż tydzień wyszedł, przyiachał do Wiednia. Tam dnia trzeciego, Xiądz Podkanclerzy Krola przy bytności Woiewody Wileńskiego witał, y my wszyscy słudzy iego, a po witaniu Poselstwo na pokoiu sprawował. Witał potym Xiężnę Mantuańską inszego dnia, rzecz piękną do niey po łacinie uczyniwszy, y oddał od Krola kosztowny upominek, noszenie na bogatym y bardzo pięknym, kamieńmi drogiemi osadzonym łańcuchu: ktory zaraz na szyię Xiężna włożyć sobie kazała, podziękowawszy kilkiem słow po Niemiecku. Potym do traktatow o małżeństwie przystąpiło się, na ktorych Posłowie nasi z Radą Krolewską zasiadali po kilka dni; a gdy skończyli, nas dwa spisowało ie, *Stanisław Kunicki* Wielki Polak, (1) ktory był potym Kanonikiem Poznańskim, ieden exemplarz, a ia drugi. Wzmianki tam w tych traktaciech nie było żadney, z strony sukcessyi, iako to potym w Piotrkowie na Seymie wniesiono było, o czym niżey będzie. Gdy się te traktaty spisały, y czas wesela naznaczony stanął, posłali Posłowie z tym do Krola, ktorego zastano w Niepołomicach chorego gorączką, a ta nowina bardzo była Posły zatrwo-

(1) Wielkopolanin.

żyła. Jednak gdy Pan Bog Krola przywrocił do zdrowia dobrego (z ktorą nowiną Komornik do Wiednia przybiegł) przyszło do ślubu, y do wesela, tym sposobem: Na Nieszporze, u Mnichow w Kościele, do ktorego Krol przez ogrod swoy z Zamku chodzi, ślub był przed wielkim Ołtarzem: oba Posłowie stali z iedney strony, a z drugiey strony Xiężna Mantuańska, a przy niey Oyciec Krol Rzymski, y Brat *Maxymilian* Krol Czeski, y insze Xiężny y Panie. Biskup ślub dawał, a Woiewody Wileńskiego rękę, z Xiężny Mantuańskiey ręką, wiązał stułą. Po ślubie, szli wszyscy na Zamek; zatym nastąpiła wieczerza. Gdzie Krol siedział z Gośćmi, wyższe na kilka stopni miey-sce uczyniono. A u stołu nie było ich więcey, iedno Krol *Ferdynand*, Krol Czeski *Maxymilian* Syn iego, Posłowie, Krolowa przyszła, y Xiężna Saska *Maurycego* Matka; Krolowa Czeska, iż na tenczas, Syna *Hernesta* urodziwszy, leżała w połogu, bydź nie mogła. Po wieczerzy były tańce; Krol *Ferdynand* sam tańcował y bardzo wiele. Tamże insze ceremonie się odprawowały, ale nie z owemi wielkiemi iako u nas bywaią Oracyami. Po tym tak krotkim weselu, mało się strawiło czasu w gotowaniu na drogę. Wyiachała Krolowa z Wiednia ku Polszcze, a Posłowie wyiazd iey uprzedzili. Przeciwko Krolowey wysłał Krol X. Płockiego *Noskowskiego*, y *Srzemskiego* Woiewodę Płockiego, aż do Ołomuńca, gdzie Krolową przyszłą ci Panowie witali, y prowadzili aż do Krakowa. Krol podług zwyczaiu (a zwłaszcza iż Arcy-Xiążę *Ferdynand* Brat Krolowey rodzony z nią był pospołu) przeciwko nim wyiachał w pole, gdzie dwa namioty rozbite były, Krolowi ieden, Krolowey drugi; y z nich wychodząc Krol z iednego, Krolowa z drugiego, między namioty się witali, y troszkę pozdrowiwszy iedno drugie, Krol y Arcy-Xiąże na konie, a Krolowa do kolebki wsiedli. Zatym muzyki y insze znaki wesela, słyszeć y widzieć się dały. Dwor Krołewski, y Senatorow, był bardzo świetny, w konie, w rynsztunki, w pachołki, w śrebro, złoto, pierze, (1) bardzo bogaty; iednak poczet Krolewski, Jurgieltniki osadzony, wszytkie przeszedł. W Kościele podług zwyczaiu, duchowni witali, a Koronacya odprawiła się w Niedzielę przy bytności iako Arcy-Xiążęcia, tak inszych Xiążąt y Posłow od wielkich Monarchow. Jakoż byli Posłowie od Papieża, Cesarza, Xiążąt Rzeskich, Xiążąt Włoskich, Wenetow, y inszych Xiążąt; a bliskie Polszcze Xiążęta osobami swemi byli. Nadto, była Krolowa Węgierska z Synem *Janem Zy-*

(1) Strusie, czaple, i tym podobne.

gmuntem Krolewiczem, Krolowa *Bona*, y trzy iey Corki Krolowey Panny, *Zofia, Anna, Katarzyna.* Po Koronacyi pospołu wszyscy do iednego szli stołu: Krol z Krolową na wyższym mieyscu siedział, potym Arcy-Xiążę Ferdynand, a za nim Posłowie od wielkich Monarchow, a za temi Posłowie od Elektorow, y od inszych Xiążąt. Poseł Xiążęcia Ferarskiego, iż mu po Elektorach naznaczono mieysce, do stołu przyiść nie chciał, został w gospodzie. Po tey zaś stronie gdzie biała płeć siedziała, Krolowa Węgierska posiadła Matkę. Jakoż y Krolowa *Bona* tak sama chciała, gdyż Krolestwo Węgierskie przed Polskim ma mieysce między Krolmi. Były potym gonitwy na Zamku: gonił *Zygmunt Wolski* Miecznik, z *Kieżgalem* zacnym Szlachcicem Litewskim, w gończych na ostre, y mężnie się potkali z sobą. Gonił *Kosmowski* z Koniuszym Xiążęcia Pruskiego. Był Turniey konny, w ktorym było par dwadzieścia y cztery za Tarczami, a z pierścionkami groty u kopiy. Po tych na Zamku gonitwach, były znowu w mieście na rynku gonitwy, w kolczych zbroiach, w Dwor, gdzie było każdemu wolno (by tylko zachował się podług artykułow, ktore na wrotach w Zamku przybite były) przyiechać, y gonić z tym, ktoby się na placu stawił: tak iż drugiemu, y z

dwiema, y z trzema, uderzyć się przyszło, raz po raz, niż na drugą stronę dobieżał. A iż w zawartych hełmach gonili, miał każdy na hełmie znak iaki. A Krol z Krolową, y ze wszytkiemi gośćmi, z ganku wysokiego, ktory na to był uczyniony, patrzył, maiąc przy sobie te kleynoty, ktore gońcom wystawione były. Między wszytkiemi co gonili, naywiększy dank odniosł, y pierwszy kleynot wziął, Koniuszy Xiążęcia Pruskiego, com go wyżey wspomniał, ktory na hełmie niosł trzewik białogłowski. Wtory kleynot wziął *Kosmowski* Dworzanin, osobliwy gońca, ktory w gonitwie na Zamku, goniąc na ostrze z tymże Koniuszym, dank odniosł. (1) Insi zasię gońcy, to nasi Polacy, to Niemcy, to Prusacy, drugie kleynoty odnieśli: to iest wieńce z pierścieńmi, ktorym zaraz z ganku Krol sam, iako Sędzia dzielności każdego, posyłał z pochwałą. Były na tym weselu y maszkary (2) kosztowne, w ktorych Krol był, Arcy-Xiążę *Ferdynand*, Pan z Perstyna, Pan z Lipego Marszałek Czeski, Pan Woiewoda Wileński, Panowie z Gorki dwa, Pan *Myszkowski Stanisław*, ktory potym był Woiewodą Krakowskim. W tych maszkarach, Arcy-Xiążę

(1) Pochwałę.
(2) Maski.

Ferdynand przyniosł Mumszanc (3) Krolewnie *Katarzynie*, y znać to było z wielu rzeczy, iż ku niey był serce przykłonił; iakoż y Krolowa *Katarzyna* starała się u Krola po odieździe Arcy-Xiążęcym, żeby Krol w stan święty małżeński Krolewny *Katarzyny* nie odmawiał; ale Krol młodszey przed starszemi dać nie chciał. Gdy tak goście tydzień na tym weselu zmieszkali, Arcy-Xiążę odiechał naprzod, a insi po nim. To iednak było znać, iż Krol obraził się był nie wiedzieć czym do Arcy-Xiążęcia. Niż to wesele doszło, taką miał sprawę Krol, iż *Maxymilian* Krol Czeski, miał był Siostrę swą Krolowę tę prowadzić, y dla tego niż do Krakowa przyiachała, rozkazał był Xiędzu Podkanclerzemu Krol, żeby kogo swego przeciwko posłał, ktoryby dał sprawę, ieśli Krol Czeski iedzie, czy kto inszy z Krolową. Zaczym mnie Xiądz *Przerębski* iachać kazał na podwodzie, y rozkazał mi, gdy przyiadę nazad, chociayby na tenczas w Radzie był, żebych zakołatał, y dał znać o wszytkim. Ja wyiachałem zaraz, a w Strumieniu miasteczku Xiążęcia Cieszyńskiego nalazłem iuż kuchnią, kilka sług Pana z Perstyna *Wratysława*, ktory bardzo rychło potym przyiachał, y dał mi sprawę, iż Krol Czeski *Maxymilian* nie iedzie,

(1) Zakrycie, zakapturzenie. (Słownik Lindego)

ale iedzie Arcy-Xiążę *Ferdynand* na iego mieyscu. A iż mi też to był Xiądz poruczył, żebych Pana z Perstyna w dom Xięży prosił, uczyniłem tak, y on się obiecawszy słowo ziścił. Jakoż był mu bardzo rad Xiądz Pan moy, y hoynie podeymował; a z nim na tenczas był Pan *Gierłatowski*, Pan *Pruszkowski*, Pan *Bruntalski*, y insi Slężacy, u ktorych wszytkich iam był przystawem. (1) Skoro mię z tym odprawił Pan z Perstyna, bieżałem nocą nazad, y nazaiutrz rano zastałem Xiędza w Radzie; zakołatałem, puszczono mię, y dałem o wszytkim sprawę. Z czego Krol bardzo nie był kontent, gdyż z wielką ochotą Krola Czeskiego czekał, y przeto nie takie chęci znał Arcy-Xiążę *Ferdynand*, iakich się spodziewał: a zatym też nie tak się miał ku Krolowi, iako było potrzeba, y gdy Krol do niego iednego czasu przyszedł, nie wyszedł z gmachu przeciwko niemu: co przecię Krolowi (chociay się w ceremoniach nie kochał) nie miło było. Jednak udarowany od Krola odiachał, także y Mar-

(1) Posłom zagranicznym i wyższego rzędu osobom dawano przystawy, czyli osoby, które wszystkiém zaymować się były powinny, czyli to w drodze, czy na mieyscu; obmyślać potrzeby ich stołu, napoić, okazywać tego mieysca osobliwości, bawić ich rozmową i społeczeństwem swoiém.

szałek Czeski Pan z Lipego, y insi. Rychło po weselu, przyiachała Xiężna Ostrogska *Bieta*, do Krakowa, skarżąc się na *Dymitra Sienguszka*, y na *Dziewierza* (1) swego *Wasila* Xiążę Ostrogskie: ktorzy naiachawszy na Ostrog, wzięli gwałtem Corkę iey, y ludzi niemało pobili. Dano pozwy na *Dymitra*, y rok naznaczono; a Krol ku Jesieni z Krolową z Krakowa wyiachał, prosto ku Knyszynu, gdzie zimie Sąd był o wzięcie Xiężney Ostrogskiey, Corki *Iliego*, przez *Dymitra*. Mowił od Xiężney *Stanisław Czarnkowski*, w te niemal słowa:

Nie tuszę, Nayiaśnieyszy a Miłoś: Krolu, iżbyś W. K. M. Pan sprawiedliwości przychylny, dziwować się temu miał, iż ia nie będąc biegłym w Prawie, a nietylko nie fołdruiąc (2) nigdy na nikogo, ale ani u Sądu słowa należnego ku Prawu mowiąc, w tym żalu, ktory potkał Xiężnę Jey Mość Ostrogską, przy niey stoię, y na Xiędza (3) *Dymitra Sienguszka* skargę kładę; wszakoż ieśliby tu kto był, komuby to w podziw było, ten, gdy obaczy co się Xiężnie Jey M. od Xiędza *Dymitra*, abo nie Xiężnie

(1) Brat męża, Szwagier. (Linde).

(2) Fołdrować, wyzywać, pozywać, nastawać, oskarżać. (Słownik Lindego).

(3) Xięcia.

Jey M. tylko, ale wszytkiey w obec Koronie Prawu pospolitemu, zwierzchności W. K. M. stało, nie tylko dziwować się przestanie, ale zemną pospołu stanie ku obżałowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego uczynku, a zwłaszcza, iż krzywda Xiężney Jey M. nie potrzebuie mądrych wywodow, wymownych ludzi, subtelnych ku okazaniu prawdy słow; rzeczy są iasne, rozgłoszone, nie wątpliwe: ale potrzebuie, iżby ludzie w cudzym nieszczęściu, na swe nieszczęście pomnieli, a radniey się poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swoiey doczekać mieli. Ja wolałbym zaprawdę, Nayiaśnieyszy a Miłoś. Krolu, pierwszy początek mowy mey u Prawa, od obrony człowieka iakiego niewinnego począć, bo to nie iest przyrodzenie moie, pragnąć czyiego obelżenia, szkody, abo kłopotu; ale iż mię ciśnie do tego powinność człowieka poczciwego, sumnienie, Bog, abych przy sprawiedliwości stał, a oney y naynędznieyszemu człowiekowi pomagał, wziąciem na się musiał ten ciężar, przeciwko Xiędzu *Dymitrowi* mowić, y Xiężnie Jey M. wszem ludziom zacnością domu, y uczciwym życiem zaleconey Pani, sprawiedliwości dopomagać. A w tym przedsięwzięciu moim, to mi dobrą myśl czyni, iż ta ktora się zda być skarga, rychley obroną, niż skargą zwana bydź może; abowiem mowiąc ia za Xiężną Jey M. bronię

Prawa pospolitego, bronię pokoiu, bronię cnoty, bronię poczciwości, y wstydu białychgłow poczciwych. A kto mi kolwiek tego pomagać zechce, ten pospołu ze mną na iednego skargę kłaść, a wszytkich bronić będzie; co bez wielkiey odpłaty od Boga, chwały od ludzi poczciwych bydź nie może. Y nie iest dziw żaden, Miłoś: Krolu, iż Xiądz *Dymitr* tu przed W. K. M. do prawa nie stanął: abowiem a iakoby on mogł podnieść bespiecznie oczy swe na Maiestat W. K. M. ktory tak lekko poważył? iakoby mogł tu u tego prawa stanąć, przeciwko ktoremu, tak zuchwale, y szkaradnie wystąpił? To u mnie dziw będzie, ieśli się kto w tym orszaku uczciwych ludzi naydzie, ktoryby go bronić chciał. Co ieśli za złością ludzką przyidzie, tedy takowy człowiek nie to pokaże ludziom po sobie, iż *Dymitra* miłuie; ale to pokaże, iż iest nieprzyiacielem cnocie, uczciwości, wolności, Prawu, swobodzie, Bogu, y ludziom. W ten czas, gdy się kto taki obierze, kto za *Dymitrem* mowić, y iego nieprzystoynego uczynku bronić będzie, ia doznam, iż to prawda iest co zdawna o Polszcze powiedaią, iako niemasz tak szkaradnego na świecie grzechu, na ktoryby w nicy obrońce nie dostał. Ale ia nie tuszę, Nayiaś: a Miłoś: Krolu, iżbyś W. K. M. obostrzony nie gniewem, ale nieprawością Xiędza *Dymitra*, miał dać

mieysce wywodom iakim wykrętnym, ktoreby *Dymitra* czyniły prawym, a niewinnym. Więcey u W. K. M. będzie ważyła prawda, niż chytre słowa; więcey prawo, sprawiedliwość, niż miłosierdzie, ktore by też W. K. M. naybardziey ruszyło, a iako go W. K. M. nad tym użyć masz, ktory okrucieństwa użył nad temi, ktorzy miłosierdzia byli godni? Jako W. K. M. baczenie masz mieć na tego, ktory baczenia nie miał na sprawiedliwość, na wstyd, na prawo pospolite, na zwierzchność W. K. M., na uczciwość powinną żeńskiey płci, na Boga, y srogi sąd iego? Pewni są tego ludzie, iż W. K. M. *Dymitra* skarzesz; lecz tego nie wiedzą, naydzieli kaźń taka nań, iaką uczynek iego nie zwykły, szkaradny, a nieprzystoyny zadziałał. (1) Naydzie się podobno człowiek iaki, (gdyż złości wszędy pełno) ktory W. K. M. miękczyć będzie, ktorego człowieka nie będziesz W. K. M. słuchał, ani skłonisz ucha swego na słowa iego, pomniąc na Sąd sprawiedliwy Boży, na ktorym W. K. M. z temi, ktore teraz sądzisz, stanąć masz; przed ktorym nie wymowisz się W. K. M. Xiądz *Dymitr* był godny żołnierz, wiodł za sobą silny tłum ludzi, godzien był łaski. Nie kazał Bog braku mieć w tey mierze, ani go też W. K. M. pe-

(1) Ściągnął zakał.

wienem tego patrzyć będziesz; ale to co się powiedziało, rzekło się dla tego, aby nikt W. K. M. za złe nie miał, gdy W. K. M. ostrey sprawiedliwości, pomniąc na Sąd Boży, przeciwko Xiędzu *Dymitrowi* użyiesz. O ktorym ieśli ia nie wszytkiego W. K. M. wypowiedzieć będę mogł, proszę iżbyś W. K. M. za złe mieć nie raczył, abowiem są drugie rzeczy o Xiędzu *Dymitrze*, ktore uczciwie powiedziane bydź nie mogą, a mnie nie tylko świętym uszom W. K. M., ale y poczciwym ustom moim folgować przystoi. Niechayże to Xiądz *Dymitr* ma odemnie za ieden wielki dar, iż niewstydliwych iego uczynkow nie wspomnię, nie tknę; ani tego, co ludzie o sprosnych, a nad przyrodzenie chciwościach cielesnych iego twierdzą, chociayby się to pokazać mogło iaśnie; to tylko powiem, co mnie zlecono, y moiey wierze.

Xiąże *Ilia*, Nayiaśnieyszy a Miłościwy Krolu, miał zato, iż y nań, y na potomstwo iego, nie tylko W. K. M. ktoremu on całą wiarą y sercem służył, ale y wszyscy poddani W. K. M. dla ktorych on wiele krwie swey rozlał, mieli mieć baczenie: Rozumiał to, iż ieśli nie dla innych dawnych przodkow iego pożytecznych usług tey Rzeczypospolitey, tedy dla samego Oyca onego sławnego *Konstantego*, ktory trzydzieści bitew wygrał przodkom W. K. M. miał to wżdy odzierżeć u Narodu swego, u poddanych W. K. M. iżby y maiętność iego cała od nieprzyiacioł, y potomstwo iego, przy swobodzie, przy wolności przy bespieczeństwie po nim zostało. Dla ktorey nadziei swey utwierdzenia, z Dworu ś. pamięci Oyca W. K. M. Pannę, Xiężnę Jey M. zacnego *Kościeleckiego* corkę, wziął sobie za żonę: z ktorego małżeństwa za łaską y miłosierdziem Bożym iedyną tylko tę pociechę Corkę odniosł, y podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w tak okrutne ręce, za gwałtem, za mordem, z hańbą, y z lekkością dostać się miała, wolałby iey był nigdy nie spłodzić. Ale iż przyszłe rzeczy, iedno sam Pan Bog wie; w naszey to mocy ożenić się, ale nie w naszey mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomstwa swego wziął pociechę. Xiąże *Ilia* maiąc iedyną Corkę, ozdobioną temi przymioty, ktore chwalą ludzie, miłuiąc onę znać bardziey niż zdrowie swoie, dał iey takie wychowanie, iakie Xiążęcego wysokiego stanu Pannie dać przystało: nie lituiąc (1) w tym ani kosztu ani starania naywiększego swego, iżby na podobną Matce swoiey, ktora się przy krwi W. K. M. wychowała, zostawszy, tę pociechę Oycu przyniosła, ktoraby naywiększa z ieydney Corki a ostatniey nadziei urość mogła. Dla ktorey samey przyczyny, chociay wiele zacnych Xią-

(1) Nie żałuiąc.

żąt, siła wysokiego stanu ludzi możnych, wziętych, bogatych, starało się o Xiężnę Jey Mość w małżeństwo sobie, ieszcze przedtym niż zupełnych lat dorosła: Przecię Xiążę Jego Mość leniwie w tym, a nie skorze, postąpić chciał: przypatruiąc się wszytkiemu, aby między wolą rzeczy dobrych, to samo dobre obrał, nad ktoreby iuż nic nie było lepszego, iako on rozumiał za naylepszy, y za naykosztownieyszy skarb, iedyne dziecię swoie. Hey niestetyż Xiążę *Ilia!* nie dobrześ umiał uznać, co tobie, y co twoiey Corce było lepszego. Ale przeszłych rzeczy żałować możem, poprawić nie możem. Miłość wielka Oycowska, ta nie dopuściła, iżby był za żywota Xiążę Jego Mość obrał towarzysza Corce swoiey. Wczym iż (iako teraz padło) nie dobrze się baczył, naprawić to chciał opiekunem takim, ktory się wszytkiemi sierotami opiekować powinien, to iest Waszą K. M. naszym M. Panem: ktoremu w moc y władzą Corkę swoię ze wszystką maiętnością poruczył. Y to były ostatnie słowa iego umieraiąc: Miła Corko, miasto mnie własnego Oyca, danego od Boga Oyca Krola Jego M. będziesz miała, to rzekłszy, y zapłakawszy umarł. Jestem ia tey nadziei, Nayiaśnieyszy a Miłościwy Krolu, patrząc na wszytkie pobożne sprawy, przystoyne a prawie Krolewskie (1) postępki W. K. M. iż ieśli w tym Xiąże *Ilia* począł sobie nie dobrze, nie obrać za żywota towarzysza Corce swoiey; tedy zasię w tym mądrze, y roztropnie postąpił, gdy Waszę K. M. domu swego, krwie swoiey, uczynił opiekunem: aby do pierwszey powinności Krolewskiey, ktora na tym zawisła, aby nikt uciśnion nie był, a wtora powinność opiekuńska przydana, y na W. K. M. włożona była. Po śmierci Xiążęcia *Ilii*, miała Xiężna Jey M. od wiela zacnych Xiążąt nie iedno z Państw W. K. M. ale też y postronnych narodow, listy, poselstwa, obietnice hoyne: Pokazowały się Xiężnie Jey M. takie kondycye; naydowały się takie stanowienia, iż Xiężna Jey M. y sobie, y Corce swey lepiey iuż żądać y pragnąć nie mogła: ale pomniąc na to, iżeś W. K. M. pierwszym, abo rzekę lepiey, samym iedynym opiekunem iest Córki iey: o ktorey rozumiała, iż nikt lepiey nad W. K. M. radzić nie mogł, puszczała wszytko Xiężna Jey M. mimo się, a na W. K. M. ze wszytkim się odzywała. Co gdy przez czas niemały trwało, gdy ci, ktorzy w tey rzeczy do Xiężny Jey M. słali, ludzie wielcy, możni, zacni, bogaci; przyiąwszy za wdzięczne prawdziwą, y przystoyną umowę Xiężny Jey

(1) Rzeczywiście.

M. przedsięwzięcia swego zaniechali: nalazł się poddany W. K. M. daleko tamtym ktorzy prosili nierowny, ktory zwyczaiu pospolitego nie zachowawszy, prawo pospolite podeptawszy, Boga zapomniawszy, zwierzchność W. K. Mci z siebie zrzuciwszy, Corkę Xiężny Jey M. poddaną W. K. M. sierotę, w opiekę W. K. M. podaną wziął gwałtem, y takie nad nią uczynił okrucieństwo, iakiego nie uczyniłby poganin, gdyby ią wziął w niewolą. Co iako się stało, proszę iżbyś W. K. M słuchać raczył.

Przed rokiem pisał Xiądz *Dymitr* do Xiężny Jey M. szerokiemi słowy, prosząc o Corkę, dom swoy wywyższaiąc, pokazuiąc się iey dobrze godnym: powoleństwo swoie obiecuiąc, a iedwabnemi słowy chęć Xiężny Jey M. (iako w tey mierze bywa) do siebie garnąc. Xiężna Jey M. krotkiemi słowy podziękowawszy, y tę chwałę ktorą on sam sobie przywłaszczał, iemu przyznawszy (iako na tenczas inaczey się nie godziło) tę odpowiedź naostatku dała, ktorą innym dawać była zwykła: to iest, iż ona Corką swoią nie władnie, ale W. K. M. Pan iey, opiekun y Oyciec. Jako potym Xiężnie Jey M. dano sprawę: niewdzięcznie przyiął odpowiedzi tey Xiądz *Dymitr*. Rychło potym do Xiężny Jey M. wskazał, iako u niey chciał bydź gościem, y dzień pewny naznaczył. Xiężna Jey M. maiąc za to, iż to co inni cnotliwi ludzie uczynili, Xiądz *Dymitr* też uczynić miał: puściwszy mimo się za taką odpowiedzią ono o Pannę staranie, wskazała, iż Xiędzu *Dymitrowi* w domu swym chciała bydź rada. Kiedy z ochotą wielką Xiężna Jey M. w dzień naznaczony czekała gościa: obaczono z Zamku ano wielki orszak ludzi, na kształt woyska, pędem idzie: y wnet tak blisko podbieżał, iż osobę Xiążęcia Jego M. *Wasiła* Ostrogskiego poznano: Xiężna Jey M. po postępkach takich, y po gościu tym wtorym, nad nadzieię swoię, obaczywszy co innego niż przyiaźń, kazała wnet zamykać Zamek, ale niż się temu roskazaniu dosyć stało (iako pospolicie u wdow słudzy, ani posłuszni, ani pospieszni) wpadli ludzie Xiędza *Dymitra* w Zamek, z ludźmi Xiędza *Wasila*, y z trzaskiem kilka osob w bramie ubiwszy, wszytkiemu woysku wolne y przestronne weyście sprawili: ktore to woysko weszło w Zamek, nie iako w ten, ktory iest uprzywileiowany pod zwierzchnością W. K. M. nie iako w ten, ktory iest uprzywiliowany, mimo inne sposoby, y wolności Szlachecki e: nie iako w ten, ktory z tegoż się prawa weseli, ktore nas bespieczne czyni w domach naszych: ale iako w naywiększego nieprzyiaciela Korony tey, a morderza krwie Polskiey, wiechali hurmem, z krzykiem z strzel-

bą, nie żywiąc nikogo tego kogo potkali, abo zgonić mogli: prosto iako gdy szturmem trzecim, abo czwartym Zamek kto weźmie, gdzie się więc każdy brata, towarzysza, przyiaciela swego krwie, sierdzistym sercem pomścić, a zmarłey duszy tę posługę ostatnią uczynić chce: takie tam było weyście w Zamek; taki początek Xiędza *Dymitra* do przyiaźni Xiężny Jey M. A gdy iuż na krwi niewinnych ludzi stępili Kozacy szable swoie; gdy nienasyceni okrucieństwem, ale zmordowani pracą, daley rąbać, ani strzelać nie mogli; rozkazał Xiądz *Wasil* z Xiędzem *Dymitrem*, aby im klucze oddane od bram, y od innych wszytkich gmachow były. Co kiedy się stało, tenże obyczay Kozacy zachowali w plondrowaniu, ktory y w morderstwie. A nie dziw: abowiem iaka wstrzymałość, iaka miara, w tych ludziech bydź mogła, ktorzy dla rozchełznaney woli swoiey, dla chciwości, dla rospusty w Kozactwo się udali, a u ktorych łup lepszy niż cnota, a rospusta smacznieysza niż wstyd, y przystoyność iest zawdy? wypowiedzieć ia nie umiem, Nayiaśnieyszy a Miłościwy Krolu, iakie tam pastwienie nad ludźmi, iakie łupiestwo, iaka rospusta a wstecznośc była. On godny wieczney pamięci człowiek Xiądz *Konstantyn*, gdy nieprzyiacielskich zamkow dostawał, nigdy takiego okrucieństwa, iakie to

było na Zamku iego Ostrogu, żołnierzom swoim niedozwalał. Przyszli potym ci oba Panowie do Xiężny Jey M. żalem tak ciężkim zdięty, iż kilkakroć odlewać ią musiano. Tam naprzod Xiądz *Wasil* rzeczą długą, przypominaiąc opiekę przyrodzoną swoię, chęć w obmyślaniu wszego dobrego domowi Ostrogskiemu: opowiedział wolą swą, a iakoby ta z woli Bożey iść miała, iż Xiężnę Jey M. młodszą obiecał, y słowy dał Xiędzu *Dymitrowi* za małżonkę własną, dla wykonania czego, przyiechał z nim pospołu, aby to iuż inaczey bydź nie mogło. Po nim Xiądz *Dymitr*, począł rzecz od Domu swego starożytnego, wnet zatym wspomniał posługi swoie, ktore czynił Rzeczypospolitey. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyiacioł, urody, męstwa, lat, czym wszytkim u Xiężny Jey Mci miałby być drogim. A naostatek zamknął tę prożbę swoię tak, iż przyzwolisz W. M. abo nie przyzwolisz, to inaczey bydź nie może. Xiężna Jey M. wyrzekłszy to: aza tak do przyiacioł, abo po przyiaźń ieżdżą? omdlała. Gdy się iey nie rychło dotarto, dolano, przyszedłszy ksobie, powiedziała to co przystało, iż bez W. K. M. opiekuna iedynego, uczynić żadney rzeczy nie może. Powiedzieli Panowie zatym. A my ciebie, prawi, prosić o to więcey nie będziemy. Y przystąpiwszy bliżey do Xiężny, Xiądz *Wa-*

sil porwał Xiężnę młodszą za rękę, a Xiężna Jey M. matka ukoga za drugą, tamże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła y omdlała. A Xiądz *Wasil* targnąwszy za rękę Xiężnę młodszą, dał ią Xiędzu *Dymitrowi* mowiąc; ato ia onę tobie daię; bo to iest w moiey mocy, iako Stryia. Co ia tu pierwey obżałować, Miłościwy Krolu mam? abo co za słowa na to naleść? gwałtli ten, moc, razy, bol Xiężny Jey M. starszey: czy gwałt ktory się dział Xiężnie młodszey, czyli zuchwalstwo, przepych, okrucieństwo tych obu Panow? Xiężna młodsza stoi płacząc sama na się, że iey kiedy Bog, abo maiętność, abo urodę dał: Xiężna zasię starsza, iuż nie tak siebie, lekkości swey, y targania, bicia, płaczu: iako tego, iż Corkę w niewolą biorą: a ieszcze ci, ktorzy od gwałtu oney bronićby, a z niewoli wyrwać, wylaniem siła krwie swoiey mieli. To iest zysk, a ostatnia zapłata poczciwych posług Xiążęcia *Iliego*, iż małżonka iego poczciwa, y iedyna corka, białegłowy, ktorym y okrutny Tyran dobywszy miasta zwykł przepuszczać, wysiedzieć się w pokoiu, w zawarciu swym, przy poczciwey zabawie, nie na tańcach, nie na biesiadach, pod obroną Praw, y swobod pospolitych, pod zwierzchnością W. K. M. nie mogły. Nie chcę wspominać, iaki tam płacz sług, ktorzy nie pobici zostali: iaki krzyk

białychgłow, iaki lament wszytkiego Domu Xiężny był, gdy widzieli co się z Pany ich działo. Naostatek służebnicy ich samych bacznieysi niektorzy poruszeni żalem, wspomniawszy iż toż też kiedy na nie, abo na potomstwo ich przyśćby mogło: napominali Pany swe, hamowali, miękczyli, y od okrucieństwa onego, wspominaniem Praw y zwierzchności W. K. M. odwodzili. Nic to nie pomogło: kazano przyiść Kapłanowi, y wiązać stułą. Co iż bez wyznania iasnego iedney, y drugiey strony nie bywa: gdy Kapłan pytał podług zwyczaiu, a Panna nie bydź to wolą swą iść za Xiędza *Dymitra* odpowiedziała, Kapłan strwożony, wiedząc iż ten Sakrament, ta świątość poniewolna być nie może, prosił aby, ta rzecz do rana dnia wtorego odłożona była, a tym czasem prawi, znać serce Xiężny starszey uspokoić się od żalu, a Xiężny młodszey skłonnieysze ku małżeństwu naleść się może, gdy czas siła twardych rzeczy zmiękczyć umie. Odpowiedziano Kapłanowi: Nie do rady cię tu, prawi, Xiąże wezwano, ale iżbyś czynił coć każą, a nie będziesz chciał, tedy, prawi, oto ta buława przypędzić wolą. Kapłan nieborak widząc, nie iedno na Xiężnę, ale y na się gwałt: Jął mowić znowu słowa do małżeństwa należne, a miasto Panny Stryi Xiądz *Wasil*, prosto iako przy krzcie bywa, odpo-

wiedał: Po skończeniu słow gwałtem Pannie rękę wzięto, y stułą związano: przez ktory wszytek czas Xiężna młodsza, Bogu, y ludziom się oświadczaiąc, wołała że się iey bezprawie, a wielki gwałt dzieie. Nic to nie pomogło, Matka ktorą odepchnąwszy od corki zawarto, ratować nie mogła, słudzy ktorych trochę zostało, z zapłakanemi oczyma chodząc, y słowa przemowić nie śmieli: ale kogo Bog, poczciwość, wstyd, nie hamuie: a czuie się mieć władzą, mieć moc, mieć siłę, trudno tam hamować. Szli potym z hurmem, Xiężnę wiodąc z sobą do komnaty zaraz: kazał Xiądz *Wasil* przynieść cukry, y ktemu napoie: wie Bog, nie poczciwieyli było przyiąć Xiężnie od Stryia truciznę w kupku, niż muszkatele. Y Stryi mnieyby był podobno zgrzeszył mnieyby był wystąpił przeciwko przystoyności, by był otruł Synowicę swoię, niż ią miał dać sromotnie w okrutne ręce. Gdy Xiężna miasto pokarmow łzami się karmiła, boiąc się, tak Stryi, iako y ten nowy gwałtowny małżonek, żeby nie zamieszkali, kazali pachołkom wyniść z komnaty, za ktoremi ostatni Stryi wyszedł. O człowiecze zły, a zapamiętały! o bezecności szkaradna! o iadzie wpogańską ziemię zaniesienia godny! o wolności Polska! Y tąż się więc przed obcemi narody chlubiemy? Tą powiedamy, żebyśmy

nie frymarczyli (1) z żadnym Krolestwem? Nędza nasza wolność w Polszcze, w ktorey iest tak wiele swywoli. Ehey Xiąże *Wasilu*. gdzieśkolwiek iest, ku tobie mowię: y mogłżeś ty przewieść na sobie, abyś to czynił nad Synowicą twoią, czegoby żaden cnotliwy nad niewolnicą swą uczynić nie chciał: Y także u ciebie wielki był *Dymitr*, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci iego cielesnych, dla wywyższenia Domu iego, dla zbogacenia iego osoby, miałeś zhańbić Dom twoy, Synowicę dać ku pośmiechu, siebie w niebespieczeństwo czci i żywota wprawić? Nie bardzoć tego ganię, iżeś tu na sąd nie stanął, wiedząc iż przy boku Pańskim ci siedzieć mieli, ktorzy są przyiacielmi cnocie, uczciwości, wstydowi: a okrutni nieprzyiaciele morderzom, gwałtownikom, bezbożnikom. Każdy z W. M. wiem pewnie, Corki swey, Synowice, Siestrzenice, a naydalszey powinowatey, nie radby po śmierci swey w takim niebespieczeństwie zostawił, żeby icy maiętność łupem, icy łzy pociechą, icy poczciwość pośmiewiskiem, marnotrawcom, wszetecznym bydź miała. Ani my to da Pan Bog; od sądu W. K. M. odniesiemy, żeby miało być wolno pod płaszczem powinowactwa, ku końcu

(1) Nie mieniali.

rzkomo (1) małżeńskiey świątości, zuchwalcom niewstydliwym naieżdżać Szlacheckie domy: szturmem iako w nieprzyiacielskiey ziemi brać zamki, plondrować gmachy, mordować ludzi, Panienki gwałcić, y wszytkie Prawa, y swobody nasze podeptać, a wniwecz obrocić. Jako się stało na Ostrogskim zamku, ktory to zamek, Xiądz *Wasil* Synowicę w niewolą dawszy, Xiężnę starszą wygnawszy, wziął w moc swoię, wziął go za zapłatę szkaradnego, a nieprzystoynego uczynku swego, o ktorą wszytkie krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jey M. mowienia z Xiędzem *Wasilem* u Prawa. Ubogi Xiąże *Ilia*, ieśli w niebieskiey roskoszy pamięć ziemskich rzeczy mieć, a na małżonkę, y dziecię twe okiem umysłu weyzrzeć możesz, prawda, iż tak sobie mowisz, lepiey mnie było nigdy tey Corki nie spłodzić, abo spłodziwszy ią, lepiey było wnet po urodzeniu pogrzeb iey sprawić, niż wychowawszy ią z wielką pracą, z wielkim staraniem, siła kroć w chorobach, lekarstwy, pilnością, niespaniem, prożbą, a płaczem ku Bogu od śmierci ią wrociwszy, stracić ią tak marnie z zamkiem, y ze wszytką maiętnością, ktemu z obelżeniem, y wiekuistą hańbą Ostrogskiego Domu. Abowiem ktorey białey głowie to się stanie,

(1) W rzeczy, iakoby, napozor.

co się stało Xiężnie młodszey, za straconą, umarłą, y zginioną poczytana bydź może. Już w takie ręce Xiężna wpadła, z ktorych ieśli za sprawiedliwym rozsądkiem W. K. Mci (iakoż nikt w tym nie wątpi) wynidzie, nie może tak wyniść, iżby się iey to wrociło, co iey przez gwałt *Dymitrow* odeszło. Y dla tego *Dymitr* służebne brał pieniądze, dla tego rzkomo obrońcą był pogranicznych ludzi od Tatarow, aby sam większe niż Poganin, nad temi ktorych był bronić powinien, okrucieństwo czynił? Y takoweż będą pochoci *Dymitrowe*, tak zapalone będzie miał chciwości, iż im miasta, zamki, Wołyń, Korona Polska nakoniec wszytka, dosyć nie uczyni? Y także to ma bydź, co usłyszy *Dymitr*, co uyrzy, czego zechce, na co pomyśli, ieśli to na roskazanie iego wnet nie będzie, ieśli lubości iego nie dosyć się stanie, zbierze woysko, dobędzie zamku, ludzi pomorduie, wstyd uczciwych białychgłow poniży, y potłumi, maiętność pobierze, popsuie, rozrzuci, y wszytko z ziemią porowna? By tu był, spytałbych go, pomniałli to na tenczas, gdy tak wielkie bezprawie w uczciwym domu ludziom czynił, iż w Polszcze Krol iest: Pytałbym y o to, pomniałli iż w Polszcze są Prawa. Podobno miał nadzieię w tym, iż mu dla męstwa iego, dla dzielności, dla sprawy, iako tych czasow o Hetmany trudno, odpuście

miano. Rozumiał iż iego posługi, ktore czynił czasow niebespiecznych Rzeczypospolitey, poratować go w uczynku tym, a od kaźni wyprosić miały. Jakoż iest się na co obeyrzeć, nigdy Polska mniey godnych ludzi w Rycerskim rzemieśle nie miała. A *Dymitr* znać *Konstantego* (1) sprawą, y doświadczeniem; *Ostaphieia* (2) dzielnością a męstwem, *Swierczow-*

(1) Konstanty Xiąże Ostrogski Woiewoda Trocki, potém Kasztelan Wileński, Hetman Wielki Litewski. Jego polecał Alexandrowi z plemienia Jagielońskiego do urzędowania po sobie Piotr Biały Hetman téy Prowincyi. Godnym się okazał tak chlubnego świadectwa Xiąże Ostrogski; w ciągu swoiego urzędowania 33 bitw pomyślnych stoczył; 2 tylko przegrał; poraził Tatarów pod Wiśniowcem, Słuckiem, Kaniowem, Vimkem. Dwakroć tryumfalnego dozwolono mu wjazdu: raz do Wilna za wiekopomne pod Orszą zwycięztwo, drugi raz do Krakowa. — Nie wielkiego był wzrostu, lecz szlachetnego umysłu, odważny, przystępny, dla rycerstwa szczodrobliwy.

(2) Ostafiéy Daszkiewicz z Owrucza rodem, kmieć Konstantyna Xięcia Ostrogskiego, potém Starosta Czerkaski. On piérwszy w porządne pułki spisał Kozaków Zaporozkich, Naczelnikiem ich zostawszy; strzegł od Wschodu, ażeby się Tatarzy przez Dniepr nie przeprawiali, i pomyślne z niemi staczał boie. Radził na Seymie 1522 ciągłe utrzymywanie 2000

skiego (1) radą, y trwałością, *Pretwica* (2) skorością, a czułością przeszedł. W czym iakie są postępki iego, iaka godność, proszę, iżbyś W. K. M. miłościwie posłuchać raczył: nayle-psze mieysce ku prędkiey wiadomości o nie-

piechoty na wyspach Dnieprowych, utworzenie iazdy i wzniesienie zamków; nie spełniono téy rady. Następne wypadki okazały, ile była użyteczną.

(1) Świerczowski, herbu Trąby Jan, Kasztelan Biecki, potém Wiślicki, Nadwornym był Hetmanem u Zygmunta I., walczył pod Kiszką i Chodkiewiczem za Alexandra Krola, był w bitwie pod Orszą, i w innych utarczkach z Xięciem Ostrogskim, Tatarów u Łopuszna pokonał i Brumberg Krzyżaków oblegał. (Starowolski bellatores Sarmatiae f. 140).

Drugi Jan Świerczowski za Zygmunta Augusta Wódz Kozaków Zaporozkich, pomagaiąc Iwoni Woiewodzie Wołoskiemu, z Turkami walczył pod Tekinią i Brahiłowem; tam gdy 13 tylko przy nim pozostało, w niewolę wzięty; oswobodziwszy się z niéy, napastował podmykaiąc się na statkach brzegi Tracyi i Pontu.

(2) Pretwic, wedle innych Pretficz, herbu w czele Starosta Barski i Trembowelski. Z Sieniawskim płaszał Tatarów i Wołochów, gonił ich aż pod Oczaków 1541, do 70 potyczek z niemi odprawił, a zawsze pomyślnych. Tak byli przerażeni Tatarzy, że na sam odgłos iego imienia pierzchali. — Umarł 1562. (Bielski. Niesiecki).

przyiacielu, ku snadnieyszemu y prędszemu poratowaniu swoich, obrał sobie dwie Mieście z Łuck, y Krzemieniec, ku mieszkaniu, tam, Kozaki swemi pełnemi strzela, a kiedy te wystrzelaią, wytłuką, to do kuszow drewnianych ucieczka, aż się y garcom, donicom dostanie. To on w tych mieściech mężny, w tych straż Kozacką dzierży, nie na upatrzenie nieprzyiaciela, ale na upatrzenie podwiki, (1) dla ktorey bywało to, iż siła on nocy nie sypiał. Jeśli się kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyszła, to Pan *Dymitr* iako opatrzny (2) Hetman, tak długo się wybierał, tak długo strzałki ostrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, aż Tatarowie odeszli z plonem. O ktorych odeyściu skoro się więc dowiedział, to za niemi wciąż aż do Bracławia. A nie mniemay W. K. M. iżby za niemi szedł pędem, po dwu, po trzech mil ieżdżał na dzień, iżby tylko do Bracławia był na wczas kwasieć, (3) a zastał co u Nizowych Kozakow korzyści, o ktorąby nie żal było w karty, abo w kostki uderzyć; to więc tam ostatek czasu,

(1) Spodnicy kobiety.

(2) Ostrożny.

(3) Kwas, kwasek, napóy z zakwaszonéy mąki wodą nalanéy, z dodaniem chmielu i innych przypraw, upodobany aż dotąd na Rusi.

ieśli o ludziach słychać nie było, zwykł trawić, piiąc, hucząc, graiąc, aż iaki Nizowy Kozak pasterza u Tureckich czabanow (1) porwawszy, za więźnia mężnego przywiodł. A tego skoro kupił, abo w karty wygrał, to z nim do W. K. M. posłał, pokazuiąc, y szerząc posługi swoie, iako nie śpi, iako garłuie, (2) iako maiętność utraca, przez W. K. M. sławę. Toć są iegó rycerskie sztuki, rownie taki był *Konstantyn, Ostaphiey*, abo *Swierczowski*; godzien iście Miłoś: Krolu, iżby mu dla tak znacznych posług, ktorem wymienił, odpuszczono. Kto z W. M. ma Brata, Syna, Synowca, Siestrzeńca, day Xiędzu *Dymitrowi*, poki go Krol Jego M. na gardle, y na czci nie skarze, na ćwiczenie, wyćwiczy się w Łucku, w Krzemieńcu, w Bracławiu, y będzie wszytko to prędziuchno umiał, co umi Xiądz *Dymitr*, y towarzystwo iego. Ale by też y godność rycerska osobliwa w Xiędzu *Dymitrze* była, więcby to iuż powinna rzecz miała bydź, poddanym W. K. M. poczciwym ludziom cierpieć od Rycerskich ludzi hańbę, lekkość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy ktory R. P. dobrze posłużył? Prze Pana Boga Miłoś: Krolu, mali

(1) Wielkich wołów, tak zwano woły Podolskie, z Wołoch i Multan.

(2) Wystawia życie na niebezpieczeństwo.

tak bydź, niechay żaden nigdy mężnym nie będzie. Dla tegoć żołnierz iest, dla tego podatki uchwalamy, abyśmy siedzieli w pokoiu. Ale ieśli ten ktory mię siłą, y krwią swoią bronić powinien, ku mnie strzałkę obroci, ku mnie moc swą nachyli, powinowatą weźmie mi, dom mi wyplondruie, z imienia mię, od żony, od dzieci wyżenie; niechay taki dla pokoia mego pieniędzy nie bierze, niechay go ia na swe złe, podatkiem ktory u mnie wybrano, nie karmię, niechay nakoniec y żołnierskie imię zginie, sam się niechay nieprzyiacielowi bronię, od ktorego gdy mię co takiego potka, mnieyszy żal mieć będę, niż gdy mię co potka od swego. W Rycerskim człowiecze, potrzebnieysze iest posłuszeństwo, niż męstwo, bo za posłuszeństwem y czasu pokoia, y czasu woyny, każdy się w pokoiu wysiedzi, a męstwem kilka osob woyska nieprzyiacielskiego nie zwalczyć, ale sprawą, dobrą radą Hetmańską, wygrana bitwa bywa, a sprawa w woysku bydź nie może, gdzie posłuszeństwa nie masz. Piszą Historykowie, iż Syn *Manlij* Rzymianina, wielką kiedyś uczynił Rzeczypospolitey swoiey posługę, ale iż uczynił przeciw Oyca swego roskazaniu Hetmana na on czas, ważył się przestąpić kres, ktory mu był Oyciec zamierzył, chociay był Synem, ku ktoremu miłość Oycowska pomierna bydź

nie może, przecię *Manlius* Oycice gardło mu wziąć roskazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyrodzeniu swemu, wolał płacz zostawić w Domu swoim, niż nierząd (ktory z nieposłuszeństwa roście) w woysku Państwa Rzymskiego; ktory uczynek *Manliusow* dłużey wspominan, y wyżey od każdego mądrego wyniesion zawżdy będzie, niż wszytkie iego zwycięstwa, wszytkie tryumfy; abowiem zwycięstwo to iest naywiększe, kto siebie sam zwyciężyć umie. Y dziwuiemy się więc, iż u ludzi ta sława iest o Xiędzu *Dymitrze*, iakoby przeciwko przyrodzeniu grzechami niesłychanemi grzeszyć miał. Kto się tego poważy, co Xiądz *Dymitr* teraz spłodził? kto o tak wielką rzecz sumnienia nie ma, Boga się nie boi, ludzi się nie wstydzi, ten takowy człowiek (ieśli człowiekiem nazwan bydź ma) Boskie y ludzkie prawa wywrociwszy, y pomieszawszy, iako bydlę, iako twarz niema, między grzechami naywiększemi, y naymnieyszemi, rożności żadney nie kładąc, owszem za niegrzech wszytko poczytaiąc, naywiększą na świecie zbrodnią, by mu się iedno do tego pokazała pogoda, wypełnić iest gotow. Już Xiądz *Dymitr* uwikławszy sumnienie swoie, przestąpiwszy raz kres ten, ktory każdemu poczciwemu ku nieprzestaniu zamierzon iest, popłodził tak wiele złego, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, a wy-

powiedzieć wstyd nie dopuści. Aby tedy takowy iad nie zarażał poddanych W. K. M., aby do takiego bezeceństwa nie otwierała się ludziom droga, aby ten ogień, ktory *Dymitr* wzniecił, zatłumić się co nayrychley mogł, prosi W. K. M. Xiężna Jey M. z nami przyiacioły swemi, prze tego Boga, ktory W. K. M. na tak wysokiey Stolicy dla tego posadził, y Oleiem swym pomazać kazał, iżbyś dobre miłował, a złe karał. Prosi tak dla siebie, ukrzywdzoną niemiernie będąc, iako też dla wszytkiey Korony, gdyż uczynek Xiędza *Dymitrow* haniebny a niesłychany, pełny iest zuchwalstwa, zdrady, wszeteczeństwa, łakomstwa, okrucieństwa; gdyż nie zwykła to iest zbrodnia w Polszcze, aby też on niezwykłą, srogą, haniebną a godną za taki grzech zapłatą skarany był. Niechay to znaią ludzie, iż się W. K. M. złością ludzką brzydzisz: niechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią dotknęła serce W. K. M. Wszytko to Miłość: Krolu dolega, co Xiądz *Dymitr* zbroił; Xiężna Jey M. iuż cierpi, a drudzy są w boiaźni, żeby kiedy tymże sposobem nie cierpieli; żaden z nas nie wie iako mu długo na świecie Pan Bog żyć dopuści, a krewnych naszych, powinowatych, nie day Boże, odumrzeć w tey swywoli. W sprawiedliwości tedy W. K. M. nasza nadzieia wszytka; dla tego wszyscy Pana

Boga za W. K. M. prosiemy, iżbyśmy y z temi, ktorzy nas krwią dotknęli, bespieczniey od gwałtow, od mordow, w pokoiu, w swobodzie, pod prawem, a obroną W. K. M. siedzieli. Abowiem, a kto bronić ma, ieśli nie W. K. M. krwie naszey? Czy ia corkę swą poruczę w opiekę Stryiowi? pięknie bronił Stryi Xiężney Jey M. Corki, ktora podobnoby była nie zginęła, by była Stryia nie miała. Czy ia sąsiadowi Siostry mey zlecę w opiekę? A ten nieborak y własney Corki swey iżby mogł obronić, wątpi. Teraz ludzie Miłości: Krolu tak źli, iako y dobrzy, pilnie patrząc, czekaią, na co *Dymitrowi* ta iego zbrodnia wynidzie. Wynidzieli mu na dobre (czemu ia wierzyć nie mogę), tysiąc tysięcy *Dymitrow* nastanie, a ludzie cnotliwi serce stracą, powieszą głowę, rozumieiąc iuż gotowy upadek, bliską skazę, y śmierć tey Korony; abowiem coby nam iuż było po prawiech, co po sądzie, co po Sędziach, co po zwierzchności W. K. M. Pana naszego? Iużby lepiey w puszczy między zwierzęty mieszkać. Krzywdać to iest W. K. M. Xiężnie Jey M. Corkę wzięto, a poddaną W. K. M. zgwałcono; wydarto Xiężnie Jey M. tę ktorą ona urodziła, a W. K. M. wzięto tę, ktoreyeś był W. K. M. podług opieki Oycem. Gdyż tedy krzywda Xiężny Jey M. z krzywdą W. K. M. złą-

czona iest, prosi W. K. M. Xiężna Jey M. abyś W. K. M. nad nią, y nad Corką iey, ktora nie wiedzieć na ktorym się teraz świecie obraca, nie nad *Dymitrem* miał miłosierdzie; łzy Xiężen obudwu, a płacz ustawiczny, porazić Xiędza *Dymitra* maią, na ktory płacz, ieślibyś W. K. M. patrzyć nie chciał, tedy na sprawiedliwość, na Boga, bez wątpienia, wzgląd W. K. M. mieć będziesz. Nie to boli Xiężnę Jey M. iż iey Zamek wzięto, maiętność rozszarpano, poddane, sługi pobito, wszytko to sobie lekce waży, przeciwko lekkości, hańbie, ktora się Corce iey stała; prawda, iż ubostwo ciężkie iest, nie iedno temu, kto się uchował w dostatku, ale y temu, kto się urodził w nędzy; żałosna rzecz iest, maiąc wiele, potym nic nie mieć; bolesny smutek, miawszy zamki, miasta, wsie, śrebra, złota tyle, ile poczciwy Małżonek, cnotliwie nabywszy, zostawić mogł; zaś nietylko tego postradać, ale ani mieć gdzie położyć głowy swoiey. Wszakoż niechayby był Xiądz *Dymitr* miał, y zamki, y wsie, y miasta, złoto, śrebro, perły, kleynoty, y ieśli co ieszcze kosztownieyszego było w Xiężney Jey M. y Corki iey maiętności: tylko poczciwości, ktora iest niż żywot białeygłowy droższa, wstydu, tego niechayby był nie ruszał, z tym niechayby iey był dopuścił poczciwie umrzeć, choć

od własney szable swoiey; abowiem y Matka y Corka, wolałaby była na to zezwolić, niż bez wstydu, bez poczciwości, zostać na świecie. Nie będziesz tedy W. K. M. czekał, iżby Xiądz *Ilia* zmartwychwstawszy, upominał się u W. K. M. szafunku tey opieki, ktorą umieraiąc W. K. M. zlęcił, nagrody za poczciwe służby swoie obrony Krolewskiey, ktora nie tarczą, ale murem nam wszytkim poddanym W. K. M bydź ma; sam W. K. M. iako Pan sprawiedliwy poczuć się, y w swey, y w Xiężney Jey M. krzywdzie będziesz raczył, aby ludzie znali W. K. M. prawym od Boga danym Pasterzem, a ktory chcesz dać dostateczną liczbę Panu Bogu z tych owiec, ktore wierze W. K. M. są zwierzone. Lepiey iest Miło: Krolu, iż W. K. M. tysiąc złych a niepobożnych ludzi surową sprawiedliwością poruszysz, a obostrzywszy przeciwko sobie, iżby ieden uciśniony o nieuczynienie sprawiedliwości skarżyć się miał. Sprawiedliwością Mił: Krolu, sprawiedliwością Stolica się Krolewska utwierdza, a przez niesprawiedliwość, Krolestwa giną. Dosyć iuż Xiądz *Dymitr* nacieszył się zuchwalstwem, a Xiężny obiedwie łez wylały. Czasby iuż Miłoś: Krolu, iżby Xiądz *Dymitr* przestał wesela, a Xiężna Jey Mość płaczu. Niechay też wżdy kiedy zna Xiądz *Dymitr*, iż na świecie nie wszytko ie-

dnym strychem idzie, (1) ani fortuna na iednym mieyscu przebywa. Co w ten czas Xiądz *Dymitr* uczuie, gdy W. K. M. dekretem sprawiedliwym swym przystoynym, iego złym uczynkom kaźń należć będziesz raczył. Jakoż nie wątpi Xiężna Jey Mość, iż W. K. M. Pana Boga przed oczyma maiąc, ktory dobre uczynki y dziesiątemu pokoleniu dobrze zwykł nagradzać, tak to osądzisz, iż teraźnieyszy y przyszły wiek o Sądzie W. K. M. źle sądzić nie będzie umiał.

Po takiey skardze, wystąpił *Odachowski* Litewskiego Narodu Szlachcic, nie źle uczony, y tey co niżey podobną, od Xiędza *Dymitra* rzecz uczynił.

Nie darmo Nayiaś: a Miło: Krolu, w porządnych Rzeczachpospolitych za starego wieku było zakazanie, aby Prokurator u Prawa z rzeczą swą żaden szerzyć się, a żałobliwemi słowy przerażać umysłow ludzkich, y one na tę, abo na owę stronę przykłaniać nie mogł. Widzieli to oni mądrzy ludzie, iż siła ten naprzod ma ku odzierżeniu rzeczy swoiey, kto dobrze mowi, kto wnet z przodku uymie Sędziego, a gniew abo miłosierdzie w nim poruszy, zwłaszcza ieśli Sędzia nie ma takiego rozumu, nie ma takiey ostrożności, kto-

(2) Strych, kresa, kréska, linia. (Słow. Lindego).

raby siatkom Prokuratorskim ułowić się nie dała. Y tak ia rozumiem Nayiaś: a Miło: Krolu, iż rzecz ktorą Jego Mość Pan *Czarnkowski* uczynił, u innych a nie mądrych Sędziow, iużby mnie poraziła na głowę; ale u W. K. M. Pana bacznego, mądrego, sprawiedliwego, ieszcze wstępku (1) do wygrania żadnego nie odzierżała. Wiesz to W. K. M. dobrze, iż Pan Bog dla tego Sędziemu dał dwie uszy, a nie iedno, ktemu z obu stron głowy, iżby nie z iedney, ale z obu stron słowa dobrze słyszeć, y one mądrze uważyć mogł, użyczaiąc iednego ucha iedney stronie, a drugiey drugiego, a nie wpuszczaiąc wewnątrz do siebie tey nienawiści, ktorą czyni ten, kto chytrze skarżyć umie. Abowiem takowa nienawiść, iest iako taiemny ogień, ktory pierwey spali, niż się człowiek obaczyć może. Co ia nie dla tego teraz przypominam Nayiaś: a Mił. Krolu, iżbych wątpił w sprawiedliwości Xiędza *Dymitrowey* abo w mądrości W. K. M. ale dla tego to mowię, aby ten kto skargę na Xiędza *Dymitra* słyszał, nie był skwapliwy z wyrokiem taiemnym swoim, ale żeby czekał tego, co powie obżałowana strona: po ktorey odpowiedzi niechay dopiero sądzi, kto prawy, a kto

(1) Wstępu.

krzywy. (1) Strona przeciwna widzę iż nie chce tego, żebyś W. K. M. obu stron słuchać miał, y wydała iuż w tey mierze wyrok swoy, iako za dobrego nie chce mieć żadnego tego, ktoby od Xiędza *Dymitra*, ku obronie iego, słowo ktore z ust wypuścił. A w tym iako wątle rozumie o sprawiedliwości Xiężney Jey Mci Pan *Czarnkowski*, każdy baczny obaczyć to może: abowiem gdzieby Jego Mość Pan *Czarnkowski* ufał sprawiedliwości swoiey, nie tylkoby nie odgrażał przyiacioł od Xiędza *Dymitra*, ale ieszczeby się sam iemu o Prokuratora starał; ponieważ prawda ma tak wielką siłę, tak gwałtowną moc, iż iey żadna naychytrsza wymowa porazić, ani potłumić nie może. Nie dostawa znać czegoś Xiężnie Jey Mości, dla tego *Czarnkowski* na nienawiści, w ktorą Xiędza *Dymitra* wprawić chce, wszytkę swoię rzecz zasadził: nie osądzonego, iuż on osądził; nie przekonanego, na gardło, y na cześć skazał; we wszytkim żywocie Xiędza *Dymitrowym* nayduie przyganę; to co iest ku czci Xiędza *Dymitrowey*, y czym się on ozdobić chce, w hańbę obraca; Rycerskie postępki, ktore taiemne pogranicznym ludziom nie są, strofuie; grzechy niesłychane nieznacznie nań kładzie. Owa, nie to pokazuie w

(1) Niesprawiedliwy.

czymby kto, ieśliby doszedł prawdy, Xiędza *Dymitra* winnym naleść mogł, ale to pokazuie strona przeciwna, iako ma złośliwe serce przeciwko Xiędzu *Dymitrowi*, y iakoby rada nietylko to mu odięła, co od Pana Boga ma w sobie chwalebnego, ale y cześć, y wiarę, y cnotę, y żywot. Dla ktorey niewymowney złości Xiężney Ostrogskiey, Xiądz *Dymitr* Nayiaś: a Miłoś: Krolu, stanąć tu oblicznie przed W. K. M. nie mogł. Tu skarży Xiężna Jey M. a tam na stronie ku gwałtu, ku okrucieństwu ma zgotowane ludzie po drogach, po noclegach; rozsadzeni są szpiegowie tak, iż by iedno ludzie ci nagotowani na gardło Kniazia *Dymitra* dowiedzieć się mogli, gdzie dziś, abo iutro Kniaź *Dymitr* koń swoy rozsiodłać, a głowę ubraną w przyłbicę położyć ma, bez wątpienia tam ostatni iego nocleg, ostatnie położenie, y głowy, y żywota bydźby musiało. Ktorych to Xiężney Ostrogskiey nasadzonych ludzi, nie dla tego tak bardzo Kniaź *Dymitr* się strzeże, iżby miał zbytnie pragnąć żywota, ponieważ na każdego podług przyrodzenia śmierć przyiść musi, y nie wiele ten wygra, kto kilkiem lat dłużey żyw na świecie: ale się dla tego strzeże, iż pragnie czci, pragnie sławy, pragnie iako poczciwy człowiek, a niczym nigdy nie zmazany, iżby przed W. K. M. Panem swym, pokazał

niewinność swoię, a złość, upor, łakomstwo Xiężney Ostrogskiey, to u niego ustawicznie iest w głowie, to w sercu, to w umyśle; dla tego ostrożnie mieszkać, ieść, pić, y spać musi, dla tego nie stanął. Ale gdy W. K. M. obaczysz niewinność iego, gdy się oczyści w czym iest obwinion, gdy W. K. M. dekretem swym sprawiedliwym przysądzić iemu Żonę od Boga daną będziesz raczył, gdy to naydziesz W. K. M. iż Kniaź *Dymitr* w niczym nie naruszył czci swoiey, ani ustąpił z tey drogi, ktorą zawżdy chodzili Przodkowie iego; choć w godzinie potym śmierć przyidzie, naymniey mu straszna nie będzie, człowiekowi temu, ktory wielekroć iuż czyniąc z nieprzyiacielem W. K. M. widział ią przed sobą: rad umrze, rad odmieni żywot ten doczesny za wieczny. Ku pokazaniu tedy prawdy w tey mierze, iż bytności tu Kniazia *Dymitra* wielce potrzeba, prosi uniżenie W. K. M. przez mię sługę y przyiaciela swego, o maluczkie pomknienie roku, a o ubespieczenie swego żywota. Nie rad o pomknienie roku prosi Mił: Krolu, abowiem y w ocemgnieniu zdiąćby z siebie chciał tę niecudną (1) sukienkę, ktorą Xiężna Jey Mość nań kładzie; ale niż umrzeć we złey sławie, (czego Xiężna nader pragnie) między dwoygiem złego, to mu się mniey złe zdało, nie stanąć. Poniewoli to obrał Mił: Krolu, gwałt go do tego przycisnął, a miłość sławy. Widzi to lepsze, nie stanąć, a bydź żyw, niż stanąć ku sprawie, postradać zaraz y sławy, y żywota. A to zasię wtore złe chcąc przywieść ku dobremu końcu, mnie posłał ku pokazaniu niewinności swoiey. Aby ten każdy, kto słuchał skargi tak uszczypliwey, nie mogł dać Xiężnie Jey M. za wygraną, ale owszem żeby widomie doznał krnąbrności, a złego serca iey, ktora człowieka tak zacnego, tak wziętego, tak dzielnego, tak sprawnego, nadto sługę tak pożytecznego W. K. M. y wszytkiey Rzeczypospolitey, w ohydę, y w nienawiść do ludzi, a do W. K. M. w niełaskę pod srogi Sąd, ku zgubie czci, sławy, żywota, bezwinnie przywieść chciała: opisuiąc W. K. M. sposob, ktorym sądzić go masz: iako miłosierdzia na tym sądzie wspominać nie trzeba. Owa wszytko W. K. M. po pewny kres zamierzyła strona, iżbyś W. K. M. nie inaczey sądził, iedno iako ona każe. Ja powiem rzecz po prostu: Waszę K. M. Pana mądrego uczyć nie potrzeba, iako to osądzić masz: pokażę iż gwałtu Kniaź *Dymitr* uczynić nie mogł: pokażę iż go nie uczynił: pokażę iż ani boiu, ani łupiestwa na Ostrogu nie było. Co gdy pokażę słowy, odwołam się potym na ludzie uczciwe świadki, a naosta-

(1) Szpetną.

tek na własne świadectwo Xiężney Jey Mci młodszey małżonki Kniazia *Dymitra*. Z tego wszytkiego W. K. M. łatwie doydziesz prawdy, ktorą tak bardzo ludzie radzi tłumią. Iż Kniaź *Dymitr* gwałtu uczynić nie mogł, tak dowodzę: Gwałt kto uczynić chce, Mił: Krolu, trzeba iżby silnieyszy był, niż ten, komu gwałt stać się ma; abowiem gwałt nic innego nie iest, iedno moc, a zhołdowanie kogo nad iego wolą. Otoż kto zhołdować chce kogo, trzeba iżby silnieyszy dobrze był, niż ten, kto gwałtowi bronić się ma; y dla tego w Statucie opisano mamy, iż ieden, dwa, gwałtu domowi uczynić nie mogą. Raczże to W. K. M. wziąć przed się: Kniaź *Dymitr* we trzydziestu koni iachał do Xiężney Jmci z swemi własnemi sługami, nie z żołnierzmi W. K. M. nie zbroynie, ale tak iako chodzi zawżdy, bez dział, bez hakownic, bez rusznic, (1) bez pieszych; iachał iako gość, iako sąsiad, iako przyiaciel; nie iachał tą myślą, iżby co na Xiężnie Jey Mci wycisnąć chciał, bo musiałby się był na to lepiey, niż tak iako iachał nagotować; ale tak iachał, iżby sobie łaskę u Xiężney Jey M. iednał, y u tey ktorą mu był zdawna Pan Bog obiecał.

(1) Strzelba długa wagomiaru kilkołótowego, na klocu drewnianym osadzona, dawniéy po fortecach używana. (*Jakubowicz* Artyllerya).

Jachał z Kniaziem *Dymitrem* Xiąże Jego Mość *Wasil*, y ten pewnie nie na woynę, bo nad pięćdziesiąt koni więcey, y iednym koniem nie miał, toć wszytko iuż woysko Kniazia *Dymitra*. Na Ostrogu zasię, mimo te ludzi, ktorzy ustawicznie na Ostrogu mieszkaią, mimo Urzędniki, Dworniki, piesze, dworu samego Xiężney Jey M. wychodzi liczba nad tysiąc koni. Tu pytam, podobnali to rzecz, iżby Kniaź *Dymitr* we trzydziestu, a Jego Mość Xiąże *Wasil* w piąciudziesiąt koni gwałt Ostrogowi, na ktorym tak wiele ludzi było, uczynić mogli? Dwa Pan, trzey woysko iednemu. Nogaby tam była nie uszła żadnego z nich, by byli w czym sobie gwałtownie poczynać mieli. Nie mogł tedy gwałt tam bydź żaden; a iż nie mogł, przeto Kniaź *Dymitr* gwałtownikiem zwan bydź nie może. Nie zabił Kniaź *Dymitr* nikogo, nie wziął nic nikomu; żona mu od Kapłana naprzod, a potym y Stryia iest oddana: tę on ma, za oney dobrą wolą, y dziękuie za nię Panu Bogu, iako ten ktory wie iż dla męża żona stworzona od Pana Boga iest, ktorey iżby Xiężna Jey M. wydrzeć iemu nie mogła, prosi W. K. M. Pana swego. Iżem tedy W. K. M. pokazał iuż dwie rzeczy: iedna iako gwałt bydź na Ostrogu nie mogł, a druga: iż Kniaź *Dymitr* gwałtu nie uczynił; ku pokazaniu trzeciey rzeczy, to iest iż mordu, ani łupiestwa nie by-

ło na Ostrogu, trzeba iżbych W. K. M. rzecz iako się stała, wszytkę powiedział, W. K. M. miłościwym uchem słuchać mię będziesz raczył.

Iż Kniaź *Dymitr* wiadomość tego miał pewną: kto, iako, kiedy, przez ktore osoby o Xiężnę Jey Mość młodszą staranie czynił, y iakie odpowiedzi ztamtąd odnoszono: czuiąc się zacnością domu naymniey podleyszym nie bydź, a maiąc to naprzod przed temi ktorzy się starali iżby bliskim sąsiedztwem imion Xiężny Jey Mości dosięgł, starał się, iako naypilniey mogł, tak przez przyiacioły, iako też sam przez się, iżby Xiężna Jey Mość młodsza wiecznym towarzyszem iemu została. Wczym zaraz tak Pan Bog Kniaziowi *Dymitrowi* poszczęścić raczył, iż od Xiężny Jey Mości listowną a gruntowną obietnicę odniosł: ktory ia list przed W. K. M. kładę. Gdy potym Xiężna Jey Mość Matka w niwecz onę obietnicę (iako od ludzi wiadomość miał Kniaź *Dymitr*) obrocić chciała, przyzwoliwszy, y Jego Mości Xiążęcia *Wasila* do przyzwolenia przywiodłszy: poiechał Kniaź *Dymitr* nie bez wieści, iako to Pan *Czarnkowski* wspomniał, pospołu z Jego Mością Xiążęciem *Wasilem* do Ostroga, dla namow, dla błagania Xiężny Jey M. ieśliby co przed się brała, abo w czym nietrefnym (1) do iey M

(1) Nagannym.

Kniaź *Dymitr* odniesion był: a tam iuż aby istotnie zapisami rzecz ta upewniona, utwierdzona, y uiszczona była; przed ktoremi gośćmi, abo lepiey rzekę przyiacioły, gdy wzwod (1) podnieść, a Zamek zawrzeć chciano, zkąd się niełaska Xiężny Jey M. okazowała, aby im było nie przyszło z hańbą, y z zelżywością odiechać, użyczył im Pan Bog tyle czasu, iż przed niemi Zamek zawarty bydź nie mogł: wiechali weń, a wiechali nietylko bez strzelania, bez mordow, ale zgoła bez żadnego zgiełku: prawda iż Xiężna strzelać, y bić kazała, ale słudzy baczni, widząc ludzi trochę, bacząc iż ci nie na bitwę przyiechali, ktemu nie obcy, ale swoi, nie byli Xiężny Jey M. w tym posłuszni. Co ona cięszce przyiąwszy od sług swoich, ięła narzekać, płakać, ręce łamać, Panom łaiać, a sługi zapamiętałemi wiary swey nazywać, y nikomu łaskawie (iako obyczay iey gniewu iest) nie odpowiedać Kniaź *Dymitr* gdy obaczył taką niechęć Xiężny Jey M. ku sobie, chociay miał obietnicę listowną pewną, chociay rzecz ta iuż się była między ludźmi rozgłosiła: chociay widział lekkość, y sromotą wielką swoię, spaść z tey nadziei, ktorą iuż miał prawie za pewną: chociay baczył iż nieprzyiaciel iego miał się

(1) Most zwodzony.

z czego pocieszyć. Wszakże miałliby tey Matki mieć Corkę, ktoraby życzliwą bydź nie miała, ani iemu, ani Corce, a krwi swoiey, chciał radniey wszytkiego odbieżeć, niż z niedobrą wolą Xiężny Jey M. Matki, przyiść do tego małżeństwa. Ale Jego Mość Xiąże *Wasil* pomniąc na poczciwe słowo swoie, bacząc w pochybieniu rzeczy tey, nie iedno swoie, ale y Domu swego Ostrogskiego obelżenie: widząc iż od Boga Xiężnie Jey M. młodszey, nic lepszego, nic zdrowszego, nic pożytecznieyszego, przyiść nie mogło: rozważaiąc y to sobie, iż chociay Xiężna Jey M Matka zda się przeciwną teraz bydź temu, przecię gdy uyrzy miłość, y ku sobie, y ku Małżonce Kniazia *Dymitra*, nie zmiękczyć serca swego nie będzie mogła, maiąc iakom powiedział, Jego M. Xiąże *Wasil* wszytko to przed oczyma, zastawił się wnet, y nadzięię Kniazia *Dymitra* iuż zemdlałą otrzeźwił: dokładaiąc tego, iż iako ia tobie Kniaziu *Dymitrze* dzierżę słowo, y mocno przy nim stoię, tak też chcę, iżbyś ty mnie twoie zdzierżał, Y zatym Jego Mość Xiążę *Wasil* uczynił rzecz do Xiężny Jey M. Matki, prosząc pokornie, prosząc uniżonemi słowy, iżby nie była przeciwko temu, a wolą swoię poddała (obietnicy swoiey czyniąc dosyć) pod wolą Bożą. Dotknął y tego Jego M. coś W. K. M. listem

swym Pańskim, puszczaiąc wszytko na bliskie Xiężny Jey M. oznaymić raczył, iako nie iesteś przeciwko temu, żeby nie miała bydź dana Xiężna Jey M. abo Kniaziowi *Dymitrowi*, abo każdemu temu, ktoryby pokrewnieniem swoim Ostrogskiego Domu nie zelżył. Nie poszły te słowa Mił: Krolu u Xiężny Jey M. w posłuch; iako wąż gdy go zaklinaią Boskiemi słowy, w ziemię się skryć chce, tak Xiężna, na tak uczciwe słowa, na tak zdrową radą, zatykała sobie uszy: a nietylko nie umnieyszyła gniewu, ale puściwszy mu obie wodzy, (1) a iad swoy szkaradnemi słowy wynurzywszy, omdlała. Jego Mość Xiąże *Wasil* widząc taki upor, doznawszy niepodobnego iadu, y obaczywszy w Xiężnie Jey M. starszey większą chciwość ku maiętności Corki swey, niż miłość ku iey osobie: Widząc iż gdyby był z niczym odiechał, żeby też była iuż to wniwecz Xiężna Jey M. wszytko obrociła, wziął tę radę przed się, oddać zaraz Xiężnę Jey M. Mężowi, aby miasto mowy, wesele zaraz było, y wnet kazał Kapłana przyzwać, ktory gdy za wolą spolną, za spolną zgodą, ktora się ze słow Xiężny Jey Mci nieprzymuszonych znaczyła, ślub dał, oddał dopiero Jego Mość Małżonkowi Żonę, Stryi

(1) Cugle.

oddał Synowicę, iako Ociec Corkę poślubionemu towarzyszowi, y opiekunowi, gwałtu Stryi Synowicy uczynić nie mogł, iakoż nie było przymuszanie, nie było targanie: Xiężna tylko starsza łaiała, przeklinała. A nie dziw, bo komu co z ręki pożytku odchodzi, miło to więc nie bywa: gdyby miało iść podług woli Xiężny Jey M. starszey, nigdyby była Xiężna młodsza za mąż nie szła: Smaczna to rzecz rządzić, roskazować, dzierżeć miasta, wsie, włości. Y toć to boli Xiężnę Jey M. nie to iż uczciwy człowiek, godny sługa W. K. M. y wszytkiey Rzeczypospolitey poiął iey Corkę. Ale gdy o tę maiętność biedną idzie, o ziemię ktorey nie wiele nam będzie trzeba, gdy pomrzemy: łatwie ścierpi Jego Mość Kniaź *Dymitr* bydź bez niey; niechay Xiężna Jey Mość dzierży miasta, wsie, włości, folwarki, y wszytkie grunty, żonę tylko Kniaziowi *Dymitrowi* urzędnie, (1) podług Boskiego y przyrodzonego Prawa z nim złączoną, niechay ostawi. Żył do swych czasow Kniaź *Dymitr* uczciwie, y dostawało mu na posługi R. P. z tey małey Oyczyzny, ktorą mu poczciwie nabywszy Ociec zostawił. Y teraz, y napotym, za pomocą Bożą, dostanie mu tak wiele, iż będzie mogł uczciwie wychować siebie,

(1) Urzędownie.

y Małżonkę swoię, dobr Ostrogskich nie używaiąc. Y prosi Xiężney Jey M. o to przez mię, aby przestała na wszytkim Ostrogskim imieniu, na złocie, na srebrze, na perłach, kleynotach, na pieniądzach y na innym wszytkim skarbie y sprzęcie, a na uczciwość, na gardło, na krew Kniazia *Dymitra*, aby nie była chciwa: pragnęła Xiężna Jey M. osławy Kniazia *Dymitra*, a to go podług woli swey osławiła: pragnie Ostrogskich imion, oto ie ma wolne: nie chce wypuścić z ręki skarbow, ato niechay wszytkie przy niey zostaną. Coż daley chce? czego iey nie dostaie? czy żywa bydź nie może aż Kniazia *Dymitra* uyrzy na marach: Aleby to bez nader wielkiego żalu Corki iey bydź nie mogło, gdyż ona prawie iako przystoi Męża swego miłuie. Co na to Xiężna Jey M. starsza? Niechay prawi, oboie zginą, bym się ia tylko pomściła swego. A Miłościwa Xiężno, nie macierzyńskie to słowa, nie iest to słychane na świecie okrucieństwo. Mali bydź Xiężna Jey M. takim nieprzyiacielem krwi swey, tedy Kniaź *Dymitr* umrze rad sam, by iedno małżonka iego została żywa. A więc to zhańbił Xiąże *Wasil* Jego M. Dom swoy, iż dał tak cnotliwemu człowiekowi Synowicę swoię? Kto zacnością ma przed Kniaziem *Dymitrem?* kto urodą? kto sprawą? kto dzielnością? kto w tak młodych

iako on leciech więcey ręką swą poimał więźniow? kto częściey Tatary gromił? kto tak wielekroć iako on odbił poganom plony? niechay powiedzą uczciwi ludzie żołnierze W. K. M. w Łuckuli on, abo w Bracławiu, iako Pan *Czarnkowski* powiada, ten czas trawił, ktorego nie z pociechą swą Poganie z Ziem W. K. M. wypadać częstokroć musieli! Stało tam więc nie zakwasieć, ale za cały kwas, gdy nieprzyiacielowi w iego tylko samego prawicy żywot położony został: Ciężka z tym bitwa, ktory o swym żywocie zwątpił. A ieszczeż Pan *Czarnkowski* powie, iż Kniaź *Dymitr* nie bywał mężny iedno w karczmie? Y w karczmiesz ono było, gdy *Bułkułaia* Tatarzyna ręką swą za Cyrkasy poimał? A ono na biesiedzie było, gdy dwadzieścia Szlachcicow z żonami y dziećmi, ktore powiązane iako bydło gnano, w polach głęboko Tatarom odbił? powiedzą to sami przed W. K. M. stanąwszy, iż od Kniazia *Dymitra* żywot darowany maią a iż nie tuszyli sobie nigdy niebożęta miłey oglądać Oyczyzny. Aleć Pan *Czarnkowski* nietylko w tych rzeczach Kniazia *Dymitra* (chcąc trefnym (1) bydź) dotyka, w ktorych sama prawda przeciwko Panu *Czarnkowskiemu* mowi, ale y w tych rzeczach ktore od poczciwe-

(1) Żartobliwym.

go na świecie życia iego należą: w czym nie mogąc okazać nic pewnego, wrzucił nieco podeyrzenia chytrze, iżby ludzie nienawiścią zdięci, ieszcze gorzey domyślać się mogli. Ale y to wątła pomoc Xiężnie, a cięcie na Kniazia *Dymitra* bez krwie, bez siności, y bez bolu. Młode lata swe Kniaź *Dymitr* na dworze W. K. M. strawił, nigdy żadne podeyrzenie z strony nieuczciwości nań nie było: do domu odiechawszy, wszytek czas strawił na posługach W. K. M. na pograniczu: w oczach ludzkich mieszkał, nie w kącie: nayiaśniey żył, nie w ciemności; grzechowi ciemnoty potrzeba, ktorey Kniaź *Dymitr* zawżdy był nieprzyiacielem. Y nie powie tego żaden z tych, z ktoremi on służył, iżby go kiedy w czym nieprzystoynym doznał: ieśliby co nieuczciwego nie było w życiu Kniazia *Dymitra*, nie zataiłoby się to, przyszłoby iście do pewney wiadomości ludzkiey. Ciż sami cni Rycerze, ktorzy z nim pospołu W. K. M. y Rzeczypospolitey służyli, wykazaliby się wnet z iego poruczeństwa: bo a ktoby chciał bydź sprawą człowieka tego, na ktorego Bog nie łaskaw, ktoby chciał z tym woiować, na kogo sam Bog woiuie, a ktoremu za grzechy każń iego iest zgotowana? Y na morze woli każdy z pobożnemi ludźmi wsieść w okręt, niż z niepobożnemi: dla złych przełożonych, y nędznym

dostaie sie poddanym: Niesprawiedliwy Hetman, często się to trafia, iż siła sprawiedliwych ludzi pogubi. A tak prożno się mnie w tym szerzyć: na Kniazia *Dymitra* nie wie nikt nic złego, ani wiedzieć może, a czemu? iż on sam zawżdy cnotliwie żył na świecie, y dla iego pobożności, zawżdy mu Pan Bog w potrzebach za szczęściem W. K. M. dawał odnosić zwycięzstwo. A będąc on sam dobrym, dobrey też a cnotliwey małżonki szukał; nie srebra, nie złota, nie imienia, nie urody pragnął, ale cnoty, y uczciwego wychowania: ktore obie rzeczy Kniaź *Dymitr* Xiężnie Jey M. przyznawa, y tym ią sobie wielce droży (1). Nie raczże W. K. M. słuchać tych ludzi, ktorzy W. K. M. przeciwko Kniaziowi *Dymitrowi* ostrzą: ani daway W. K. M. pociechy Matce z upadku Synowskiego; łatwieć się szerzyć nad tym, gdy kto kogo o iaki nieprzystoyny uczynek obwini. Ten a ten, prawi, zamordował rodzonego swego: szerzyć to, pokazać, iako to iest haniebny uczynek, nie trudna temu, kto umie mowić: ale dowieść, pokazać, iż się od tego zabicie tak, a nie inaczey stało, siła dowodow, siła świadectw, wiele iasnych rzeczy ku pokazaniu tey prawdy potrzeba: trzeba to tak ukazać Sędziemu, iżby

(1) Ceni.

się (iako mowią) palcem tego dotknął: bo inaczey wszytka takowa powieść, y żałobliwe słowa na wiatr poydą. Kniaź *Dymitr* wie co przystoyność iest, co wstyd, czego Bog y Prawo nas uczy: zwierzchność W. K. M. tak wyznawa, iż Pana Boga prosi o to, abyś nam W. K. M. długo panował. Jeśliż tedy u W. K. M. uprosić nie mogę, aby czas inny ku sprawie Kniaziowi *Dymitrowi* dan był, tedy to acz nic, u W. K. M. niechay uproszę, iżby ta iego niebytność ku szkodzie iemu bydź nie mogła. A w czynieniu tey sprawiedliwości, iżby białe, białym zwano, a nie czarne czarnym; gwałt gdzie iest, tam gwałtem niechay ludzie zowią; ale gdzie gwałtu nie masz, a tylko słowy żałobliwemi gwałt kto uczynić chce, a nie ma do tego, ani dowodow, ani świadectwa, ani ludzi, ani rzeczy, ktoremiby podeprzeć powieści swey mogł: proszę Mił: Krolu, żeby takowe słowa, tak rzewliwa mowa, u W. K. M. mieysca nie miała. Abowiem gdzieby tak bydź miało, iżby, kto lepiey mowi, kto rzewliwiey płacze, miał iuż ten wygrać: toćby iuż na świecie gorzey bydź nie mogło, iżby każdy człowiek pilniey się uczył dobrze mowić, niż dobrze czynić; rycerskie rzemiesło, y inne poczciwe zabawy, wnetby zagasły, a mnożyłoby się na to mieysce Pro-

kuratorow, piercow, (1) wykrętnikow wiele, tak iż po Prawie iużby nam nic nie było. Strona przeciwna Miłoś: Krolu, nazywa to krzywdą W. K. M. co Kniaź *Dymitr* uczynił; każdać krzywda, iest W. K. M. krzywda, y każdy ten obraża W. K. M. kto przeciwko prawu występuie; ale o to spor idzie, wystąpiłli Kniaź *Dymitr* przeciwko prawu, czy nie wystąpił. Wszytkie na świecie rożności, z tego zrzodła początek biorą. Moie, prawi; drugi mowi: nie twoie, ale moie; tak to było: nie tak to było: y dlatego Pan Bog dał Przełożone, dał zwierzchność, dał Cesarze, Krole, Xiążęta, Urzędniki, Sędzie, Pasterze ludzkie; dał nam W. K. M. Krola sprawiedliwego, iżbyś nie nienawiścią, nie szkodą, nie żalem, nie chęcią, nie miłością, nie miłosierdziem, nie gniewem zięty, ale szczerym rozsądkiem uznawał prawdę. Poczciwość Xiężnie młodszey wzięta nie iest, abowiem mąż żonie, aż w ten czas poczciwość odeymuie, gdy iey od siebie precz każe. Kniaź *Dymitr* Miło: Krolu, nietylko od siebie oddalić Xiężney nie chce, ale owszem prosi, iżby przy nim została, gdyż on wedle Bożego y przyro-

(1) Wykrętników; pierca, popieracz, który sprawę iaką popiera; rzecznik, sprawca, Prokurator. — (*Mączyński*).

dżonego prawa związany z nią iest, w ktorym się małżeństwie on kocha, y tym pewnieyszy teraz iest, niż przedtym był, zbawienia swego dusznego. Przeciwko ktoremu małżeństwu iż Xiężna iest starsza, mniemaiąc iżby iuż nie sama, ale y z synem pospołu imienie Ostrogskie dzierżeć miała, przeto nie imienia tylko, ale krwie, duszy, poczciwości Kniazia *Dymitra* pragnie. Widzisz to W. K. M. iako uwiedziona chciwością, y okrucieństwem, do ostatniego zginienia Kniazia *Dymitra* Syna swego przywieść Matka chce, a Matka taka, ktorey się ta moc rozumu dzierży, iż iey nikt za człowieka; ta rozchełznana wola, y upor, iż iey nikt za białągłowę; to okrucieństwo, iż iey nikt za matkę rozumieć nie może. Aby tedy nie wzięła roskoszy ze zguby Kniazia *Dymitra* Syna swego, proszę ia o to W. K. M. Pana swego; radniey W. K. M. nabaw Xiężney starszey tey żałości, iżby Corkę swą z Kniaziem *Dymitrem* małżonkiem iey, w zgodzie, a w miłości żyiącą po wszytek czas widziała. Proszę Nayiaśn: a Mił: Krolu, aby u W. K. M. w pamięci były posługi Kniazia *Dymitra*, ktore on, maiętności, krwie, zdrowia nie lituiąc, uczynił, abo na granicy, abo w nieprzyiacielskiey ziemi. Czego mi Kniaź *Dymitr*, ufaiąc sprawiedliwości swoiey nie poruczył, tego się tu czynić ważę, iż za nim proszę. Ale muszę to

czynić, widząc okrutną Matkę, rzecznika od niey rozumnego: tak iż chociay mam za sobą sprawiedliwość, przecię się obawiam, iżby tak żałobliwa skarga, umysłu tych co słuchaią, nie uięła. W samey tylko dobroci, mądrości, sprawiedliwości, W. K. M. moia iest wszytka nadzieia. Nie dopuszczay W. K. M. iżby ten, komu niedawno ze zwycięstwa nad Pogany, za szczęściem W. K. M. winszowano, uporem a złością Xiężney starszey Matki swey wywrocon, zniszczon, złupion ze sławy, y ze zdrowia być miał. Siła świadkow stawi Kniaź *Dymitr*, iż tam nie był gwałt żaden, co y sama Xiężna Jey M. młodsza, małżonka iego, zezna, gdy o to nie przy Matce pytana będzie. Proszę Nayiaśn: a Mił: Krolu, niechay nie będą ważnieysze u W. K. M. łzy Xiężney starszey ku złemu Syna iey wylane, ktemu ostre, a przenikaiące słowa Pana *Czarnkowskiego*, ku ziednaniu nienawiści X. *Dymitrowi* wymyślone, niż zasługi, męstwo, dzielność, szczęście, wiara, X. *Dymitra*, ktoremi rzeczami on był, iest, y będzie zawżdy pożytecznym sługą W. K. M. y wszytkiey Rzeczypospolitey.

Po skardze tey, y po odpowiedzi na skargę, iż był przy Xiężnie wielki orszak ludzi zacnych z Polski, Woiewod, Kasztelanow, Urzędnikow, a z Litwy nie wiele Senatorow było: przyszło im iako Senatorom wotować

w Radzie, gdzie wszyscy przeciwko *Sieguszkowi* wotowali, ostrząc przeciwko niemu Krola iako naybardziey. Panowie Litewscy niektorzy do tego rzecz wiedli, żeby Krol pomknął czasu X. *Dymitrowi*, iżby y sam stanąć, y Xiężnę młodą ku wypytaniu postawić mogł. Ale przemogła strona przeciwna, iż Krol wyrokiem swym *Dymitra* nalazł bydź *infamem*. Dekret czynił Woiewoda Wileński iako Marszałek. Prosiła potym Xiężna (za Dekret podziękowawszy), iżby Uniwersały wydane y rozesłane były, za ktoremi mogłby bydź *Dymitr* poymany; co gdy uprosiła, akt się ten tak dokonał. Pod ten prawie czas umarł w Krakowie *Kmita Sobieński*, Marszałek Wielki, Woiewoda y Starosta Krakowski, Senator godny, o czym Krolowi od Pana z Tarnowa Kasztelana Krakowskiego list przyszedł z prozbą o to Starostwo. Prosił też y *Jan Ocieski* Kanclerz, za ktorym iż Woiewody Wileńskiego *Radziwiłła*, ktory na ten czas był w wielkiey łasce Krolewskiey, także y X. *Przerębskiego* Podkanclerzego potężna była prozba, dał Krol to Starostwo Panu Kanclerzowi *Ocieskiemu*, czym niepomału się obraził Pan Krakowski, iako potym na Seymie tę odkrył obrazę. Krol w Knyszynie będąc, rychło po Dekrecie przeciwko *Dymitrowi*, y rozesłaniu Uniwersałow, żeby był poimany,

Seym złożył, a mieysce Seymu Lublin naznaczył, iuż w tym roku 1564, y rychło po Zapuście z Knyszyna ku Lublinu wyiachał. Niż do Parczewa Krol przyiachał, przyszła wieść, iż *Dymitr* zabit, a Pana *Zborowskiego* Kasztelana Kaliskiego w Czechach zahamowano, tam gdzie *Dymitra* zabił. Zaczym, Krol kazał do *Ferdynanda* Krola Rzymskiego pisać, iżby *Zborowski* był wolen; iakoż za przyczyną Krolewską wolno wyiachał. Krol do Parczowa wyiachawszy, Krolową tam zostawił, a sam stawił się w Lublinie. Ten Seym nie kmyśli był ludziom, y tak nie kmyśli, że co tam Krol akcyi osądził, chcieli iżby w niwecz poszły; ale iednak tego nie przewiedziono. Na początku tego Seymu odwotowawszy Kasztelan Krakowski na propozycyą, iż go ono bolało, że Krol minąwszy iego, dał Starostwo Krakowskie *Ocieskiemu* Kanclerzowi, uczynił rzecz do Krola na ten kształt:

Boię się Mił: Krolu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitey mowić będę. Ale W. K. M. świadczę, iżem do tych czasow niewiele prożbami uszu W. K. M. zabawiał, przestaię na tym co mi dał Pan Bog przez ręce przodkow W. K. M. Lecz żem iest Senatorem W. K. M., nie godzi mi się inaczey, iedno W. K. M. napomnieć w tych rzeczach, w ktorych się co nie z dobrym R. P. dzieie. Nie

darmo Mił: Krolu wszędy na świecie starożytnych domow ludzie są we czci wielkiey, a w tym Mił: Krolu, cnocie poczciwość się czyni. Y dla tego wielcy ludzie, a miłośnicy Oyczyzny swey, żywota sobie dla R. P. nic nie ważą, iż to wiedzą, że chociayby oni pomarli, potomstwu ich y sława, y cześć, y nadgroda zginąć nie może. Abowiem gdzieby tey nadgrody ludzie pewni nie byli, siłaby tym R. P. zginęło; niechciałby nikt wdać się w niebespieczeństwo, aleby każdy szanował krwie swoiey, wiedząc iżby nie dłużey mogł zażyć czci, sławy, y dobrego mienia, iedno poty, pokiby mu użyczył Pan Bog żywota. Co widząc oni dawni a mądrzy przodkowie nasi, tych sobie ludzi zawżdy więcey ważyli, ktorzy dawniey R. P. są zasłużeni. Także y Przodkowie W. K. M. na dostoieństwa, na urzędy, na mieysca wysokie ludzi starożytne sadzali, a nigdy to nie było, iżby nowe ludzie nad starożytne przekładać mieli. Teraz takli się dzieie Mił: Krolu, racz to W. K. M. sam osądzić, a lepiey było pierwey, niżeś W. K. M. to uczynił. Temi dwiema rzeczami R. P. stoi, nadgrodą za poczciwe sprawy, a za złe karaniem. Niechay nie będzie ciężko ludziom nowym czekać, aż się w domach ich cnota wkorzeni, y rozkorzeni; miło to będzie potomkom ich, gdy ich do dostoieństw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co się tedy stało Mił:

Krolu, iuż się odstać nie może. Lecz na przyszłe czasy W. K. M. racz bydź ostrożnieyszym, a naśladuy W. K. M. w tym Przodkow swoich. Siła ludzi W. K. M. pocieszysz, gdy godnym, zacnym, starożytnym ludziom, wysokie dostoieństwa, urzędy, Starostwa celnieysze dawać będziesz; a wiele ludzi W. K. M. obrazisz, gdy nowe nad starożytne przełożysz. Więc iako się my staramy o łaskę W. K. M., tak W. K. M. dbać o to masz, iżby W. K. M. poddani miłowali. Jakoż z łaski miłego Boga masz W. K. M. miłość u poddanych swoich, a iżbyś ią W K. M. mogł mieć wiecznie, Pana Boga o to proszę, a drogi do tego prostszey y krotszey nie wiem, iedno tę, żebyś W. K. M. domy starożytne wielce ważył sobie. To też moie napomnienie, starego, a wiernego Senatora W. K. M. proszę, iżby wdzięcznie od W. K. M. przyięte było.

Gdy tę rzecz Kasztelan Krakowski do Krola czynił, znać to było z twarzy Kanclerza Koronnego, że na nię miał odpowiedzieć. Ale że iemu aż ku końcu mowić przychodzi, wszytek ten czas poki insi Senatorowie wotowali, cicho zamyśliwszy się siedział, aż gdy nań wotować przyszło, odprawiwszy *votum* swoie na propozycyą, tak na rzecz Kasztelana Krakowskiego odpowiedział:

Słyszałem tu Mił: Krolu mowę ku W. K. M y napomnienie, żebyś W. K. M. dostoieństw urzędow, Starostw celnieyszych nie dawał, iedno starożytnych domow ludziom. Trzeba podobno było okrzcić, ktore to są starożytne domy. Ja tak rozumiem Mił: Krolu, iż ktokolwiek w ławicy Senatorskiey przy boku W. K. M. siedzi, każdy iest Starożytnego domu Szlachcic, a ieśli kto nie dawno zasiadł w Radę, nie iuż tym ma bydź zwany nowym. Gdy się obeyzrzym na czasy przeszłe, iako dawno świat iest, znać tych starożytnych ludzi przodek mogł bydź Pasterzem, abo czym podleyszym; a tych zasię nowych ludzi przodek, mogł iść z Krolewskiego domu. Dla cnoty, dla godności, Pomazańcy Boży do Rady swey ludzi biorą, a ktokolwiek się w Polszcze urodził Szlachcicem, każdy ten starożytnym Szlachcicem iest, rownym każdemu Grafowi, a tym ieszcze coś naprzod ma, że nie iest powinien tym tam Panom ktorzy Grafstwa daią, ale iednemu Krolowi Polskiemu Panu swemu, chowa całą wiarę. Znam się ia do tego Mił: Krolu, iż Dziad moy, y Oyciec, w Radzie Krolow Polskich nie siedzieli, ale iako obfite zrzodło nie iest przeto mnieyszey chwały, iż samo od siebie płynie, a wody zniskąd w się nie bierze; iako słońce nie iest przez to podleysze, iż samo od siebie iasność daie, a iasności w siebie nie bierze znikąd, tak Senatorski moy

tytuł nie iest przez to niższy, iż się odemnie poczyna; gdyż starożytne Szlachectwo moie, cnota moia, wiara moia, y przodkow moich iest cała, y w niczym nigdy nie naruszona, ani podeyrzana. A co Jego M. wspomina, iż ci godnieysi są poszanowania, ktorzy się dawniey R. P. zasłużyli, zgadzam się w tym z Jego M., ale, azaż się tak R. P. niemogł zasłużyć ten, kto nie siedząc w Radzie, siła krwie swey dla Rzeczypospolitey rozlał, iako ow, ktory do Rady iść nie zamieszkał? Więc się y w tym z Jego M. zgadzam, iż R. P. każda, stoi praemio et poena, *ale żeby dla cnoty, dla dzielności, nie miano dawać dostoieństw, y urzędow, aż się starożytni odprawią, toćby dopiero ludziom do posług R. P. chęć zginęła, nie chciałoby się nikomu mężnym bydź, gdyby aż dziesiąty potomek iego miał za krwawe posługi nadgrodę odnosić; iuż cnota y dzielność nie tylkoby się nie rozkorzeniła, aleby zginęła wszytka, a nikomuby się dobrym bydź nie chciało. Po wszytkim świecie Mił: Krolu to iest, iż cnotę a godność, wielcy Krolowie, wielcy Monarchowie, ważą wielce sobie, y zwykli ią nadgradzać przed temi, ktorzy nie swemi ale cudzemi piory się zdobią.*

Jako się wyżey wspomniało, iż ten Seym w Lublinie nie ku myśli był ludziom, mowili przeciwko niemu tak Senatorowie iako y Posłowie, ukazuiąc iż Seym indziey bydź nie ma,

iedno na zwykłym mieyscu w Piotrkowie; przeto niewiele się też na nim sprawiło. Poseł tylko Moskiewski *Sukin* odprawion na nim, ktory był przyiachał słuchać przysięgi Krolewskiey, ktorą się przymierze do kilka lat utwierdzało. Po odprawie tego Seymu, Krol do Parczewa naprzod, gdzie był Krolową zostawił, z Knyszyna iadąc, a tam kilka dni zmieszkawszy, ku Wilnu pospołu z Krolową się udał. Gdy w Wilnie był, przyiachał do Krola *Aloizyus* Szlachcic Wenecki domu *Lipomani*, Biskup Weroński, Posłem od Papieża, iuż w roku 1555. A iż był człowiek wielki, zacny, uczony, stary, przyiął go Krol z wielką wdzięcznością, (1) y kazał go był podeymować, (2) ale on brać żadney rzeczy od Krola nie chciał, a zgoła ni od kogo, okrom gdy mu kiedy X. Podkanclerzy *Jan Przerębski* sarnę, abo co ptakow posłał. Miał przy sobie ten Poseł trzech Synowcow swoich, dwoch świeckich, a trzeciego duchownego, nadto nie mały orszak uczciwych ludzi około siebie bawił, y Pańskie żył. Poselstwo swoie u Krola na pokoiu odprawował, a w tym upomniał Krola, iżby wczas zabiegał rzeczom, a niedopuszczał rozmaitych wiar w Państwie swoim: y uka-

(1) Uprzeymością.
(2) Przyimować.

zował drogę Krolowi, iakoby do tego przyść miał; a gdy Krol na iego słowa taką dawał odpowiedź: że ia tu, prawi, iestem Krolem ze związanemi rękoma, *Lipoman* na to wyiachał z *Grytem* Xiążęciem Weneckim dawnym, ktorego władza acz daleko, prawi, była mnieysza niż tu iest W. K. M., iednak cokolwiek chciał, wszytko przewiodł: lecz to było zawżdy w nim znać, że wszytko wiodł ku dobremu, a sobie nic nie chciał, ani swoim, iedno R. P. Taką mowę *Lipomanową* gdy poczuli ludzie, mieli go w wielkiey nienawiści, y pokątnie pisali przeciwko niemu, ale on naymniey tego sobie nie ważył, daiąc się słyszeć, umiałbych ia, prawi, na to odpisać, ale nie chcę w tym szukać tey sławy, żebych miał lepiey umieć łaiać, niż moy nieprzyiaciel, a zwłaszcza tak lekki, ktory przed mię wystąpić, y w oczy łaiać mi nie śmie. W tym iednak co do wiary należało, ozwał się, y pisał to co przystało. Tego roku *Woyciech Kryski* Dworzanin y Sekretarz Krolewski, człowiek uczony y biegły, do *Filippa* Krola Hiszpańskiego, do Anglii, gdzie on ku małżeństwu był nowo przyszedł, w poselstwie posłany wyiechał, ale iż Krolowa wyżey niż Krol *Filip* siadał, do niey poselstswo sprawować musiał. Rychło potym do Rzymu z obedyencyą posłan *Stanisław Macieiowski*, Kasztelan Sendomier-

ski, a Marszałek Nadworny. Tego też czasu Krolowa Węgierska *Izabella*, będąc pierwey na rożnych mieyscach w Polszcze, bawiła się w Rusi, a X. *Przerębski* Podkanclerzy, iako był miłośnikiem R. P. dowiedziawszy się, iż Krolowa *Bona* z Polski ze wszytkiemi skarby swemi wyiechać chce, uprosił sobie u Krola drogę do Rusi do Krolowey Węgierskiey, maiąc też nieiakie od Krola roskazanie do niey, y zaraz obiachał celnieysze Pany Koronne, daiąc im o tym znać, że Krolowa *Bona* do Włoch się bierze, co z iakąby R. P. niesławą y szkodą było, gdzieby ze skarby wyiechać miała, umiał to przełożyć, a zatym napomniał, żeby się temu wczas zabiegało. Nie długi czas X. *Przerębski* na drodze tey strawiwszy; gdy się do Wilna wrocił, przyszły listy od Krolowy *Bony* do Krola, daiąc to znać, iż dla opatrzenia zdrowia swego, do Włoch odiechać iey potrzeba, co iżby było z wolą iego, y Panow Rad, prosi żeby do niey Krol do Warszawy przeieździć się raczył. Zaraz Krol listy do celnieyszych Senatorow rozesłać roskazał, chcąc to mieć po nich, żeby do Warszawy przyiechali dla tego odiazdu Krolowey, co było roku 1556. Po rozpisaniu listow, w kilka niedziel Krol wyiachał, Krolową w Wilnie zostawiwszy. Rada też Koronna celnieysza do niego się zjechała, iako dla

tego przedsięwzięcia Krolowey *Bony*, tak też y dla postanowienia Krolewney *Zofii* w stan święty małżeński, o ktorą Xiążę Brunświckie przez Posły swe czynił staranie. Jakoż doszło to małżeństwo, y niż Krolowa *Bona* odiechała z Warszawy, Krolewnę *Zofią* wielki poczet celnieyszych Dworzan, y Paniąt, do Brunświka odprowadził, gdzie te ceremonie z strony małżeństwa z wielką czcią Korony Polskiey są odprawione. Po odiechaniu Krolewney *Zofii*, przełożył Krol w Radzie przez Pieczętarza, wolą Krolowey *Bony* Matki swoiey, iż do Włoch odiechać chce, dla opatrzenia zdrowia swego. Miała Krolowa niektore Senatory Mazowieckie, ktorzy do woli Krolowey Sentencye (1) swe skłaniali, ale inni wszyscy Senatorowie na to się zgadzali, prosić Krolowey, żeby nie odieżdżała, a nie dali się uprosić, zadzierżeć (2) ią mocą, ale pokusić nayprzod prozby (3) przez Krolową Węgierską, ktora iuż była w Warszawie, więc y *privatim* (4) żeby niektorzy Senatorowie prosili, a potym *publice* (5) wszyscy. A iż *Przerębski* Podkan-

(1) Zdania.
(2) Zatrzymać.
(3) Użyć, doświadczyć naypierwey prozby.
(4) Z osobna.
(5) Publicznie.

clerzy naybardziey tego odiazdu Krolowey bronił, słowa iego zdało mi się tu wypisać.

Iż z małey a niezaniedbaney iskierki Miłościwy Krolu, bywa wielki ogień, przeto żadney rzeczy ktora się wznowi w R. P. lekce sobie ważyć nie potrzeba, by też była y naymnieysza: a ieśli małych rzeczy ważyć sobie lekce nie mamy, coż wielkich? Rzecz to nie iest mała Miłościwy Krolu. Krolowa Jey Mość Matka W. K. M. Pani Koronowana, ze wszytkim zbiorem swym, maiąc summy wielkie, iako na Mazowszu, tak y na inszych Starostwach y dzierżawach, odiechać z tey Korony od W. K. M. Syna swego od Krolewien Jch Mciow Corek swych, a Siostr W. K. M. chce; a odiechać tak chce, iżby przecie intrata wszytka ze Starostw y dzierżaw została Jey K. M. cała. A to ieśli iest z uczciwym y pożytecznym tey Korony, pilnie przypatrzyć się trzeba. Mnie się nie zda, żeby z uczciwym Koronnym bydź to miało. Abowiem komu się to podobna rzecz będzie zdała, żeby Krolową tak wielkiego Krolestwa, maiąc tu takie dostatki, iako większe bydź nie mogą, Krola Koronowanego Syna, Corki dorosłe Krolewny, do ktorych miłością macierzyńską przyrodzoną iest przywiązana, miała z swey dobrey woli to wszytko opuściwszy, iść pod zwierzchność inszego Pana, będąc tu Panią wolną, a nie maiąc nikogo nad sobą?

Gdziekolwiek Jey K. M. przyiedzie, wszędy tam obwiniona będzie ta Korona, iż narod nasz Polski maiąc takie dobrodzieystwa od Krolow Polskich, maiąc świeżo od świętey pamięci Oyca W. K. M. Krola Zygmunta; *małżonki świętey iego, Krolowey Koronowaney, ktora nam W. K. M. porodziła, szanowaćieśmy tak nie umieli, żeby znami w tey Koronie wytrwać mogła. Owa nie iest to rzecz podobna, żeby ztąd wielkiey y szkaradney osławy Korona nie wzięła. Szerzyć się z tym nie chcę długo, gdyż każdy y nayprostszy człowiek baczyć to może. Zaczym nie dbać nam o dobrą sławę u postronnych narodow, byłoby to przeciwko dobrym obyczaiom przodkow naszych, ktorzy u iednego stołu z temi siadać nie chcieli, ktorzy kiedy pokazali się niedbałemi o dobrą sławę swoią: Od ktorych przodkow naszych żebyśmy się my odrodzić mieli, nie day tego Panie Boże. Idę do tego, iż z pożytkiem R. P. naszey ten odiazd Krolowey Jey M. bydź nie mogł. Na te dobra, ktore Krolowa Jey M. dzierży w summach wielkich, na Jey K. M. nie lada przywileie, ktoremi summami wolno Jey K. M. szafować podług woli swoiey. Tych przywileiow bez wątpienia Jey K. M. nie zostawi. Ktoż tego Jey K. M. zabroni, żeby abo Cesarzowi Jego Mci, abo Krolowi* Ferdynandowi, *abo Synom iego, abo Xiążęciu ktoremu Włoskiemu, tych sum*

nie zapisała, oddaliwszy ie od krwi świętey swoiey? Tu mi kto zadać może, niechayżeby Jey K. M. te Przywileie tu zostawiła: A co wiedzieć niemali Jey K. M. dwoich przywileiow. Ale by też y zostawiła, to za nie wielka Koronie byłaby szkoda, gdyby Jey K. M. zbior swoy wszytek, kleynoty, złoto srebro, ktore się u Krolowey Jey M. z wielu domow, tak Litewskich iako y Polskich, a domow przednich zostało, ztąd wywiezła? Wiemy iako bogaty dom był Zabrzezińskiego, *wiemy iako bogaty był* Gastołtow, *Biskupa* Radziwiłła, *zasię Biskupa drugiego* Olszańskiego *Xiążęcia, ktory Wolpę Krolowey Jey M. darował. Nuż co tak wiele z tych dzierżaw w Litwie, co tak wiele z Mazowieckich, z Ruskich, za lat kilkadziesiąt zebrała? Mym zdaniem są przy Jey K. M. skarby nieoszacowane, ktorych skarbow żeby Jey K. M. we zdrowiu dobrym używała, życzę tego wiernie Jey K. M. a dzierżę tak, że y W. M. wszyscy życzycie; ale żeby to Korona za odiazdem Jey K. M. stracić miała, nie day tego Panie Boże. Mogłby nas każdy narod, gdziebyśmy to z Korony wypuścili, mieć za nader głupie y sprosne ludzie. Mamy w Kronikach, iż* Ryska *kiedyś Krolowa z Polski wyiechała, iż przodkowie nasi złych iey obyczaiow, y pychy ścierpieć nie mogli, ale wżdy skarbow z sobą żadnych nie wywiozła, a przecie[y] w ten czas*

przodkowie nasi osławy o to nie byli prożni. Teraz gdzieby Krolowa Jey M. wyiechać ze skarbami miała, podiętaby Korona y osławę wielką, y nieoszacowaną szkodę. Ba Miłościwy Krolu, nie rodzić się u nas złoto, nigdy go tak wiele nie było iako teraz: przed laty trudniey było o grzywnę, niż teraz o sto złotych. Y mamyż my zasię dla Krolowey Jey Mości do takiego ubostwa przyiść iako przedtym było? Właśnie tak stałoby się nam, iako gdyby nam kto radził do żołędzi się wrocić, a chleb porzucić, y pracą o nim. Nie godzi się Miłościwy Krolu gardzić dary Bożemi. Tego co teraz Koronie dał Pan Bog, szanować nam przystoi. Krolowa Jey M. tu w tey Koronie skarbow tych dostała, tu się zostać maią. Ci ktorzy Jey K. M. abo maiętności swe zapisowali, abo skarby swe dawali, by to byli rozumieli, żeby Krolowa Jey M. miała tę wolę wynieść to z Korony, abo z Xięstwa Litewskiego kiedy, nigdyby byli tak hoynemi przeciwko Jey K. M. bydź nie chcieli. Ale przez miłego Boga coż to wżdy teraz za potrzeba tak gwałtowna Krolowey Jey Mci urosła, co za chciwość tak gorąca, mieszkawszy tak wiele lat znami, teraz Włoskie kraie chcieć nawiedzieć? Nic droższego y milszego Matce nie iest, iako własne dziatki. A tę przyrodzoną miłość kto zarzuca, czyni bez wątpienia coś przeciwko

przyrodzeniu: podobnośmy my tak źli, iż dla złości naszey, dziatek swych Jey K. M. chce odbieżeć. Ruguymy się (1) nakoniec co kto Krolowey Jey Mci winien, kto obraził słowem, abo postawą, abo wzrokiem, kto nie uczcił iako przystoi Pomazance Bożey, niechay pokutuie za to, niechay prosi, niechay przyimie karanie iakie Jey K. M. naznaczy, a z tey Korony Krolowa Jey M. nie odieżdża: dosyć y tak Korona Polska ma na się rzeczy przeciwnych, nieprzyiacioł ze wszytkich stron dosyć, naiazdy ustawiczne na kraie Podolskie y Ruskie, niechay do tego nieprzystępuie y osława, y nieoszacowana szkoda, gdzieby Jey K. M. odiechać miała. Prosić Jey K. M. trzeba nam wszytkim pospołu z W. K. M. Panem naszym Miłościwym, żeby Jey K. M. nie raczyła odieżdżać od W. K. M. Syna swego, od Krolewien Ich M. Corek swych, Panien świątobliwych, z tey ziemi, w ktorey Jey K. M. wiele dobrego zażyła, y gdzie Jey K. M. Pan Bog przez tak długi czas w dobrym zdrowiu zachować raczył. Prosić żeby Jey K. M. nie czyniła tego gwałtu przyrodzeniu swemu, żeby dobrowolnie umierać miała, boć to za śmierć stoi, gdy Jey K. M. zaiechawszy tak daleko, na dziateczki swe pa-

(1) Jak na rugach sądowych, seymowych, osądźmy się nawzaiem, kto Krolowey Jmci winien.

trzyć nie będzie mogła; od troski, od smutku, by nic inszego nie przystąpiło, bez wątpienia o śmierć przyidzie. Ukazować to Jey K. M. iż ten kto na ten odiazd Jey K. M. radzi, nie życzy Jey K. M. nic dobrego. A naostatek ieśliby Jey K. M. uprosić się nie dała, moie zdanie iest M. Krolu, Jey K. M. z Korony nie wypuszczać. Co gdy W. K. M. uczynisz, gwałtu żadnego Matce swoiey, ale Jey W. K. M. zachowasz żywot, właśnie iako owemu, ktory gdy się chciał zabić, puinał mu z ręki wydarto.

Już się to było postanowiło na pierwszym zasiedzeniu w Radę, użyć Krolowey Węgierskiey, żeby do Krolowey Matki uczyniła prożbę, aby z nami w Polszcze została, do Włoch się nie przeieżdżaiąc, kilka Senatorow szło do Krolowey Węgierskiey, prosząc żeby się podięła. Ale Krolowa Węgierska wyrozumiawszy pierwey umysł Matki swoiey, y wiedząc żeby u niey nic nie sprawiła, wymowiła się z tey pracy: a zatym zdało się wszytkim, iżby Xiądz Biskup Krakowski *Zebrzydowski*, na ktorego przed laty Krolowa *Bona* była łaskawa, y pierwsze Biskupstwo ona mu ziednała, uczynił sam z siebie prożbę do niey, żeby tey drogi Włoskiey zaniechała. Szedł tedy Xiądz Krakowski do niey, y nakształt tego mowił.

Mam za to Miłościwa Krolowa, iżeś W. K. M. doznała w wielu rzeczach wiary moiey przeciwko sobie, y na radzie mey nigdyś się nie omyliła. Ja sobie rozumu wielkiego nie przywłaszczam, lecz widzę przecię rzeczy iako zwierzchu, tak y wewnątrz, y do czego się maią, zdaleka zwykłem upatrować. Ktemu Miłościwa Krolowa, miewa też człowiek do człowieka szczęście, iż chociay nie z wielkiego rozumu radzi, przecię ona rada wychodzi na dobre, iako wielekroć nie do końca doskonały Doktor, ale szczęśliwy, siła ulecza ludzi, do czego nie przychodzi ow Doktor, ktory iest w nauce doskonały. Dobrodzieystwa tedy W. K. M. a wiara moia ciśnie mię do tego, żebych W. K. M. zdanie swe powiedział, z strony tey drogi W. K. M. do Włoch, do ktoreyeś W. K. M. myśl y wolą obrociła swoię. Wiem że mi to kto zadać może, że do Rady nie ma nikt przystępować, aż go wezwą; lecz ia wolę że to poprzedzenie poganią ludzie we mnie, niż mię kto ma nazwać niewdzięcznym dobrodzieystwa W. K. M. a byłbych pewnie niewdzięcznym, y wierze mey nie byłbych praw, (1) *gdybych zamilczał, a nie przestrzegł W. K. M. w rzeczach tych, ktore się nie do dobrego chylą końca. Każdy człowiek ktory co zamyśla, y uczynić chce,*

(1) Nie okazałbym wierności moiey.

ma pewny koniec przed sobą, do ktorego zmierza. Bez wątpienia y W. K. M. do pewnego końca rzeczy swe wiedziesz, lecz tego postrzedz trzeba, żebyś W. K. M. doszedłszy tego czego pragniesz, nie zgubiła zatym czego daleko lepszego, niż to tam iest, do czego się wola W. K. M. ciągnie. Albowiem aza tego mało iest, czego człowiek pragnie ku swemu złemu; nie wspominaiąc chorych, ktorym się zawżdy tego chce co im szkodzi, ale y ludziom rozumnym trafia się to, że tego pragną, co im ku złemu wychodzi, y potym sami na się narzekaią, iż miasto dobrey rzeczy złą obrali. Bliziuchno dobrego złe posadzone iest, tak iż trzebaby wieszczkiem bydź, ktoby zbłądzić nie chciał: Daiesz to W. K. M. znać, iż dla lekarstwa, dla cieplic, do Włoch iechać chcesz. Jesteś W. K. M. tak wielką Panią, tak możną Krolową, iż Doktorowie gdy W. K. M. zechcesz, tu przyiadą, y cieplice gdy roskażesz, tu się naydą. Więc gdziebyś W. K. M. dla cieplic tylko brać się na tę drogę miała, a cożby W. K. M. po tym, brać z sobą zbior swoy wszytek? Abowiem, uchoway Boże, śmierci na W. K. M. w drodzę, abo we Włoszech: y chwaliłażbyś W. K. M. to sobie, gdyby W. K. M. złoto, srebro, kleynoty, y zbior wszytek, tak iako iest kosztowny, dostał się w cudze ręce, a odszedł od Krola Jego M. Syna W. K. M. y Krolewien Ich M.

Corek W. K. M. Rozważ to W. K. M. sobie, iakiegobyś W. K. M. płaczu nabawiła Krolewien Ich M. gdyby zaraz y Matki postradały, y wszytkiego tego co Matka miała. Wierzęć ia, iż Pan Bog W. K. M. zachowa długo w żywocie: lecz to się mowi, co się stać może, bo żaden z nas nie wie kresa żywota swego; a mądry człowiek nie ma tak mowić: nie tuszyłem, nie spodziewałem się, nie padło to na myśl moię. Jeśli też W. K. M. dla tego iechać umyśliłaś, żeby W. K. M. oglądała to mieysce na ktorymeś się urodziła, tedy nie widzi mi się żeby to było dobrze, dla tak maluczkiey rzeczy, tak wiele dobrego, co tu iest, opuścić. Nie mniemay W. K. M. żeby Włoska ziemia miała się teraz W. K. M. tak podobać, iako się won czas podobała, gdyś ieszcze W. K. M. panienką była. Podobanie ono, z lat młodych rosło, y teraz nie ziemiać to Włoska W. K. M. smakuie, gdy o niey myślisz, ale smakuią one lata młodziuczkie, iako wszyscy ludzie bardziey lubią wiosnę, niż zimę. Zaraz tam na mieysce przyiechawszy (ieślibyś W. K. M. odradzić sobie tey drogi nie dała) westchnęłabyś W. K. M. po dziatkach swoich, a ono zarazby omierzło, dla czegoś się W. K. M. tak bardzo kwapiła. Dopierobyś W. K. M. w ten czas obaczyła, iako to było dobre coś opuściła; iakoż pospolicie tak tak się dzieie, że ludzie nie czuią pociechy

z tego dobrego ktorego używaią, aż gdy ie stracą, toż chwalą, toż cukruią sobie. Owa to nie darmo powiedzieli mądrzy ludzie, iż za chciwościami iść nie trzeba: bo te kresu nie maią, y dlatego zmyślili onę baśń o Tantalusie, *ktory ustawicznie pragnąc, zawżdy mu się woda umyka. Rozumiem iż W. K. M. na moie życzliwe słowa, to mi powiedzieć będziesz raczyła, że W. K. M. wrocić się masz wolą, y zawżdy to w mocy W. K. M. będzie, do Polski się wrocić: chciałbych żebyś W. K. M. pilniey to rozważyła sobie, y obeyrzała się na wszytkie strony, a nayprzod na tego Pana, pod ktorego zwierzchność W. K. M. wnidziesz, zdzierżyli po wszytkie czasy W. K. słowo: potym na to, ieśli ten Pan będzie żyw poty, poki W. K. M. trzeba. Zaś na to obeyrzeć się trzeba, nie przyidąli iakie odmiany w Krolestwie Neapolskim, podczas bycia tam W. K. M. Jeszcze y na to, nie przyidzieli do woyny z Turkiem. Nuż ato co, iż W. K. M. nikogo tam wiernego około siebie mieć nie będziesz? Jeszcze do tego może Pan Bog na W. K. M. chorobę dopuścić, iakoż tu będzie iechać? Może y Pan zwierzchny, pod ktorego wnidziesz W. K. M. nie puścić W. K. M. żeby się w iego Państwie te skarby zostały. Tysiąc rzeczy iest Miłość: Krolowa, ktore W. K. M. we Włoszech zatrzymać mogą, a W. K. M. schnąć będziesz, nie*

widząc dziatek swoich. Wierz mnie W. K. M. iż ten W. K. M. przyiacielem nie iest, kto na tę drogę W. K. M. radzi. Mnieć nic nie zginie Miłość: Krolowa, odiazdem W. K. M. ale iż W. K. M. iestem wiernym sługą, y widzę ten odiazd W. K. M. bydź ze złym W. K. M. przeto odradzam ile mogę. Ba Miłość: Krolowa, każdy człowiek w swych rzeczach nie widzący napoły iest: lepiey zawżdy cudze rzeczy widziemy, niżli swoie, a to przeto, iż się sami miłuiemy. Y dlatego zowiemy tego człowieka mądrym, kto się nie spuszcza na swoy rozum, ale się radzi ludzi. Y W. K. M. mądrze uczynisz, gdy nie na swey, ale na tych ktorzy W. K. M. dobrze a wiernie radzą, przestaniesz radzie. Ale y droga sama, Miłość: Krolowa, siła frasunkow, siła kłopotow zadać W. K. M. może. Będziesz W. K. M. niżli do Baru Xięstwa swego doiedziesz, pod siłą Panow. Bydź to nie może, żeby między wielkością sług, nie byli y dobrzy, y źli: nie wszędy W. K. M. sług swoich sama sądzić będziesz mogła, iest tam na siła mieyscach justitia publica; (1) *gdy się dwa słudzy W. K. M. zwadzą, poranią, abo ieden drugiego zabiie, kto inszy, nie W. K. M. sprawiedliwość ze sług W. K. M. czynić będzie. A ieśli więc obcemu*

(1) Sprawiedliwość publiczna.

sługa W. K. M. uczyni krzywdę, o tym ani myślić, żeby kto inszy niżli on Urząd, pod ktory W. K. M. przyiedziesz, sądzić to miał. Kto do cudzego domu wnidzie, gospodarskiey woli dogadzać musi; W. K. M. do cudzego Państwa wiedziesz iako do domu cudzego: przeto dogadzać W. K. M. nie sobie, ale onemu musisz. Otoż z iaką to boleścią W. K. M. przyidzie, rozważ to W. K. M. sobie. Xięstwa, Krolestwa tamte, przez ktore W. K. M. poiedziesz, maią rozmaite Urzędniki: iedni strzegą tego, żeby ono Państwo w czym szkody nie miało; drudzy strzegą żeby nikt krzywdy nie miał; są ci ktorzy porządku pilnuią; są ci ktorzy obyczaiow. W. K. M. przyiedziesz tam z ludźmi swywolnemi, iakoż to bydź może, żeby oni zachowali wżyciu, y w obyczaiach miarę? Wielekroć mimo frasunek, ktory W. K. M. ztąd urośnie, że sługi swe W. K. M. wstydzić się musisz. Nie wiesz W. K. M. co to iest Krolową bydź, Panią wolną, ktorey nikt roskazać nie może, a ona wszytkim roskazuie, aż dopiero w ten czas dowiedziałabyś się W. K. M. gdybyś pod cudzy Regiment przyszła, czego ia W. K. M. Pani swey, nigdy nie życzę. Przełożyłem W. K. M. że się obawiać trzeba, iżbyś W. K. M. doszedłszy tego czego pragniesz, czego daleko lepszego nie straciła. Przełożyłem, iż temu nie każdy wierzyć będzie, żebyś W. K.

M. dla poratowania zdrowia swego, do Włoch się kwapiła. Ukazałem to W. K. M. iż gdzieby Pan Bog w tey drodze wziął W. K. M. do chwały swoiey, nie byłaby W. K. M. Krolowi Jego M. y Krolewnow Ich M. prawa (1). Ukazałem y to W. K. M. że nie Włoska ziemia W. K. M. smakuie, ale one lata, ktorycheś W. K. M. z Włoch wyiechała. Dołożyłem y tego, iż gdy W. K. M. nazad do Polski przyiechać będziesz chciała, nie tak łatwie do tego W. K. M. przyiść będziesz mogła, a może y to bydź, że W. K. M. nie puszczą. Przypomniałem W. K. M. y to, iż ludzie w swych rzeczach nie dobrze doyrzą: przeto rady ludzkiey słuchać trzeba. Ukazałem naostatek W. K. M. iż droga ta z ludźmi swywolnemi, da W. K. M. dosyć frasunku, a zwłaszcza gdy do tego przyidzie, że kto inszy nie W. K. M. ze sług W. K. M. sprawiedliwość czynić będzie. A tak więcey nie maiąc, prożbą zamykam rzecz tę swoię, y iako naypokorniey mogę, proszę, żebyś W. K. M. myśl tę odmieniła, a znami tu sługami y poddanemi swemi została. Nie tęskniy W. K. M. sobie zpotomstwem tym, ktore Pan Bog dać W. K. M. raczył. Kupiłaby to Krolowa Hiszpańska drogo, żeby takie dziatki mieć, y na nie ustawicznie patrzyć mogła, a W. K. M. od

(1) Sprawiedliwa.

nich umyśliłaś odwrocić twarz swoię, y siebie zabawić (1) *chcesz wielkich na świecie pociech. Ten odiazd W. K. M. za śmierć Krolewnom Jch M. stanie, a ieszcze to ciężey niż śmierć onym będzie, że wiedząc W. K. M. bydź żywą, na twarz W. K. M. patrzyć nie będą mogły. Słupem kamiennym* Niobe *stanęła, iż iey był* Apollo *dziatki pobił, a W. K. M. przyczyną chcesz bydź śmierci tych ktoreś porodziła? Ktoż iako żyw słyszał o takiey niemiłości macierzyńskiey ku dziatkom swoim? Zmiłuy się W. K. M. nad krwią swoią, a nie zabijay ich W. K. M. tym odiazdem swoim. Jeśli czego W. K. M. do uspokoienia myśli nie dostaie, masz W. K. M. Syna Krola, Radę Koronną życzliwą sobie: są ci ktorycheś W. K. M. dobrodzieystwy swemi obowiązała. Wszyscy ci uczynią to wszytko, co W. K. M. każesz, a niechciey W. K. M. odiazdem swoim zasmęcać tey Korony. Ja teraz z osoby swey W. K. M. proszę, iako sługa y wierna Rada, a potym ze wszytkiemi, a nayprzod z Jego K. M. Panem naszym, do nog W. K. M. przypadniemy.*

Krolowa na to odpowiedziała, *iż rady Biskupiey w tey sprawie naymniey nie potrzebuie, bo się na wszytko dobrze rozmyśliła, a iż iey po wszytkim nic, gdy zdrowia nie będzie; prze-*

(1) Pozbawić.

to lepieyby uczynił X. Biskup, znaiąc zawżdy wielką łaskę Krolowey ku sobie, gdyby się do woli Krolowey sposabiał, (1) *niż tak iako czyni, iż przedsięwzięciu Krolowey, iako naybardziey może, iest przeciwny.* Odniosł X. *Zebrzydowski* do Rady, gdzie y Krol był, iż nietylko nic nie sprawił u Krolowey, ale y przymowkę odniosł. Zaczym zdało się Krolowi y Senatorom, posłać znowu tegoż Biskupa z pewną liczbą Senatorow, żeby ostatnie postanowienie y zamknienie w Radzie, Krolowey powiedział. Szedł znowu Biskup z Senatory, y tak mowił:

Przedtym Mił: Krolowa, mowa moia ku W. K. M. była iako od sługi wiernego y życzliwego W. K. M. teraz iuż nie sam od siebie, ale od Jego K. M. y od wszytkiey Rady Koronney, pospołu z Ich M. Kolegami memi, W. K. M. Poselstwo donoszę: Poselstwo takie, ktore nikomu milsze bydź nie ma, iako W. K. M. gdybyś W. K. M. dobre swe znać chciała. Po rozbieraniu rozumnym przedsięwzięcia W. K. M. gdzie na obie stronie każda rzecz iest uważana, gdzie się nie przepomniała ani powinność Synowska przeciwko Matce, ani powinność poddanych przeciwko Panom swoim; tak nayduie Jego K. M. ze wszytką Radą Koronną, iż od-

(1) Stosował.

iazd W. K. M. byłby z wielką niesławą Jego K. M. ze złą sławą Korony tey y szkodą, a z iasnym upadkiem W. K. M. a przeto nie może tego Krol Jego M. widząc zgodne zdanie Senatorow swoich, na sobie przewieść, iżby W. K. M. odiechania pozwolić miał. Odiazd oney dawney z Niemiec Krolowey Ryxy, *wiele złego Koronie przyniosł, niemało lat Korona bez Krola w nędzy, w utrapieniu, y ucisku wielkim była: a co wiedzieć nie byłaliby w większym utrapieniu tych czasow, gdyby się wyiazd ztąd W. K. M. pozwolić miał. Raczże tedy W. K. M. do zdania Krola Jego M. y wszytkiey R. P. przychylić wolą swoią, widząc iż to inaczey bydź nie może: a w czym się W. K. M. nie dosyć dzieie, abo od Krola Jego M. abo od osoby iakiey, abo od nas Senotorow, racz to W. K. M. przez nas Jego K. M. oznaymić, tedy się uprzątnie wszytko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W. K. M. we wszytkim zostaniesz, da Pan Bog, kontenta, y Krolową Polską po dawnemu w Koronie, y Państwach swoich, żyć do woli Bożey będziesz.*

Przy tym Poselstwie X. *Zebrzydowskiego* Biskupa Krakowskiego, y inszych Senatorow, ktorzy z nim posłani byli, była Krolowa Węgierska, ktora widząc Matkę rozgniewaną, pokazowała to kwoli oney, iż się ten gwałt Matce Krolewskiey od Rad Koronnych dziać nie

ma: a zatym sama Krolowa *Bona,* puściła się na Biskupa mowiąc po łacinie: Ty, ty, ktoryś Biskupstwo kupił, (na co Biskup, iż przedayne było) nie przewiedziesz (1) tego, ani ci ktorzy cię posłali, iżbych ia iachać nie miała; poiadę, poiadę, a rada uyrzę kto mię hamować będzie. Po tym poselstwie do Krolowey, ktore X. Biskup Krakowski z Kollegami swemi sprawował, uczyniono wnet Edykt (2) na rynku, iżby żaden człowiek z Krolową iachać nie śmiał: Szlachcic pod utraceniem poczciwości, a prostego stanu człowiek pod utraceniem żywota. Czego gdy się dowiedziała Krolowa, posłała do Krola Krolową Węgierską, z wielkim narzekaniem: *iż się iey gwałt dzieie od tego, ktorego ona w żywocie nosiła, y siła ucierpiała; od tego, ktory cokolwiek na świecie dobrego, od niey ma; od niey żywot, od niey y Stolicę Krolewską; za co wszytko miasto poczciwości powinney, y obmyślania wszelakiego dobrego Matce swey, a to ieszcze w niewolą ią bierze; w niewolą bierze tę, dla ktorey nietylko sam niewolą cierpieć, ale y siła żywotow stracić iest powinien, iżby na Matkę nic przeciwnego nie przyszło.* Owa Krolowa Węgierska (nad ktorą miała straż

(1) Nie dokażesz.
(2) Wyrok, ogłoszenie.

Krolowa *Bona*), musiała co naybardziey szerzyć ten postępek Krolewski przeciwko Matce. A gdy Krol pokazał że to nie z niego idzie, a iż Panowie obawiaią się, żeby Krolowa nie zawiodła imion tych komu obcemu, na ktore ma przywileie: tak odprawił Krolową Węgierską, iż co możnego iest, wszytko dla Krolowey Matki swey uczynić iest gotow. Krolowa *Bona* czuiąc o sobie, z osobna do każdego Pana poselstwo posłała: a do pięknych słow, były y upominki do niektorych Senatorow, tak iż ostatek dnia tego, wielką część nocy, na tym strawiła. Do X. *Przerębskiego* Podkanclerzego nie posyłała, wiedząc co przedtym w Radzie mowił, y co (odprawiwszy zdanie swoie) rzekł do tych, podle ktorych siedział: iako *ażby mu zaraz pieczęć z głową zdięto, tużby iego pieczęcią*, literas passus (1) *Krolowy pieczętować miano.* Jakoż potym ani ich pisać chciał, ani pieczętować. Nazaiutrz Krolowa Węgierska rano do Krola przyszła z prożbą od Krolowey Matki, iżby Krol nie był przeciwny temu iey odiazdowi: oddaiąc zaraz Krolowi przywileie, imiona, y dzierżawy wszytkie z summami, aby Krol iuż wziął w to possessyą, y Urzędniki swe postanowił, maiąc iednak tę zu-

(1) Wolność wyiazdu, paszport.

pełną nadzieię o Krolu Jego M. iż to zasię wszytko do rąk iey odda, gdy da Pan Bog fortunnie z Włoch się do Polski wroci. Krol obiecał u Rady Koronney wszelakie uczynić staranie, żeby się woli Krolowey dosyć stało. Po odeyściu Krolowey była Rada, kazał Krol przełożyć on lament Panu Kanclerzowi *Ocieskiemu*, ono narzekanie Krolowey Matki, a iż się Pana Boga boi, żeby go nie skarał, y z nim wszytkiey Korony, dla płaczu Matki swoiey; przełożył y to, iż gdzieby się gwałtem w Polszcze zadzierżała, iż ona potaiemnie mogłaby Przywileie wysłać, y darować komu możnemu to wszytko co ma w Polszcze. Przeto lepiey ią puścić, a zwłaszcza iż wszytkie Przywileie, y imiona, Krolowi puszcza y sama wrocić się ma wolą, niż nad iey wolą trzymać ią w Koronie, ktorey pewnieby nic dobrego myślić nie mogła. Tu iuż Senatorowie okrom Xiędza Podkanclerzego *Przerębskiego*, widząc Krola nachylonego do woli Krolowey, przeciwić się więcey nie chcieli, ale pozwolili żeby iachała: y wnet znowu uczyniono Edykt przeciwny wczorayszemu. Gdyż Krolowa Jey M. iedzie do Włoch dla opatrzenia zdrowia swoiego, ktore opatrzywszy, nazad się do Polski wroci; tedy J. K. M. nikomu z Jey K. M. iachać nie broni. Rychło barzo po tym Edykcie, wyprawiła przed sobą Krolowa

Wilgę, Starostę Ostrołęckiego, z wozy skarbnemi, nałożonemi śrebrem, złotem, y drogiemi kleynoty: ktorych wozow było dwadzieścia cztery, a w każdym poszosne woźniki. (1) *Wilga* gdziekolwiek przyiachał, dawał znać, gdzie iedno Grod, abo Zamek był, iako wielkie skarby z Korony wiezie, a tak żeby go hamowano, a on się rad da hamować. Nie był nikt ktoby się ważył tego, wozy hamować. Y tak szły wozy naprzod z Korony; Krolowa potym za wozmi rychło wyiachała, ktorą prowadziła Krolowa Węgierska do Szląska. Niż Krolowa wyiachała z Polski, posłała była przed sobą, żeby w gorach za Wiedniem drogi naprawione wozom były, gdyż przed tą Krolowey drogą, nikt na wozie do Włoch iachać nie mogł. Naprawną tedy drogą (dla ktorey w skałach kowano kamienie, y ciosano, żeby szeroko wozy y kolebki iść mogły) Krolowa do Włoch ze wszytkim zbiorem swym iachała, maiąc Dwor ozdobny, y Froncymer (2) Szlachcianek Polskich. Potym w Wiedniu iako od Krola *Ferdynanda* przyięta: zaś w Wenecyi od Xiążęcia y Senatu Weneckiego: więc gdzie, y iako Dwor swoy y Panny odprawiła nazad do Polski, pieniędzy kiedy, y iako

(1) Do powozu konie.
(2) Orszak niewiast.

wiele pożyczyła Krolowi Hiszpańskiemu *Filipowi*, to iuż nie do tey moiey Historyi, gdyż ia tylko to piszę com widział, abo czegom miał wiadomość dostateczną. Tego roku poczęły się w Inflanciech nieprzyiaźni, między Arcybiskupem Ryskim powinnym (1) Krolewskim, a Bratem rodzonym Xiążęcia Pruskiego, a między nowym Inflantskim Mistrzem *Firstemberkiem*. Zaczym Krol posłał *Kaspra Łąckiego*, ktory niż doiachał do Arcybiskupa, zabit iest od Inflantow, nad prawo po wszytkim świecie zachowałe. Co iż Krola bardzo obeszło, złożył Seym w Warszawie roku iuż 1557, na ktorym Pospolite ruszenie uchwalone, y rozdwoienie woyska na ten ieden raz tylko; lecz do tego Pospolitego ruszenia nie przyszło; żołnierzmi a Dworem swoim, y niektorych Panow Koronnych, tę potrzebę do Inflant Krol odprawił. Hetmanem był *Jan Mielecki*, Woiewoda Podolski. Sciągnęło się woysko dosyć prędko, tak iż Krol Miesiąca Lipca z Wilna się ruszył, y do Pozwola przyszedł z woyski. Inflanci czuiąc że Krol z niemałym woyskiem do nich iść miał, posłali zawczasu do Krola Rzymskiego *Ferdynanda*, prosząc żeby ich ratował. *Ferdynand* Krol posłał Posły do Krola iuż w Obozie zawarte-

(1) Krewnym.

go, przypominaiąc siła rzeczy, y poniekąd daiąc radę, iżby Krol nie wciągał na się woyny od wszytkiey Rzeszy Niemieckiey, a potym tę Legacyą (1) prozbą zamknął. Było mowy w Radzie y na tę, y na owę stronę dosyć: lecz iż *Firstemberk* pokorą szedł, o zabicie *Łąckiego* taką dawał sprawę, iż przygodnie zabit, y skarani ci są ktorzy zabili; nadto iż sam przyiedzie, y Krola przeprosi, Arcybiskupowi pobrane dzierżawy wroci, nakład na woynę nagrodzi; zdało się tak Senatorom, ktorzy przy Krolu byli, iżby na tym przestał. Jakoż przestał, y czas naznaczył, kiedy *Firstemberk* z Arcybiskupem przyiachać miał. Przyiachali potym, ą z niemi Xiążę Meklemburskie, *Coadjutor* Arcybiskupstwa Ryskiego, w kika set koni; a przed namiotem wielkim, w ktory uczyniono było obwyż mieysce, gdzie Krol siedział, zsiadłszy z koni, przed Krola przyszli; *Firstemberk* Krola przeprosił, wyznaiąc, iż ta myśl nigdy w nim nie była, żeby z tak możnym Monarchą walczyć miał. Ale iako zawżdy pokoiu, y łaski Krolewskiey pragnął, tak y teraz pragnie, y ziemia wszytka Inflantska. Dano mu odpowiedź od Krola, iż chociay Krol słuszną przyczynę miał zwoiować Inflantską ziemię, y podbić ią pod moc swo-

(1) Poselstwo.

ię, iednak uchodząc rozlania krwie Chrześciańskiey, a maiąc wzgląd na pokorę *Firstemberkowę*, odpuszcza mu iego występ, y do łaski go swey przypuszcza. Y tak ta woyna skończona iest pokoiem. Byli ci ktorzy nie chwalili takiego pokoiu, pokazuiąc, iż Krol maiąc tak wielkie woyska, i tak ważną przyczynę podbicia pod się Inflantskiey ziemie, mimo się tak łatwie wszytko puścił. Tego roku Krolowa Węgierska, za posyłaniem do niey kilkakroć Czauszow Tureckich, ktorzy imieniem Cesarskim usiłowali, żeby się wrociła do Siedmiogrodzkiey ziemi, a za pozwoleniem też Krola *Ferdynanda*, do ktorego kilkakroć w tey sprawie Krol posyłał Posły, wyiachała z Polski do Siedmiogrodzkiey ziemie. Tego też roku Krolowa *Bona* w Barze umarła, nie bez iakiegoś podeyrzenia trucizny: a roku 1557, zjazd był w Krasnymstawie, ale się tam nie wiele zjachało było, zaczym Krol do Warszawy się ruszył, a z Warszawy do Krakowa na Seym. Tego też czasu Moskiewskie woysko, przy ktorych y Tatarowie byli, do Inflant wciągnąwszy, pustoszyli ziemię, y mordy czynili wielkie; miasto Narwę y Zamek wzięli, a potym y Derpt się poddał, przyiąwszy na się ciężkie brzemię. Nastąpił rok 1559, ktorego Krolowa *Katarzyna* w Krakowie będąc, bardzo, y niebespiecznie była zachorzała, do

ktorey Krol przybiegł z Piotrkowa, y za staraniem iego, y Krolewien, do zdrowia przyszła. Nową było: Pieczęć na Seymie dano po Xiędzu *Przerębskim* (ktory był Koadiutorem Gnieźnieńskiego Arcybiskupstwa, y zaraz skoro X. *Dzierzgowski* umarł, będąc iuż Biskupem Chełmskim, do Rady iako Arcybiskup, dawszy przed sobą krzyż nieść, przyszedł) Xiędzu *Filipowi Padniowskiemu*, człowiekowi cnotliwemu, godnemu, y zasłużonemu: ktoremu tę Pieczęć chłop prosty ale dawny złodziey, ukradł tym sposobem: Gdy Xiądz z zamku do domu swego (a dom był na Kanoniczey ulicy na rogu, gdzie Xiądz *Macieiowski* Biskup Krakowski mieszkał) przyiachał, przed wieczerzą Krolewską, iako o tym czasie audyencyą miewał, wszedł za sługami ten chłop, aż przed samę izbę Xiężą, ktora była nad kuchnią. Xiądz zdiąwszy z szyie łańcuch z Pieczęcią, ktora była w złotogłowym mieszku, (1) położył na stole, a szedł do dalszych pokoiow, y za nim komorni iego; słudzy doprowadziwszy Xiędza, skoro wszedł do izby, rozeszli się wszyscy. Chłop on widząc na stole łańcuch (bo drzwi otwarte były) y mieszek kosztowny, wszedł do izby, y wziął wszytko zaraz z stołu, y wyszedł zaraz z kamienicy, że go żaden nie spy-

(1) Worku.

tał: ktoś iest, co tu masz za sprawę. W godzinie abo we trzy potym, przyszło pieczętować list podwodny, (1) kazał Xiądz przynieść Pieczęć: Pieczęci nie masz; pytano, szukano, podeyrzenie było to na tego, to na owego, a naybardziey na te, ktorych był zalecił Xiądz *Przerębski* Arcybiskup, Pieczętarz przeszły; podeyrzenie mowię, na ludzie cnotliwe, y dobre. Owa Xiądz *Padniowski*, ktory miał też nieco ludzi niechętnych sobie, obawiaiąc się żeby mu drugiey Pieczęci nie przyszło czekać aż do Seymu, był w wielkim frasunku. Rozgłosiła się ona zguba wnet, rozesłał Xiądz około Krakowa do wszytkich miasteczek, do złotnikow w Krakowie, do żydow, y gdziekolwiek rozumiał. Nazaiutrz przyszedłem ia też do niego, sługą iuż Krolewskim Jurgieltnikiem (2) będąc, (iż był na mnie łaskaw, y byłem z nim w Węgrzech kosztem swoim, gdy był Posłem do Krolowey Węgierskiey r. 1548) iął się przedemną uskarżać nieszczęścia swego. Jam powiedział, nie frasuy się W. M., nałoż iedno W. M. z Komornemi, (3) da Krol

(1) Rozkaz dostarczania podwod, dawna powinność.

(2) Z pensyą roczną.

(3) Uymiy tylko dla siebie maiących wstęp do Krola.

inszą Pieczęć urobić; nie tę trochę śrebra, rzekę, W. M. dano, ale Urząd, ktorego nikt W. M. wziąć nie może. Na to Xiądz: a iakoż to mnie nakładać z Komornemi, a Pan *Trzebuchowski* Podkomorzy nie bardzo na mnie łaskaw, a kłaniać mi się też iemu nie chce: ktemu iest on wszytek tey tam strony, ktora Krolem włada, a mnie tu za Pisarza mieć chcą, iżbych pisał y pieczętował, co oni ziednawszy (1) roskażą. Jam rzekł: (a widziałem, z Włoch tego roku wtory kroć przyiachawszy, że Pan *Trzebuchowski* począł wypadać z łaski) Już rzekę, M. Xięże, kto inszy w łasce, niż Pan Trzebuchowski; pyta Xiądz kto? powiedziałem iż *Dulski*, ktorego, rzekę, każeszli W. M. wnet go do W. M. przywiodę; (a był mi *Dulski* wielkim przyiacielem, ktory potym był Kasztelanem Chełmińskim, a daley Podskarbim Koronnym, y tym umarł). Xiądz rzecze: rad mu będę. Ja zatym po *Dulskiego*, y z nim przyszedłem do Xiędza. Tam Xiądz przez *Dulskiego* do Krola wskazał, iż ta zguba Pieczęci przyszła nań do nieprzyiacioł iego, a iż dla tego są mi prawi, nieprzyiacielmi, że się z niemi wiązać nie chcę; ale chcę wiernie służyć Panu samemu, y dogadzać chcę we wszytkim iego samego woli. *Dul-*

(1) Postanowiwszy.

ski do Krola, a od Krola przyszedłszy, przyniosł bardzo pocieszne poselstwo, iako Krol rad to widzi, że się z nikim wiązać nie chce, y napomina, żeby tak czynił, a Krolowi samemu ufał, a Pieczęci co się tycze, tedy zaraz da ią robić, y skoro gotowa będzie, sam ią odda Xiędzu. Był Xiądz wielce dobrey myśli, nas obu na wieczerzą zadzierżał, y ta zguba początkiem była szczęścia, nie iedno Xiędza *Padniowskiego*, ale y *Dulskiego*, y po części mego. Gdy Pieczęć była gotowa, oddał ią Krol Xiędzu *Padniowskiemu*: a on złodziey dopiero odkrył się z kradzieżą swoią w Bochni, przedaiąc onego łańcucha sztukę żydowi, a żyd zaraz poznawszy, dał znać Podżupkowi (1) *Krzykowskiemu*, ktory przypadłszy z sługami, złodzieia poimał, y posłał Krolowi. Na probie (2) powiedział, iako *Konarskiemu* starszemu nad pacholęty, także łańcuch, co go był nad głowami łoża swego gdzie spał zawiesił, ukradł, y inszym u Dworu ludziom bardzo wiele, tym sposobem kradał. Pieczętowan był potym żelazną pieczęcią rozpaloną, y obwieszon. Tegoż czasu Xiężna Ostrogska *Bieata* z Xiężną *Hal-*

(1) Urzędnikowi drugiemu, niższemu iak Zupnik w kopalniach soli.

(2) Na torturach.

szkę Corką swą, we Lwowie mieszkała w Klasztorze, uchodząc tego, żeby Corki ku mieszkaniu nie dać *Hrabi z Gorki*, z ktorą on był przedtym kilka lat w Warszawie przy Krolu, przy Krolowey *Bonie*, y Krolewnach ślub brał. Co iako było na on czas z strony tego ślubu, krotko wypiszę. Krol do Piotrkowa na Seym iadąc, rychło po Lubelskim Seymie, kilka dni w Warszawie zmieszkał, staraiąc się o to, iżby Xiężna Ostrogska *Bieata*, dała Corkę swą za *Łukasza z Gorki*. Xiężna rozmaite czyniła wymowki, iż tego uczynić nie może: a to nayważnieysza była wymowka, iż Statut Litewski ostry był przeciwko Polakom, ktoryby z imieniem Pannę, abo Wdowę poiął; y było postanowienie, iako nie wiele coś za Włokę, ileby ich w onym imieniu było, przyiaciele dać mieli, a nowy małżonek od gruntu miał odpadać. To wszytko Krol ułatwić chciał, y słowem swym Krolewskim to iey obiecował: lecz ona przecię na tey obietnicy żadnym sposobem przestać nie chciała. Ostatniego tedy dnia, gdy Krol odiachać miał (a w Błoniu miał bydź nocleg, iakoż y był) czynił iako mogł naywiększe Krol staranie, nie chcąc odiachać, ażby się to skończyło; Krolowa też *Bona* z swey strony czyniła co mogła. Namawiał y Xiądz Biskup *Czarnkowski*, lecz nic żaden sprawić nie mogł. A iż tak gorące namowy od

wszytkich były, Xiężna stara nie wiedząc co daley rzec sobie, gdyż iey wymowka żadna w posłuch nie szła, (1) uciekła gankami aż ku łaźni, y tam się utaiła, żeby iey naleść nie można. A Xiężny zasię młodszey te były słowa: Iż ia gotowam uczynić wszytko, ieśli Xiężny Matki wola do tego przystąpi. Potym gdy Xiężny starey długo nie było, obaczył Krol że się namyślnie skryła, y posłał żeby iey szukano. Naleziono ią. Wszytkim się iuż był sprzykrzył ten Xiężny starey upor; przeto gdy tego u niey uprosić nie można, żeby przyszła, zdięto iey pierścień z palca, y doniesiono do Xiężny młodey, powiedaiąc, że iuż Matka przyzwoliła, y na znak tego, oto posłała pierścień. Tu Xiężna młoda powiedała: y ia przyzwalam, ieśli Matka przyzwoliła; ale ieśli inaczey iest, ia przy woli Matcyney zostawam. A gdy wszyscy ięli mowić, iż przyzwoliła Xiężna stara, że nie iest inaczey, dopiero Xiądz Biskup Poznański ślub dał: przez ktory czas wszytek, to było w uściech u Xiężney młodey, ieśli to iest Xiężny Matki moiey wola, tedy też iest y moia. Po dokończeniu ślubu, Krol wyiechał prawie iuż w wieczor z Warszawy, a do Błonia w nocy przyiachał. Po ślubie tym, Xiężna przyszedłszy do Krolowey, gdzie nalazła

(1) Uwagi nie ściągała.

Corkę swoię, powiedziała, iż to wola moia nie była, żeby Corka moia tak za mąż iść miała; y iakom ia nie przyzwalała, tak y Corka moia przyzwolić nie mogła, gdyż się zawżdy odzywała na wolą moię, przeciwko ktorey nigdy bydź nie chciała. Przeto y ia, y Corka moia, ślubu tego za ślub nie mamy, ani mieć możemy. A zatym Xiężna, y z Corką swoią, nigdy się Krolowey *Bony*, y Krolewien, puścić nie chciała, boiąc się, żeby iey, gdzieby na inszym mieyscu mieszkała, Corki nie wzięto. Zaszły potym insze trudności: Krolowa *Bona* odiechała do Włoch; woyna zaś Inflantska nastąpiła. Owa *Hrabia z Gorki*, nie upominał się u Krola żony, iako u naypierwszego, y naywyższego Opiekuna, aż w roku 1559 gdy Xiężna we Lwowie w Klasztorze, iakom wyżey wspomniał mieszkała. Krol chcąc dogodzić *Łukaszowi z Gorki*, ktory na dworze stał wielkim kosztem, a potrzeby żadney nie omieszkiwał, roskazał *Piotrowi Barżemu*, Staroście Lwowskiemu (ktory był potym Kasztelanem Przemyskim, a Posłem od Krola w Hiszpanij umarł) iżby dał Xiężnę małżonkowi poślubionemu. Tamże też iachał *Hrabia z Gorki* z Bracią, y inszemi przyiacioły. Co gdy *Barży* uczynić chciał, opowiedziawszy pierwey wolą Krolewską, y szerokiemi słowy rozwiodłszy Xiężnie, iako za zacnieyszego, możnieyszego, rodowitszego, bogatszego, urodziwszego, y z lepszemi obyczaymi człowieka, Corki swey nigdy dać nie mogła, aby woli Bożey, y woli Krolewskiey, nie była przeciwna: a z chęcią y miłością, oddała temu Corkę swą, komu od Boga iest naznaczona, y przez Sakrament małżeństwa świętego oddana, gdyż iuż *Hrabia z Gorki* inszey żony mieć nie może, ani Xiężna inszego męża; aby Xiężna pamiętała na to, że nie bez przyczyny poddał Pan Bog pod moc mężowę żonę, iż on lepiey o niey radzić może, niżli sama ona o sobie. Doznał tego wiek dawny, y dzisieyszy doznawa, iż rada białeygłowy, zawżdy się ku gorszey stronie chyli, y co woien, co szturmow, y bitew na świecie było, niemal zawżdy z przyczyny białychgłow, y ich złey rady, rosły. Xiężna stara tych słow nie przyiąwszy wdzięcznie, powiedziała, iż nikt lepiey radzić o Corce nie może, iako Matka. Krol Opiekunem iest z tey miary, żeby sieroty ni od nikogo uciśnione nie były, ale nie z tey miary, żeby Corki Szlacheckie miał dawać nad wolą Rodzicow komu raczy; Boże tego uchoway, iużby to niewola była cięższa, niż w Turczech. Corka moia, prawi, nie ślubiła nikomu; ieśli co wyrzekła słow, dokładała zawżdy, ieśli na to iest Matki mey wola, ktora iż nie była nigdy, przeto też ten ślub ślubem nie iest, ani bydź może. Cze-

go pocieszniejszego Dom Xiążąt Ostrogskich, za posługi swe uczynione dla Rzeczypospolitey oczekiwał od Krola, a nie takiego Poselstwa. Y ty P. *Barży* pamiętać na to masz, żeś się wolnym Szlachcicem urodził; gdyby Krol nad wolą twoię, Siostrę twoię komu, abo Corkę, ieślić się urodzi kiedy, dać chciał, podobnobyś wolał widzieć śmierć oney, niż taką niewolą. Y ia, gdzieby mi Corkę w taką niewolą brać miano, ten puinał (ktory zaraz wyięła) w niey pierweybych utopiła, a potym w sobie, y obrałabym to radniey, niżbych w niewolą dać miała Corkę swoię. *Barży* obeyrzawszy się y na to, y na owo, y tak sierdziste (1) słowa usłyszawszy, dał Krolowi znać o wszytkim. Krol nie bardzo tego wdzięcznie przyiąwszy od *Barżego*, że nie zaraz oddał mężowi żony, kazał pisać instrukcyą, y kredenc (2) do *Barżego;* a *Padniowski* iż na mnie był łaskaw, podał Krolowi, iżby mnie z tym posłał. Ja wnet nagotowawszy się, bieżałem na podwodzie do Lwowa, gdziem padł dnia trzeciego: a gdym odprawił Poselstwo, y dołożyłem czego było potrzeba, począł Starosta większe czynić staranie, żeby się woli Krolewskiey dogodziło. A naprzod niż co, straż

(1) Gniewliwe, żałosne.

(2) Naukę i umocowanie.

u bramy postawił, żeby bez iego woli nikt wpuszczan nie był do miasta. Przybiegł posłaniec od *Sawickiego* Pisarza, Woiewody Wileńskiego *Radziwiłła*, Xiążęcia na Ołyce y Nieświeżu, do Xiężney z listy; gdy pytano tego posłańca, miałliby iakie listy, zaprzał ich, kazano szukać, y naleziono listy w woyłoku (1) Ruskim pismem do Xiężney, w ktorych rada iego była, iżby *Hrabi z Gorki* Corki niedawała, chceli nie zgubić wszytkiey maiętności. Po tym posłańcu, rychło Xiąże Słuckie *Siemion* w żebraczym odzieniu wszedł do miasta tak nie znacznie, że go nikt nie poznał, y potym do Klasztora do Xiężny wpuszczon. Xiężna iuż się była tak opatrzyła w ludzie, w strzelbę, y żywność, iż gwałtowi bronić się chciała; przeto naprzod niż co, wodę Starosta iey odiął, bo rurami szła do Klasztora, zaczym nie pomału była Xiężna ściśniona. Owa tego dnia gdy wodę iey odięto, ku wieczoru, posłała Xiężna Woiewodę dzisieyszego Płockiego *Zieleńskiego*, ktory iey na ten czas służył, y drugiego statecznego sługę swego, opowiedaiąc to Staroście, iż za wolą Bożą oddała w stan święty małżeński słowy Bożemi, y skutkiem, Cor-

(1) Pilśń pod siodło, tatarska materya wełniana, gruba, którą podkładaią pod kulbakę. (*Czartoryskiego rękopism, wiadomości w Słowniku Lindego*).

kę swoię Xiążęciu Słuckiemu *Siemionowi*, a chcąc to mieć, żeby to Krolowi oznaymił, a zatym żeby od *Łukasza z Gorki* pokoy mieć mogła. Co usłyszawszy *Barży* Starosta, y Brat iego *Stanisław*, ktory potym był Marszałkiem Nadwornym, a puściwszy laskę, Woiewodą y Starostą Krakowskim, nie bardzo pięknie obadwa odprawili te posłańce, przyczytaiąc (1) Xiężnie upor, y lekkie poważenie, nietylko zwierzchności Krolewskiey, ale y zacności a zawołania Domu swego; dokładaiąc, że to przecię tak nie poydzie, iako sobie Xiężna upodobała. Lecz wątpiąc w tym, żeby słudzy wszytko wiernie odnieść mieli, zdało się Staroście, żeby szedł Brat *Stanisław* sam, y to żeby powiedział Xiężnie co przystoi. Szedł *Barży Stanisław*, y tak ostre mowił, kładąc przed oczy każń tę, ktora postanowiona prawem iest na te, ktorzy gwałtem biorą cudze żony, y na te, ktorzy gwałtu takowego pomagaią: że Xiężnie strachem zdiętey, one pierwsze zuchwałe słowa, ono grożenie zabicia Corki, y siebie, z pamięci wszytko wypadło. Y tak od strapioney, zfukaney *Stanisław Barży* odszedł. Nazaiutrz szedł sam Starosta do Xiężny po obiedzie, ktora prosiła iżby Brata nie brał z sobą: y tam czas wszytek, aż mało nie popołnocy strawił,

(1) Przypisuiąc.

namawiaiąc, przekładaiąc, y grożąc nakoniec, że wżdy kiedy do tego rzecz przywiodł, iż obiecała dać nazaiutrz w sekwestr (1) Corkę swoię. Jakoż nazaiutrz sam Starosta iachał po nię, y prowadził ią na Zamek, stoiąc na stopniu u iey kolebki, y uczciwość wielką oney wyrządzaiąc. Xiężna stara została w Klasztorze, a miasto niey, miał Starosta Siostrę swoię *Herbortową Dziedziłowską*, ktora ustawicznie przy Xiężnie młodey na Zamku była, lecz Xiężna *Halszka*, iako smutno przyiachała na Zamek, tak ustawicznie na łożku swym siedziała, twarzą ku ścienie, a nic inszego ieść nie chciała, iedno to co iey Matka posyłała. Wtory dzień po wzięciu w sekwestr Xiężny, chciał *Hrabia z Gorki*, y przyiaciele iego, żeby Xiężna oddana małżonkowi była, podług roskazania Krolewskiego: lecz iż to był poczciwym słowem obiecał Starosta Xiężnie, nie oddać Corki iey *Hrabi z Gorki*, ażby Krol o wszytkim miał pierwey dostateczną wiadomość, przeto bydź to nie mogło, o co tak usilnie proszono. Xiężnę starą, iż dała Corkę w sekwestr, nie iedno niedostatek, gwałt, ale y to przywiodło, że Krol uwierzywszy temu (co nie było) żeby Xiąże *Siemion* całym iuż małżonkiem Xiężny *Halszki* zostać miał; że nie *Hrabi*

(1) W zakład.

z Gorki, ale iemu miał przysądzić żonę. A zwłaszcza że też Xiężna miała u Dworu swoie, iedno że potężnieysi *Hrabie z Gorki* przyiaciele byli. Gdy iuż na tym stanęło, czekać co Krol każe, mnie Starosta odprawił, a Xiężna *Halszka* prosiła mnie, iżbych iey list, ktory mi sama z ręki swey oddała, Krolowi doniosł; obiecałem, y tak uczyniłem. Przedemną dniem iednym, wyiechał sługa *Hrabie z Gorki*, iednak Krol nie chciał się zaraz rezolwować, aż naradziwszy się dostatecznie. Gdym Krolowi list od Xiężny oddawał, pytał mię Krol takli iest, iż ślub y wesele *Siemionowe* zaraz w Klasztorze było: powiedziałem com wiedział, lecz znałem to bardzo dobrze, iż Krol to weyście Xiążęcia *Siemiona* do Klasztora z niełaską przyimował, y Dziada Xiążęcego nie cudnie wspomniał. Dana potym Xiężna *Hrabi z Gorki*, co iako tam we Lwowie było; iako do kolebki wsiadać nie chciała, iako była woli Krolewskiey przeciwna, nie piszę tego, żem na ten czas nie był we Lwowie.

Tych czasow znowu Moskiewski Inflantom był ciężki, *Firstemberka* wziął na Felinie, y do Moskwy zawiozł, na ktorego mieysce *Kietler* Mistrzem został. Owa y ta Inflantska napaść, y co inszego wyciągnęło Krola do Litwy tegoż roku 1559. A gdy Inflanci widzieli, że się mocy Moskiewskiey oprzeć nie mogli, a o pomocy z Niemiec prożno było myśleć: ktemu widząc Arcybiskup Ryski, że Brat iego Xiążę Pruskie w pokoiu, za obroną Korony Polskiey, iako za murem siedzi; perswadował *Kietlerowi* y inszym, żeby się pod obronę Korony Polskiey uciekli. Y roku 1560 do Wilna przyiechał Arcybiskup Ryski, z *Kietlerem* Mistrzem Inflantskim, y z Xiążęciem Mekielburskim, Koadjutorem Arcybiskupstwa Ryskiego, prosząc iżby ich Krol z ziemią wszytką Inflantską pod obronę swą przyiął. Co Krol widząc bydź z dobrym Państw swoich, że ci ktorzy niekiedy ciężcy bywali Xięstwu Litewskiemu, poddanemi teraz bydź chcą, chętnie na to zezwolił, y czas do tey sprawy naznaczył. Ktory gdy przyszedł, Arcybiskup z *Kietlerem* Mistrzem, wziąwsy do tego Xiążę Mekielburskie, Koadjutora Arcybiskupstwa Ryskiego, poddali się pod obronę Korony Polskiey, y przysięgli: ktorą przysięgę im dawał X. *Padniowski* Podkanclerzy Koronny, z wielką ceremonią, y z zachamowaniem (1) dostoieństw Majestatu Krolewskiego. Ten *Kietler* potym, iż się tak Krolowi y Senatorom zdało lepiey, ku bespiecznieyszemu y trwalszemu zadzierżeniu ziemie Inflantskiey

(1) Z zachowaniem.

do Korony, y W. X. Litewskiego, uczynion w Wilnie iest Xiążęciem Kurlandskim. To tak rzeczy te z strony Inflant są skończone. Lecz Krola nieco trapiło ono, że Krolowa wielkie skarby wywiozła z Polski, y pożyczyła nie mało pieniędzy Krolowi Hiszpańskiemu *Filipowi*, od ktorych dał był Krol *Filip* cła niektore w Apulij ku dzierżeniu Krolowey Bonie, y niemała z tego do roku oney przychodziła intrata, ktorey po iey śmierci dawać przestano; więc y Barskie Xięstwo na Krola słusznie przypaść miało, gdyż to Xięstwo dane było za kontentacyą (1) Matce Krolowey *Bony*, iż ustąpiła z Medyolanu, żoną Xiążęcą będąc, a Corką Krola Neapolskiego. Były y insze przyczyny ważne, dla ktorych trzeba było do Cesarza *Ferdynanda*, na ten czas w domu *Rakuskim* pierwszego, posłać człowieka wielkiego, żeby te rzeczy wydźwignął: a przeto użył Krol X. *Przerębskiego* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, żeby to na się wziął, y siła rzeczy sprawił. Zaczym potym inszego roku, gdy w teyże zaś sprawie X. Biskup Poznański *Konarski* ieździł, niemała summa Filipkow ze Włoch iest przywieziona. W końcu tego roku, a Krol Biskupstwo Krakowskie dał Xiędzu *Filipowi Padniowskiemu*

(1) Na zaspokoienie.

Podkanclerzemu Koronnemu, ktory nie bez woli Krolewskiey pisał do Xiędza *Piotra Myszkowskiego*, Sekretarza na on czas Wielkiego, iżby przyiechał do Krola do Wilna: a gdy przyiechał, spuścił mu Xiądz Biskup czworo Beneficya swoie co naylepsze, życząc mu tego, żeby Pieczętarzem po nim został, iakoż y był; potym Biskupem Płockim, naostatek Krakowskim, y na tym umarł. Po przyiechaniu od Cesarza, Xiądz *Jan Przerębski* Arcybiskup Gnieźnieński, roku iuż 1561. złożył Synod w Warszawie, na ktory z Wilna przyiechał Xiądz *Padniowski* Biskup Krakowski: y postanowiwszy Xiądz Arcybiskup te rzeczy, dla ktorych Synod był złożył, w miłości rozieciał się z Xiędzem Biskupem Krakowskim; ktory się nazad wrocił do Wilna, iednak ta przyiaźń między niemi nie trwała długo. Tego roku Krol Szwedzki *Eryk*, *Rewel* wziął: Xiążę Mekielburskie, *Coadjutor* Arcybiskupstwa Ryskiego, zapomniawszy dobrodzieystwa Krolewskiego, odstąpił od Pana Krola *Eryka*, a potym od naszych był poimany, y do Wilna przyprowadzony pod strażą; nad ktorym był starszym *Wąsowic*, Dworzanin Krolewski: ktorego potym Xiążę upiwszy się, tulichem (1) zabił zdradliwie, do czego się nie znał, ale

(1) Tulich, *dolch*, puinał.

sługę wydał, iakoby ten uczynić to miał. Przyiaciele zaś *Wąsowicowi*, gardłem tego sługę darowali: a Xiążę do Rawy na więzienie odesłano, a przystawa mu y zwierzchniego dano, *Jarzynę Szlachcica* onegoż kraiu. Tego też roku Pan z *Tarnowa*, Kasztelan Krakowski, a Hetman Koronny umarł. A nie długo potym nalazł się człowiek zły ieden, ktory y Pana y nas wszytkich u Dworu zatrwożył. Miernicy ieździli po Podlasiu, w Bielskim Powiecie, nad ktoremi był od Krola Superintendentem (1) nieiaki *Stanisław Skoczek*, ktory miał imienie (2) u Grodna *Kundzin*, ktore potym zapłacił Krol *Stefan*. A iż ten *Skoczek* nieludzce się obchodził z ludźmi, tak iż czasem przez poyśrzodek, izby sznur Miernikom ciągnąć kazał dziury poprzewierciawszy, odiął też był niesłusznie nieiakiemu Woycikowi niemało gruntu. Ten Woycik kilkakroć Krolowi się skarżył o tę krzywdę, naostatek raz w Rudnikach tak domawiał Krolowi, com ia sam słyszał, iż godzien był znacznego karania: Jednak Krol, iako Pan święty był, odprawił go gładce, (3) y do Pisarzow Litewskich odesłał. W kilka dni potym, gdy

(1) Zwierzchnik.
(2) Maiątek.
(3) Łaskawie.

Krol z Łowow do Wilna przyiechał, napisał ten Woycik kartę, odpowiedaiąc (1) na gardło (2) Krolowi, ieśli nie każe powracać maiętności tym ludziom, ktorym ie Miernicy bez żadney przyczyny pobrali. Tę kartę raniuchno przylepił na wrotach pierwszych Zamkowych, z mostu zszedłszy: a w ten czas prawie, gdy przylepiał tę kartę, szedł sługa kuchienny drążny (3) od Szpiżarnego po kury, y po co inszego do Szafarza. Tę kartę Krolowi przyniesiono, nie tak Krol iako my wszyscy byliśmy w niemałym strachu: Zatym każdy z nas rozmaitemi sposoby wywiadował się, ktoby kogo na moście, abo u wrot widział, bośmy tak rozumieli, że tę kartę w nocy przylepiono. Ale zbożny (4) *Zakrzewski* Jurgieltnik konny, człowiek cnotliwy y godny, rozumieiąc że to rano przylepiono, a kuchenni słudzy drążni do miasta po potrzeby nayraniey chodzą, szedł do kuchni, y cicho po iednemu pytał drążnych, ktoryby nayraniey dziś chodził do miasta: ozwał się ten kto chodził, a spytany, y to powiedział, że widział gdy kartę na wrota przylepiono, lecz

(1) Odgrażaiąc się.
(2) Na życie.
(3) Do dźwigania.
(4) Od zboża.

ktoby to był, nie wiem prawi, ale poznałbych w twarz go widziawszy. Zatym *Zakrzewski* kilka sług wziąwszy z sobą, chodził z tym drążnym po Wilnie po rożnych gospodach: owa tak długo chodził, y ukazał. Rzucił (1) wnet sługę *Zakrzewski* po te co łapaią; ktorzy przyszedłszy poimali zbrodnia, y oddali do Zamkowego więzienia, gdzie się zaraz do tey karty przyznał, powiedaiąc, iżem ia nie miał nigdy tey myśli, żebych się na Krola targnąć miał, lecz postraszyć chciałem, żeby mi grunt pobrany wrocono. Męczono go, więcey nic nie powiedział, iedno to co pierwey. Tego tylko dokładał, iż słyszał nie cudne słowa przeciwko Krolowi, od *Wiktorzyna* z ust wypuszczone. Co gdy *Wiktorzyna* doszło, przyszedł do Xiędza *Padniowskiego*, Biskupa Krakowskiego, y Pieczętarza (przy czym ia byłem) daiąc o sobie sprawę, iż iako żyw nic takiego przeciwko Krolowi Panu swemu nie mowił: a zatym prosił Xiędza, żeby się za nim przyczynił w tey iego niewinności do Krola, żeby Krol wiary nie dawał powieści człowieka złego, ktory iż zasłużył na gardło, chciałby żeby wszytek świat szedł z nim na śmierć pospołu. Prosił za nim Xiądz Biskup, y odpuścił Krol, iako Pan dobrotli-

(1) Posłał.

wy. Lecz potym pokazała się znacznie zdrada *Wiktorzynowa*, za co zapłatę wziął: o czym niżey będzie. Tego Woycika włoczono po mieście na łupie, a po włoczeniu ścięto: a gdy na śmierć był sądzony, podał regestrzyk, w ktorym wypisane były zbrodnie Miernikow, y *Skoczkow;* zaczym Krol kazał wziąć imienie *Skoczkowi*, y długo był bez niego: Potym za przyczyną wielkich Panow, kazał mu ie Krol zasię wrocić. A iż było na pieczy u Krola, żeby przybywanie Inflantskiey ziemi do Korony, ku sławie, y ku pożytku Rzeczypospolitey oboyga Narodu przyść mogło: przeto zdało się Krolowi (gdyż tak prędko Seym bydź nie mogł) wezwać do siebie Senatorow, do Łomży, y z niemi się namowić, iako daley postąpić w rzeczach Inflantskich, y tak uczynił: a sam z Wilna 29 *Novembris* wyiechał, a *in Decembri* do Łomży przyiechał. Był tam niemały zjazd w Łomzie celnieyszych Senatorow, okrom Xiędza Arcybiskupa, ktory będąc chory kwartaną (1) y nią potym umarł, przybydź nie mogł. Jednak chociay wielki zjazd był, y czas się przewlokł aż w rok 1562. nic się nie postanowiło, okrom że Krol Podskarbstwo Koronne dał *Walentemu Dębińskiemu*, ktory potym był Kanclerzem Ko-

(1) Febrą co 4 dzień.

ronnym, a Kasztelanem Krakowskim umarł Z tego zjazdu Łomzieńskiego, iechał na Biskupstwo swoie Xiądz *Padniowski*, w roku 1562. a przy Sygnecie (1) zostawił Xiędza *Myszkowskiego*. Tamże na mowił się Krol z Xiędzem Biskupem tym Krakowskim, y z Panem Kanclerzem *Ocieskim*, iżby do mnie odsyłali listy swe taiemnieysze: a Xiądz Biskup osobliwie przechrzcił Pany inakszemi przezwiski niż ie zowią, y ostawił tego regestrzyk samemu Krolowi. Ja iżem w Łomzie na ten czas nie był, napisali do mnie obadwa, każdy osobno, iż to iest wola Krolewska, żeby do mnie listy odsyłali, a ia żebych ie Krolowi oddawał, y na nie na Pokoiu odpisował, za dyktowaniem Krolewskim. Co trwało aż do wyiazdu Krolewskiego na Seym do Piotrkowa: ktory wyiazd był 28 *Octobris* 1562. Xiądz *Myszkowski* rzeczy odprawował wszytkie, ktore Pieczętarskiemu urzędowi należą: a Sygnet Krolewski maluczki był, kazał Krol urobić nakształt sygneciku swego, Pieczęć na cztery granie większą, y tą Xiądz *Myszkowski* pieczętował rzeczy wszytkie. Tamże Krol do onych wielkich Beneficyi (2), ktore mu był Xiądz Krakowski spu-

(2) Przy pieczęci, zwykle tu rozumiano pokoiowey.

(1) Urzędów i dochodów duchownych.

ścił, dał mu ieszcze przez mię Probostwo Płockie, po Xiędzu *Wolskim* nowym Biskupie Kuiawskim: y kazał mu tak powiedzieć, iż Krol dla tego bogaci go w intratę, iżby ludzie u niego łaskawą miewali odprawę, a nie byli wyciągani od niego, y od Pisarzow iego, na rzeczy wielkie, gdy do Urzędu Pieczętarskiego przyidzie. Iż iachawszy Krol do Litwy roku 1559. mieszkał tam blisko trzech lat, okrom co trochę do Łomży ieździł, obrażało to ludzie nie pomału, sprawiedliwość leżała odłogiem, granice od nieprzyiaciela nie były bespieczne: przeto celnieysi ludzie złożyli sobie Seymik w Proszowicach, nad wolą y wiadomość Krolewską, z ktorego posłano do Krola Posły do Litwy; między ktoremi był *Sobek*, ktory był potym Podskarbim Koronnym, y Kasztelanem Sendomierskim, upominaiąc się powinności Krolewskiey, żeby Seym złożył, y w Polszcze mieszkał: czego ieśliby uczynić nie chciał, iż oni o sobie chcą radzić. Krol dał odpowiedź, iż w Litwie nie darmo mieszka, a iż to sprawił w pokoiu, a bez krwie rozlania, czegoby był nigdy iako woyną, tak y mieszkaniem w Polszcze, nie sprawił: Jednak o to gdyż się iuż Inflantkie rzeczy odprawiły, tedy iako nayrychley będzie mogł, Seym złoży, y do Polski przyiedzie. Nie pochwalił iednak tego Posłom, iż bez woli iego

Seymik był w Proszowicach złożony. Rychło po tych Poślech przyiachał *Spytek Jordan*, Woiewoda Krakowski, do Krola do Wilna, daiąc znać, iż Krola do Polski potrzeba: a przyiachał nie iako Poseł, ale iako wierna Rada Pańska, a maiąc ktemu potrzeby swoie, dla ktorych ta nie była mu ciężka droga. Po odiechaniu tego Woiewody, na początku iesieni, przyiechało Xiążę *Finlandskie*, Brat Krola Szwedzkiego *Eryka*, do Kowna, ktorego Krol kazał tam zadzierżeć, (1) a sam rychło potym do niego iachał: Gdzie Xiążę Finlandskie ukazał list iakiś z Kancellaryi, ktory mu dał nadzieię, że nie prożno miał się starać o Krolewnę Polską *Katarzynę*. Krol tak go odprawił przez X. *Myszkowskiego*, Sekretarza Wielkiego, że to są rzeczy wielkie, a bez rady Senatorow Koronnych, nietylko tak rzeczy ważnych, ale y daleko lżeyszych, Krol nie zwykł zaczynać, nierzkąc (1) stanowić. A ieszcze żeby młodsza przed starszą dana bydź miała, to bydź nie może. Ktorą odprawę on wdzięcznie przyiąwzy, z wielką pokorą y usiłowaniem Krola prosił, żeby acz nic to, wolno mu było Wilno oglądać, uczyniwszy tak daleką, y niebespieczną drogę: Czego mu

(1) Zatrzymać.
(2) Cóż dopiero.

Krol pozwolił. Zatym do Wilna przyiechawszy (a Dwor Krolewski przeciwko niemu wyieżdżał) ziednał sobie takie ludzie, ktorzy nietylko Krolowi, ale y Francymerowi zalecać go umieli. Przyszło nakoniec do tego, iż Krolewna *Anna* dała to znać Krolowi, że to przyimie wdzięcznie, gdy Krol przed nią da w stan święty małżeński Krolewnę *Katarzynę*, nierzkąc żeby się tym obrażać miała. Jednak Krol bardzo się ociągał, chociay smaczne na on czas kondycye podawało Xiążę Finlandskie Krolowi. Woiewoda Wileński *Radziwił* znacznie był przeciwko temu, ale insi, zwłaszcza ci, ktorzy przedtym w Szwecyi od Krola Posły byli, rzecz Xiążęcia Finlandskiego zdobili bardzo. Owa Krolewski umysł, gdy Krol był w tey mierze roztargniony, Xiędzu *Myszkowskiemu* roskazał, żeby mu podał radę swoię, pamiętaiąc na przysięgę, y na wiarę, ktorą powinien Panu swemu, chcąc tak uczynić, iako mu on radzić będzie. Było to na mieyscu osobliwym, gdzie tylko sam Krol był, a Xiądz *Myszkowski*. Przeto Xiądz *Myszkowski* (co ia zaś od niego samego wiem) nie oglądaiąc się na żadną inszą rzecz, iedno żeby Krol przystoynie w rzeczy tey począł sobie, pokazał Krolowi, iż snadniey będzie o iedney Siostrze radzić, niżli o dwu; przypomniał, że niedawno Moskiewski starał się przez Posły swe

(między ktoremi pierwszy był *Sukin*) o Krolewnę *Katarzynę*, a wzgardę (1) odniosł. Przypomniał y dawnieysze staranie Arcy-Xiążęcia *Ferdynanda*, ktorego toż potkało. Dołożył, iż pogody gdy ią Pan Bog posyła, upuszczać nie trzeba; wiele Krolow przez białegłowy wskorało. Wenetowie daniem za mąż Szlachcianki Weneckiey, do Krolestwa Cyprskiego przyszli: a co wiedzieć do czego Pan Bog te rzeczy wiedzie. Nie zaniechał y tego ukazać, iż nie nowina Krolom Polskim ieździć za morze, y tam stanowić Krole. Może y do tego przyść, że na morzu będą Polskie okręty, a zatym Pruska ziemia, y miasta nad morzem, w kleszczeby ięte były, (2) a Krol Duński ciszeyby siedział, niż teraz siedzi. A co się tego tycze, iż młodsza przed starszą za mąż iść ma, położył przed oczy Krolowi niedawny przykład w Domu *Rakuskim*, gdzie także młodszą przed starszą dano. Owa tym zamknął, żeby się Krol nie rozmyślał, a dał w Imie Pańskie, Krolewnę *Katarzynę* w stan małżeński święty, a tym fortunnieysza będzie Krolewna Jey M. niż insze iey Siostry, iż poydzie za tego, kogo widzi; One za te iść musiały, ktorym się przypatrzyć nie mogły. Krol

(1) Odmówienie.
(2) Z obu stron.

umyśliwszy na tey radzie Xiędza *Myszkowskiego* przestać, iednak z Krolewnami osobno mowić, y dowiedzieć się woli Krolewny *Katarzyny* chciał. Y przyszedłszy przed wieczerzą do Krolewien, podług zwyczaiu, pytał Krolewny *Katarzyny* tuż przy Siostrze, ieśliby to była wola iey iść za to Xiążę: Krolewna powiedziała, że inszego stanu, niż ten w ktorym iest teraz, nie pragnie. Tu Krolewna *Anna* powiedziała: a wszakeś W. K. M. przedemną przyzwoliła, a coż po inakszey mowie teraz? a obrociwszy się do Krola, rzekła: Przyzwoliła M. Krolu, nie racz W. K. M. więcey pytać. Z tym Krol odszedł, a rozmowiwszy się z Panem Woiewodą Wileńskim, y z Xiędzem *Myszkowskim*, Xiążęciu też dobrą nowinę posławszy, czas wesela złożył czwarty dzień Października w Niedzielę, roku 1562. Panom Litewskim też co ich na ten czas bydź mogło, dał Krol znać, żeby się z żonami ziachali na czas naznaczony. Ktory gdy przyszedł, brało Xiążę Finlandskie ślub z Krolewną na Zamku w wielkim Kościele, a dawał go Biskup Wileński *Waleryan*. Gdy do pokładzin przyszło, X. *Myszkowskiemu*, Sekretarzowi na on czas Wielkiemu, Krol oddać u łoża Krolewnę kazał, ktory po łacinie w te słowa mowił:

Oświecone Miłościwe Xiąże! Aczkolwiek mało nie wszytko się dokończyło, co ku poświęceniu temu, a od Boga postanowionemu związkowi należało; kiedy dziś w Kościele przy bytności wszech Stanow, Krolewna Jey M. Katarzyna *do Ołtarza przystąpiwszy, Waszey Xiążęcey Mci się oddała, a swoię wiarę za wolą J. K. M. naszego Miłościwego Pana, wyznaniem tym, iż Wasza Xiążęca Mość iako głową, a ona iako tey głowy ciałem bydź ma, przysięgą obowiązała. Wszakże iż zwierzchność Opiekuńska, ktorą J. K. M. po śmierci świętey pamięci Rodzicow swoich wziął, ieszcze nie ustała, aż ią J. K. M. z siebie zdiąwszy, na Waszę Xiążęcą Mość włoży; czyni to Jego K. M. za powinnością swoią, y za tym spowinowaceniem, ktore wziął z Waszą Xiążęcą Mością, iż tey zwierzchności iuż odstąpić, a Krolewnę Jey M. Katarzynę, Waszey Xiążęcey Mci Małżonkowi, y urzędnemu iuż Opiekunowi przywłaszczyć chce, aby wszytko to było, co ku zupełnemu dobrodzieystwu w tey mierze od J. K. M. Waszey Xiążęcey M. należy. Y rozumie temu J. K. M. iż w nieodmowieniu Siostry swey Waszey Xiążęcey Mci, Wasza Xiążęca M. znasz osobliwą łaskę Jego K. M. chociay z tey rzeczy samey, że J. K. M. maiąc dwie Siestrze dorosłe, obiedwie iednako iako Krolewskiemu Stanowi należy, wychowane, obyczaymi, cudnością rowne, y*

wszytkiemi dobremi przymioty tak ozdobione, iż naywiększym na świecie Krolom w małżeństwo są godne; w dawaniu iedney z nich Waszey Xiążęcey M. opuścić iest J. K. M. raczył bieg przyrodzony, lata, y zwyczay Przodkow swych, w tym świętym Krolewskim Domu zachowany, a tego coś W. Xiążęca M. wnet z przodku wielkiemi prozbami po J. K. M. mieć chciał, aby ta, ktora iest młodsza, była Waszey Xiążęcey M. w Małżeństwo dana: czego J. K. M. wiele zacnym Xiążętom, tak Niemieckiey, iako y Włoskiey ziemie, odmowił, widząc to bydź przeyzrzenie Boże, pozwolić iest Waszey Xiążęcey M. raczył. Co tym chętniey J. K. M. uczynił, widząc Waszę Xiążęcą M. bydź tego baczenia, tych obyczaiow, że tę łaskę J. K. M. będziesz umiał dobrze uważyć u siebie: w czym J. K. M. nie wątpi, to sobie o Waszey Xiążęcey Mci obiecuiąc, iż wszelaką uczynnością, tak J. K. M. iako y Małżonce swey Krolewnie Jey M. wdzięczny umysł pokazać będziesz raczył, tak wielkiego a nieprzerownanego dobrodzieystwa. A tak iuż J. K. M. krew Krolewską, Siostrę swą miłą (co aby Pan Bog szczęścić raczył) tak urodzoną, tak wychowaną, tak osobnemi dary od Boga nadaną, tey miłości przeciwko Panu Bogu, tak świętych obyczaiow Pannę, iż tego wieku podobnoby nie nalazł z Krolewskich dzieci, ktoraby na porownanie z nią iść mogła, Krole-

wnę Jey M. Katarzynę, *z ręki swey Krolewskiey, ktora iest y swemi, y Przodkow swych zwycięstwy sławna, w rękę Waszey Xiążęcey M. o ktorego wierze y stateczności, dobrze rozumie, za Małżonkę, a w spolnym życiu towarzysza oddaie, a własną Waszey Xiążęcey Mci przypisuie: kładąc z siebie na W. Xiążęcą M. imię y prawo Opiekuńskie, ktore do tych czasow na sobie nosić iest raczył. Gdyż tedy wszytka władza, ktora z Boskiego, abo z ludzkiego prawa wymyślona bydź może, iuż iest Waszey Xiążęcey Mci nad Krolewną Jey M. dana, ktora opuściwszy Krolą Jego Mci Brata swego wielce miłego, ktorego nietylko za własnego Opiekuna, ale na mieyscu prawego Oyca miała; opuściwszy też bardzo miłą sobie Siostrę, ktorą tak czciła, tak ważyła, tak miłowała, iż ledwie tuszyła sobie, moc się kiedy od niey oderwać, Waszey Xiążęcey Mci się przyłączyła, a siebie wszytka, woli Waszey Xiążęcey Mci iako głowie swey poddała. Chce to po Waszey Xiążęcey Mci mieć J. K. M. iako to powinność Waszey Xiążęcey Mości niesie, iżbyś Wasza Xiążęca Mość Krolewnę Jey Mość nie inaczey, iedno iako ciało swe własne miłował. Abowiem nietylko iuż dusza iedna we dwu cielech, iako nam o tey co w obec przyiaźni mądrzy ludzie na piśmie podali, ale iako o tey wielkiey świątości Bog sam usty swemi w Raiu powiedział,*

dwa w ciele iednym: to iest, W. Xią: M. a Krolewna Jey M. staliście się, a ieszcze nie dwa, ale iedna dusza, y iedno ciało, nad ktore, złączenie większe, zwięźliwsze, świętsze, wymyślone bydź nie może. Ktorego złączenia, iako pierwsze początki, nie za radą ludzką, ale za przeyzrzeniem Bożym idą; tak J. K. M. wespołek z Jey K. M. Małżonką swoią miłą, ze wszytkim Domem swym Krolewskim, y ze wszytkiemi nami, Boga wszechmogącego pokornie prosi, aby te wszytkie postępki tego świętego spowinowacenia, swoią Boską łaską prowadzić, y szczęścić, a Waszę Xią: M. w krotkim czasie potomstwem darować raczył.

Xiążę acz miał przy sobie tych, ktorzy po Łacinie dobrze umieli, iednak sam dziękował, szerząc łaskę Krolewską, y dary te Boże, ktoremi Krolewny Ich M. są ozdobione; a przyczytaiąc wszytko przeyzrzeniu Bożemu, że umysł iego ku Krolewnie Jey M. *Katarzynie* był obrocony, a serce Krolewskie do iego prożby skłonione. Dołożył, iako wielkiego Krola Corkę, wielkiego Krola Siostrę bierze, iaką wdzięczność za to powinien, iaką pamięć, iaką powinność, obiecuiąc czynić iey dosyć, przez wszytek czas żywota swego. Owa dosyć pięknie, y ozdobnemi Łacińskiemi słowy, to dziękowanie Xiąże Finlandskie odprawił Po weselu iż nadchodziły zimna, obawiaiąc się

Krol przeciwności iakiey na morzu, chciał to micć, żeby było Xiążę we Gdańsku przez zimę mieszkało: lecz potrzeby Xięstwa Finlandskiego wyciskały to na Xiążęciu, żeby się za morze kwapił; y dla tego naprawił Krolewnę, ktora prosiła Krola, żeby woli y potrzebie Xiążęcey nie był przeciwny. Pozwolił Krol, a gdy wyieżdżało Xiążę, prowadził sam, y w mili od miasta, pospołu w Namiecie iedli, Krol, Xiążę, y Krolewna z Froncymerem swoim. Po obiedzie, Krol (maiąc pierwey nieco rozmowy z Siostrą w izbie czarney przy nas, ktorey ten sens był: Iż ieśliby co na Krolewnę przypadło, żeby K. J. M. nie winowała: na co Krolewna cudną dała odpowiedź; a przy tey rozmowie nie było Xiążę) wsiadł do kolebki z Krolewną, a Xiążę Finlandskie na koniu iechał, y chwilę nie małą Krol pospołu z Krolewną w kolebce siedział, potym wysiadł, y pożegnał się z Xiążęciem, y z Krolewną, ktora nie bez płaczu Krola żegnała. Pożyczył też był Xiążę Krolowi nieco pieniędzy, a w tym Krol dał mu do dzierżenia niektore w Inflanciech Zamki, do ktorych Xiążę naprzod przyiachał, z nich do Rewla, a z Rewla do Finlandii. Jako mu się tam potym wiodło, iako oblężon był, iako w więzienie wzięty, iuż to nie do rzeczy Polskich należy. To do rzeczy Polskiey należy, iż *Jan Przerębski* Arcybiskup

Gnieźnieński, człowiek wielkiey cnoty, tego roku umarł: o ktorym Krolowa *Bona* (gdy żal przyszedł iż z Polski wyiachała) to mawiała we Włoszech, iż tylko ieden *Przerębski* nalazł się miłośnik Krola, y R. P. bo drudzy, prawi, gdybych była Syna u nich kupić chciała, wzięliby byli zań pieniądze. Przed weselem Krolewny *Katarzyny*, Krol Seym złożył na dzień 22 Listopada, a mieysce naznaczył Piotrkow. Ten Seym nie dokonał się aż w roku 1563, na ktory Krol z Wilna przyiachał 28 Października 1562. Tam na początku Seymu, obaczywszy Xiądz *Padniowski* Biskup Krakowski, że y iego *Exequutio* (1) dotknąć miała, ktemu poczuwszy potętnie, (2) że Posłowie gotowi byli iść do Krola z prozbą, żeby Biskup Krakowski nad prawo Pieczęci nie dzierżał; iednego dnia skoro Krol zasiadł w Radę, uczyniwszy piękną rzecz, iż przystoynie, podług wiary, cnoty, y przysięgi swoiey, Pieczęcią szafował; nad prawo, abo ku zniszczeniu Skarbu Koronnego, nic nikomu nie iednał, dobr R. P. nie zawodził, łaski Jego K. M. tak iako przystoi używał, a nikomu nią ciężki nie był, Pieczęć położył; ktorą potym Krol, ale aż dni

(1) Wykonanie praw co do urzędów, ażeby ieden nie piastował dwóch dostoieństw.

(2) Domyśliwszy się, albo zasłyszawszy.

Marcowych 1563 dał X. *Piotrowi Myszkowskiemu*, iako mu to był w Wilnie ieszcze obiecał. Na tym Seymie Krol czwartą część pożytkow dobr swoich darował R. P. na obronę kraiow Ruskich, *Exequutio* się poczęła, a Sądy nowe na raz tylko są postanowione w Woiewodztwach. Niż się Seym dokonał, przyszła wieść z Wilna, iż Moskiewski Połock wziął, iakoż wziął go 15 Lutego 1563. To wzięcie Połocka sprawiło, że się Seym, ktory był dosyć długo, dokonać musiał, dla prędkiego wyiazdu Krolewskiego do Litwy. Iż Połock nikczemnie w Moskiewskie ręce był przyszedł, po wielkiey części przyczyną tego była niezgoda Woiewody z Rotmistrzami; a nierozum w tym, iż gdy na czas pewny Przymierze z Moskiewskim wziął *Dowoyna* Woiewoda, nie obwarował sobie tego, żeby ludzie Moskiewscy na swym mieyscu stali: a pod Zamek bliżey żeby się nie szańcowali; ktorzy zaraz skoro przymierze obwołano, pod sam Zamek się przyszańcowali, a skoro czas Przymierza wyszedł, Zamek zapalili. Nasi y gasili, y bronili się poki mogli, naostatek nie mogąc ognia ugasić, wyszli z Zamku do Kniazia. Woiewoda wzięt w więzienie y z żoną, wzięt *Hlebowic*, wzięt *Władyka*, y co Litwy było, tak wielkich iako y małych, wszyscy wzięci. Polskie zasię Rotmistrze, Wierzchlińskiego, ktory był Słę-

żak, Warszawskiego, y insze, oblokłszy w szaty kosztowne, wolno puszczono. Wierzchlińskiemu potym w Wilnie, przed Krolem, przymowił był te szaty *Starzechowski* Woiewoda Podolski; lecz *Wierzchliński* dał o swey niewinności sprawę: iakoż iasna rzecz była, iż *Wierzchliński* czynił dosyć swemu. Nie pomału zatrwożyła była Koronę ta możność y szczęście Moskiewskiego; iakoż gdyby był Krol zostawił Dworu swego w Wilnie, (ktorego nie wiele było, a starszych nad Dworem czterech, *Fabiana Czemę* Woiewodę Pomorskiego, *Hieronima Sieniawskiego* Podkomorzego Kamienieckiego, ktory potym Woiewodą Ruskim umarł; *Mikołaia Łaskiego* Starostę Malborskiego, a *Macieiewskiego*, ktory potym był Woiewodą Lubelskim: o ktorych Moskiewski słysząc, y maiąc ie za Hetmany, rozumiał o wielkich ludziech w Wilnie) pewnieyby się był o Wilno pokusił. Y tak ten strach Moskiewskiego, uczynił koniec Seymowi: iednak tak odiechał Krol do Litwy, iż Seym drugi na S. Marcin do Łomży, w tymże roku 1563. złożył, lecz potym do Warszawy obrocon był, a tam pociągnął się aż w rok 1564. Z ktorego to Seymu Rewizorowie do Wielkiey Polski, Małey Rusi, Prus y Mazowsza, wysłani są, wedle opisania Konstytucyi Seymu przeszłego. Krol w Wilnie bę-

dąc, przed wyiazdem swym do Polski na Seym, sądził *Wiktorzyna*, ktory przyiachał był za Gleytem do Wilna, abowiem dobrze przedtym, gdy sługę iego na granicach poymano *Jastrzębskiego*, a on listy niesie zdradliwe do Moskiewskiego, ziechał (1) był *Wiktorzyn*; uprosiwszy tedy sobie Gleyt, stanął: instygować nań kazano Woytowi Wileńskiemu, cnotliwemu, y uczonemu człowiekowi Doktorowi *Augustynowi*. A gdy wdał się w prawo *Wiktorzyn*, y nieiako pozwolił na karanie, gdzieby niewinności swey nie pokazał: nalazło się iaśnie, iż był winien, pisząc do nieprzyiaciela Krolewskiego nieprzystoyne listy, y z nim maiąc porozumienie; skazan zatym iest na gardło, y ćwiertowań w Wilnie na rynku, a *Jastrzębski* sługa iego ścięt. Tego też roku *Deszpot* nieiaki, iedni go powiadali bydź Greczynem z Cypru, a drudzy Słowakiem z Dubrownika; przyszedłszy za pomocą *Hieronima Łaskiego*, ieszcze w roku 1561. do Hospodarstwa Wołowskiego, y chwilę nieiaką Panem Wołoskim bywszy, od Tomszę z Państwa zrzucon, y o gardło przyprawion iest: a Tomszę zasię inszego czasu Alexander wygnał. Tomsza gdy do Lwowa z Mocugiem przybiegł, Krol dla siła przyczyn, a nay-

(1) Uszedł.

więcey dla zachowania Przymierza z Turkiem, poimać go pospołu z Mocugiem, y na gardle skarać kazał: Ale to iuż nie tego roku było. Przypłacił tych Wołoch y *Dymitr Wiśniowiecki*, ktory gdy namowiony od Wołochow, przeciwko Tomszy ciągnął, niewiele maiąc ludzi z sobą, przyszedł w ręce do Tomsze nieprzyiaciela swego: ktory go do Cesarza Tureckiego, pospołu z *Janem Piaseckim*, posłał, y tam na hakach zawieszeni. A iż przed onym Seymem, ktory w Łomzie bydź miał, a do Warszawy był przełożony, umarł *Jan Ocieski* Kanclerz Koronny, człowiek wielki, mądry, y biegły, przeto na tym Seymie, roku iuż 1564, dana iest pieczęć wielka *Walentemu Dębińskiemu*, Podskarbiemu Koronnemu. Rewizorowie, iako się wyżey wspomniało, są naznaczeni, y wysłani. Postanowione też okazowanie (1) w Woiewodztwach na pewnych mieyscach na dzień S. Mateusza, wszędy na ten ieden dzień: Więc Seym Litewski w Bielsku na Swiątki, a spolny Korony złożon do Parczewa na dzień S. Jana; iakoż te Seymy doszły, lecz mało się co na nich sprawiło. Tedyż też na Seymie Warszawskim, Krol odstąpił sukcessyi dziedziczney na Xięstwo Litewskie. Pod ten też prawie czas, nasi pod

(1) Popis szlachty.

Newlem mieli z Moskwą do czynienia, ktorych było przez czterdzieści tysięcy, a Hetmani dwa, *Kurubski* a *Serebny*: naszych było około dwu tysięcy, nad ktoremi z poruczenia *Floryana Zebrzydowskiego* Kasztelana Lubelskiego, a na ten czas Hetmana, był Kasztelan Ciechanowski *Stanisław Leśniowolski.* Przyszli nasi na ten lud pod Newel niespodziewanie, ale sprawą dobrą, (1) acz nie porazili woyska tak wielkiego, iednak go dobrze urwali na harcach; (2) a walny usiec, (3) ktory w poruczeniu miał *Jakob Secygniowski* stał na mieyscu, do ktorego zmordowanym ucieczką była. Potykali się Rotmistrze mężnie, iako *Zamoyski, Sieniawski, Potocki, Zborowski, Oleśnicki, Bełdowski, Paweł Secygniowski,* y insi, y czynili co przystoi; iednak bacząc nierownią sobie, ustąpić musieli, ale obronną ręką: tył dzierżał *Jakob Secygniowski.* Gdy się nasi z Moskwą ścierać poczęli, *Scibor* Szlachcic z Rusi, z woyska wybiegłszy, dał znać Hetmanowi, iż nasi porażeni na głowę. Hetman wnet, nie strwożony tą nowiną, posiłek posłał, y sam się ku nieprzyiacielowi ruszył; zatym przybiegł od *Leśniowolskiego* sługa

(1) W dobrym porządku.
(2) Na podiazdach.
(3) Oddział.

inakszą daiąc sprawę, a ow co ludzi strwożył, wzięt do więzienia, y mało gardła nie dał. Rychło potym *Kurubski,* podobno Moskiewskiemu nie ufaiąc, uciekł do Wilna, ktory od *Mikołaia Radziwiła,* Xiążęcia na Dubinkach, Woiewody na on czas Trockiego, Hetmana Wielkiego Xięstwa Litewskiego, wdzięcznie przyięty, y Krolowi (ktory na ten czas w Warszawie, gdzie y Litwa była, seymował) opowiedzian. Moskiewski lekce sobie poważaiąc woyska Krolewskie, y przyczytaiąc *Kurubskiemu* zdradę, iż on mogąc nasze pod Newlem bić, wypuścił z ręki zwycięstwo, zebrał woyska wielkie, y Państwa Litewskie woiować kazał: o ktorych gdy się Woiewoda Trocki *Radziwił* Hetman dowiedział, szedł pospołu z *Hreorem Hodkiewiczem* Hetmanem polnym przeciwko nim, y pod rzeką Ułą dał temu woysku, ktore *Suyski* wiodł, bitwę, y na głowę ie poraził, gdzie y Kniaź *Suyski* Hetman zabit. Poległo w ten czas Moskwy blisko ośmnastu tysięcy, y nadto w pogoni siła ich zginęło: Odbiegła Moskwa wozow, kolas, y rynsztunkow (1) woiennych, między ktoremi pancerzow naywięcey było. Nastąpił rok 1565. ktorego po *Zebrzydowskim Stanisław Leśniowolski* hetmanił, a nie chcąc prożnować,

(1) Oręża.

wyprawił *Stanisława Cikowskiego* z częścią ludzi, żeby w Moskwę wtargnął, y blisko Smoleńska woiował, włości popalił: zaś pod Krasnogrodkiem burzył, y siła więźniow przywiodł, ludzie swe cało zachowawszy. *Philon* też *Kmita Czarnobylski* woiował Moskwę, y z niemałą się korzyścią wrocił. Także y *Mikołay Talwosz* w Inflanciech woysko Krola Szwedzkiego poraził, y Fendel ieden więźniow (1) Krolowi oddał, ktorzy w Tykocinie sypali wały, y nie wypuszczono ich z więzienia, aż po śmierci Krola *Eryka*, gdy Krol *Jan* małżonek Krolewney *Katarzyny* Krolem Szwedzkim został. Tego roku Seym był w Piotrkowie, y na nim bardzo wiele Konstytucyi uczyniono, między ktoremi y ona była, żeby Krol mogł wziąć na dobra Stołu swego pięćkroć sto tysięcy złotych. Drugiego zasię roku 1566. Seym Lubelski nastąpił, na ktorym niewiele się sprawiło, co łatwie obaczyć z Recessu (2) Lubelskiego. To tylko pamięci godno, iż X. Arcybiskup Uchański, maiąc tę wiadomość, iż Krol odesłać Krolową żonę swą do Brata Cesarza *Maxymiliana*

(1) Hufiec, chorągiew, może z niemieckiego od *Fenner, Fähndrich*, Chorąży.

(2) Przedmioty, które na iednym Seymie nie były uchwalone, recessem odsyłano do postanowienia na drugim.

chce, ku końcu Seymu, wstawszy ze stołka swego, a zaraz powstała y Rada wszytka Koronna, przy czym y Posłowie byli, uczynił rzecz do Krola dosyć poważną, przekładaiąc niebespieczeństwa, ktoreby na Koronę przyść musiały, gdzieby małżonkę Krol, Panią świątobliwą odesłać do Braci miał, więc gniew Boży: ktorego zatym y Krol y R. P. nadziewaćby się mogła, gdyż Krolowa do niełaski nie dała żadney przyczyny; o czym dosyć szeroko y mądrze mowiwszy klęknął, a potym padł na twarz, prosząc z płaczem Krola, przez Boga żywego, iżby Krolowey nie odsyłał, a w zgodzie y miłości z nią tak iako przystoi mieszkał: płakać pomagali y Senatorowie Arcybiskupowi. Zatym Krol kilka słow rzekłszy na on czas, odłożył do iutra odpowiedź swoię, y dał ią taką: że tego przywieść na sobie nie może, iżby takiey dogodził prożbie, a iż cięższaby mu to rzecz była, niż pozbyć żywota: przeto aby mu w tym iuż pokoy dano, prosił. Na tym Seymie doszło to Krola, iż w Prusiech przy Xiążęciu starym wznawia się coś nowego, Radę świeżą Xiążęciu staremu z Niemiec posłano, a starę Radę zrzucono. Tu Krol namowiwszy się z Pany, posłał do Prus Kommissarze: *Jana* ze *Służewa* Woiewodę Brzeskiego, *Piotra Zborowskiego*, na on czas Kasztelana Bieckiego, ktory potym

Woiewodą Krakowskim, *Jana Kostkę* Kasztelana Gdańskiego, ktory Woiewodą Sendomierskim, *Mikołaia Firleia* z Dąbrowice, ktory Woiewodą Lubelskim, pomarli. Ci do Prus iachawszy, y dowiedziawszy się iakim sposobem na Pruską ziemię szturmowano, y z czyiey przyczyny, wzięli do więzienia niektore z tey nowey Rady, y przekonane Prawem na gardle skarali, a drugie z ziemie wywołali; potym starą Radę do pierwszey władzy wrocono, a około Xiążąt, starego, ktory iuż był zdzieciniał przez lata, y młodego, ktory nie dorosł, dobry porządek uczyniwszy, Panowie Kommissarze z Krolewca wyiechali. Tego roku, iako obłężon był od Tatarow Woiewoda Ryski *Sieniawski*; *Birula* Kozak co w Moskwie broił, więc *Piotr Kazimirski* iako poiman od Moskwy, y iako wyszedł; iż o tym dostateczney nie mam wiadomości, dla tego rzeczy tey nie wypisuię. To tylko wiem, iż Krolowi Szwedzkiemu urodził się Syn *Zygmunt*, Pan nasz dzisieyszy, roku tego *in Junio*. A iż się w Lublinie na przyszły Seym wiele odkładało, y naznaczony był do Piotrkowa, przeto roku 1567. w Piotrkowie począł się czasu Wiosny: na ktorym siła Konstytucyi nowych uczyniono, ktore w druku widziemy. Tego też czasu *Roman Sienguszko*, Moskwy kilka tysięcy poraził. A iż był na Seymie

Piotrkowskim wyżey mianowanym, Krol postanowił ciągnąć z woyskiem na Moskwę, y w Radzie iawnie, iaśnie, odpowiedział, że osobą swą iść chciał, dokładaiąc tego, iż za sprawiedliwością swoią, a pomocą Bożą, obrałby to radniey, sam a sam z nieprzyiacielem czynić, niżby za stoczeniem ku bitwie woysk, siła krwie Chrześciańskiey wylać się miało: Przeto w roku tym 1567. ruszył się z Wilna iuż w Jesieni, pierwey do Markowa, a potym do Radoszkowic, gdzie szyk był (1). Z ktorey zasię przyczyny ta woyna nie doszła, y co za Poselstwo do Krola od Moskiewskiego było, Kozłow Moskwicin iako zginął, Szylin iako w więzienie wzięt, przestąpić to słuszniey iest, niż pisać. Lecz tego zamilczeć się nie godzi, iż od Rzeczypospolitey Polskiey, Senatorow, y Rycerstwa mieli Legacyą, Xiądz *Piotr Myszkowski* Podkanclerzy, Pan *Łysakowski* Kasztelan Chełmski, a Pan *Stanisław Czarnkowski*, Kommendor do Panow y Rycerstwa Wielkiego Xięstwa Litewskiego, z Seymu Piotrkowskiego, wzywaiąc Ich M. do Unij: ktorą Legacyą bardzo pięknie odprawił Xiądz *Myszkowski* w Młodziecenie, ukazuiąc iako wiele na zgodzie y miłości należy, a przypominaiąc obietnice, spiski (2), y przy-

(1) Przegląd woyska.
(2) Opisy.

wileie, iakiemi to dwoie Państw zdawna złączone iest, a skutek się ze złym oboyga Państwa przewłacza. Dali odpowiedź Panowie Litewscy, iż nie są od tego, żeby Unia skutecznie doyść nie miała: lecz z takim warunkiem, iakoby naymniey poniżone nie było Wielkie Litewskie Xięstwo, y nic w Tytułach, nic w Prawie, nic w Intracie nie było zmnieyszone, abo urażone. Po tey Radoszkowskiey, *Jan Chodkiewicz* Starosta Zmudzki, z częścią ludzi, a działy Krolewskiemi szedł pod Ułę, pod ktorą leżawszy nieco czasu, iż zima twarda była, szańcować się trudno było, odciągnął. Tey Uły zasię inszego czasu Kniaź *Roman Sienguszko*, bez wielkiego woyska, iedno rozumem, sprawą, a czułością, dostał z wielką swą sławą. Rychło potym, iż Fraybiterowie (1) ktore Krol miał na morzu, dla wielu przyczyn Gdańszczanom byli ciężcy, wygubili ie, dawszy iedne potracić, a drugie wygnać; czym Krol obrażonym będąc, Kommissarze do Gdańska posłał, lecz do miasta nie są puszczeni. Zaczym pozwano miasto na Seym przyszły, a ten do Lublina był obiema Narodom dla skończenia Unij złożony na dni

(1) Dowódcy okrętów, ktorym poruczane było dopilnowanie, ażeby handel zakazany nie był prowadzonym, na cle ażeby nie oszukiwano.

Grudniowe roku 1568. trwał ten Seym aż się w końcu lata odprawił roku 1569. Na nim skończyła się Unia: lecz nie pierwey, aż Krol Podlasze y Wołyń do Korony przyłączył. Sądzeni też Gdańszczanie byli, nalezieni nieprawi (1) y do więzienia wzięci, iednak nie skarani, ale znowu zdało się Krolowi Kommissarze tam posłać. Y posłał Biskupa Kuiawskiego *Karnkowskiego*, ktory był potym Arcybiskupem Gnieźnieńskim; *Sierakowskiego* Woiewodę Łęczyckiego, *Mikołaia Firleia* na on czas Kasztelana Krakowskiego. Na tym Seymie Xiąże młode Pruskie *Albrycht Fryderyk* hołd czynił; y tego też czasu Xiążę Mekielburskie *Magnus*, ktory dla nietrefnych spraw swoich w Inflanciech był poimany, y dany do Rawy na więzienie, iakom to wyżey wspomniał, za przyczyną wielu Xiążąt Niemieckich, wolnym uczynion iest: uczynił iednak pierwey przystoyną Krolowi, y R. P. przysięgę. Niż się ten rok skończył, *Strasz* Polak poturczony (2), Posłem od Turka do Krola przyiechał. Po poselstwie Straszowym, *Andrzey Taranowski* do Turek wyprawion: ktory potym za ludźmi Cesarza Tureckiego posłany był z Carogroda, z Czauszem, aż tam gdzie woysko Tu-

(1) Występni.

(2) Z chrześcianina na turecką przechodzący wiarę.

reckie ziemią y morzem szły ku ziemi Moskiewskiey do Astrachani. Te woyska Turek dlatego był wyprawił, iżby przekopali gorę, ktorą zowią Perewołoka, żeby tę rzeki, Wołcha y Don, zeyść się mogły: Ale się Turkom bardzo nieszczęściło, tak iż y morzem, y ziemią ledwie się ich co do domu wrociło; a *Taranowski* z ludźmi temi wszytek czas bywszy, dlatego żeby woyska Tureckie ziemie Krolestwa Polskiego nie zaymowały, ztamtąd się z Perekop do Krola wrocił. Po zwroceniu *Taranowskiego*, z ktorym był y Czausz Turecki przyiechał, był Seym w Warszawie roku 1570. na ktorym Kommissarze, co ie z Lubelskiego Seymu wysłano było do Gdańska, dali sprawę Krolowi postępkow swoich, ktore się podobały Krolowi: odnieśli za to pochwałę, a od Posłow dziękę. Z tego Seymu zaś drudzy Kommissarze do Gdańska posłani, żeby ono postanowienie pierwszych Kommissarzow skutek wzięło: lecz do tego skutku nie przyszło. Tegoż czasu do Moskwy posłani byli, *Jan z Krotoszyna* Woiewoda Inowrocławski, *Rafał Leszczyński* Starosta Radzieiowski, a z Litwy *Jan Talwosz* Kasztelan Zmudzki, a z nim *Andrzey Iwanowicz Charytonowicz Ubryński*, Pisarz Litewski, podług zwyczaiu. Daley coby u nas tego roku znacznego, y do napisania godnego było, nie widzę; ale Moskiewskiemu pamię-

tny to rok Pan Bog posłał: bo Tatarowie aż do Moskwy miasta przyszli, y spalili wszytko, zkąd korzyść wielką, y ludzi niezliczoną liczbę w więzienie wziąwszy, znowu się do Przekopu wrocili. Nastąpił rok 1572 ktorego Woiewoda Wołoski *Bohdan*, staraiąc się dobrze przedtym o spowinowacenie z Polaki (iako iuż tu był Siostrę swą rodzoną dał za *Paniewskiego*) wyiachał z Wołoch do *Jana Tarła*, ktorego Corki w stan małżeński pragnął, lecz ta droga nie była mu szczęśliwa. Za odiechaniem *Bohdana* (znać dobrze przedtym u Turka staranie było o inszego Woiewodę, w czym *Taranowski* dla ratunku *Bohdana* do Turek był posłany) Wołoszy Iwonię, z ktorym od Porty niemało było Turkow przyiachało, za Pana wzięli; co widząc *Bohdan*, uciekł się do tych, co mu tu przyiaciołmi w Polszcze byli, żeby go znowu wsadzili na Państwo. Jakoż zebrał niemały poczet ludzi, nad ktoremi starszym był *Mikołay Mielecki*, ktory potym Woiewodą Podolskim umarł, co nie było bez wiadomości Krolewskiey, y szedł do Wołoch, abo lepiey rzekę, że nie *Bohdan* szedł, ale *Mielecki* z ludźmi szedł, a *Bohdan* był w woysku. Tam trafił *Mielecki* na woysko niemałe Turkow, lecz niż się dowiedział o tey wielkości ludzi, było porywczych kilka bitew, w ktorych za łaską Bożą, nasi zwycięstwo odnaszali zawżdy, y

byli tak zaiuszeni, że się y o ono wielkie woysko Tureckie ocierali, y w nim czynili szkodę. Potym *Mielecki* widząc nierownią swoię, a niechcąc na szczęście wszytkiego sadzić (1), ktemu że nie na Turki, ale na Wołochy był posłany, ustąpił z Wołoch, y tak ustąpił, iż w nieprzyiacielskim woysku znaczną zostawił szkodę. *Bohdan* zatym do Moskwy iachał, y tam dokonał żywota. *Dobrosołowski* też, ktory na Chocimiu siedząc, tak się mężnie bronił, że mu Iwonia y z Turki nic uczynić nie mogł, za traktaty potym Zamek puścił. Złożony y Seym był w Warszawie tego roku, ktorego statecznie zacząć, nierzkąc kończyć, powietrze nie dopuściło; ale y choroby Krolewskie, Podagra y Chiragra, czyniły Krola do seymowania nie sposobnego. Tym czasem iednak Testament taiemnie pisać kazał; pisał go na pokoiu Doktor Augustyn *Rotundus* Sekretarz, y Woyt Wileński, człowiek cnotliwy, a w prawie y inszych naukach biegły. Gdy tedy powietrze szerzyć się gwałtowniey poczęło, Krol mając z Warszawy, a choro barzo, do Knyszyna wyiachać, niż go z łożkiem na woz na to urobiony wniesiono, iż sobie nieco brał za obrazę od Krolewny *Anny* Siostry swey, y przez niemały czas do

(1) Na los puszczać.

siebie iey nie przypuszczał, rzekł mu *Karwicki* Obożny: Miłościwy Krolu, a więc tak W. K. M. odiedziesz ztąd, z Krolewną się Jey M. Siostrą swą nie pożegnawszy? Ba Miłościwy Krolu, umrzeć iey pewnie od żalu przyidzie: każ iey W. K. M. przyiść do siebie, bo ona o to W. K. Mości łzy wylewaiąc, prosi. Tu Krol zamilczawszy trochę, rzekł: każcież iey przyiść. Przyszła potym Krolewna, y z płaczem przeprosiła Krola, a Krol oddał iey spisany Testament, kilka słow do niey rzekłszy. Potym na woz wnieść się kazał; gdy na woz z łożkiem wstawiony, dwiema Jurgieltnikom na wozie przy sobie bydź kazał, *Andrzeiowi Boboli*, a *Fabianowi Klińskiemu*; było y pacholąt kilka na wozie, y tak wyiachał z Warszawy. Gdy miał przyieżdżać do Tykocina, z noclegu przed Tykocinem pisał do mnie, żebych nikogo do miasta nie puszczał, z tych co naprzod iadą. Ja uczyniłem dosyć woli Pańskiey, zaczym wielki orszak ludzi z wozmi, z kolasami, stał przed miastem. A kiedy Krol wjeżdżał we wrota mieyskie, ięli ludzie krzyczeć, prosić, żeby Krol puścić ie do miasta kazał, a *Karwicki* Obożny do wozu przystąpiwszy, powiedział: Miłościwy Krolu, tu w tym Obozie są żony woźnic, masztalerzow, iako tu zostaną przed miastem, tak woźnice, masztalerze, odbieżą od koni do żon, żeby

tu u nich iedli, y tak szkoda w koniech bydź może; przeto każ W. K. M. puścić do miasta, y kazał Krol żeby wiachali, a za tym Obozem ludzi staiennych, powietrze do miasta weszło, y było barzo wielkie, iż ledwie się, przeszedłszy poł zimy, uspokoiło. Tego dnia Krol pytał mię, ieśli się iuż Bernardyni wyprowadzili z murowanego Kościoła do drewnianego w mieście: powiedziałem, że się nie wyprowadzili; pytał czemu: abo tamten Klasztor ieszcze nie gotow? powiedziałem, iż gotow ze wszytkim, lecz nie maiąc ia roskazania Waszey Krolewskiey Mości żeby się wyprowadzili, nie śmiałem ruszać ich z mieysca dawnego, ażbych pierwey dowiedział się woli W. K. M. Tu Krol: idźże do nich, y roskaż im żeby się prowadzili. Szedłem zaraz, y opowiedziałem Zakonnikom wolą Krolewską, ktorzy dali tę odpowiedź, że są gotowi wypełnić Jego K. M. roskazanie. Nazaiutrz Krol wyiachał do Knyszyna; Bernardyni też w kilka dni tamże iachali, za ktoremi Xiądz *Krasiński* Biskup Krakowski, y Podkanclerzy, przyczynił się do Krola, iż Krol użyczył im czasu do prowadzenia sześć niedziel, ktore niż wyszły, Krol Panu Bogu ducha oddał. Przed śmiercią dzień w Niedzielę, 6 *Julij*, gdym przyiachał do Knyszyna, y przyszedłem przed Krola do łożnice, spytał mię ieślim z sobą przy-

wiozł wizerunki: odpowiedziałem, żem ich nie wziął, rozumieiąc iż Wasza K. M. tego czasu tym bawić się nie miałeś. Krol zatym: iedźże do Tykocina, a bądź u mnie iutro z niemi. Odszedłem zaraz z oczyma zapłakanemi, a widząc Pana zbytnie schorzałego, y rozumieiąc że ledwie iutra doczekać miał, iachałem zaraz na Zamek, (bo przedtym mieszkanie było moie w mieście w Dworcu) y tam przeniosłem się ze wszytkim. Tego dnia gdym ia w Knyszynie był w Niedzielę, powiedzieli Doktorowie Krolowi przy Xiędzu Biskupie Krakowskim, iż lepiey, prawi, żebyś W. K. M. z Panem Bogiem się poiednał, bo acz ieszcze znakow śmiertelnych nie widziemy, iednak od spowiedzi, od przyięcia Nayświętszego Sakramentu, bywa to często, że się ludziom na zdrowiu poprawuie. Zatym Krol: powinniście to, prawi, byli dawniey mi powiedzieć, a nie cieszyć mię niepotrzebną pociechą; a toż iutro Xięże Biskupie ia to uczynię, a do tego co należy, żeby gotowo było. Nazaiutrz tedy w Poniedziałek 7 *Julij*, Nayświętszy Sakrament po spowiedzi, y Oley święty przyiąwszy, rozdzielił się z tym światem, z niewymownym żalem nas wszytkich sług iego, ktorzy nie Panaśmy mieli, ale dobrotliwego Oyca. Lat miał gdy umarł 52 bez kilka Niedziel. Pan to był cnot wielkich,

ktore wyliczać y zdobić słowy, mey głowy nie iest, lecz naydzie się ten kto to uczyni, y na przykład inszym Krolom, żywot iego na piśmie poda, iżby umieli inśi Krolowie wolnym roskazować ludziom, y mieć taką w krolowaniu miarę, iaką on miał, iż y ci, ktorzy kiedy za dekretem iego szli na śmierć, żadnego okrucieństwa iemu nie przypisowali, a w obec wszyscy w Koronie ludzie, y wielcy, y mali, tak drogie mieli iego zdrowie, iż każdy za nie żywot swoy był położyć gotow. A tu przypatrzyć się każdy może, iako owi Monarchowie są nieszczęśliwi, ktorzy mowią: *Oderint dum metuant.* (1) Ten Pan miłością ku poddanym wszytko był sobie ziednał, y dla tego szczęśliwe było iego krolowanie.

D-31
600,-

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego Nr 428673 INWENTARZ GŁÓWNY w Białymstoku

I-11
(601)

(1) Niech nienawidzą, byle się lękali.

Górnicki
Pisma . T. 3-4

XIX w.

Książnica Podlaska
im. Ł. Górnickiego w Białymstoku
KP-BG-0430328

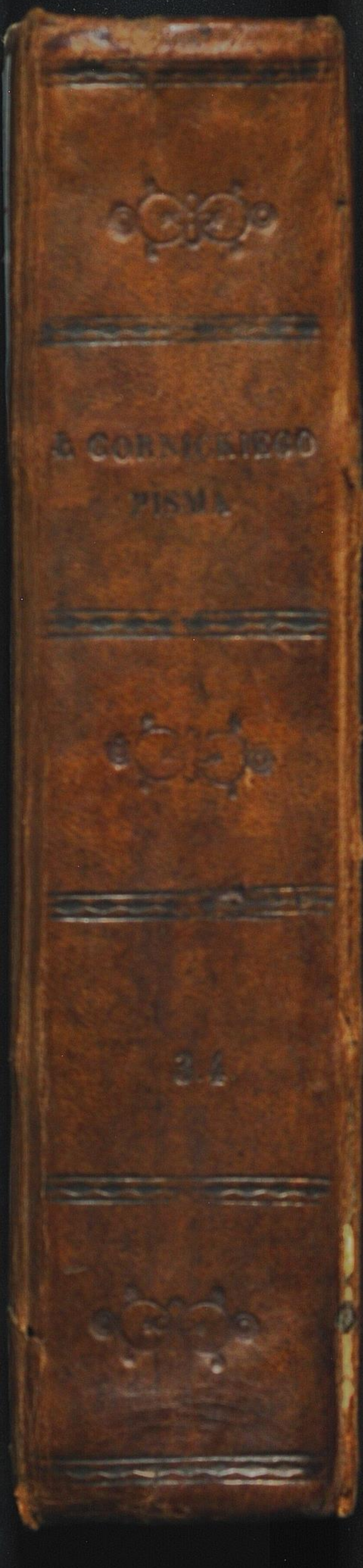

& CORNIGNIEGO

PISMA

34